ANDRZEJ ADAM MAJEWSKI

MOSKWA 1617–1618

Dom Wydawniczy
Bellona

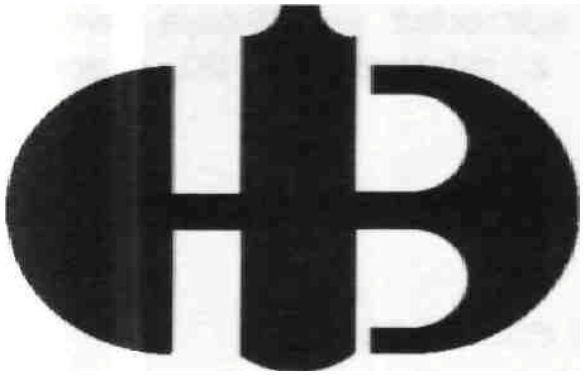

HISTORYCZNE BITWY

ANDRZEJ ADAM MAJEWSKI

MOSKWA 1617-1618

Dom Wydawniczy Bellona
Warszawa

WSTĘP

Kampania na wschodnim teatrze operacyjnym w latach 1617-1618, zwana w historiografii wyprawą królewicza Władysława na Moskwę, stanowiła końcowy etap wieloletnich zmagań polsko-moskiewskich związanych z tzw. dymitriadami i okresem moskiewskiej wielkiej smuty. Była ona ostatnią próbą ekspansji Rzeczypospolitej w kierunku wschodnim i jednocześnie ostatnim przed Napoleonem zbrojnym pochodem na stolicę państwa carów. W jej wyniku doszło do zawarcia rozejmu dywilińskiego — najkorzystniejszego w dziejach Rzeczypospolitej traktatu z Moskwą (nie licząc pokoju polanowskiego). Na jego mocy Rzeczpospolita odzyskała większość ziem utraconych na rzecz wschodniego sąsiada przez Litwę w ciągu XV i XVI wieku (Smoleńszczyz-nę. Czernihowszczyznę i Siewierszczyznę), osiągając w ten sposób największy w swojej historii rozmiar terytorialny — prawie 1 000 000 kilometrów kwadratowych.

Godnym podkreślenia jest również fakt, że w wyprawie królewicza Władysława uczestniczyły nie tylko siły polsko--litewskie, ale także kozackie hetmana wojsk zaporoskich Piotra Konaszewicza Sahajdacznego. Ich udział w tej wojnie po stronie Rzeczypospolitej świadczy, że — wbrew szeroko rozpowszechnionym w historiografii opiniom — na początku

XVII wieku Kozacy nie uznawali Moskwy za naturalnego sojusznika w -*walce,* przeciwko wymierzonym w prawosławie postanowieniom unii brzeskiej z 1596 roku.

Wyprawa królewicza Władysława na Moskwę cieszyła się do tej pory niewielkim zainteresowaniem historyków. Stosunkowo najwięcej pisali o niej historycy żyjący w wieku XVIII i XIX: Adam Naruszewicz, Julian Ursyn Niemcewicz, Ludwik Kubala i Adam Darowski[1]. W latach międzywojennych poświęcili jej nieco uwagi: Artur Śliwiński i Kazimierz Tyszkowski[2]. Po drugiej wojnie światowej zajmowali się nią m.in.: Andrzej Andrusiewicz, Władysław Czapliński, Jarema Maciszewski, Leszek Podhorodecki i Henryk Wisner[3].

Historycy rosyjscy i radzieccy interesowali się wyprawą Władysława w jeszcze mniejszym stopniu niż polscy. Najwięcej miejsca poświęcił jej w swojej 29-tomowej *Historii Rosji* Sergiusz Sołowiew[4]. Z pozostałych badaczy

[1] A. N a r u s z e w i c z , *Historya Jana Karola Chodkiewicza, wojewody wileńskiego, hetmana wielkiego W. X. Lit.,* t. II, Warszawa 1781; J. U. N i e m c e w i c z , *Dzieje panowania Zygmunta III,* t. III, Warszawa 1819; L. K u b a l a , *Jerzy Ossoliński,*, Lwów 1883; A. D a r o w s k i , *Prawa Władysława do korony carskiej,* [w:] *Szkice historyczne,* seria druga, Petersburg 1895.

[2] A. Ś l i w i ń s k i , *Jan Karol Chodkiewicz hetman wielki litewski,* Warszawa 1922; idem, *Król Władysław IV,* Warszawa 1925; K. Tysz k o w s k i , *Kozaczyzna w wojnach moskiewskich Zygmunta III (1605-1618),* Warszawa 1935 (nadb. z: “Przegląd Historyczno-Wojskowy", t. vm, z. i).

A. A n d r u s i e w i c z , *Dzieje wielkiej smuty,* Katowice 1999; W. C z a p l i ń s k i , *Władysław TV i jego czasy.* Warszawa 1972; J. M a c i s z e w s k i , *Polska a Moskwa,* 1603-1618. Opinie i stanowiska szlachty polskiej, Warszawa 1968; idem, *Władysław PV,* Warszawa 1988; L. P o d h o r o d e c k i , *Jan Karol Chodkiewicz. 1560-1621,* Warszawa 1982; idem. *Wazowie w Polsce,* Warszawa 1985; idem. *Władysław IV Waza,* 1595-1648, Warszawa 1974; H. Wisner, *Władysław IV Waza,* Wrocław-Warszawa-Kraków 1995; idem, *Zygmunt III Waza,* Wroc-ław-Warszawa-Kraków 1991.

[4] S. M. S o ł o w i e w , *Istorija Rossii s driewniejszich wriemien,* t. 9, *Istorija Rossii w carstwowanije Michaiła Fiedorowicza,* Moskwa 1859.

marginalnie zajmowali się nią m.in.: Wasyl Bierch, Paweł Cziczagow, Rusłan Skrynnikow i Platon Wasjenko[5].

Podstawą mniejszego opracowania są źródła, zarówno rękopiśmienne, jak i drukowane. Zacznijmy od omówienia tej drugiej kategorii. Ze względu na brak możliwości przeprowadzenia kwerendy w Moskwie, wykorzystano przede wszystkim niektóre XIX-wieczne rosyjskie edycje źródłowe. Niestety, nie zawierają one zbyt wielu materiałów przydatnych do badań nad stosunkami polsko-moskiewskimi pod koniec drugiej dekady XVII stulecia. Rosjanie starali się bowiem nie wyciągać na światło dzienne źródeł dotyczących tych okresów swojej historii, w których ponosili upokarzające klęski. Stosunkowo najwięcej dokumentów związanych z wyprawą Władysława zawiera *Sobranije Gosiidarstwiennych Gramot i Dogoworow*[6] oraz wydawnictwa tzw. Archeograficznych Komisji[7].

Do cennych źródeł należą wspomnienia pisane przez naocznych świadków ówczesnych wydarzeń. Bardzo przydatny dla badacza jest *Pamiętnik*[8] Jerzego Ossolińskiego. Obejmuje on lata 1595-1621, przy czym najwięcej miejsca poświęca wyprawie Władysława. Autora w mniejszym stopniu interesują sprawy polityczne i wojskowe, skupia się

[5] W. I. B i e rc h, *Carstwowanije caria Michaiła Fiedorowicza i wzgląd na mieżducarstwije,* cz. 1. Sankt-Pietierburg 1832; P. C z i c z a g o w , *Żizn kniazja Pożarskogo, kelaria Palicyna i grażdanina Minina,* Sankt-Pietier burg 1848; R. G. S k r y n n i k o w , *Minin i Pożarskij. Chronika Smutnogo Wriemieni,* Moskwa 1981; P. G. Wasjenko, *Bojarie Romanowy i wocarienije Michaiła Fiedorowicza,* Sankt-Pietierburg 1913; P. G. W a s j e n k o , S. F. Platonów, E. F. T u r a j e w a-C e r i e t e 1 i, *Naczało dinaslii Romanowych. Istoriczeskije oczerki,* Sankt-Pietierburg 1912.

[6] *Sobranije Gosiidarstwiennych Gramot i Dogoworow, chraniaszczichsia w gosudarstwiennom kolegi i inostrannych dieł* [dalej cyt.: SGGiD], cz. Fil, Moskwa 1822.

[7] *Akty istoriczeskije, sobrannyje i izdannyje Archeograficzeskoju Kom-missjeju,* t. III, *1613-1645,* Sankt-Pietierburg 1841.

[8] J. O s s o l i ń s k i , *Pamiętnik (1595-1621),* wyd. J. Kolasa i J. Maciszewski, red. W. Czapliński, Wrocław 1952.

głównie na życiu dworu królewicza. Opisuje dworskie intrygi oraz różne tarcia i konflikty pomiędzy uczestnikami wyprawy. Dużą wartość posiada również *Diariusz kommissyi z Moskwą*[9]. Jest to anonimowa relacja z rozmów polsko-moskiewskich, prowadzonych w dniach 31 paź-dziernika-6 listopada 1618 r. pod murami Moskwy.
Do szczególnie wartościowych źródeł trzeba zaliczyć XVII-wieczne dzieła historiograficzne. Należy do nich praca Stanisława Kobierzyckiego o królewiczu Władysławie[10] oraz *Skazanije*[11] Awraamija Palicyna. mnicha w Monasterze Troicko-Siergijewskim. Cennych informacji dostarczają również ruskie latopisy z XVII wieku. Spośród nich godzi się wymienić przede wszystkim *Nowy latopis*[12], spisany w Moskwie za panowania Michała Romanowa.
Ze źródeł rękopiśmiennych na czoło wysuwa się spuścizna Jakuba Sobieskiego, ojca króla Jana. Pozostawił on po sobie diariusz z wyprawy Władysława. W Bibliotece Czartoryskich zachował się jego brudnopis (rkps 3911) oraz dwie kopie: XVII-wieczna (rkps 2763) i XVIII-wieczna (Teki Naruszewicza, rkps 110). W Bibliotece Polskiej Akademii Nauk w Kórniku znajduje się także kopia XIX-wieczna (rkps 328). Diariusz ten obejmuje okres od wyjazdu Władysława z Warszawy w kwietniu 1617 r. aż po rokowania, rozejm dywiliński i powrót do kraju w roku 1619. Trzeba tu zaznaczyć, że nie jest to jedyna

[9] *Diariusz kommissyi z Moskwą pod stolicą moskiewską, po expedycyi królewicza JMci Władysława polskiego w roku 1617*, [w:] *Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polscze*, wyd. J. U. N i e m c e w i c z, t. VI. Lwów 1833.

[10] S. K o b i e r z y c k i, *Historia Vladislai Poloniae et Sueciae principis*, Dantisci 1655.

[1] *Skazanije Awraamija Palicyna*, wyd. O. A. Dierżawina i E. W. Kołosowa, red. L. W. Czeriepnin. Moskwa-Leningrad 1955.

[12] *Nowyj letopisiec, sostawlennyj w carstwowanije Michaiła Fiedorowicza, izdan po spisku kniazja Obolenskogo*, Moskwa 1853.

relacja z wyprawy pióra Sobieskiego, gdyż równolegle z diariuszem prowadził on jeszcze pamiętnik, którego oryginał przechowywany jest w Bibliotece Czartoryskich (rkps 2726). Pamiętnik ten poprzedził czymś w rodzaju kroniki o stosunkach polsko-moskiewskich w latach 1584—1613, a następnie opisał w nim wydarzenia łat następnych, kończąc na roku 1619.

Dokładne odtworzenie przebiegu wyprawy nie byłoby możliwe bez wykorzystania obfitej korespondencji z lat 1617—1619. Listy Zygmunta III Wazy do towarzyszących królewiczowi komisarzy sejmowych[13] oraz listy uczestników wyprawy do króla, Wawrzyńca Gembickiego, Krzysztofa Radziwiłła i Jakuba Zadzika zawierają mnóstwo ciekawych informacji, dotyczących zarówno działań wojennych, jak i zagadnień natury politycznej. Oryginały większości z nich zostały wywiezione z Polski przez Szwedów w latach 1626-1629 lub w okresie pamiętnego “potopu" (1655-1660) i obecnie znajdują się w Riksarkivet w Sztokholmie (Extranea IX Polen). W Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie dostępne są w postaci mikrofilmów. Pozostałe znajdują się w AGAD (zwłaszcza w Dziale II i V Archiwum Radziwiłłów) oraz w zbiorach Biblioteki Czartoryskich w Krakowie, Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu, Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Kórniku i Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie.

W cytowanych w tekście źródłach modernizowano pisownię według wydanej w 1953 r. przez Kazimierza Lepszego instrukcji[14]. Daty podane według kalendarza juliańskiego

[13] Sporo listów Zygmunta III Wazy do komisarzy opublikował P. A. M u e h a n o w . *Autentyczne świadectwa o wzajemnych stosunkach pomiędzy Rossyą a Polską, szczególniej zaś za czasów Samozwańców w Rossyi,* Wrocław 1840.

[14] *Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX wieku,* wyd. K. Lepszy, Wrocław 1953.

przeliczono na gregoriański. Wszystkie wtrącenia wewnątrz cytatów, w nawiasach kwadratowych, pochodzą od autora. Niniejsza książka stanowi rozbudowaną i uzupełnioną wersję mojej pracy magisterskiej pt. *Rozejm* w *Dywilinie*, obronionej w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego w październiku 2002 roku. Mojemu Promotorowi, prof. dr. hab. Jaremie Maciszewskiemu, chciałbym złożyć serdeczne podziękowania za inspirację do zajęcia się tą tematyką oraz opiekę merytoryczną i pomoc w gromadzeniu źródeł. Wyrazy wdzięczności za cenne i wnikliwe uwagi recenzyjne składam także prof. dr. hab. Mirosławowi Nagielskiemu.

GENEZA KONFLIKTU

Główną przyczyną wielowiekowego konfliktu Polski i Litwy z Moskwą była rywalizacja o zjednoczenie ziem dawnej Rusi Kijowskiej. W drugiej połowie XV stulecia państwo moskiewskie pod rządami Iwana III Srogiego podbiło lub podporządkowało szereg wielkoruskich księstw dzielnicowych i republik miejskich (Jarosławl, Rostów, Nowogród Wielki, Twer, Psków, Riazań) oraz ostatecznie uniezależniło się od Tatarów. Wówczas Moskwa przystąpiła do realizacji nowego programu politycznego, którego celem było zdobycie ziem ruskich podległych Litwie.

Pomimo oficjalnie obowiązującego od 1449 r. pokoju, Iwan III już pod koniec panowania Kazimierza Jagiellończyka wprowadził na kresach wschodnich Wielkiego Księstwa Litewskiego politykę odrywania przygranicznych prowincji, zmuszając miejscowych kniaziów do przechodzenia na swoją służbę. W taki sposób odpadły od Litwy drobne Księstwa Wierchowskie leżące w widłach Oki i Ugry. Po śmierci króla Kazimierza w 1492 r., akcja ta przybrała na sile i wkrótce doprowadziła do otwartego konfliktu zbrojnego. Wojska moskiewskie opanowały tereny nad górną Oką oraz Wiaźmę. 5 lutego 1494 r. podpisano układ pokojowy, na mocy którego Moskwa zwróciła Litwie

Briańsk, lecz zachowała pozostałe zdobycze terytorialne. Pokój został przypieczętowany małżeństwem wielkiego księcia litewskiego Aleksandra Jagiellończyka z Heleną, córką Iwana III.
Nadzieje na przyjazne ułożenie stosunków z Moskwą szybko okazały się mrzonką. Iwan nie zrezygnował bowiem z programu jednoczenia Rusi. Obecność córki w Wilnie wykorzystał do politycznych intryg. Bezpodstawne oskarżenia o naruszanie jej swobody religijnej (Helena była wyznania prawosławnego) stanowiły dla Iwana znakomity pretekst do kolejnych interwencji zbrojnych. W 1498 r. władca Moskwy uderzył na Rohaczew, Mceńsk i Łuczyno. Od Litwy zażądał uznania go oficjalnie panem całej Rusi oraz wybudowania w Wilnie cerkwi dla Heleny. W 1500 i. wojska moskiewskie wkroczyły na teren Wielkiego Księstwa Litewskiego i nad Wiedroszą rozbiły doszczętnie niewielką armię litewską, biorąc do niewoli jej wodza naczelnego, kniazia Konstantego Ostrogskiego. Sojusz Aleksandra Jagiellończyka z inflanckim Zakonem Kawalerów Mieczowych i Wielką Ordą nie wpłynął na polepszenie sytuacji. 28 marca 1503 r. Litwa była zmuszona podpisać sześcioletni rozejm, który pozostawiał w rękach wschodniego sąsiada olbrzymi szmat Zadnieprza, przede wszystkim wschodnią część Smoleńszczyzny i ziemie czernihowsko-siewierskie nad Desną. Na linii bezpośredniego zagrożenia znalazł się Smoleńsk, zamykający bramę międzyrzecza Dźwiny i Dniepru.
Kolejna wojna wybuchła w 1507 r. Armia Wasyla III obiegła Orszę i Mińsk, ale szybka odsiecz wojsk litewskich pod wodzą Konstantego Ostrogskiego i wojsk koronnych pod Mikołajem Firlejem zmusiła Moskali do odwrotu. W 1508 r. podpisano pokój wieczysty, który utwierdzał Wasyla przy zdobyczach z czasów Aleksandra.
W 1512 r. państwo moskiewskie wznowiło działania wojenne w celu zdobycia dalszych ziem ruskich. Wojska

Wasyla m przystąpiły do oblężenia Smoleńska, Połocka i Witebska. Latem 1513 r. przybył z odsieczą Konstanty Ostrogski i oblężone twierdze uwolnił. Jesienią tego roku Moskale znowu pojawili się pod Smoleńskiem. Próbowali podpalić miasto, wypuszczając w stronę wałów kilkaset kotów i gołębi z przywiązanymi podpałkami. W 1514 r. Wasyl po raz trzeci uderzył na Smoleńsk. Twierdza była należycie przygotowana do obrony, lecz jej mieszkańcy, namawiani przez zdrajcę Michała Glińskiego do przejścia na stronę nieprzyjaciela, stracili ducha walki. Po dziesięcio-rygodniowym oblężeniu obrońcy złożyli broń. Droga w głąb Litwy stanęła dla armii moskiewskiej otworem. Niebezpieczeństwo skłoniło Polaków i Litwinów do kontrakcji. 8 września połączone wojska Konstantego Ostrogskiego i Janusza Swierczowskiego odniosły pod Orszą świetne zwycięstwo nad przeszło dwukrotnie liczniejszymi Moskalami, ale Smoleńska odzyskać nie zdołały. Moskwa utrzymała wszystkie zdobycze terytorialne, co potwierdził zawarty w 1522 r. rozejm.

Po śmierci Wasyla III w 1533 r., Litwa przystąpiła do wojny odwetowej, licząc na słabość Moskwy, targanej od wewnątrz rywalizacją bojarów sprawujących rządy za małoletności Iwana IV, syna Wasyla. Rachuby te okazały się mylne. Ofensywa wojsk litewskich pod dowództwem hetmana Jerzego Radziwiłła nie przyniosła spodziewanych rezultatów. Zimą 1534—1535 r. armia moskiewska przeszła przez całą Litwę centralną aż po Nowogródek i Wilno. Wówczas do wojny wciągnięto Polskę. Ponieważ Polacy przysłali tylko 1500 żołnierzy, Litwa była zmuszona własnym kosztem zwerbować w Polsce 5000 zaciężnych. Na czele połączonych sił stanął hetman Jan Tarnowski, któremu udało się zdobyć Honiel i bohatersko broniący się Starodub. W ręce litewskie dostała się cała Siewierszczyzna, ale gdy niepłatne oddziały polskie odmówiły dalszej służby i roz-

poczęły odwrót, opuszczono zajęte tereny z wyjątkiem Homla. W 1537 r. podpisano rozejm na 5 lat[1].

W drugiej połowie XVI wieku punktem zapalnym w konflikcie Polski i Litwy z Moskwą stały się Inflanty, znajdujące się we władaniu niemieckiego Zakonu Kawalerów Mieczowych. Postępy reformacji groziły sekularyzacją kraju, co nieuchronnie prowadziło do jego rozpadu. Do spadku po nim pretendowały cztery państwa: Polska z Litwą, Moskwa, Szwecja i Dania. Szczególnie dużą wagę do kwestii inflanckiej przywiązywała Moskwa, której zależało na zdobyciu dostępu do Morza Bałtyckiego, aby móc prowadzić swobodny handel z miastami zachodnioeuropejskimi bez pośrednictwa Niemców inflanckich. Wkroczenie armii Iwana IV Groźnego do Inflant w 1558 r. zapoczątkowało nowy etap wojen. Toczyły się one ze zmiennym szczęściem, aż w końcu trzy kampanie Stefana Batorego, przeprowadzone w latach 1578—1581, przeważyły szalę zwycięstwa na stronę państwa polsko-litewskiego. 16 stycznia 1582 r. podpisano dziesięcioletni rozejm w Jamie Zapolskim, na mocy którego Litwa odzyskała Połock, Uświat i Wieliż, a Moskwie zwrócono Zawołocze i Wielkie Łuki. Inflanty, oprócz opanowanej przez Szwedów Estonii, przeszły w posiadanie Rzeczypospolitej[2].

Wstępując na tron w 1547 r., Iwan Groźny jako pierwszy władca moskiewski zaczął konsekwentnie używać tytułu cara (jego poprzednicy używali tego tytułu sporadycznie). Było to nawiązanie do idei “Trzeciego Rzymu". Wedle niej, rolę trzeciego światowego państwa po Rzymie i Bizancjum przejęła Moskwa, która przez małżeństwo Iwana HI Srogiego z Zofią Paleolog, bratanicą ostatniego cesarza bizantyjskiego, miała prawo i obowiązek podjęcia się tej roli[3].

[1] J. Natanson-Leski, *Dzieje granicy wschodniej Rzeczypospolitej,* cz. I, *Granica moskiewska w epoce Jagiellońskiej,* Lwów—Warszawa 1922, s. 54 i nn.

[2] Z. Wójcik, *Dzieje Rosji, 1533-1801,* Warszawa 1981, s. 51-59.

[3] *Ibidem,* s. 20-21.

Dążąc konsekwentnie do zaprowadzenia w kraju systemu absolutnych rządów, Iwan IV rozpoczął bezwzględną walkę z opozycją (reprezentowaną przez bojarów). W 1565 r. dokonał podziału ziemi w państwie na ziemszczyznę i opriczninę. Ziemszczyzną zarządzała Duma bojarska, opricznina zaś podlegała wyłącznie carowi. Opricznina miała własne urzędy (dumę, prikazy, skarb) analogiczne do państwowych. Car osiedlał tam opriczników, tj. członków specjalnej gwardii. Opricznicy, ślepo oddani swemu władcy, zaprowadzili w państwie moskiewskim wyjątkowo krwawy terror. Mordowali zarówno prawdziwych, jak i urojonych przeciwników cara. Efektem tej polityki była ruina gospodarcza kraju oraz osłabienie wszystkich warstw społecznych[4].

Po śmierci Iwana Groźnego w 1584 r., w państwie moskiewskim zapanował poważny kryzys społeczno-polityczno-gospodarczy. Moskwa weszła w najbardziej burzliwy epizod swoich dziejów, nazwany później przez historiografię okresem wielkiej smuty. Na tronie zasiadł starszy syn Iwana, Fiodor. Był on władcą nieudolnym, a ponadto zdradzał objawy upośledzenia umysłowego. W okresie panowania Fiodora decydującą rolę w Moskwie odgrywał jego szwagier, Borys Godunow. Ten ambitny bojar, licząc na rychłą śmierć schorowanego i bezdzietnego cara, dążył do przejęcia po nim władzy. Na drodze do realizacji tego zamierzenia stał jednak młodszy syn Iwana Groźnego, Dymitr, który przebywał wraz z matką Marfą Nagoj w klasztorze w Ugliczu. 15 maja 1591 r. młody carewicz zginął w tajemniczych okolicznościach. Przeprowadzone z polecenia Godunowa śledztwo przez braci Szujskich wykazało, że śmierć Dymitra nastąpiła w wyniku nieszczęśliwego wypadku: carewicz podczas zabawy dostał nagłego ataku epilepsji,

upadł i zranił się własnym nożykiem. W wyniki śledztwa nie wszyscy uwierzyli. Od razu pojawiło się podejrzenie, że Dymitr został zamordowany przez płatnych morderców nasłanych przez Borysa Godunowa. W miarę upływu czasu na temat Dymitra zaczęło krążyć coraz więcej sensacyjnych opowieści. Lud moskiewski dawał wiarę pogłoskom, że oprawcy przez pomyłkę zabili innego chłopca, a carewicz został ukryty przez matkę w bezpiecznym miejscu i kiedyś wróci, aby upomnieć się o swoje dziedzictwo[5].

W 1598 r. zmarł Fiodor Iwanowicz, ostatni przedstawiciel dynastii Rurykowiczów na tronie moskiewskim. Carem został wybrany Borys Godunow. Prowadził on politykę godzącą w możnych feudałów i dlatego rządy jego spotkały się z silną opozycją bojarów. Chcąc uzyskać poparcie dworian (średniej szlachty) i ludności posadzkiej (mieszczan), wydał szereg ustaw zaostrzających poddaństwo chłopów. Położenie chłopów oraz licznej niewolnej czeladzi (chołopów) uległo znacznemu pogorszeniu w wyniku klęski nieurodzaju i związanego z nią wielkiego głodu, który trwał trzy lata (1601 — 1603). Wyżej wymienione przyczyny zaowocowały wybuchem powstania chłopskiego, które objęło centralne prowincje kraju. Wojska carskie pokonały powstańców, ale nie położyło to kresu niepokojom.

Burzliwym wydarzeniom w państwie moskiewskim bacznie przyglądała się Rzeczpospolita. Wśród jej elit rządzących pojawił się pomysł zaoferowania bojarom unii. W tym celu w 1600 r. wysłano do Moskwy poselstwo z kanclerzem wielkim litewskim Lwem Sapiehą na czele. Sapieha przekazał wówczas oficjalnie carowi projekty ścisłego zespolenia obu państw: wspólność przyjaciół i wrogów, wspólne poselstwa i skarb wojskowy, wspólna mennica

[5] A. A n d r u s i e w i c z , *op. cit.*, s. 106—126.

i flota na morzach, równouprawnienie wzajemne mniejszości katolickiej i prawosławnej, wolność handlu oraz wolność osiedlania się. Po śmierci Borysa Godunowa lub Zygmunta III obydwa państwa miały otrzymać jednego monarchę. Bojarzy podeszli do tych propozycji nieufnie i niechętnie. Car odrzucił niemal wszystkie warunki polskiego planu. Wyraził zgodę jedynie na 20-letni rozejm. W ten sposób próba umocnienia wpływów w Moskwie na drodze pokojowej zakończyła się całkowitym niepowodzeniem[6].

Fiasko planów unijnych nie oznaczało bynajmniej, iż Rzeczpospolita nie będzie usiłowała skorzystać z trudnego położenia wschodniego sąsiada. Wkrótce nadarzyła się ku temu znakomita sposobność. W 1602 r. zjawił się w Polsce człowiek, który utrzymywał, że jest cudownie ocalałym carewiczem Dymitrem, synem Iwana Groźnego. Spory o tożsamość tej zagadkowej postaci trwają w zasadzie do dzisiaj, lecz najczęściej przyjmuje się, że był to zbiegły z Moskwy mnich — Grigorij Otriepjew[7]. Historycy dość zgodnie twierdzą, że pojawienie się na arenie dziejowej Dymitra Samozwańca I było dziełem opozycji bojarskiej, która wysunęła go przeciw Godunowowi. Głównymi autorami tej wielkiej intrygi byli zapewne Romanowowie i Czerkasscy. Opozycja zdawała sobie sprawę, że Borys jest jeszcze zbyt silny, aby zrzucić go z tronu dokonując przewrotu pałacowego. Wykorzystanie powszechnej wśród wszystkich warstw społecznych wrogości do Borysa Godunowa i wywołanie wielkiego powstania ludowego nie leżało w interesie bojarów, gdyż tak wielka burza mogła zniszczyć nie tylko znienawidzonego cara, lecz także ich

[6] D. Czerska, *Borys Godunow,* Wrocław—Warszawa-Kraków— Gdańsk-Łódź 1988, s. 131-137.

Na wieść o pojawieniu się Dymitra Borys Godunow powołał specjalną komisje śledczą, która zidentyfikowała osobnika podającego się za carewicza jako zbiegłego z Monasteru Czudowskiego w Moskwie mnicha Grigorija Otriepjewa. Zob.: A. A n d r u s i e w i c z , *op. cit.,* s. 171.

samych. Pozostawał więc im tylko jeden sposób: obalić Borysa przy pomocy zagranicy[8].

Pierwszymi protektorami Dymitra Samozwańca byli kresowi magnaci, książęta Adam i Konstanty Wiśniowieccy. Następnie udzielił mu poparcia wojewoda sandomierski Jerzy Mniszech w zamian za obietnicę wielkich nadań ziemskich, olbrzymich sum pieniędzy oraz poślubienia jego urodziwej córki Maryny. Oni to wysłali Samozwańca w marcu 1604 r. do Krakowa w celu szukania pomocy na dworze królewskim. Sfery dworskie początkowo odniosły się z nieufnością do tajemniczego młodzieńca. Wówczas poparli go jezuici, którzy sądzili, że przy jego pomocy uda im się podporządkować państwo moskiewskie wpływom papiestwa. Samozwaniec w tajemnicy, aby nie zrażać do siebie prawosławnych, przyjął katolicyzm. Wkrótce król Zygmunt zmienił zdanie i zgodził się nieoficjalnie (w obawie przed kompromitacją) poprzeć Samozwańca, zezwalając zainteresowanym magnatom na udzielenie mu zbrojnej pomocy. W zamian za to Dymitr obiecał Rzeczypospolitej, po zdobyciu tronu carskiego, oddać część Siewierszczyzny i Smoleńszczyzny, doprowadzić do zawarcia ścisłego przymierza polsko-moskiewskiego, dopomóc Zygmuntowi w odzyskaniu Szwecji oraz sprowadzić do Moskwy jezuitów[9].

Jakie były przyczyny angażowania się polskiego monarchy w awanturę z Samozwańcem? W ciągu poprze –

[8] Zob.: D.Czerska, *Dymitr Samozwaniec,* Wrocław 1995, s. 12-17; A. Hirschberg, *Dymitr Samozwaniec,* Lwów 1898, s. 9—12; S. F. Platonów, *Boris Godunow,* Pietrograd 1921, s. 145—147; idem, *Oczerki po istorii smuty w Moskowskom Gosudarstwie XVI—XVII* ww., Sankt--Pietierburg 1910, s. 233-244; R. G. Skrynnikow, *Samozwancy w Rossii* w *naczale XVII wieka. Grigorij Otriepjew,* Nowosybirsk 1987, s. 37—44; Z. Wójcik, *op. cit.,* s. 72.

[9] *Historia Polski,* opracowanie zbiorowe pod red. T. Manteuffla, t. I, *Do roku 1764,* cz. 2, *Od połowy XV wieku,,* red. H. Łowmiański,Warszawa 1957, s. 526-527.

dniego stulecia Litwa utraciła na rzecz Moskwy olbrzymią część swego terytorium. Pojawienie się pretendenta do carskiego tronu stwarzało dla Rzeczypospolitej niepowtarzalną szansę nie tylko na odebranie utraconych ziem, ale także na podporządkowanie w takiej czy innej formie wschodniego sąsiada. Zygmunt III liczył też na to, że uzależnienie Moskwy może mu ułatwić odzyskanie dziedzicznego tronu szwedzkiego, którego został pozbawiony przez swego stryja, księcia Karola Sudermańskiego.

Wielu historyków utrzymuje, że król, zdecydowany zwolennik kontrreformacji, brał również poważnie pod uwagę możliwość rozszerzenia katolicyzmu na ziemie moskiewskie. Do opinii tego typu należy jednak podchodzić z dużą ostrożnością. Ostatnio Wojciech Polak zwrócił uwagę, że względy religijne odgrywały daleko mniejszą rolę w polityce polskiego dworu wobec Moskwy, niż zwykło się do tej pory twierdzić. Wprawdzie król, gdy podejmował w 1609 r. decyzję o przystąpieniu do wojny z Moskwą, przedstawiał siebie w listach do papieża Pawła V i innych dostojników kościelnych jako bojownika o wiarę katolicką przeciwko schizmatykom, ale trzeba wziąć pod uwagę, że korespondencja ta miała charakter czysto dyplomatyczny. W prywatnych listach monarchy kwestie religijne w ogóle nie występują. Wszystko wskazuje więc na to, że Zygmunt kreował się na krzyżowca wyłącznie w celu uzyskania poparcia finansowego z Rzymu[10].

Przy omawianiu przyczyn interwencji polskiej w Moskwie nie sposób pominąć jeszcze jednego czynnika. Na przełomie XVI i XVII wieku w Rzeczypospolitej, podobnie jak na zachodzie Europy, utrzymywał się wyż demograficzny wśród szlachty. Gwałtownie wzrosła liczba ubogiej szlachty zagrodowej, przed którą zamknięte były drogi

[10] W. Polak, *O Kreml i Smoleńszczyznę. Polityka rzeczypospolitej wobec Moskwy w latach 1607-1612*, Toruń 1995, s. 61-63.

awansu społecznego. Wielu zubożałych szlacheckich synów, nie mogących znaleźć sobie miejsca w społeczeństwie, schodziło na drogę bezprawia. Pojawił się stąd problem ludzi zbędnych, którzy z braku jakiegokolwiek zajęcia siali tylko zamęt wewnątrz państwa. Tych właśnie ludzi chciał rząd polski się pozbyć. Propaganda dworska pchała ich w kierunku Moskwy, wskazując im, że tak jak dla narodów zachodnioeuropejskich niewyczerpanym źródłem bogactw stał się Nowy Świat, tak dla Polaków ziemią obiecaną może stać się rozległe i zasobne państwo moskiewskie.

Utarł się pogląd, jakoby cała polska magnateria i szlachta jednomyślnie popierały wszelkie próby ingerencji Rzeczypospolitej w wewnętrzne sprawy Moskwy. Stwierdzenie takie rozmija się z prawdą. W rzeczywistości zainteresowanie ekspansją wschodnią okazywali tylko niektórzy kresowi magnaci, gdyż zależało im na rozszerzeniu swoich latyfundiów, nadto część szlachty, przeważnie jednowioskowej lub zagrodowej, dla której perspektywa poprawy swego statusu majątkowego poprzez zdobycie pokaźnych dóbr ziemskich na wschodzie była bardzo nęcąca. Jednakże zdecydowana większość magnaterii i szlachty sprzeciwiała się polityce dworu w kwestii moskiewskiej. Sejmiki szlacheckie, obradujące w grudniu 1604 r., w przytłaczającej większości opowiedziały się przeciwko popieraniu Dymitra. Na sejmie 1605 r. większość potępiła angażowanie się w tę sprawę. Do przeciwników interwencji w Moskwie należało wielu wybitnych senatorów, dygnitarzy i dowódców wojskowych, wśród nich: Jan Zamoyski, Stanisław Żółkiewski i Jan Karol Chodkiewicz[11].

Jesienią 1604 r. Dymitr Samozwaniec na czele około 4000 żołnierzy wkroczył do państwa moskiewskiego. Tak rozpoczęła się nieoficjalna interwencja polska, a wraz z nią — nowy rozdział w stosunkach polsko-moskiewskich. Do

[11] Problemy te omawia szczegółowo J. M a c i s z e w s k i , *Polska a Moskwa,* passim.

tej pory bowiem wszystkie konflikty zbrojne między obydwoma państwami miały charakter peryferyjny. Zawsze chodziło o Smoleńsk lub Inflanty, lecz nigdy o Moskwę czy Warszawę[12].
Na wieść o wtargnięciu Dymitra w granice moskiewskie, car Borys ogłosił powszechną mobilizację. Komendę nad armią oddał w ręce najlepszych dowódców: Fiodora Mścisławskiego, Wasyla Szujskiego, Dymitra Trubeckiego i Wasyla Golicyna. Pierwsza bitwa, stoczona w grudniu 1604 r. pod Nowogrodem Siewierskim, zakończyła się zwycięstwem wojsk “carewicza", ale już w styczniu następnego roku Samozwaniec poniósł klęskę pod Dobryniczami, a jego siły poszły w rozsypkę. Pretendent do carskiego tronu ledwo uszedł z życiem i schronił się w Putywlu. Impas nie trwał jednak długo. Nienawiść do rządów Borysa Godunowa była tak wielka, że na stronę “Rurykowicza” zaczęła masowo przechodzić ludność na południu i południowym-wschodzie kraju. Chłopi widzieli w nim “dobrego cara", który uwolni poddanych od niesprawiedliwości i wyzysku. Miasta otwierały przed nim bramy, pospólstwo witało go chlebem i solą oraz biciem w dzwony w cerkwiach. Przyłączyli się do niego Kozacy zaporoscy i dońscy. Dalej wypadki potoczyły się lawinowo. W kwietniu 1605 r. zmarł nagle, według niektórych źródeł otruty, car Borys. Tron objął jego szesnastoletni syn Fiodor. Znaczna część bojarów przeszła wówczas na stronę Samozwańca, aby przy jego pomocy obalić znienawidzonych Godunowów. W Moskwie wybuchło powstanie przeciwko młodocianemu carowi. Powstańcy opanowali miasto i Kreml. Fiodor i jego matka zostali zamordowani. Dymitr na czele oddziału polskiej kawalerii wjechał triumfalnie do stolicy, gdzie niebawem został koronowany na cara[13].

[12] J. M a c i s z e w s k i . Słowo wstępne do: S. Ż ó ł k i e w s k i , *Początek i progres wojny moskiewskiej*. Warszawa 1966, s. 15—16.

[13] D . C z e r s k a , *Dymitr Samozwaniec*, s. 53—91.

Krótkie panowanie Dymitra Samozwańca zostało zgodnie ocenione przez historyków, zwłaszcza radzieckich, jako rządy marionetki polskiej. Prawda jednak była bardziej skomplikowana. Dymitr od samego początku próbował uniezależnić się od Polaków. Nie chciał spełnić obietnic ustępstw terytorialnych na rzecz Polski, jakie poczynił w przededniu wtargnięcia na ziemie moskiewskie. W polityce wewnętrznej naśladował Iwana Groźnego. Popierał dworian i starał się polepszyć położenie ludności chłopskiej. Dymitr zdołał pozyskać poparcie sporej części społeczeństwa, lecz mimo tego jego sytuacja była trudna[14]. Car gorszył poddanych hulaszczym trybem życia, ignorowaniem starych moskiewskich obyczajów i zamiłowaniem do cudzoziemszczyzny. Szczególnie mocno nienawidzono otaczających go Polaków. Z wrogością odnosiło się do cara prawosławne duchowieństwo. Klasztory miały mu za złe, że obciążył je podatkami, obwiniały go o odstępstwo od prawosławia i o sympatie dla katolików[15]. Główna przyczyna upadku Samozwańca tkwiła jednak w tym, że będąc narzędziem w rękach bojarskiej opozycji pragnącej obalić Borysa Godunowa spełnił on już swoje zadanie i przestał być bojarom potrzebny. Bojarzy zawiązali przeciw niemu spisek i czekali na stosowną okazję, by dokonać przewrotu[16].

W styczniu 1606 r. przybył do Krakowa poseł moskiewski Iwan Bezobrazow. Podczas audiencji na Wawelu Bezobrazow powiadomił króla, że car zamierza wysłać swych posłów na mający się niebawem zebrać sejm, i poprosił o wydanie dla nich glejtu. Natomiast w rozmowie

[14] Z. Wójcik, op. cit., s. 78-79.

[15] W. R o u s s e 1, *Wiadomość o krwawej a strasznej rzezi w mieście Moskwie i okropny a żałosny koniec Dymitra, Wielkiego Księcia i Cara Moskiewskiego, przez Holendra na on czas w Moskwie bawiącego w języku angielskim napisana i wydana w Londynie w roku 1607. A teraz na język polski przełożona i pomnożona dodatkami wyjętemi ze zbiorów kórnickich,* Poznań 1858, s. 19-24.

[16] Z. Wójcik, *op. cit.,* s. 80.

z kanclerzem litewskim Lwem Sapiehą carski wysłannik oświadczył, że ma do przekazania rzecz tajną i może to zrobić jedynie w cztery oczy. Gdy dowiedział się o tym król, uznał z różnych względów za niewłaściwe, żeby Sapieha rozmawiał z Bezobrazowem na osobności. Wyraził jednak zgodę, by poseł Dymitra spotkał się ze starostą wieliskim Aleksandrem Gosiewskim. Kiedy zostali oni bez świadków, Bezobrazow przyznał się, że tylko oficjalnie jest posłem carskim, lecz za jego plecami stoją opozycjoniści z Szujskimi na czele. W ich imieniu poskarżył się, że przy pomocy polskiego króla na tronie moskiewskim zasiadł człowiek “podły i lekki". Wystąpił przy tym z propozycją obalenia Dymitra i obrania na jego miejsce syna królewskiego — Władysława. Zygmunt, niezadowolony z poczynań Samozwańca, kazał Bezobrazowowi przekazać bojarom, iż żałuje, że człowiek, którego on uważał za prawdziwego Dymitra, okazał się oszustem i tyranem. Dlatego nie zagradza “...im do tego drogi, żeby nie mieli myślić o sobie i radzić". Jeśli zaś chodzi o królewicza Władysława, to król “...nie jest tego umysłu, żeby go miała uwodzić chciwość panowania, i syna swego do takowej że moderacji chce mieć, podając to na wolą bożą". I tak tajny cel poselstwa Bezobrazowa został osiągnięty. Bojarzy nabrali pewności, że król nie przyjdzie Dymitrowi z pomocą, gdy ten znajdzie się w niebezpieczeństwie[17].

W maju 1606 r. w Moskwie odbywał się uroczysty ślub Samozwańca z Maryną Mniszchówna, poślubioną *per procuram* przed pół rokiem. Razem z panną młodą i jej ojcem przebywało wówczas w stolicy państwa carów wielkie poselstwo Rzeczypospolitej z Mikołajem Oleśnickim i Aleksandrem Gosiewskim na czele. Wśród gości

[17] S. Żółkiewski, *Początek i progres wojny moskiewskiej,* oprać. J. Maciszewski, Warszawa 1966, s. 100-101. Zob. też: D. Czerska, *Dymitr Samozwaniec,* s. 143—144; R. G. Skrynnikow, *Samozwancy w Rossii...,* s. 176—177.

weselnych było wielu Polaków i Litwinów, którzy zachowywali się prowokująco wobec mieszkańców miasta. Moskwianie mieli już dość tego najazdu “łacinników". O świcie 27 maja, kilka dni po ślubie, wybuchło w stolicy powstanie ludowe kierowane przez spiskowców bojarskich. Ich agenci zachęcali lud do wtargnięcia na Kreml, głosząc, że Polacy mordują cara i bojarów. Kreml został zdobyty, spiskowcy zabili Dymitra. Jego prochy naładowano do armaty i wystrzelono w kierunku zachodnim, skąd nie tak dawno temu przybył. Rozjuszony tłum zamordował około 500 Polaków. Pozostałych przy życiu, w tym niefortunną carycę Marynę i jej ojca, internowano, gdyż spiskowcy nie chcieli za bardzo zadrażniać stosunków z polskim królem. Na tron został wyniesiony przywódca spisku bojarskiego, kniaź Wasyl Iwanowicz Szujski[18].

Śmierć Dymitra Samozwańca, którego lud uważał za obrońcę swoich interesów, wywołała duże wrzenie społeczne. W wielu rejonach państwa nie uznano wyboru nowego cara. Przestały podporządkowywać się Moskwie miasta graniczące z Rzeczpospolitą, a następnie Tuła, Riazań i okoliczne tereny. Niebawem doszło do wybuchu wielkiego powstania chłopskiego, na czele którego stanął Iwan Isajewicz Bołotnikow. Wzięli w nim udział nie tylko chłopi, ale także ludność miejska, ludzie służebni, Kozacy dońscy, a nawet drobna i średnia szlachta. Armia powstańcza odniosła wiele sukcesów nad wojskami carskimi. W październiku 1606 r. dotarła pod Moskwę i rozpoczęła oblężenie miasta. Zdawało się, że nic już nie może przeszkodzić chłopskiemu przywódcy w zajęciu stolicy, ale Wasyl Szujski zdołał przeciągnąć na swoją stronę szlacheckie oddziały Prokopa Lapunowa i Istomy Paszkowa. Zdradzony Bołotnikow musiał wycofać się spod Moskwy — najpierw do Kaługi, a potem do Tuły. Dopiero w paź-

[18] Z. Wójcik, *op. cit.*, s. 80.

dzierniku 1607 r. wojska carskie po drugim oblężeniu opanowały Tułę. Z powstańcami rozprawiono się bezlitośnie. Wodza powstania wywieziono daleko na północ, do Kargopola, gdzie na polecenie cara wykłuto mu oczy, a potem go utopiono[19].

Stłumienie powstania Bołotnikowa nie poprawiło sytuacji Wasyla. W dalszym ciągu nie chciano mu złożyć przysięgi na znacznym obszarze państwa. Jakby tego było mało, latem 1607 r. pojawił się w Starodubie człowiek głoszący, iż jest carem Dymitrem Iwanowiczem, cudem ocalałym z majowego pogromu moskiewskiego w 1606 r. O pochodzeniu tego oszusta wiadomo jeszcze mniej niż o po-chodzeniu pierwszego Dymitra. Stanisław Żółkiewski pisał o nim: "...drugi szalbierz w Starodubie się zjawił, do pierwszego niczym (oprócz tego, że człowiek) niepodobny. Jednakże dla wstrętu przeciwko Szujskiemu chwycili się go radzi Siewierzanie..."[20]. Pod jego sztandary ściągały niedobitki armii Bołotnikowa oraz tysiące niezadowolonych z rządów Szujskiego.

Rzeczpospolita wstrzymała się na razie od ingerowania w wewnętrzne sprawy Moskwy z powodu toczącej się w latach 1606—1608 na jej terytorium wojny domowej, zwanej rokoszem Zebrzydowskiego. W lipcu 1607 r. wojska królewskie pokonały buntowników pod Guzowem, a w kwietniu następnego roku przywódcy rokoszu (Mikołaj Zebrzydowski, Jan Szczęsny Herburt) przeprosili króla. W historiografii często można spotkać się z poglądem, jakoby wówczas wielu byłych rokoszan ruszyło do Samozwańca w nadziei zdobycia sławy i wielkich bogactw[21].

[19] W. I. Buganow, *Krestjanskije wojny w Rossii XVII—XVIII ww.*, Moskwa 1976, s. 28—45; I. I. Smirnow, *Powstanie Bołotnikowa,1606—1607*, Warszawa 1956, passim.

[20] S. Ż ó ł k i e w s k i, *op. cit.*, s. 103.

[21] Zob. np.: A. A n d r u s i e w i c z , *op. cit.*, s. 250; Z. Wójcik, *op.* cit., s. 85-86.

Aleksander Hirschberg twierdził, że rokoszanie udawali się na służbę do Dymitra, ponieważ liczyli, iż przy jego pomocy będą mogli kontynuować walkę z Zygmuntem III[22]. Z kolei według Jaremy Maciszewskiego, oddziały polskie służące u Samozwańca tylko w niewielkim stopniu wywodziły się z byłych rokoszan. Dominowali w nich żołnierze z wojska koronnego i wojsk nadwornych czołowych regalistów[23].

Wiosną 1608 r. armia Samozwańca podjęła marsz na Moskwę, rozbijając po drodze wojska Szujskiego w bitwach pod Bołchowem i nad rzeką Chodynką. W czerwcu Samozwaniec dotarł pod mury stolicy i założył obóz w położonej niedaleko miasta wiosce Tuszyno. Poważnie zagrożony car Wasyl zawarł czteroletni rozejm z Rzeczpospolitą (20 lipca 1608). Na jego mocy obydwa kraje miały pozostać przy swoich granicach i pomagać sobie wojskowo w razie niebezpieczeństwa. Car zobowiązał się wypuścić wszystkich Polaków uwięzionych w Moskwie. Król z kolei miał odwołać do kraju Polaków przebywających w wojsku drugiego Samozwańca i czuwać, aby w przyszłości żadne prywatne wojska nie wchodziły do Moskwy. Jeden z punktów układu mówił, że Jerzy Mniszech nie będzie nazywał Samozwańca zięciem i nie wyda za niego swojej córki.

Z początkiem sierpnia opuściła Moskwę pierwsza partia polskich jeńców. Byli wśród nich Jerzy Mniszech i Maryna. Towarzyszyła im obstawa w liczbie 500 konnych. Jeńców celowo prowadzono bezdrożami, aby uniknąć oddziałów wiernych Dymitrowi. Szalbierz jednak szybko dowiedział się o uwolnieniu swojej “żony" i “teścia". Zależało mu na połączeniu się z Maryną, gdyż to zwiększałoby jego wiarygodność jako cudem ocalonego Dymitra I. Zdecydował więc pchnąć podjazd w ich kierunku. Gdy wiadomość

[22] A. H i r s c h b e r g , *Dlaczego Polacy popierali drugiego Dymitra Samozwańca?,* Sankt-Pietierburg 1904, passim.

[23] J . M a c i s z e w s k i , *Polska a Moskwa,* s. 140—142.

o tym doszła do Polaków, część postanowiła ruszyć prosto do granicy, drogą na Wieliż (m.in. Aleksander Gosiewski). Inni zaś, z Jerzym Mniszchem i Maryną na czele, zażyczyli sobie iść drogą na Smoleńsk, jakby licząc, że wpadną w ręce Samozwańca. Tak się też stało. Podjazd pod dowództwem Aleksandra Zborowskiego i kniazia Wasyla Fiodorowicza Massalskiego rozbił ich eskortę. Oboje znaleźli się wkrótce w Tuszynie, gdzie Mniszech, znęcony obietnicami korzyści materialnych i politycznych, zgodził się na oddanie córki szalbierzowi. Bezwzględna i żądna władzy Maryna odegrała komedię, rozpoznając w Samozwańcu swojego męża[24].

Obóz tuszyński stawał się potężną siłą polityczną w państwie moskiewskim. Wokół Dymitra gromadziło się coraz więcej wrogów Szujskiego. Przyłączyli się do uzurpatora przedstawiciele największych rodów bojarskich: Czerkasscy, Trubeccy i Romanowowie. Ściągały do niego liczne rzesze dworian, dzieci bojarskich, mieszczan i chłopów. Zasilili go też Kozacy dońscy pod wodzą sławnego watażki Iwana Zarudzkiego. W Tuszynie powstał dwór carski, powołano do istnienia Dumę bojarską oraz utworzono urzędy na wzór moskiewskich prikazów. W rzeczywistości jednak Samozwaniec był tylko figurantem. Faktyczne rządy sprawowała za jego plecami grupa polskich magnatów i szlachty[25]. Wśród nich wyróżniali się kniaź Roman Różyński oraz Jan Piotr Sapieha. Ten drugi za cichym poleceniem królewskim szpiegował wszystkie poczynania szalbierza[26].

Tuszyńczycy organizowali krwawe wyprawy na miasta, które nie chciały uznać władzy Samozwańca. Gdy zajęli Rostów, wzięli do niewoli tamtejszego metropolitę Filareta (Fiodora Nikitycza Romanowa). Formalnie Filaret był jeńcem, lecz traktowano go jako dostojnego gościa. Wkrótce

[24] W. P o 1 a k, *op. cit.,* s. 50-56.

[25] A. A n d r u s i e w i c z , *op. cit.*$_t$ s. 251—254.

[26] J. M a c i s z e w s k i , *Polska a Moskwa,* s. 142.

Dymitr powierzył mu urząd patriarchy Wszech Rusi, nie zważając na to, że w Moskwie rezydował patriarcha Hermogenes. Filaret znał Dymitra z Uglicza i podającego się za niego Grigorija Otriepjewa. Mimo tego bez skrupułów uznał nowego uzurpatora i chętnie przyjął od niego najwyższy urząd w Cerkwi[27].

Znalazłszy się w tak ciężkim położeniu, Wasyl Szujski zdecydował się szukać pomocy u króla szwedzkiego Karola IX. Wysłał swojego bratanka Michała Skopina-Szujskiego na rokowania ze Szwedami w Nowogrodzie Wielkim. Porozumienie sojusznicze między obydwoma państwami zostało zawarte 28 lutego 1609 r. w Wyborgu. Car oddał Szwedom ziemię iżorską (Iwangorod, Jam, Koporie, Korelę), zrezygnował z wszelkich pretensji do Inflant i zobowiązywał się do militarnego wsparcia Szwedów w razie konfliktu Szwecji z Rzeczpospolitą. W zamian za to Karol IX obiecał dostarczyć mu posiłków wojskowych w liczbie 2000 konnych i 3000 pieszych oraz bliżej nie określonej liczbie najemników[28].

Na czele połączonych wojsk szwedzko-moskiewskich stanął zdolny i energiczny kniaź Michał Skopin-Szujski, który szybko przystąpił do działań przeciw Samozwańcowi. W lecie 1609 r. zadał porażkę oddziałom Jana Piotra Sapiehy, a w styczniu 1610 r. pospieszył z pomocą oblężonemu Monasterowi Troicko-Siergijewskiemu. W marcu tego samego roku udało mu się zlikwidować oblężenie Moskwy i zmusić Dymitra do ustąpienia z Tuszyna.

Tymczasem Rzeczpospolita przystąpiła do oficjalnej interwencji w Moskwie. Zygmunt III bez zgody sejmu wypowiedział wojnę Wasylowi Szujskiemu. Bezpośrednią przyczynę tej decyzji stanowił traktat w Wyborgu. Sprzymierzone Moskwa i Szwecja stawały się dużą potęgą, która mogła nie tylko pokonać drugiego Samozwańca, ale i po-

[27] A. A n d r u s i e w i c z , *op.* cif., s. 254.
[28] W. Polak, *op. cit.,* s. 84-85.

ważnie zagrozić Rzeczypospolitej. Zygmunt obawiał się też wzmocnienia Szwecji oraz osadzenia na Kremlu kandydata szwedzkiego. Byłoby to fatalne w skutkach zarówno dla Rzeczypospolitej, jak i dla osobistych planów monarchy — podporządkowania Moskwy oraz odzyskania tronu w Sztokholmie[29].

Do wojny gorąco zachęcali króla niektórzy magnaci. Do jej najbardziej gorliwych zwolenników należeli Sapiehowie. Mieli w tym bowiem rodowy interes. Chcieli odzyskać dobra Opaków i Jelna, pierwotne gniazda rodziny, które utracili w 1514 r., kiedy to Moskwa oderwała ziemię smoleńską od Litwy. Największą rolę odegrał tu kanclerz Lew Sapieha (w latach następnych szlachecka opinia publiczna często zarzucała mu, iż był głównym autorem wojny moskiewskiej)[30].

We wrześniu 1609 r. armia królewska przekroczyła granice moskiewskie i na prawie dwa lata utknęła pod Smoleńskiem. Miasta bronił bohatersko wojewoda Borys Michajłowicz Szein. Wszczęcie przez króla działań wojennych spowodowało, że obóz tuszyński zaczął się szybko rozpadać. Część Polaków ściągnęła do swojego króla pod Smoleńsk, a Samozwaniec pozostał na uboczu. Moskiewskie otoczenie Dymitra, które do tej pory popierało go przeciw Szujskiemu, zaczęło szukać porozumienia z królem Zygmuntem. W styczniu 1610 r. bojarzy skupieni wokół Filareta wysłali poselstwo do obozu polskiego. Orszak poselstwa liczył 233 osoby, a na jego czele stali: Michał i Iwan Sałtykowowie, Wasyl Michajłowicz Massalski, Iwan Gramotin, Fiodor Mieszczerski, Jurij Chworostynin, Lew Pleszczejew i Fiodor Andronów. Posłowie zawarli w obozie pod Smoleńskiem układ z Zygmuntem III (14 II 1610), w myśl którego tron carski miał objąć królewicz Władysław.

[29] *Ibidem,* s. 87.

[30] W. S o b i e s k i , *Żółkiewski na Kremlu,* Warszawa—Lublin-Łódź-Poznań-Kraków 1920, s. 9.

Inne punkty porozumienia głosiły, że przyszły car będzie konsultował wszystkie swoje posunięcia z Dumą bojarską. Nie zmieni się prawne położenie chłopów należących do bojarów. Car nie będzie mógł skonfiskować majątku i uwięzić bez wyroku sądowego bojara ani szlachcica. Majątki cerkiewne pozostaną nienaruszone, a duchowieństwo będzie otaczane szacunkiem. Polakom i Litwinom nie będą dawane żadne pensje, urzędy ani dobra. Kupcy polscy i moskiewscy otrzymają prawo wolnego handlu w obydwu krajach. Rzeczpospolitą i Moskwę połączy wieczny sojusz. Bojarzy poszli też na duże ustępstwo i zgodzili się na tymczasowe rządy króla w Moskwie, dopóki w państwie nie zapanuje spokój i porządek. Sprawa przyjęcia przez Władysława prawosławia, czego posłowie mocno się domagali, pozostała na razie w zawieszeniu. Zygmunt stwierdził, że tak jak nie chce nikogo z prawosławnych zmuszać do przejścia na katolicyzm, tak nie może zmusić Władysława do konwersji na prawosławie[31].

W dniu 4 lipca 1610 r. hetman Stanisław Żółkiewski rozbił pod Kłuszynem armię moskiewską dowodzoną przez Dymitra Iwanowicza Szujskiego, która szła na odsiecz Smoleńskowi. To przesądziło los cara Wasyla. W Moskwie doszło do przewrotu, w wyniku którego car został obalony. Władzę objęła Duma bojarska. W jej skład wchodziło wówczas siedmiu bojarów (dlatego zwano ją “Siemibojarszczyną”) - Fiodor Iwanowicz Mścisławski, Iwan Michaj-łowicz Worotyński, Andriej Wasylewicz Trubecki, Andriej Wasylewicz Golicyn, Iwan Nikitycz Romanow, Fiodor Iwanowicz Szeremietiew i Borys Michajłowicz Łyków[32]. Bojarzy, lękając się wciąż jeszcze groźnego drugiego Samozwańca oraz buntu chłopów i ludności posadzkiej, reprezentowali propolską orientację. Gdy hetman Żółkiewski stanął pod murami Moskwy i zapewnił, że nie przybywa

[31] W. Polak, *op. cit.,* s. 127-129.

[32] S. F. Platonów, *Oczerki...,* s. 430-431.

jako wróg, lecz jako przyjaciel, postanowili przystąpić do rokowań. Do obozu hetmana wysłali delegację, na czele której stali: Fiodor Mścisławski, Fiodor Szeremietiew, Wasyl Wasylewicz Golicyn i Daniło Iwanowicz Mezecki.

W dniu 27 sierpnia 1610 r. podpisano ugodę, na mocy kiórej bojarzy zgodzili się uznać carem królewicza Władysława. W zasadzie ugoda ta była oparta na układzie spod Smoleńska, ale bojarzy wysunęli szereg nowych postulatów. Wśród nich szczególnie mocno zaakcentowali te, które dotyczyły zachowania uprzywilejowanej pozycji Cerkwi prawosławnej w Moskwie: Władysław przejdzie na prawosławie, zostanie koronowany w cerkwi przez patriarchę, ożeni się z prawosławną mieszkanką państwa moskiewskiego, nie będzie stawiał kościołów katolickich i zabroni katolikom prowadzenia akcji misyjnych. Zażądali również zwrotu wszystkich zajętych przez króla zamków oraz zaprzestania oblężenia Smoleńska. Kwestia tymczasowych rządów Zygmunta w Moskwie została pominięta milczeniem. Hetman obiecał bojarom zwrot zamków okupowanych przez Polaków i deklarował się rozwiązać problem drugiego Samozwańca. Sprawę chrztu królewicza w obrządku prawosławnym odsyłał na rokowania z królem[33].

Po podpisaniu ugody bojarzy i równocześnie kilka tysięcy mieszkańców stolicy złożyło przysięgę na wierność obranemu carowi. Odbierano następnie przysięgę w innych prowincjach rozległego państwa moskiewskiego. Przysięgę królewiczowi złożyły liczne zaniki i miasta, wśród nich: Nowogród Wielki, Czaranda, Perejasław Riazański, Jaro-sławl, Wołogda, Biełooziersk (Białe Jezioro), Wielki Ustiug, Niżny Nowogród, Kołomna, Tuła, Sierpuchow, Wielkie Łuki i Toropiec[34]. Żółkiewski wkroczył na czele swoich wojsk do Moskwy i stanął na Kremlu. Były car Wasyl oraz

[33] W. Polak, *op. cit.,* s. 165-167.

[34] S. Ż ó ł k i e w sk i, *op. ciL,* s. 160-161.

jego bracia Dymitr i Iwan zostali wydani w ręce hetmana. Wraz z nimi wydano też żonę Dymitra, Katarzynę Grigoriewnę Szujską z d. Malutę-Skuratowną, siostrę żony cara Borysa Godunowa[35].

Szalbierz, którego dotychczasowi zwolennicy masowo przechodzili na stronę Władysława, musiał wycofać się spod Moskwy do Kaługi. W dniu 22 grudnia 1610 r. podczas polowania w okolicznych lasach Samozwaniec został zastrzelony przez dowódcę swojej ochrony osobistej — kniazia Piotra Urusowa. Głównym motywem zabójcy była chęć zemsty na szalbierzu za zamordowanie na jego rozkaz cara kasimowskiego Uraz-Mahmeta[36].

Król był przeciwnikiem koncepcji szybkiego osadzenia na tronie carskim Władysława. Znając los poprzednich carów (Fiodora Godunowa, Dymitra Samozwańca I), bał się o życie syna. Zdawał sobie również sprawę, że niepełnoletniemu królewiczowi trudno będzie sprawować

władzę w tak wielkim państwie. Dlatego nosił się z zamiarem objęcia rządów w Moskwie przez siebie. Dopiero po uspokojeniu państwa moskiewskiego był ewentualnie skłonny oddać tron Władysławowi. Postępowanie Żółkiewskiego stało w sprzeczności z planami królewskimi. Hetman działał nierozważnie, zbyt wierzył w szczere intencje bojarów. Niepotrzebnie rozbudził ich nadzieje na prędkie przysłanie do Moskwy Władysława. Równie pochopnie wyraził zgodę na zaprzestanie oblężenia Smoleńska i zwrot zamków zajętych przez wojska królewskie. Wariant taki nie miał szans realizacji. Odzyskanie ziem utraconych przez Litwę w XVI wieku było przecież jednym z głównych celów tej wojny.

Sprawa królewicza nurtowała nie tylko Zygmunta III, lecz także jego współpracowników w obozie smoleńskim. Warto w tym miejscu omówić pokrótce memoriał na ten

35 Z. Librowicz, *Car w polskiej niewoli.* Warszawa 1994, s. 22-23.

36 A. Hirschberg, *Maryna Mniszchówna,* Lwów 1927, s. 250-252.

temat, zatytułowany: *Dać czy nie dać królewicza Władysława na państwo moskiewskie. Rationes pro et contra.* Podejrzewa się, że jego autorem był książę Krzysztof Zbaraski, starosta krzemieniecki. Dokument ten powstał zapewne we wrześniu 1610 r.[37]

Autor przytoczył najpierw argumenty “za" i “przeciw". Wśród argumentów “za" na pierwszym miejscu wymienił ten, że królewicz został przyobiecany Moskwie najpierw przez króla pod Smoleńskiem, a później przez Żółkiewskiego pod Moskwą. Złamanie umów może uniemożliwić dalsze rokowania z Moskwą, a na prowadzenie wojny przez dłuższy czas Rzeczypospolitej nie stać. Jeżeli zaś ktoś inny obejmie tron moskiewski, to Polsce grozi najazd ze strony wschodniego sąsiada. Osadzenie Władysława na tronie carskim może ułatwić Zygmuntowi odzyskanie Szwecji. Sprzymierzone Polska i Moskwa będą mogły skutecznie zwalczać najazdy Tatarów. Poza tym w razie śmierci Zygmunta, gdyby szlachta nie chciała wybrać na tron polski drugiego syna królewskiego, Władysław jako car mógłby udzielić mu pomocy.

Znacznie więcej znalazło się w memoriale argumentów przeciwko kandydaturze Władysława. Zdaniem autora, królewicz nie jest zdolny do sprawowania samodzielnych rządów w państwie moskiewskim ze względu na zbyt młody wiek (miał wówczas zaledwie 15 lat). Musiałby mieć przy sobie grono doradców. Tymi doradcami byliby Polacy albo Moskiwicini. Obecność wielu Polaków w otoczeniu królewicza podziałałaby na Moskwę drażniąco (tak, jak się stało w przypadku pierwszego Samozwańca). Moskiewscy doradcy mogliby mieć natomiast zły wpływ na królewskiego syna. Poza tym doradcy-bojarzy tworzyliby fakcje i stronnictwa, których walki trudno byłoby poskramiać młodemu władcy. Dalej autor zwracał uwagę na

[37] W. Polak, *op. cit.*, s. 180.

problem bezpieczeństwa Władysława. Przestrzegał, że Moskwa nie pozwoli na utrzymywanie przy nim większych oddziałów wojskowych. Królewicz będzie więc zdany na łaskę i niełaskę Moskali. A ci słyną przecież z wrodzonego wiarołomstwa. Zamordowali lub obalili wielu swoich carów (Borysa i Fiodora Godunowów, Dymitra Samozwańca I, Wasyla Szujskiego). To samo mogą zrobić z młodym Wazą; do zabicia go mają zresztą znakomity pretekst — jego katolicyzm. Autor zanegował wreszcie sam wybór Władysława, stwierdzając: "Obraniu temu i chrestnemu całowaniu wierzyć nie trzeba, (...) maszkara tylko a sława dobrowolnego obrania: *necessitas* [konieczność] tego *causa* [przyczyną], (...) jakoż ten wolno obiera, komu nad szyją stoją?"

Autor memoriału był przeciwny szybkiemu osadzeniu na tronie moskiewskim Władysława. Uważał, że władcą Moskwy (przynajmniej do czasu, aż królewicz nie osiągnie pełnoletności) powinien zostać król. Zrealizowanie tego celu nie jest jednak proste. Największą przeszkodę stanowią zawarte już z bojarami umowy w sprawie Władysława, ponadto katolicyzm króla oraz szeroko rozpowszechnione opinie o jego rzekomej nietolerancji i fanatyzmie religijnym. Autor zalecał więc daleko posuniętą ostrożność w działaniu. Należy łudzić Moskwicinów obietnicą wysłania Władysława do Moskwy, aby nie nabrali żadnych podejrzeń. Następnie trzeba podjąć rokowania z bojarami i wykazać im, że prędkie osadzenie królewicza nie jest możliwe, m.in. ze względu na chaos panujący w państwie moskiewskim. Król zaś powinien jak najszybciej zwołać sejm i zdobyć pieniądze na opłacenie wojska[38].

W październiku 1610 r. przybyło pod Smoleńsk poselstwo bojarów, na czele którego stali m.in.: metropolita Filaret, Wasyl Golicyn i Tomiło Ługowski. Posłowie złożyli

[38] Tekst memoriału [w:] M. M a r c h o c k i , *Historya wojny moskiewskiej,* Poznań 1841, s. 162-175.

prośbę do króla o przysłanie do Moskwy królewicza Władysława. Wysunęli przy tym dwanaście postulatów. Przede wszystkim domagali się wycofania wojsk polskich z terytorium państwa moskiewskiego oraz nalegali, by królewicz zmienił wyznanie z katolickiego na prawosławne. Nowego chrztu miał udzielić Filaret wspólnie z arcybiskupem smoleńskim Siergiejem. Uroczystość chrztu miała się odbyć w obozie pod Smoleńskiem, z udziałem króla i jego dworu. Zygmunt nie chciał przystać na te warunki. Rozmowy z posłami ciągnęły się przez wiele dni i żadna ze stron nie zamierzała pójść na kompromis. W końcu Zygmunt zażądał od bojarów złożenia mu przysięgi wierności. Gdy ci odmówili, z końcem marca 1611 r. król kazał ich internować. Dodatkowym czynnikiem, który doprowadził króla do takiej decyzji, był fakt, iż niektórzy członkowie poselstwa, w tym Wasyl Golicyn, zaczęli potajemnie układać się z Szeinem i zachęcać go do wytrwania w Smoleńsku[39].

Internowanie poselstwa moskiewskiego pogłębiło konflikt między królem a Żółkiewskim. Oburzony hetman uważał ten postępek za sprzeczny z prawem narodów. Zraziwszy się do spraw moskiewskich, szukał pretekstu, aby wyjechać spod Smoleńska. Skorzystał z wieści o niebezpieczeństwie, jakie groziło granicom Rzeczypospolitej ze strony Gabriela Batorego. Na naradzie senatorów w kwietniu 1611 r. zaofiarował się królowi, że pojedzie ku granicy z Siedmiogrodem, której ma obowiązek bronić jako hetman. Zygmunt wyraził zgodę[40].

Sytuacja w państwie moskiewskim zaczęła się komplikować. Większość bojarów godziła się na kandydaturę królewicza Władysława nie z własnej woli, lecz przyciśnięta okolicznościami. W objęciu przez niego tronu carskiego widziano możliwość uspokojenia kraju, opuszczenia państwa przez Polaków i usunięcia zagrażającego stolicy

39 A. A n d r u s i e w i c z , *op. cit.,* s. 303—304.

40 W. S o b i e s k i , o/?, *cit.,* s. 196-197.

Dymitra. Wielu spośród bojarów i szlachty było nastawionych negatywnie do sąsiadów z zachodu, zaś wśród warstw niższych niechęć do Polaków i Litwinów była powszechna. W panowaniu polskiego władcy widziano zagrożenie dla prawosławia, moskiewskich praw, obyczajów i tradycji. Polskie wolności dla nikogo, poza wąskimi elitami, nie stanowiły żadnej atrakcji. Kiedy przebywający w Moskwie żołnierze polscy i litewscy zachwalali w rozmowach z jej mieszkańcami panujący w Rzeczypospolitej ustrój, spotykali się najczęściej z następującymi odpowiedziami: "...wasza wolność wam dobra, a nasza niewola nam; wolność bowiem wasza (...) swawolą jest; a zaś tego nie wiemy, że u was możniejszy chudszego gnębi, wolno mu wziąć chudszemu majętność i samego zabić, a przez prawo wasze dochodząc sprawiedliwości, powlecze się lat z kilkanaście, niż dojdzie, a na drugim i nigdy; u nas (...) najbolszy [największy] bojarzyn najchudszemu nic uczynić nie może, bo za pierwszą skargą car mię od niego oprosta [zbada]. A jeśli sam car jakie mi bezprawie uczyni, to jemu wolno jako Bohu, bo on i karaje, i żałuje [nagradza]. Nie tak mi jest żal jak od swego brata to cierpieć, kiedy mnie car skarze, który jest wszystkiego świata panem"[41]. Mniej więcej to samo kilka lat później powiedział Polakom Fiodor Szeremietiew podczas rokowań pod Moskwą: "Nie chcemy ani pobratenstwa, ani swobód i wolności waszych; rząd, pod którym tyle wieków żyliśmy, musi być najlepszy, gdy pod nim to państwo tak wzrosło obszernie"[42].

Nienawiść do interwentów narastała w szybkim tempie wśród wszystkich warstw społecznych. Do walki z Polakami wzywało duchowieństwo prawosławne, w tym patriarcha

[41] S. M a s k i e w i c z , *Pamiętnik* [w:] *Pamiętniki Samuela i BogusławaKazimierza Maskiewiczów,* oprać. A. Sajkowski, red. i wstęp W. Czapliński,Wrocław 1961, s. 146.

[42] J. U. N i e m c e w i c z, *Dzieje panowania Zygmunta III,* t. m, Kraków1860, s. 97.

moskiewski Hermogenes . Z końcem grudnia 1610 r. w ziemi riazańskiej zaczął się ruch skierowany przeciw Polakom, który z początkiem następnego roku przekształcił się w ogólne pospolite ruszenie (tzw. pierwsze opołczenie). W jego szeregach znalazł się różny element: bojarzy, dworianie, ludzie posadzcy, chłopi, chołopi, niedobitki wojsk Szujskiego, a także byli tuszyńczycy z atamanem Iwanem Zarudzkim na czele. Dowództwo objął wojewoda Prokop Lapunow. W marcu 1611 r. wybuchło w Moskwie antypolskie powstanie, wsparte przez oddział pospolitego ruszenia pod wodzą kniazia Dymitra Michajłowicza Pożarskiego, któremu udało się przedrzeć do miasta. Jednakże dowódca polskiego garnizonu, Aleksander Gosiewski, rozkazał podpalić gród, co uniemożliwiło powstańcom osiągnięcie zamierzonego celu. W kwietniu główne siły pierwszego opołczenia dotarły pod stolicę. Polska załoga została wkrótce zmuszona do wycofania się za mury Kremla i Kitajgorodu.

W międzyczasie do interwencji w Moskwie przystąpiła Szwecja. Po klęsce kłuszyńskiej i obaleniu Wasyla Szujskiego Karol IX uznał, że jego sojusznik został rozbity. Postanowił więc wyciągnąć z chaosu, jaki zapanował w państwie moskiewskim, jak najwięcej korzyści dla siebie. Armia szwedzka wtargnęła do północno-zachodnich rejonów kraju i zajęła tereny położone nad Zatoką Fińską u ujścia Newy[44].

W czerwcu 1611 r. armia królewska zdobyła wreszcie Smoleńsk. Na wieść o tym wydarzeniu siły powstańcze w państwie moskiewskim uległy wyraźnemu osłabieniu. Smoleńsk był dla powstańców symbolem oporu przeciwko najeźdźcom, jego upadek u wielu z nich złamał ducha walki. Ale Zygmunt III nie wykorzystał tego sukcesu. Zamiast maszerować na Moskwę, by pobić wojska pierwszego

[43] S . F . P ł a t o n o w , *Oczerki...*, s. 459-460.

[44] Z. Wójcik, *op. cit.*, s. 92.

opołczenia i przerwać oblężenie stolicy, postanowił wracać do kraju na zbliżający się sejm. Zadanie odsieczy polskiej załodze Kremla powierzył oddziałom Jana Karola Chodkiewicza. Jak zauważył już Julian Ursyn Niemcewicz, był to największy błąd króla w czasie tej wojny: "Po nasyceniu miłości własnej przez wzięcie długo dobywanego Smoleńska, nie tylko rady panów przedniej szych, lecz sam zdrowy rozsądek wskazywał korzystać z zwycięstwa i co rychlej ciągnąć pod stolicę. Jakoż puszczony na całe państwo postrach zburzeniem tak przeważnego grodu, niezgoda między Moskalami, z których dotąd wielu z przedniej szych sprzyjało Polakom, za sobą wszystko spokojne, najdogodniejsza pora roku, połączenie na koniec świetnych wojsk królewskich z doświadczonemi Strusia i Sapiehy pułkami, rokowały tej wyprawie koniec świetny i prędki. Tym to i Gąsiewskiego wojskom nie oparliby się leżący pod stolicą Moskale. Raz wszedłszy do tej stolicy, mógł Zygmunt zwołać bojarów, uspokoić, rozrządzić wszystko podług swej woli, osadzić na końcu własnym żołnierzem i mieć spokojną do swego czyli też królewicza przyjazdu. Burzliwe nawet wojska o zaległy żołd wołania tym jednym sposobem uciszyć się mogły. Któż bowiem zabronił Zygmuntowi otworzyć dawne skarby carskie i z nich rycerstwu zaległości zapłacić? Spóźnienie sejmu łatwo byłoby wymówionem, gdyby król nie tylko jako zdobywca Smoleńska, lecz jak zwycięzca całej Moskwy okazał się w oczach zebranego narodu"[45].

We wrześniu 1611 r. zaczął się w Warszawie sejm walny. Już na początku obrad, w czasie wotów senatorskich, poruszono zasadniczy problem: dać, czy nie dać Władysława do Moskwy. Wszyscy senatorowie byli przeciwni szybkiemu wysyłaniu królewicza na tron carski. Twierdzili, że byłoby to szaleństwo, mogące grozić synowi królew-

[45] J. U. N i e m c e w i c z , *op. cit.,* s. 12.

skiemu utratą życia. Władcą Moskwy (przynajmniej tymczasem) miał być sam król. Większość senatorów uważała, że wojna jest już właściwie wygrana. Moskwa znajduje się w rękach Polaków i teraz należy spokojnie uporządkować sprawy związane z przyszłością podbitego państwa.

Izba poselska zajęła równie pomyślne dla króla stanowisko w sprawach moskiewskich. Wprawdzie posłowie uchwalili wniosek o zakazie wszczynania wojen bez zgody stanów, ale jednocześnie zaaprobowali *ex post* wszczęcie wojny i zgodzili się na jej kontynuowanie. Na wniosek posłów, Zygmunt HI powołał specjalną deputację do rozpatrzenia szczegółowych problemów związanych z wojną moskiewską. W jej skład wchodziło 18 przedstawicieli izby poselskiej oraz 4 senatorów: prymas Wojciech Baranowski, podkanclerzy Feliks Kryski, hetman Stanisław Żółkiewski i wojewoda płocki Stanisław Krasiński. Owocem pracy tej deputacji był elaborat,

zatytułowany: *Capita deliberationum.* Zawierał on przede wszystkim drobiazgowe wyliczenie kosztów wojny moskiewskiej, a następnie przechodził do wskazania źródeł pokrycia długów. Te ostatnie, według obliczeń deputatów, wynosiły już ponad 2 100 000 złotych. Sposób prowadzenia wojny przewidziany został w rozdziale, zatytułowanym: *De modo gerendi belli.* Zgodnie z zawartymi tu postulatami na czele wyprawy miał stać król lub względnie hetmani. Gdyby wyruszył sam król, mieli mu towarzyszyć komisarze z senatu i z izby poselskiej. Jako pierwszy środek zalecano traktaty, a dopiero gdyby te nie doszły do skutku, należało użyć siły. Wreszcie w ostatnim rozdziale (*De ordinatione provinci arium)* rozważono problem urządzenia podbitego kraju. Proponowano tu oddanie zdobytych prowincji w zarząd komisarzy, wybranych z senatu i z izby poselskiej. Snucie bardziej szczegółowych planów wydawało się deputatom przedwczesne.

Większość województw zgodziła się dać na poparcie wojny moskiewskiej dwa pobory. Taką ilość poborów zadeklarowały następujące województwa i ziemie: krakowskie, poznańskie, kaliskie, wileńskie, trockie, sieradzkie, połockie, rawskie, ziemia wieluńska, księstwo żmudzkie, trzy województwa pruskie oraz powiat piński. Pewna część województw odłożyła jednak decyzję w sprawie drugiego poboru “do braci" na sejmiku posejmowym. Były to województwa: sandomierskie, łęczyckie, bełskie, mazowieckie, podlaskie, brzeskie, nowogródzkie, mińskie i ziemia sochaczewska. Natomiast województwo kujawskie i ruskie uchwaliło dwa pobory i było gotowe uchwalić więcej, gdyby inni zrobili to samo[46].

Podczas sejmu miało miejsce niecodzienne wydarzenie. 29 października uroczyście wjechał do Warszawy hetman Stanisław Żółkiewski. Zwycięzcę spod Kłuszyna witały wielotysięczne tłumy przy akompaniamencie kościelnych dzwonów i salw wiwatowych z rusznic i muszkietów. Orszak otwierała jazda przybrana w odświętne stroje. Za nią ciągnął się sznur sześćdziesięciu kolas, w których jechali “panięta, słudzy, senatorowie, żołnierze, bardzo ozdobnie". Żółkiewski siedział we wspaniałej karecie, zaprzężonej w sześć białych koni. Tuż za nim w otwartym powozie jechał ubrany w białe szaty były car Wasyl Szujski z braćmi Dymitrem i Iwanem. W oddzielnej karecie jechała żona Dymitra — Katarzyna Grigoriewna. Za nią jechały karety, w których siedzieli Michał Szein, arcybiskup smoleński Siergiej i metropolita Filaret. Dostojni jeńcy zostali wprowadzeni do sali senatorskiej Zamku Królewskiego przed oblicze króla i rady. Następnie przemówił do zebranych Żółkiewski, który “...podziwowawszy się szczęściu wielkiemu JKM, pochwaliwszy serce, męstwo i animusz pański KJM, w tak wielkim, dziwnem, na tę i ową stronę

[46] J. B y 1 i ń s k i, *Sejm z roku 1611,* Wrocław 1970, s. 112-153.

nachylonem szczęściu, nie utęsknienie ani ulęknienie ukazując afekt prac i trudów wielkich JKM wzięciem Smoleńska i miasta stołecznego Moskwy, wskazywał na osoby te, przed KJM stojące, cara wielkiego moskiewskiego, owych carów wielkich moskiewskich, przed laty Koronie, królom polskim panom sąsiednym, aż i samemu cesarzowi tureckiemu, mocą, siłą potężną, prawie wszystkiemu światu strasznych i groźnych, następnika". Hetman długo mówił o potędze, wielkości i bogactwach Szujskiego. Przypomniał również jego haniebne uczynki, zwłaszcza to, że podstępnie doprowadził on do obalenia i zamordowania swojego pana — Dymitra Samozwańca I. Wasyl i jego bracia pełzali na kolanach i z wielką pokorą bili czołem przed królewskim majestatem, prosząc o miłosierdzie. Król kazał jeńcom wstać i na znak łaski podał rękę do ucałowania[47].

Szujscy początkowo byli przetrzymywani w pałacu mokotowskim. Gdy pałac strawił pożar, przeniesiono ich do Gostynina, niedaleko Warszawy. Los nie był dla nich łaskawy. 22 września 1612 r. niespodziewanie zszedł z tego świata Wasyl. 25 września zmarła Katarzyna Grigoriewna, a 27 września zmarł jej mąż Dymitr. Przy życiu pozostał jedynie najmłodszy z rodu — kniaź Iwan. Nagły zgon carskiej rodziny zrodził różnego rodzaju plotki i domysły; mówiono, że Szujskich otruto[48].

W grudniu 1611 r. przybyli do Warszawy posłowie od bojarów: Michał Gliebowicz Sałtykow, Jerzy Nikitycz Trubecki i Wasyl Janów. Ponowili oni prośbę o wysłanie do Moskwy królewicza. Ostateczną odpowiedź w tej sprawie posłowie otrzymali w styczniu następnego roku. Powiedziano im, że król dotąd nie mógł spełnić prośby bojarów i dać królewicza na carstwo, ponieważ w państwie moskiewskim doszło do poważnych zamieszek. Zygmunt III zapewnił posłów, że niebawem ruszy wraz z królewiczem

[47] W. Polak, *op. cii.*, s. 283-284.

[48] A. A n d r u s i e w i c z , *op. cit.*, s. 344—345.

do Moskwy, aby osadzić go na tronie i zniszczyć buntowników. Deklaracji królewskiej nie można, rzecz jasna, brać zbyt dosłownie. Król bowiem nadal myślał o objęciu tronu carskiego przez siebie. Dopiero w dalszej przyszłości, po opanowaniu sytuacji w państwie moskiewskim, był skłonny przekazać władzę synowi.

W Moskwie, mimo rozkładu pierwszego opołczenia, sprawy przybrały zły obrót. Nieopłacone wojsko było u kresu wytrzymałości. W styczniu 1612 r. większość żołnierzy zawiązała konfederację. W czerwcu konfederaci opuścili Moskwę, kierując się w stronę polskiej granicy. Wraz z nimi udał się Aleksander Gosiewski. Na Kremlu pozostała część oddziałów nieżyjącego już Jana Piotra Sapiehy pod wodzą pułkownika Józefa Budziłły oraz oddziały starosty chmielnickiego Mikołaja Strusia. Ten ostatni objął dowództwo nad polsko-litewską załogą Kremla[49].

Opór przeciwko najeźdźcom wzmagał się z każdym dniem. Z końcem 1611 r. zbuntował się Niżny Nowogród. Jego mieszkańcy, na czele których stał kupiec Kuźma Minin, zorganizowali drugie pospolite ruszenie (tzw. drugie opołczenie), stawiając sobie za cel wypędzenie Polaków i wybór nowego cara. Na wniosek Minina dowódcą wojskowym drugiego opołczenia wybrano kniazia Dymitra Pożarskiego. W lecie 1612 r. oddziały pospolitego ruszenia dotarły pod stolicę, gdzie udało im się pokonać wojska hetmana Chodkiewicza, śpieszące na pomoc garnizonowi polskiemu zamkniętemu w Moskwie. Następnie powstańcy przystąpili do oblężenia miasta. Polska załoga z coraz większym trudem odpierała ich ataki[50].

Król długo zwlekał z wyprawą. Przygotowania do drogi opóźniał brak pieniędzy. W dodatku rodzinę królewską zaczęły trapić choroby. Z końcem kwietnia Władysław zapadł na febrę; choroba miała tak ciężki przebieg, że na

[49] W.Polak, *op. cit.,* s. 288-295.
[50] Z. W ó j c i k, *op. cit.,* s. 94-95.

dworze obawiano się, czy nie skończy się katastrofą[51]. Potem oczekiwano na rozwiązanie królowej Konstancji 25 V) i uroczystości związane z chrztem syna. Dopiero 12 lipca 1612 r. Wazowie wyjechali z Warszawy do Wilna. Tam oczekiwali przybycia pocztów wojskowych magnatów. 28 sierpnia ruszyli w kierunku Orszy, gdzie zatrzymali się dwa tygodnie, ażeby skłonić stacjonujące tam wojska do wymarszu na wschód. 2 października stanęli król z królewiczem w Smoleńsku. Tutaj znowu trzeba było nakłaniać nieopłaconych żołnierzy, by zechcieli iść dalej. Po połączeniu się pod Wiaźmą z wojskami Chodkiewicza, armia królewska liczyła 15 000—20 000 żołnierzy[52].

Położenie załogi Kremla było beznadziejne. Oblężeni, ..gdy już traw, korzonków, myszy, psów, kotek, ścierwa nie stało — wspominał pułkownik Józef Budziłło — więźnie wyjedli, trupy wykopując z ziemie wyjedli, piechota się sama między sobą wyjadła i ludzie łapając pojedli. Truszkowski, porucznik piechotny, dwu synów swych zjadł; hajduk jeden także syna zjadł; drugi matkę; towarzysz jeden sługę zjadł swego; owo zgoła syn ojcu, ociec synowi nie spuścił, pan sługi, sługa pana nie był bezpieczen; kto kogo zgoła zmógł, ten tego zjadł, zdrowszy chorszego pozbył. (...) W tak tedy okrutnym głodzie nastąpiły rozmaite choroby, śmierci srogie, że na człowieka z głodu umierającego patrząc z strachem i nie bez płaczu przychodziło, których wielem się napatrzył, ziemię pod sobą, ręce, nogi, ciało jako mógł żarł, a co najgorsza, że choćby rad umarł, a umrzeć nie mógł, kamień albo cegłę kąsał, prosząc Pana Boga, aby w chleb przemienił, ale ukąsić nie mógł"[53].

[51] W. C z a p l i ń s k i , *Władysław IV i jego czasy*. Warszawa 1976, s. 31.

[52] J . D o r o b i s z , *Jakub Zadzik (1582-1642),* Opole 2000, s. 57-59.

[53] **J. B u d z i ł ł o ,** *Wojna moskiewska wzniecona i prowadzona z okazji fałszywych Dymitrów od 1603 do 1612* r., oprać. J. Byliński i J. Długosz, Wrocław 1995, s. 164.

W końcu Polacy, wycieńczeni do granic wytrzymałości i pozbawieni nadziei na odsiecz, 6 listopada 1612 r. podpisali akt kapitulacji. Następnego dnia na Kreml wkroczyły oddziały powstańców. Układ kapitulacyjny gwarantował oblężonym zachowanie zdrowia i życia, ale Moskale nie dotrzymali słowa. Część polskiej załogi od razu wymordowali, a pozostałych przy życiu uwięzili[54].

Wiadomość o kapitulacji Kremla doszła do króla w Fiedorowsku niedaleko Wołokołamska. Zygmunt sądził jednak, że bojarzy nadal uważają królewicza Władysława za cara i pragną rokowań ze stroną polską. Kierując się tym przekonaniem, wydelegował posłów, którzy mieli podjąć rokowania. Do rozmów wyznaczono spośród Polaków Aleksandra Zborowskiego i Andrzeja Młockiego, a spośród Moskwicinów kniazia Daniłę Mezeckiego i Iwana Gramotina. Delegatom powierzono list podpisany przez Władysława, w którym królewicz stwierdzał, że przybył do państwa moskiewskiego, aby koronować się na cara, a posłowie powinni uzgodnić warunki jego wkroczenia do stolicy. Wysłannikom przydzielono 1200 koni eskorty. Misja zakończyła się fiaskiem; Moskale nie okazali żadnej chęci do wszczynania rozmów[55]. W dodatku kniaź Mezecki zdradził króla i przeszedł na stronę powstańców[56]. Zygmuntowi nie pozostało nic innego jak wycofać się do kraju.

W lutym 1613 r. zebrał się w Moskwie Sobór Ziemski, który wybrał na cara szesnastoletniego Michała Romanowa, syna metropolity Filareta. O jego wyborze zadecydowało kilka czynników. Bojarzy uważali, że młody wiek i niski poziom inteligencji Michała pozwoli im uzyskać znaczny wpływ na rządy. Na to samo liczyli Kozacy dońscy, sądząc, że przy słabym carze będą mogli w dalszym ciągu

54 W. Polak, *op. cit.*, przyp. 291 na s. 317.

55 *Ibidem*, s. 312 i nn.

56 A. A n d r u s i e w i c z , *op. cit.*, s. 384.

bezkarnie napadać i grabić[57]. Niemałą rolę odegrał też fakt, iż Romanowów łączyło pokrewieństwo z dynastią Rurykowiczów. Protoplastą rodu Romanowów był Roman Jurjewicz Zacharin. Jego córka Anastazja została żoną Iwana Groźnego i matką przyszłego cara Fiodora Iwanowicza. Syn Nikita był ojcem Fiodora — przyszłego patriarchy Filareta i ojca Michała. Po objęciu tronu Michał w niektórych dokumentach określał Iwana Groźnego jako swojego dziada, podkreślając w ten sposób legalność swoich praw do władzy[58].

[57] *Ibidem,* s. 390.

[58] L. Morozów a, *Michał Fiodorowicz,* [w:] *Dynastia Romanowów*, praca zbiorowa pod red. A. Iskenderowa, Warszawa 1993, s. 33.

SPRAWA MOSKIEWSKA NA SEJMIE 1616 ROKU

Po wycofaniu się Zygmunta III Wazy spod Moskwy i po wyborze na cara Michała Romanowa, wojna polsko--moskiewska trochę przygasła. Obydwa państwa były osłabione i niezdolne do działań wojennych na większą skalę.

Rzeczpospolita borykała się z różnymi problemami. Nieopłacone wojska zawiązały konfederację i dotkliwie łupiły kraj. Gdy wreszcie w 1614 r. wypłacono żołnierzom większość zaległego żołdu. Rzeczpospolita stanęła wobec groźby wielkiego najazdu tatarskiego, "...car perekopski z wielkim wojskiem pod Białogrodem, 5 mil tylko od włości koronnych, nie inszym umysłem stanął — pisał król do szlachty w jednym z uniwersałów — jeno aby z tak bliskiego miejsca w państwa nasze za oznajmieniem tureckim, skąd mu już przyszły janczarskie posiłki, poszedł"[1].

Moskwą z kolei wstrząsały wewnętrzne spory i zamieszki. Główną bolączką rządu moskiewskiego była sprawa kozacka. Kozactwo moskiewskie ukształtowało się w drugiej połowie XVI wieku, kiedy to ludność ograniczana w swej

[1] Cyt. za: M. Horn, *Chronologia i zasięg najazdów tatarskich na ziemie Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1600—1647,* Studia i Materiały do Historii Wojskowości [dalej cyt.: SMHW], t. VIII, 1962, cz. 1, s. 17.

wolności zbiegała nad dolną Wołgę, Don czy Jaik i tam kozakowała. W okresie wielkiej smuty Kozaczyzna moskiewska stała się liczącą siłą militarną i polityczną. Kozacy odegrali dużą rolę zarówno w szeregach armii obydwu Samozwańców, jak i w narodowych opołczeniach przeciwko polsko-litewskiej interwencji. Mieli też niemały wpływ na elekcję Michała Romanowa.

Długoletni okres anarchii i chaosu rozzuchwalił Kozaków. Przyzwyczajeni do swobody, nie chcieli podporządkować się władzom państwowym. Wszędzie roiło się od różnego rodzaju band kozackich, dokonujących grabieży i znęcających się nad ludnością. Nie można było postępować z nimi zbyt radykalnie, żeby nie zrazić tych Kozaków, którzy dochowali wierności nowo obranemu carowi. Poza tym rząd moskiewski wciąż potrzebował ich usług wojskowych; po zdobyciu Moskwy przez Pożarskiego, pospolite ruszenie ziemiańskie rozeszło się bowiem do domów, a jedyną siłą zbrojną w państwie pozostali Kozacy. Władze starały się oczyszczać oddziały kozackie z elementów, jakie przystały do nich w okresie smuty. Darowywano wolność dawnym chłopom pańszczyźnianym, zachęcając ich w ten sposób do zerwania z kozakowaniem i powrotu do dawnych zajęć. Sporą część Kozaków wysłano pod Nowogród Wielki do walki ze Szwedami[2].

Najwięcej problemów władze moskiewskie miały z atamanem Iwanem Zarudzkim, który, związawszy się z wdową po dwóch samozwańcach, Maryną Mniszchówna, zamierzał osadzić na tronie carskim jej syna Iwana[3] zrodzonego

[2] K. Tyszkowski, *Wojna o Smoleńsk, 1613-1615*, Lwów 1932,s. 38-39.

[3] Nie wiadomo, jak naprawdę miał na imię syn Maryny Mniszchówny. Mieszkańcy Kaługi, gdzie przebywał dwór drugiego Samozwańca, nazywali go carewiczem Iwanem. Natomiast inninazywali go Dymitrem.Zob.: W. N. T a t i s z c z e w , *Istorija rossijskaja*, t. VII, Leningrad 1968,
s. 156.

w małżeństwie z Dymitrem Samozwańcem II. Przekonawszy się z czasem, że nie jest to możliwe, postanowił utworzyć z ludności kozackiej oddzielne państwo nad dolnym Donem i Wołgą, w którym rządziłby jako mąż czy też kochanek Maryny. Uciekając spod Moskwy latem 1612 r., Zarudzki przeciągnął na swoją stronę znaczną liczbę Kozaków, zabrał z Kołomny Marynę z małym Iwanem, a następnie skierował się na tereny południowe, gdzie grabił i mordował miejscową ludność. Przeciwko Zarudzkiemu wyruszył kniaź Iwan Odojewski. We wrześniu 1613 r. doszło do dwudniowej bitwy pod Woroneżem, która nie przyniosła zwycięstwa żadnej ze stron. Zarudzki zbiegł wraz z Maryną do Astrachania.

Przez zimę obie strony przygotowywały się do dalszej walki. Zarudzki zdołał sobie pozyskać Isztereka, kniazia Tatarów nogajskich, z którym na wiosnę zamierzał ruszyć na Kazań i Samarę. Jednocześnie starał się podburzyć przeciw Moskwie szacha perskiego Abbasa. Rząd moskiewski także nie próżnował. Skierowano listy do mieszkańców Astrachania, Ordy nogajskiej oraz Kozaków dońskich i wołżańskich, wzywając ich do wierności nowemu carowi. Wraz z listami przysłano dary od cara: pieniądze, odzież i żywność. W wyniku tych posunięć wiele oddziałów kozackich ostatecznie nie przyłączyło się do Zarudzkiego. W międzyczasie kniaź Odojewski zbierał wojska pod Kazaniem.

Wiosną 1614 r. położenie Zarudzkiego w Astrachaniu uległo drastycznemu pogorszeniu. Tamtejsza ludność, zrażona jego okrutnym postępowaniem, wywołała przeciw niemu powstanie. Na pomoc powstańcom przybyło z Terska 700 strzelców pod dowództwem Wasyla Chochłowa. Zarudzki, zdradzony przez Tatarów nogajskich, którzy przeszli na stronę Michała Romanowa, zamknął się w kremlu astrachańskim. Powodowany obawą, że za nadejściem wojsk Odojewskiego nie zdoła się obronić, wraz z Maryną, Iwanem i oddziałem wiernych mu Kozaków w nocy z 12

na 13 maja opuścił miasto. Przez jakiś czas udawało im się wymykać pościgowi. Wreszcie 4 lipca jeden z oddziałów strzeleckich odnalazł ich kryjówkę na wyspie Niedźwiedziej, na rzece Jaik (obecnie Ural). Wprawdzie Kozacy zbudowali tam ostróżek, ale, zaskoczeni przez strzelców, wydali następnego dnia Zarudzkiego, Marynę i Iwana, a sami złożyli przysięgę na wierność carowi. 16 lipca przewieziono więźniów do Astrachania. Tutaj zakuto ich w kajdany i pod silną eskortą wyprawiono do Moskwy. W stolicy czekał ich okrutny los. Zarudzkiego stracono przez wbicie na pal, a trzyletniego Iwana powieszono. Maryna trafiła do więzienia w Kołomnie, gdzie niebawem również zakończyła życie. Polskie źródła podają, że została zamordowana na polecenie cara. Według źródeł rosyjskich, zmarła ze zgryzoty[4].

Do całkowitego spokoju wewnątrz państwa było jeszcze daleko. Od początku 1614 r. w rejonach na północ od Moskwy wybuchały bunty chłopskie. Latem i jesienią rozruchy przybrały na sile i ogarnęły znaczne terytorium. Dużą rolę odegrała w nich część Kozaków, którzy na przełomie lat 1613-1614 uczestniczyli w działaniach wojennych przeciw Szwedom. Na Soborze Ziemskim 1 (według nowego stylu — 11) września 1614 r. postanowiono wysłać na objęte zamieszkami tereny specjalną delegację, złożoną z duchowieństwa i autorytatywnych przedstawicieli różnych środowisk, którzy drogą perswazji mieli nakłonić ludność do zaprzestania wystąpień. Jednocześnie w centralnym rejonie rozruchów skoncentrowano silne oddziały wojskowe. Porażki, jakie powstańcy zaczęli niebawem ponosić w starciach z wojskami carskimi, spowodowały przejście wielu atamanów kozackich na służbę państwową[5].

[4] A. H i r s c h b e r g , *Maryna Mniszchówna*, s. 334—337.

[5] D. C z e r s k a , *Między “smutą" a kryzysem lar 40. XVII w. (Politykawewnętrzna Rosji w okresie panowania pierwszego Romanowa)*, Kraków1978. s. 44-45.

Pozostali uczestnicy ruchu w sile około 20 000 ludzi pod wodzą kozackiego atamana Michała Iwanowicza Bałowniewa (Bałowni) ruszyli pod Moskwę i stanęli na drodze troickiej, w siole Rostokino. Stąd wyprawili poselstwo do cara z żądaniem, by zaliczyć ich w poczet Kozaków służebnych. Rząd nie chciał spełnić zadość ich oczekiwaniom, gdyż przyjęcie na służbę tak dużej liczby chłopów mogło spowodować nadejście nowej, jeszcze większej grupy poddanych, którzy postawiliby takie samo żądanie. Ponieważ nie było pod ręką oddziałów wojskowych, postanowiono grać na zwłokę. Wyrażono zgodę na zaciągnięcie do służby państwowej wszystkich uczestników ruchu, ale postawiono warunek sporządzenia ich imiennego spisu, co musiało zająć sporo czasu. Równocześnie ściągano do Moskwy wojsko. W maju 1615 r. powstańcy zostali rozbici przez kniazia Borysa Michajłowicza Łykowa i Artiemija Wasylewicza Izmajłowa. Bałowniewa ujęto i stracono[6].

Mimo tych wszystkich problemów, Moskwa zmobilizowała pewne siły i przystąpiła do działań zaczepnych przeciw Rzeczypospolitej. W lipcu 1613 r. armia moskiewska pod dowództwem Dymitra Mamstriukowicza Czerkasskiego i Michała Matwiejewicza Bururlina rozpoczęła marsz ku Smoleńskowi. Moskale uwolnili Kaługę, obleganą przez oddziały moskiewskich i ukraińskich Kozaków, a następnie ruszyli w kierunku Sierpiejska. Po zajęciu bez walki Wiaźmy i Dorohobuża, skierowali się na Białą. Dopiero tutaj napotkali na twardy opór. Podczas szturmu obrońcy zadali im spore straty: postrzelili Bururlina i zdobyli cztery sztandary. Wówczas Czerkasski przystąpił do regularnego oblężenia. Załoga Białej, pozbawiona nadziei na szybką odsiecz, złożyła broń.

[6] *Ibidem,* s. 45; S. F. P ł a t o n o w, *Lekcii po russkoj istorii,* Sankt--Pietierburg 1900, s. 288; S. M. S o ł o w i e w , *Istorija Rossii s driewniej-szich wriemien,* t. 9, *Istorija Rossii w carstw owanije Michaiła Fiedorowicza,* Moskwa 1961, s. 29-30.

Jesienią armia Dymitra Czerkasskiego i Iwana Fiodoro-wicza Trojekurowa (przysłanego na miejsce Buturlina) zbliżyła się do Smoleńska. Dowódcy moskiewscy zaczęli otaczać miasto ostróżkami*, ażeby odciąć drogi zaopatrzenia i zmusić obrońców głodem do kapitulacji. Twierdza nie była należycie przygotowana do obrony. Z braku funduszy nie zdołano usunąć wszystkich uszkodzeń w murach i basztach, powstałych na skutek szturmów armii królewskiej w latach 1609-1611. W kwietniu załoga zaniku smoleńskiego liczyła 2000 żołnierzy. Jednakże w krótkim czasie większość z nich z powodu nie wypłaconego żołdu porzuciła służbę[7].

Przez kilka lat dookoła Smoleńska toczyły się walki o charakterze pozycyjnym i podjazdowym. Ciągłe utarczki z nieprzyjacielem oraz konfederacje wojskowe (połączone z nieustannym łupiestwem żołnierskim) dawały się mocno we znaki obywatelom Wielkiego Księstwa Litewskiego. Wszyscy mieli dość przedłużającej się w nieskończoność wojny, którą w dodatku powszechnie uważano za prywatne przedsięwzięcie królewskie i nie dostrzegano w niej ewentualnych korzyści dla państwa. Toteż szlachta coraz głośniej domagała się zakończenia konfliktu przy pomocy układów.

Po długich targach, zjechali się komisarze obu stron w listopadzie 1615 r. pod Smoleńskiem. Z ramienia Rzeczypospolitej rozmowom tym przewodniczył biskup kijowski Krzysztof Kazimierski. Na czele delegacji moskiewskiej stał kniaź Iwan Michajłowicz Worotynski. Rokowania prowadzono przy pośrednictwie mediatora, którym był dyplomata austriacki Erazm Heidelius von Rossenstein — działający z polecenia cesarza Macieja Habsburga. Cesarzowi zależało na doprowadzeniu do pokoju między obydwoma zwaśnionymi państwami, aby później wciągnąć

[7] K. Tyszkowski, *Wojna o Smoleńsk*, s. 76 i nn. * Ostróżek — warowny obóz otoczony drewniano - ziemnymi umocnieniami.

je do ligi antytureckiej. Rozmowy szły bardzo opornie. Polacy żądali przyjęcia królewicza na państwo moskiewskie, ale Moskwicini nie chcieli nawet o tym słyszeć. Nie wyrażali też zgody na wieczny pokój ani rozejm, dopóki Polacy nie oddadzą Smoleńska oraz nie zapłacą odszkodowania w wysokości 11 milionów złotych za spalenie Moskwy i spustoszenie państwa moskiewskiego. W toku pertraktacji stało się jasne, że Moskwa pała żądzą odwetu za doznane upokorzenia i nie chce doprowadzić do zawieszenia broni. Na nieprzejednaną postawę Moskali wpłynęły także pomyślne dla nich wieści o rozejściu się sejmu 1615 r. bez uchwał i niechęci szlachty do uchwalenia poborów na prowadzenie wojny. Kontynuowanie rozmów nie miało zatem większego sensu. W lutym 1616 r. rokowania zostały zerwane[8].

Fiasko rozmów polsko-moskiewskich uświadomiło wszystkim, że samymi tylko układami, bez poparcia ich siłą oręża, wojny z Moskwą zakończyć się nie da. Jedynie drogą zbrojną można osiągnąć upragniony cel — pokój lub rozejm. W tym właśnie momencie w najbliższym otoczeniu króla Zygmunta zrodził się pomysł, ażeby zaproponować szlachcie nową wyprawę na Moskwę — tym razem pod nominalnym dowództwem królewicza Władysława.

W obszernej legacji na sejmiki, wydanej 20 stycznia 1616 r., usiłowano przekonać szlachtę, że zawarcie pokoju z Moskwą na drodze dyplomatycznej nie jest możliwe. Przedstawiwszy dotychczasowy przebieg rokowań, stwierdzano, iż niewiele należy się po nich spodziewać. Aby skłonić szlachtę do poparcia planów królewskich i wyrażenia zgody na wysłanie wyprawy Władysława, sugerowano, że w Moskwie istnieje silna partia propolska: “Jest ich sieła, którzy z poprzysiężeniem królewicowi jm. Władysławowi, z posłuszeństwem i chęciami swemi ku niemu się

[8] A. Darowski, *op.* cit., *s.* 298-317.

odzywają, ale nie wiedząc w nas żadnej do tego ochoty ani
bacząc taki potęgi, żeby się z tym głośni otworzyć mogli, nie śmieją tego [Michała Fiodorowicza], choć go nienawidzą, drażnić, nie śmieją nic wszczyniać, aby dla niepewny [obrony w pewną u tyrana śmierć nie przyszli...". Zwracano dalej uwagę na panującą w państwie moskiewskim sytuację, która rokuje nadzieję na powodzenie wyprawy: “Nie masz tam rządu, nie masz i pana, nie masz posłuszeństwa, wszystko państwo do odmiany skłonne. Ten syn Filaretów ludźmi tylko swawolnemi, sam sobą jako to dziecię władać nie mogąc, panuje". Po przytoczeniu powyższych argumentów wzywano szlachtę do poważnego zajęcia się omawianą kwestią na sejmie, “boć przecie zaczęty sprawy odbiegać szkoda, a szkodliwsza ze sromotą dać sobie wydrzeć, co pan Bóg do ręku i na sławę narodom tym podał"[9].

Sejmiki w większości ustosunkowały się przychylnie do propozycji króla. Do szlachty dotarło wreszcie, że droga do zakończenia wojny wiedzie tylko przez wysiłek zbrojny. Po wyprawie Władysława oczekiwano nakłonienia przeciwnika do rokowań dyplomatycznych i podpisania korzystnego pokoju lub rozejmu. Najdobitniej wyrażono to na sejmiku Słonimskim, gdzie szlachta stwierdziła bez ogródek, że życzy sobie rychłego końca działań wojennych, ponieważ ma już dość ciągłych poborów, konfederacji wojskowych i łupiestwa. Dlatego też domagała się powołania przez sejm komisarzy, ,którzy by z królewiczem JMcią Władysławem i z dobrą potęgą nie pod Smoleńsk, ale raczej pod stolicę moskiewską traktowali i prawem królewica JMci ten naród do zgody i pokoju z nami przymuszali"[10].

Rozpoczęty w dniu 26 kwietnia 1616 r. sejm miał spokojny przebieg. Propozycję od tronu wygłosił kanclerz

[9] *Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego*, t. I, (1572-1632), cz. 1, *1572-1616*, wyd. W. Dworzaczek, Poznań 1957, s. 475-482.

[10] Cyt. za: J. M a c i s z e w s k i , *Polska a Moskwa*, s. 289.

Feliks Kryski. W sprawie moskiewskiej powtórzył on wszystkie argumenty przytoczone w legacji na sejmiki. Udowadniał, że Moskwa nie chciała pomyślnego zakończenia traktatów pod Smoleńskiem, gdyż wiedziała o panującej w Polsce sytuacji i rozejściu się ostatniego sejmu bez uchwał. Przytoczywszy następnie wszystkie wysunięte w legacji racje przemawiające za tym, że wyprawa do Moskwy może mieć szansę powodzenia, podkreślił, że obecnie wszystko zależy tylko od szlachty. Na sejmie 1611 r. poparła ona króla. Teraz winna zdecydować, jak zakończyć konflikt z Moskwą, skoro traktaty do niczego nie doprowadziły. Kryski zasugerował konieczność rozwiązania tej sprawy w inny sposób. Nie sprecyzował jednak, co konkretnie ma na myśli, ponieważ nie chciał zrażać szlachty wysuwaniem zbyt skrajnych postulatów[11]. Następnie odbyły się wota senatorskie. Senatorowie prawie jednomyślnie poparli króla w sprawie dalszej polityki moskiewskiej, choć ton wypowiedzi był różny. Prymas Wawrzyniec Gembicki wypowiedział się powściągliwie. Stwierdził jedynie, że skoro traktaty spełzły na niczym, trzeba obmyślić środki na zabezpieczenie ojczyzny. Arcybiskup lwowski Jan Próchnicki poparł pomysł wyprawy królewicza, motywując to tym, że rokowania pod Smoleńskiem nie przyniosły pożądanego skutku. Bardziej umiarkowane stanowisko zajął Paweł Wołucki, biskup i nominat kujawski, który zauważył: “Co się tknie Moskwy, dałby to był Pan Bóg, aby tej wojny było nie zaczynano". Wzywał jednak do uchwalenia odpowiednich poborów na przyszłą wyprawę, zaznaczając przy tym, że jeśli nawała turecka zagrozi granicom Rzeczypospolitej, trzeba będzie zaniechać Moskwy i zająć się Turcją. Zdecydowanie za wojną opowiedział się biskup płocki Marcin Szyszkowski. Ostrzegł, że nie można ignorować Moskwy, gdyż ta

[1] S. Ochman n, *Sejmy z lat 1615 i 1616*, Wrocław 1970, s. 159.

zgromadzi odpowiednie siły i odbierze z trudem zdobyty przez króla Smoleńsk. Przekonywał dalej, że bojarzy nie lubią nowego cara i jeśli królewicz uda się do państwa moskiewskiego, będzie mógł liczyć na ich poparcie — bojarzy zrzucą Michała i osadzą na tronie Władysława. Gdyby jednak tak się nie stało, Moskale przynajmniej ulękną się królewskiego syna i będą bardziej chętni do zgody. W podobnym tonie wypowiedział się Feliks Kryski. Na początku wystąpił z obroną króla przed ewentualnymi zarzutami, że rozpoczął wojnę moskiewską bez zgody sejmu. Przypomniał, że król kierował się zawsze względami na interes ojczyzny, a nie na swój własny. Zresztą szlachta poparła go, przyznając pobory na wojnę. Tak samo teraz winna poprzeć wyprawę królewicza, ponieważ jest nadzieja, ...że rozszerzy panowanie ojca swego". Podobnie bronił króla wojewoda inowrocławski Jan Gostomski. Swierdził on, że Zygmunt nie pytał o zgodę sejmu, gdyż zależało mu na czasie; chciał ubiec nieprzyjaciela i zaskoczyć go na jego terytorium, zanim nieprzyjaciel byłby w stanie zagrozić ojczyźnie. Apelował o poparcie wyprawy królewicza, gdyż Moskwa na pewno nie da Rzeczypospolitej spokoju. Najbardziej wojowniczo wotował wojewoda sieradzki Jan Bykowski, który zaproponował uchwalić z góry pobory na 18 lat. Powrócił też do wyrażanej przed laty myśli o podboju Moskwy, stwierdzając: “Kiedy Moskwę weźmiemy, będzie się Turek bał". Kanclerz wielki litewski Lew Sapieha znaczną część swojej wypowiedzi poświęcił omówieniu genezy wojny moskiewskiej, wypierając się jej autorstwa. Aby zachęcić szlachtę do poparcia wyprawy, powtórzył wysuwany przez propagandę wojenną już we wcześniejszych latach argument, że rozległe państwo moskiewskie może stać się obszarem kolonizacji polskiej. “Traktatami tedy tej wojny skończyć trudno — mówił — nie przyjdzie nic czynić, jedno z wojski nastąpić, zaczym uspokojenie i rozszerzenie państwa Rzpltej będzie i *coloniae* [kolonie]

mogą się tam wywodzić, bo nam ciasne już te kraje, w tak wielkim rozrodzeniu, co też jest wielką przyczyną sedycji". Hetman Stanisław Żółkiewski, idąc śladem części przedmówców, także mocno bronił polityki królewskiej. Stwierdził, że Zygmunt postąpił słusznie, rozpoczynając wojnę z Moskwą. Dzięki temu zapobiegł wtargnięciu wojsk Wasyla Szujskiego w granice Rzeczypospolitej. Lepiej, że wojna opiera się teraz o Smoleńsk, a nie o Wilno. Zdecydowanie poparł pomysł wyprawy królewicza. Tylko w taki sposób, dowodził, można będzie zmusić Moskwę do ustępstw. Zaznaczył przy tym, że wyprawa ma wielkie szanse powodzenia, ponieważ w Moskwie jest wielu ludzi oddanych Władysławowi. Podobne argumenty przemawiające za wysłaniem wyprawy do Moskwy przytoczył związany z Żółkiewskim wojewoda ruski Jan Daniłłowicz[12].

J. Maciszewski wyraził przypuszczenie, że przewijający się często w wypowiedziach senatorów argument o prawach Władysława do carskiego tronu i o rzekomym poparciu jego roszczeń przez część poddanych Michała Romanowa był wysuwany na użytek Moskwy. Zdawano sobie sprawę z tego, że Kreml dobrze orientował się w przebiegu obrad sejmu 1615 r. i swą postawę w czasie rokowań pod Smoleńskiem opierał w dużej mierze na decyzjach sejmowych. Można się więc było spodziewać, że przekonanie o silnym poparciu praw Władysława przez Rzeczpospolitą nastawi moskiewskich przywódców bardziej pojednawczo. Tym należy tłumaczyć wiele wojowniczych wypowiedzi, które padły z ust nawet tak umiarkowanych polityków jak Żółkiewski czyjego zięć Daniłłowicz[13].

Izba poselska zajęła się wyprawą moskiewską dopiero w połowie maja. Członkowie specjalnej komisji przed-

[12] *Ibidem,* s. 161—164; J. M a c i s z e w s k i , *Polska a Moskwa,* s. 292-295.

[13] J. M a c i s z e w s k i , *Polska a Moskwa,* s. 295.

stawili wtedy posłom projekt zaciągnięcia dziesięciotysięcznej armii, na czele której miał stanąć królewicz. Wprawdzie głównym jej zadaniem miała być obrona południowej granicy przed Turkami i Tatarami, ale w przypadku zawarcia z Turcją jakiegoś porozumienia armia ta miała ruszyć na Moskwę. Początkowo izba poselska nie chciała zaaprobować tego projektu. Dwór królewski nie zamierzał łatwo ustąpić. Kolejno poszczególni dygnitarze zaczęli różnymi sposobami urabiać posłów, przedstawiając im w najczarniejszych barwach niebezpieczeństwa zewnętrzne grożące Rzeczypospolitej. W końcu posłowie skapitulowali. Wyrazili zgodę na dwa pobory łanowego, na trzeci nie chcieli pozwolić odwołując się o aprobatę do sejmików[14]. Uchwalono specjalną konstytucję, zatytułowaną *O Moskwie*, w której stwierdzano, że stany Rzeczypospolitej życzyły sobie zakończenia wojny moskiewskiej na drodze pokojowej, bez niepotrzebnego rozlewu krwi. Jednakże na skutek nieprzychylnej postawy przeciwnika rokowania dyplomatyczne spełzły na niczym. Moskwa próbowała już zająć Smoleńsk i wyraźnie zamyśla o dalszych akcjach zbrojnych względem państwa polsko-litewskiego. "Przeto My — brzmiała konstytucja — nie chcąc *deesse* [zaszkodzić] y bespieczeństwu, y sławie Rzpltej, y daley szkód y krzywd takich ponosić, pozwoliliśmy Królewi-cowi Jmci Władysławowi, Synowi naszemu, przy prawie iego. wszelakiemi sposoby Rzeczpospolitą od tego nieprzyiaciela za tym zaciągiem uspokoić"[15].

[14] W. C z a p l i ń s k i , *op. cit.*, s. 37—38. Sejm wyraził zgodę na zaciąg 2000 husarzy, 1200 rajtarów, 1200 kozaków, 3000 piechoty węgierskiej i 1000 piechoty niemieckiej. Koszty wyprawy przez pierwsze trzy kwartały bez piechoty niemieckiej i wydatków związanych z wojną (m.in. na kule i proch) miały wynieść 471 800 zł. Zob.: *Komput żołdu na zaciąg do Moskwy*, Bibl. PAN Kraków, rkps 1051, k. 47.

[15] *Volumina legum*, t. HI, wyd. J. Ohryzko, Petersburg 1859, s. 132.

Na wspólnym posiedzeniu senatu i izby poselskiej postanowiono, że wraz z królewiczem udadzą się do Moskwy komisarze wybrani zarówno z grona senatorów, jak i posłów. Spisano tajną instrukcję, którą podpisali prymas Wawrzyniec Gembicki, kanclerz wielki koronny Feliks Kryski, kanclerz wielki litewski Lew Sapieha i marszałek sejmu Jakub Szczawiński. W instrukcji tej uzasadniano potrzebę mianowania komisarzy i precyzowano ich obowiązki. Komisarze w pierwszym rzędzie mieli się zająć sprawą opłacania wojska, pilnując, "żeby te pieniądze z podatków uchwalonych przychodzące na nic inszego jeno na ekspeditią moskiewską obracały się, a ci, którzy brać pieniądze będą, aby żołdu większego mimo uchwałę sejmu teraźniejszego nie wyciągali...". Poza tym, zgodnie z wolą sejmu, mieli doprowadzić do pomyślnego zakończenia wojny z Moskwą, zawierając korzystny pokój, a gdyby nie było to możliwe — przynajmniej rozejm. Zobowiązano komisarzy, żeby w razie niepowodzenia wyprawy mieli wzgląd przede wszystkim na dobro państwa, "wiodąc do tego króle wica JMci, aby w tym zamysłów swych ustąpiwszy, Rzptej potrzebom wygadzał". Gdyby jednak Władysławowi udało się zasiąść na tronie moskiewskim, wówczas mieli od niego żądać
wypełnienia odpowiednich warunków[16].

Na mocy specjalnego skryptu, spisanego 4 kwietnia 1617 r., Władysław obiecywał nie uczynić niczego bez zgody komisarzy i nie obciążać Rzeczypospolitej zbyt dużymi wydatkami. Dalej królewicz przyrzekał, że gdy zasiądzie na carskim tronie doprowadzi do ścisłego przymierza polsko-moskiewskiego, odda Rzeczypospolitej Księstwo Smoleńskie w starożytnych swoich granicach, zamki należące do Księstwa Siewierskiego (Briańsk, Starodub, Poczapów, Nowogród Siewierski, Putywl, Kursk) i do

[16]Instrukcja dla komisarzy z sejmu 1616 r.. Warszawa 4 VI 1616, Bibl. Czart., rkps 2726, s. 110-111.

Księstwa Połockiego (Newel, Siebież) oraz całą ziemię wieliską, ponadto zrzeknie się wszelkich roszczeń do Inflant Estonii[17].

Natomiast dwa dni później królewicz wystosował list do papieża Pawła V z prośbą o błogosławieństwo i zgodę na koronację w obrządku prawosławnym. Papież wyraził zgodę na koronację w obrządku unickim, ale pod warunkiem, iż nie będzie innej możliwości i Władysław znajdzie się w sytuacji przymusowej. W wysyłanych później do Moskwy manifestach Władysław zapowiadał, że zostanie ukoronowany na cara przez przebywającego na Litwie byłego patriarchę Ignacego[18].

Podsumowując wypada stwierdzić, iż stany Rzeczypospolitej, choć oficjalnie deklarowały poparcie dla pretensji Władysława do carskiego tronu, spodziewały się po ekspedycji młodego Wazy szybkiego zakończenia działań wojennych i podpisania korzystnego dla państwa traktatu. Wojna moskiewska, jak już wspomnieliśmy wyżej, nie cieszyła się wśród szlachty popularnością. Ciągle wypominano królowi, że przystąpił do niej bez zgody sejmu, mając na uwadze własne interesy dynastyczne (opanowanie Moskwy i wykorzystanie jej jako pomostu do odzyskania tronu w Sztokholmie). W prawach królewicza do korony carów

[17] *Skarbiec historii polskiej,* wyd. K. Sienkiewicz, t. I, Paryż 1839, s. 337-347.

[18] Ignacy, z pochodzenia Grek, był kiedyś biskupem na Cyprze. Po zajęciu Cypru przez Turków, udał się do Rzymu, a potem do Moskwy, gdzie udało mu się uzyskać godność biskupa riazańskiego. Poparł Dymitra Samozwańca I, dzięki czemu 24 czerwca (według nowego stylu — 4 lipca) 1605 r. został mianowany patriarchą moskiewskim. Po obaleniu Dymitra, zrzucono go z tronu jako mocno podejrzanego o sympatie dla katolicyzmu. W Monasterze Czudowskim doczekał się zajęcia Kremla przez Polaków i strącenia patriarchy Hermogenesa, po czym go zastąpił. Chylenie się do upadku sprawy Władysława zmusiło go do ucieczki na Litwę. Tu przyjął unię i zamieszkał w Monasterze Troickim w Wilnie. Zmarł około roku 1640. Zob.: *Russkij biograficzeskij słowar*, t. 8, Sankt-Pietierburg 1897, s. 53.

widziano co najwyżej dobry argument przetargowy w ręku dyplomacji polskiej, mogący nakłonić przeciwnika do znacznych ustępstw. Z możliwością zdobycia przez Władysława tronu moskiewskiego mało kto poważnie się liczył. Również Zygmunt III, zdając sobie dobrze sprawę, że roszczenia syna do korony carów nie mają już szans realizacji, stawiał przed wyprawą podobne cele. Chodziło co najmniej o wymuszenie na przeciwniku uznania granicy polsko-moskiewskiej w jej obecnym kształcie, czyli przede wszystkim zaakceptowanie przez Moskwę utraty Smoleńska. Być może, jak przypuszcza Henryk Wisner, król liczył jeszcze na to, że w przyszłym układzie z Moskwą znajdą się postanowienia w sprawie przymierza zwróconego przeciw Szwecji i Turcji[19].

[19] H.Wisner, *Zygmunt III Waza*, s. 140-141.

SIŁY ZBROJNE PRZECIWNIKÓW

WOJSKO RZECZYPOSPOLITEJ

W pierwszej połowie XVII wieku siły zbrojne Rzeczypospolitej dzieliły się zasadniczo na dwie grupy: wojsko ogólnopaństwowe (zaciężne, kwarciane, pospolite ruszenie, piechota wybraniecka, Kozacy rejestrowi, Tatarzy litewscy) i wojsko niepaństwowe (powiatowe, ordynackie, miast królewskich, prywatne, wolontarskie). Gwoli ścisłości należy tu jeszcze dodać, że do wspierania Rzeczypospolitej posiłkami byli zobowiązani jej lennicy: Prusy Książęce oraz Księstwo Kurlandii i Semigalii[1].

W omawianym okresie w wojsku polsko-litewskim przeważała kawaleria. Dzieliła się ona zasadniczo na husarię i jazdę kozacką.

Husaria stanowiła elitę wojska dawnej Rzeczypospolitej. Początkowo była to jazda lekka. Z czasem przeszła ewolucję, przeobrażając się pod koniec XVI wieku w jazdę

[1] J. Teodorczyk, *Polskie wojsko i sztuka wojenna pierwszej połowy XVII wieku,* SMHW, t. XXI, 1978, s. 291 i nn.; J. Wimmer, *Wojsko polskie w drugiej połowie XVII wieku,* Warszawa 1965, s. 19—22; H. Wisner, *Wojsko litewskie 1 połowy XVII wieku,* cz. I, SMHW, t. XIX, 1973. cz. 1, s. 63.

ciężką, stosowaną do szarż przełamujących szyk przeciwnika. Chorągwie husarskie liczyły zazwyczaj od 100 do 200 koni. Na czele chorągwi stał rotmistrz. Często był nim magnat, który rezydował w swych dobrach, wyręczając się w dowodzeniu chorągwią porucznikiem. Tworzenie chorągwi husarskiej odbywało się drogą zaciągu towarzyskiego. Rotmistrz otrzymywał tzw. list przypowiedni na chorągiew o określonej ilości koni. Następnie udawał się sam albo wysyłał swego porucznika do województwa, w którym miał wyrobione stosunki. Po przybyciu na miejsce, oblatował list porzypowiedni do ksiąg grodzkich i rozpoczynał zaciąg. Do chorągwi husarskich zaciągali się towarzysze z tzw. pocztem złożonym na ogół z 3 koni. Służba husarska była uważana za bardzo zaszczytną, toteż wśród towarzyszy dominowała zamożna szlachta. Uzbrojenie ochronne towarzyszy husarskich składało się z napierśnika, naplecznika, obojczyków, naramienników, nabiodrników i hełmu. Jego

uzupełnienie stanowiły skrzydła. Według rozpowszechnionego poglądu, szum skrzydeł miał straszyć konie przeciwnika, jednakże w istocie skrzydła (a raczej pręty, na których przymocowane były pióra) służyły przede wszystkim jako ochrona przed tatarskimi arkanami. Uzbrojeniem zaczepnym husarzy były: kopia (długości do 5,5 m), szabla, koncerz (prosty miecz długości do 1,6 m) i umieszczone w olstrach 2 krócice (zastąpione później przez pistolety). Natomiast pocztowi, którzy stanowili dwie trzecie chorągwi, zamiast ciężkich zbroi mieli często lekkie i nie zawsze posiadali kopie. Oprócz pistoletów używali często muszkietów lub lekkich strzelb. Poszczególne chorągwie husarskie miały zwykle jednolitą barwę (tj. były jednolicie umundurowane). Żołd husarski był o jedną trzecią lub jedną czwartą wyższy od żołdu jazdy kozackiej[2].

[2] B. Baranowski, *Reorganizacja wojska polskiego w latach trzydziestych i czterdziestych XVII wieku.* Warszawa 1951, s. 102—109; J. Cichowski, A. Szulczyński, *Husaria,* Warszawa 1981. passim.

Jazdę kozacką cechowała duża różnorodność, zarówno pod względem ubioru, jak i uzbrojenia. Zasadniczo była to jazda średniozbrojna, ale trafiały się również w jej szeregach chorągwie lekkozbrojne. Część kozaków posiadała pancerze, tarcze oraz hełmy lub misiurki, a jako broń zaczepną rohatyny (lance), szable oraz łuki lub rusznice. Inni zaś posiadając tą samą broń nie mieli pancerzy. Do tych pierwszych przylgnęła później nazwa pancernych. Natomiast spośród tych drugich "wyodrębniła się z czasem jazda lekka. Czasami kozaków zwano też Czeremisami lub petyhorcami, co wskazuje na wschodnie tradycje tej jazdy, ej tendencje do naśladowania Czerkiesów, Tatarów itp. Chorągwie kozackie liczyły przeważnie nie więcej niż 100 koni. Na czele chorągwi stał rotmistrz. Jazda kozacka, podobnie jak husaria, tworzona była na zasadzie zaciągu towarzyskiego. Wśród towarzyszy dominowała drobna szlachta. Pocztowymi byli najczęściej chłopi lub mieszczanie. Jazda kozacka odznaczała się dużą szybkością, ruchliwością i zwrotnością. Posiadała szerokie zastosowanie. Nadawała się do przeprowadzania skomplikowanych manewrów kawaleryjskich, błyskawicznych oskrzydleń i pościgów. Mogła być niebezpieczna również w szarży, a w razie potrzeby nieźle radziła sobie w walce pieszej[3].

Do połowy XVII wieku w wojsku polskim formalnie nie istniała jazda lekka. W czasach Zygmunta III Wazy jej funkcje (służba zwiadowcza, zdobywanie furażu i żywności) spełniały lżejsze chorągwie kozackie (wołoskie, tatarskie) oraz lisowczycy.

Formacja lisowczyków powstała w okresie tzw. dymi triad w państwie moskiewskim, kiedy to masy polskich i litewskich awanturników ruszyły do Moskwy w nadziei zdobycia bogatych łupów. Jej twórcą był sławny watażka, pułkownik Aleksander Józef Lisowski (ok. 1580—1616). Lisowczycy

[3] B. B a r a n o w s k i , *op. cit.,* s. 96—102.

stanowili nieregularne oddziały lekkiej kawalerii, złożone z różnego rodzaju ochotników, które na ogół nie otrzymywały żołdu, lecz żywiły się na nieprzyjacielu. Poruszali się komunikiem (bez taborów). Sukcesy w walce odnosili dzięki szybkości i zaskoczeniu, stosując najczęściej szyk rozproszony. Używano ich przede wszystkim do przednich i tylnych straży, do zwiadu i przecinania linii komunikacyjnych nieprzyjaciela, do osłony skrzydeł i przeprowadzania głębokich zagonów dywersyjnych. Nie nosili żadnego uzbrojenia ochronnego. Posiadali za to bardzo dobre uzbrojenie zaczepne: dwa pistolety, rusznicę, szablę, koncerz lub pałasz i czasami rohatynę. Słynęli z wielkiej odwagi i bitności, a także z niewyobrażalnego okrucieństwa[4]*.

Oprócz jazdy towarzyskiego zaciągu, czyli polskiej, okresowo występowała również w armii Rzeczypospolitej jazda zaciągu cudzoziemskiego, zwana również niemiecką. Zaliczano do niej m.in. rajtarów.

Ojczyzną rajtarii były Niemcy. Do Polski dotarła ona dopiero pod koniec XVI wieku. W okresach większego wysiłku zbrojnego rajtaria występowała w wojsku polskim dość licznie, na przykład pod Chocimiem w 1621 r. Uczyła 2110 koni. Była to jazda ciężkozbrojna. Uzbrojenie ochronne rajtarów składało się z przyłbicy, zbroi lub pancerza oraz obojczyka i zarękawia. Uzbrojenie zaczepne stanowiły trzy rusznice (dwie krótkie i jedna długa), czekan i rapier. W bitwie rajtarzy byli uszykowani w kilka lub kilkanaście szeregów. Pierwszy szereg podjeżdżał galopem do nieprzyjaciela na odległość około 30 metrów i oddawał salwę z rusznic, następnie rozdzielał się na dwoje i wracał do swoich w celu nabicia broni, zajmując miejsce w ostatnim rzędzie. Tak samo postępował drugi szereg i dalsze. Manewr ten zwano karakolem. Jeżeli szyk nieprzyjaciela na skutek

[4] K. Górski, *Historya jazdy polskiej,* Kraków 1895, s. 102-103; J. Teodorczyk, *op. cit.*, s. 306.

ognia rajtarów uległ załamaniu, niszczyli go atakiem na białą broń[5].

Do wojny ze Szwecją o ujście Wisły (1626—1629) piechota w wojsku polskim na ogół znacznie ustępowała liczebnie kawalerii. Wynikało to z faktu, że szlachta postrzegała służbę w piechocie jako mało prestiżową. Poza tym polska jazda reprezentowała bardzo wysoką wartość bojową i świetnie radziła sobie z piechotą nieprzyjacielską. Dopiero reformy wojskowe przeprowadzone przez szwedzkiego króla Gustawa II Adolfa, w wyniku których piechota szwedzka znacznie zwiększyła siłę ognia i potrafiła z powodzeniem odpierać szarże polskiej kawalerii, zmusiły Polaków do większego docenienia roli piechoty w nowożytnej wojnie.

Na wyprawę moskiewską królewicza Władysława zaciągnięto cztery rodzaje piechoty: polską, węgierską, niemiecką i szkocką.

Piechota polska, z jaką spotykamy się w początkach XVII wieku, ukształtowała się w czasach panowania Batorego. Miała ona charakter strzelczy; w jej szeregach w ogóle nie było pikinierów. Uzbrojenie zaczepne piechurów stanowiły rusznice lub muszkiety oraz szable. Niektórzy żołnierze posiadali jeszcze toporki lub obuszki. Dziesiętnicy byli uzbrojeni w szable i tzw. dardy — krótkie i lekkie halabardy, a oficerowie posiadali szable i pistolety. W okresie reform batoriańskich wprowadzono gotowe ładunki do rusznic. Były to miarki drewniane zawierające odpowiednią ilość prochu oraz kulę. Dzięki tej innowacji wzrosła szybkostrzelność (wcześniej żołnierz za każdym razem musiał proch odmierzać). Batory wprowadził także jednolite umundurowanie, choć w praktyce nie zawsze tego przestrzegano. Piechota polska dzieliła się na chorągwie, które liczyły najczęściej po 100 lub 200 ludzi. Chorągiew piesza

[5] K. Górski, op. *cit.*, s. 108-110.

licząca więcej niż 100 ludzi dzieliła się na dwa skrzydła: prawe i lewe, te zaś na dziesiątki. Na czele chorągwi stał rotmistrz, zwany czasami pułkownikiem. Mniej więcej na każdych 100 żołnierzy przypadał 1 porucznik i 1 chorąży. Na czele dziesiątek stali dziesiętnicy. Szeregowcy nosili nazwę drabów. W omawianym okresie piechota polska była organizowana drogą zaciągu towarzyskiego. W jej szeregach najczęściej służyli mieszczanie. Szlachtę spotykamy głównie wśród oficerów[6].

Piechota węgierska pojawiła się w Polsce w czasach Batorego. Sprowadzano ją przeważnie z Siedmiogrodu lub z Węgier właściwych, a czasami także ze Słowacji (zwanej wówczas Górnymi Węgrami). Jednostki piechoty węgierskiej liczyły od 500 do 3000 żołnierzy. Dzieliły się z reguły na roty po 100 żołnierzy, w skład których wchodził rotmistrz, 1—3 chorążych, dobosz, 9 dziesiętników i około 90 szeregowych (zwanych hajdukami). Pułki węgierskie nie posiadały sztabu. Przy ich dowódcy znajdowało się tylko kilku chorążych i muzykantów oraz pewna liczba rzemieślników wojskowych[7]. Pod względem uzbrojenia i organizacji piechota węgierska niewiele różniła się od polskiej. Z czasem w jej szeregach zaczął przeważać element polski, Węgrzy prawie zupełnie zniknęli. Stąd też na przełomie XVI i XVII wieku pojęcia piechoty polskiej i węgierskiej stały się mniej więcej jednoznaczne[8].

Piechota niemiecka pojawiła się w wojsku polskim już w czasach Zygmunta Augusta. Początkowo służyli w niej wyłącznie Niemcy. Dopiero w 1629 r. sformowano pierwszy regiment złożony z Polaków. Regimenty niemieckie miały bardziej rozwiniętą organizację od jednostek węgierskich czy polskich. W skład sztabu regimentowego wcho-

[6] B. B a ran o w s k i , *op. cit.*, s. 123-127. J. Wimmer, *Historia piechoty polskiej do roku 1864*, Warszawa 1978, s. 144-145.

[8] B.Baranowski.op. *cit.*$_y$ s. 123, 128.

dzili: pułkownik, pisarz, prowiantmagister (kwaterunkowy) z pomocnikami, profos (dowódca żandarmerii) również z pomocnikami, wachmistrz (dowódca straży), kapelan, rusznikarz, hurenweibel (sprawujący pieczę nad kobietami towarzyszącymi pułkowi), trębacz, dobosze pułkowi i wiele innych osób. Każda kompania miała sztab złożony z kapitana, porucznika, chorążego, sierżanta, pisarza, furiera zaopatrującego w żywność, rusznikarza, felczera, piszczków, doboszy i kilku pachołków. Na uzbrojenie zaczepne piechurów składały się rapiery, muszkiety i piki, przy czym muszkieterów było mniej niż pikinierów (dopiero w latach późniejszych proporcje te uległy odwróceniu). Pikinierzy nosili półzbroje i hełmy, a strzelcy tylko hełmy.

Piechota szkocka rekrutowała się spośród szkockich imigrantów, którzy w XVI wieku głównie z powodów ekonomicznych masowo opuszczali swoją ojczyznę. Szkoci słynęli jako znakomici piechurzy; byli świetnymi strzelcami i potrafili bez zmęczenia przebywać duże odległości. Dlatego chętnie ich zaciągano. Pierwsze jednostki piechoty szkockiej pojawiły się w Polsce w 1577 r. (zostały zaciągnięte przez Gdańsk podczas wojny z Batorym). Kompanie piechoty szkockiej liczyły od 100 do 300 ludzi. Posiadały sztab w składzie: kapitan, porucznik, chorąży, dwóch sierżantów, trzech kaprali, kwaterunkowy, profos, pisarz, sanitariusz i dwóch doboszy. Na uzbrojenie żołnierzy składały się spisy szkockie z szerokim ostrzem (długości około 5,5 m), muszkiety lontowe, długie obosieczne miecze i około 1,2 m) oraz sztylety lub kordelasy[9].

Bardzo specyficzny rodzaj piechoty stanowili dragoni. Zasadniczo byli to żołnierze walczący pieszo, używający konia jako środka transportu, lecz czasami, zwłaszcza w walkach z Tatarami, potrafili brać udział w szarżach kawaleryjskich. W armii królewicza Władysława w 1618 r.

[9] J. Wiramer, *op. cit.*, s. 145—146.

spotykamy jedną najemną chorągiew dragońska, liczącą 200 koni. Jak zauważył przed ponad trzydziestu laty Jan Wimmer, była to pierwsza jednostka dragońska w wojsku polskim[10]. Wzrost liczebności dragonów i ich roli w armii Rzeczypospolitej nastąpił jednak dopiero w czasach późniejszych.

Artyleria polska w początkach XVII wieku przechodziła wyraźny kryzys. Przyczyną tego stanu rzeczy były jej niedostateczne podstawy finansowe. Organizacja artylerii oparta była na średniowiecznym ustroju cechowym. W okresie pokoju artylerzyści oddawali się bardziej prywatnym zajęciom rzemieślniczym niż swej służbie[11].

Trudno jest dokładnie ustalić, jaką artylerią dysponował królewicz Władysław w czasie kampanii w Moskwie. Konstanty Górski w oparciu o regestr spisany 2 grudnia 1617 r. przez Krzysztofa Charlęskiego podaje, że armia polsko-litewska w Moskwie w tymże roku miała posiadać 1 działo 45-funtowe, 3 działa 30-funtowe, 2 działa 15--funtowe, 5 dział nieznanego kalibru, 1 moździerz 4-funtowy i 2 moździerze 24-funtowe[12]. Trzeba pamiętać o tym. że w niektórych momentach wyprawy stan liczebny artylerii był zapewne nieco wyższy, bowiem w czasie działań wojennych zdobywano nowe armaty na nieprzyjacielu.

[10] J. Wimmer, *Wojsko i skarb Rzeczypospolitej u schyłku XVI i w pierwszej połowie XVII wieku,* SMHW, t. XIV, 1968, cz. 1, przyp. 122 na s. 32, w oparciu o XVIII-wieczną kopię diariusza Sobieskiego (Bibl. Czart., TN, rkps 110, s. 924) podaje, że była to chorągiew dragońska Begla. Jednakże według brudnopisu diariusza (Bibl. Czart., rkps 3911, s. 60) oraz kopii XVII-wiecznej (Bibl. Czart., rkps 2763, s. 48) i XIX--wiecznej (Bibl. PAN Kórnik, rkps 328, k. 32) dowódcą tej chorągwi był Sej. W wojsku litewskim pierwszy oddział dragonii pojawił się już w roku 1617. Była to chorągiew Ceridona, licząca 150 ludzi. Zob.: H. Wisner, *Kampania inflancka Krzysztofa Radziwiłła w latach 1617—1618,* Zapiski Historyczne, t. XXXV, 1970, z. 1, s. 32, 34.

[11] B. B a r a n o w s k i , *op. cit.,* s. 147.

[12] K. G ó r s k i , *Historya artyleryi polskiej*. Warszawa 1902, s. 80.

Nie wiadomo jednak z jaką ostatecznie liczbą dział stanął królewicz pod murami stolicy państwa carów w październiku 1618 r., ponieważ część z nich był zmuszony zostawić po drodze, w zdobytych zamkach, ze względu na problemy z transportem (brak koni).

Uzupełnienie sił zbrojnych Rzeczypospolitej stanowili wolni Kozacy, żyjący na terenach południowo-wschodniej Ukrainy, za porohami (progami skalnymi) Dniepru; stąd ceż zwano ich Zaporożcami. Kozacy byli zorganizowani na sposób wojskowy. Na ich czele stali dowódcy, zwani atamanami. Część Kozaków znajdowała się na żołdzie Rzeczypospolitej, w zamian za co zobowiązana była do obrony kresów. Byli to tzw. Kozacy rejestrowi. W okresach pokoju stan rejestru był niewielki, na przykład na mocy układu w Olszanicy w 1617 r. ustalono go na 1000 głów. Jednakże w przypadku wojny zaciągano na służbę państwową znacznie większe ilości Kozaków. W wyprawie Władysława wzięło udział około 20 000 Zaporożców. Natomiast pod Chocimiem w 1621 r. było ich aż 30 000.

Naczelne dowództwo nad armią polsko-litewską podczas kampanii 1617—1618 r. sprawował Jan Karol Chodkiewicz (1560—1621), jeden z wybitniejszych wodzów Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Pierwsze doświadczenia wojenne zbierał pod komendą hetmana Żółkiewskiego w 1596 r. podczas tłumienia powstania kozackiego Nalewajki. W 1600 r. wziął udział w wyprawie hetmana Jana Zamoyskiego na Wołoszczyznę; walczył w bitwie nad rzeką Teleżyną. W 1601 r. pod wodzą hetmana wielkiego litewskiego Krzysztofa Radziwiłła Pioruna wziął udział w wojnie inflanckiej. W październiku 1602 r. na zlecenie Zamoyskiego objął naczelne dowództwo nad armią polsko-litewską w Inflantach. Wsławił się zdobyciem Dorpatu (9—13 VI 1603), a następnie zwycięstwem pod Białym Kamieniem (23 IX 1604). Największy tryumf odniósł jednak pod Kircholmem (27 IX 1605), gdzie z około 4000 wojska

rozbił doszczętnie trzykrotnie liczniejszą armię szwedzką, dowodzoną przez króla Karola IX. Zwycięstwo to rozsławiło imię Chodkiewicza nie tylko w całej Rzeczypospolitej, ale także poza jej granicami. Otrzymał za nie buławę wielką litewską. W czasie rokoszu Zebrzydowskiego dowodził prawym skrzydłem wojska królewskiego w bitwie pod Guzowem (5 VII 1607). W toku dalszej kampanii inflanckiej zdobył Parnawę (16 Ul 1609), następnie na czele zaimprowizowanej flotylli zaskoczył pod Salis flotę szwedzką, zmuszając ją do ucieczki. Był przeciwny wszczynaniu wojny z Moskwą, ale na skutek usilnych nalegań Zygmunta m zdecydował się ruszyć pod Smoleńsk i rozpoczął działania zaczepne pod Pskowem. Po upadku Smoleńska w czerwcu 1611 r., król zrzucił na jego barki udzielenie pomocy oblężonemu w Moskwie polsko-litewskiemu garnizonowi. Chodkiewicz stoczył trzy bitwy z powstańcami moskiewskimi pod murami Moskwy (5 X 1611, 15 VI 1612 i 1-3 IX 1612). Nie zdołał jednak ocalić załogi Kremla przed kapitulacją.

W latach 1613—1615 walczył w obronie atakowanego przez armię moskiewską Smoleńska[13].

Wśród dowódców niższego szczebla nie brakowało ludzi z dużym doświadczeniem wojennym. Spośród nich na czoło wybijał się bez wątpienia Aleksander Gosiewski (zm. 1639). W 1600 r. jako starosta przygranicznego Wieliża brał udział w wielkim poselstwie do Moskwy u boku kanclerza litewskiego Lwa Sapiehy. W 1602 r. odparł niespodziewany atak wojsk carskich na stolicę swego starostwa. W 1605 r. uczestniczył w bitwie pod Kircholmem. Był jednym z najgorliwszych zwolenników polskiej interwencji w Moskwie. W lipcu 1609 r. zorganizował na własną rękę wyprawę pod Wielkie Łuki. Podczas oblężenia przez armię królewską Smoleńska wyprawił się na Białą, którą udało mu się zdobyć. Po powrocie pod Smoleńsk,

[13] W. D o b r o w o l s k a , *Chodkiewicz Jan Karol, Polski słownik biograficzny* [dalej cyt.: PSB], t. III. Kraków 1937, s. 363-367.

w szturmie nocnym 3—4 sierpnia 1610 r. wsławił się osobistym podłożeniem petardy pod zamek. Po zajęciu Moskwy w sierpniu t.r., hetman Żółkiewski powierzył w jego ręce dowództwo nad oddziałami polsko-litewskimi i faktyczną władzę nad całym państwem moskiewskim. Podczas powstania Prokopa Lapunowa dowodził obroną Kremla. Na skutek problemów z nieopłaconym wojskiem, w 1612 r. ustąpił dowództwa Mikołajowi Strusiowi i powrócił do kraju. W początkach 1613 r. walczył z wojskami carskimi pod Toropcem. W latach 1615—1617 już jako pisarz wielki litewski szachował armie moskiewskie, które blokowały Smoleńsk[14].

Dobrym dowódcą był także Marcin Kazanowski (ok. 1563-1636). Służbę wojskową rozpoczął na wyprawach wołoskich i multańskich. W październiku 1600 r. walczył pod hetmanem Janem Zamoyskim z armią Michała Walecznego nad rzeką Teleżyną. We wrześniu 1605 r. bił się pod Kircholmem. W lipcu 1607 r. wziął udział po stronie królewskiej w zwycięskim starciu z rokoszanami pod Guzowem. Podczas wojny moskiewskiej walczył na czele swego pułku pod Kłuszynem (4 VII 1610), potem stacjonował w Moskwie. W dalszych działaniach wojennych przeciw Moskwie w r. 1611 był pułkownikiem husarskim i dowódcą części armii. Działał z 1300 koni pod Monasterem Siemionowskim nad rzeką Moskwą. W czasie całej kampanii dał się poznać jako dowódca bardzo samodzielny, niezbyt chętnie poddający się rozkazom hetmanów. W 1615 r. na sejmiku halickim został rotmistrzem powiatowym województwa ruskiego[15].

Do oficerów o dużym doświadczeniu bojowym należał również Janusz Kiszka (ok. 1586—1654). Służbę wojskową

[14] S. Herbst, *Gosiewski Aleksander,* PSB, t. **VIII,** Wrocław-Kraków-Warszawa 1959-1960, s. 339-340.

[15] A. P r z y b o ś , *Kazanowski Marcin,* **PSB,** t. XII, Wrocław-Warszawa-Kraków 1966-1967, s. 257-259.

rozpoczął w 1604 r. w armii Chodkiewicza w Inflantach. W roku następnym brał udział w bitwie pod Kircholmem z własnym pocztem złożonym z 16 ludzi. W lutym i marcu 1609 r. dowodził chorągwią husarską, która wchodziła w skład oddziałów Chodkiewicza działających pod Salis. Od czerwca do października 1609 r. walczył pod Białym Kamieniem i Dyjamentem. Za zasługi wojenne otrzymał w 1610 r. od króla starostwo parnawskie. Podczas kampanii moskiewskiej Chodkiewicza dowodził pod nieobecność hetmana pułkiem wojska inflanckiego, na czele którego w 1611 r. rozbił silny oddział moskiewski, maszerujący pod oblężony przez Polaków Smoleńsk. Jesienią 1611 r. uczestniczył w wyprawie Chodkiewicza na Moskwę[16].

Niezwykle barwną postacią wśród kadry oficerskiej armii polsko-litewskiej był Bartłomiej Nowodworski (ok. 1552—1625). Rycerskie rzemiosło rozpoczął walcząc z Tatarami jako towarzysz pancerny w chorągwiach książąt Michała i Janusza Zasławskich. Później służył w Siedmiogrodzie w wojsku Stefana Batorego, a po jego wyborze na króla Polski przebywał na dworze jego bratanków, Baltazara i Andrzeja Batorych. Wróciwszy do kraju, w 1581 r. brał udział w trzeciej wyprawie króla Stefana na Moskwę. W obawie przed karą za zabicie w pojedynku dworzanina królewskiego, uciekł w sierpniu 1582 r. za granicę, by wziąć udział w toczącej się we Francji wojnie religijnej. Służył w wojskach króla Henryka III, a po jego zamordowaniu w 1589 r., przeszedł do wojsk św. Ligi, by w końcu znaleźć się w armii Henryka IV. Uczestniczył w oblężeniu miasta Pontoise, gdzie odniósł ranę w goleń od kuli muszkietowej. Bił się także pod Arąues, walczył w obronie obleganego Paryża (IV—IX 1590) i w obronie zamku Conflans-sur-Oyse. W 1599 r., opatrzony listem polecającym Henryka IV do wielkiego mistrza zakonu

[16]T. W a s i l e w s k i , *Kiszka Janusz,* PSB. t. XII. Wrocław-Warszawa-Kraków 1966-1967, s. 508-510.

maltańskiego, udał się na Maltę, by w szeregach kawalerów walczyć z Turkami w Obronie wiary. Brał udział w zdobyciu twierdzy Mahumetty (16 VIII 1602), a potem przy opanowaniu wyspy Patras (5 V 1603) i Lepanto (8 V t.r.). 23 października 1605 r. złożył formalne śluby zakonne w kościele Najświętszej Panny Maryi w La Valetta. W 1607 r. wrócił do ojczyzny, gdzie został przyjęty na dwór Zygmunta III Wazy i otrzymał stanowisko kapitana gwardii królewskiej. W 1609 r. wyruszył z królem pod Smoleńsk. Brał udział w dwuletnim oblężeniu tej twierdzy najbardziej przyczynił się do jej zdobycia w dniu 13 czerwca 1611 r., kiedy to osobiście wysadził petardą duży otwór w murze. Jesienią 1612 r. uczestniczył w nieudanej wyprawie króla i królewicza Władysława na Moskwę[17].

Na koniec wypada jeszcze poświęcić trochę miejsca dowódcy lisowczyków, pułkownikowi Stanisławowi Czaplińskiemu (zm. 1618). Jest to postać mało znana. Żyjący na przełomie XVI i XVII wieku historyk Szymon Starowolski, który w swoim w swoim dziele *Wojownicy sarmaccy* zamieścił krótkie biografie wszystkich ważniejszych wodzów lisowczyków, zupełnie pominął jego osobę. Po raz pierwszy spotykamy go w 1609 r. jako rotmistrza petyhorskiego w wojsku Dymitra Samozwańca II pod Kolazinem. Służył wówczas w pułku Józefa Budziłły. W 1610 r. znalazł się w pułku Andrzeja Chruślińskiego, wchodzącym w skład wojska Jana Piotra Sapiehy. Jednakże w listopadzie t.r. pobuntował kilkuset ludzi i udał się do Kaługi, gdzie rezydował ze swoim dworem Samozwaniec. W grudniu został pobity przez kniazia Piotra Urusowa. W następnych latach prawdopodobnie dalej wojował w państwie moskiewskim, zyskując sobie należytą sławę i uznanie. Po śmierci Aleksandra Lisowskiego, wiosną 1617 r. objął dowództwo nad lisowczykami. Nie wiadomo, czy został

[17] H. Barycz, *Nowodworski Bartłomiej,* PSB, t. XXIII, Wrocław- Warszawa-Kraków-Gdańsk 1978, s. 356-360.

wybrany przez towarzystwo, czy narzucony przez hetmana Chodkiewicza[18].

WOJSKO MOSKIEWSKIE

W początkach XVII wieku państwo moskiewskie nie posiadało stałego wojska, jednakże w razie wojny było w stanie — zdaniem niektórych badaczy — zmobilizować prawie 100-tysięczną armię. Składała się ona z ludzi służących “po otczestwu" oraz “po priboru". Do służby wojskowej “po otczestwu" zobowiązani byli przedstawiciele warstwy feudalnej: bojarzy (wielcy właściciele ziemscy), dworianie (średnia szlachta) i dzieci bojarskie (dworianie w carskiej służbie). “Po priboru", czyli z "werbunku, służyli strzelcy, puszkarze i Kozacy. Uzupełnienie moskiewskich sił zbrojnych stanowiły kontyngenty ludów zależnych od Moskwy (Baszkirów, Czeremisów, Czuwaszów, Tatarów kazańskich i astrachańskich) oraz najemne oddziały cudzoziemskie.

Szlachta tworzyła oddziały kawalerii, zorganizowane na podobnych zasadach do polskiego pospolitego ruszenia. Każdy szlachcic w zależności od posiadanego majątku zobowiązany był stawić się na wyprawę wojenną z własnym uzbrojeniem i ekwipunkiem oraz odpowiednią ilością ludzi i koni. Z każdych 100 ćwierci (około 50 ha) dobrej ziemi wystawiano jednego wojownika na koniu w pełnej zbroi. Kto wystawiał wojowników ponad wyznaczoną mu ilość, otrzymywał większe wynagrodzenie pieniężne.

Z dworian i dzieci bojarskich formowano sotnie, a te z kolei łączono w pułki o różnej liczebności. Za służbę wojskową szlachta była wynagradzana nadaniami ziemskimi (od 100 do 300 ćwierci ziemi) oraz żołdem pieniężnym (od 4 do 7 rubli). W okresie bezpośrednich walk wynagrodzenie

[18] K. T y s z k o w s k i , *Czapliński Stanisław**, PSB, t. IV, Kraków 1938, s. 176; H. Wisner, *Lisowczycy*, Warszawa 1995, s. 57.

mogło dochodzić nawet do 700 ćwierci ziemi i 14 rubli. W czasach pokoju szlachta żyła w swoich majątkach i była zobowiązana co jakiś czas zbierać się według powiatów na przeglądy[19].

Uzbrojenie jazdy moskiewskiej było bardzo zróżnicowane. Zamożna szlachta używała zbroi metalowych: kolczug, pancerzy, bajdanów, juszmanów i bechterów. Biedniejsi bojarzy i dworianie mogli sobie pozwolić jedynie na tzw. zbroję miękką. Stanowił ją na ogół obszerny kaftan lub watowany, przeszywany żupan. Popularnością cieszyły się też zbroje złożone z płytek lub tarczek naszywanych na podkład skórzany lub tekstylny. Spośród hełmów do najczęściej spotykanych należał szyszak o wysokim, stożkowym, ostro zakończonym dzwonie. Jako broni zaczepnej jazda moskiewska używała: oszczepów, szabel, toporów, buław, łuków i piszczeli (samopałów o kalibrze 9-13 mm)[20].

Kawaleria szlachecka przedstawiała niewielką wartość bojową, co było spowodowane niezbyt wysokim poziomem jej wyszkolenia i słabym uzbrojeniem. Spora część żołnierzy nie posiadała żadnej broni palnej. Na przykład podczas jednego z przeglądów, przeprowadzonego przed wojną smoleńską (1632-1634), połowa pułku włodzimierskiego była uzbrojona jedynie w łuki i strzały. Za kolejny poważny mankament moskiewskiej jazdy należy uznać jej niskie morale. Dezercja i nie stawianie się na służbę były częstym zjawiskiem. Nawet surowe kary (więzienie, chłosta, grzywny i konfiskata dóbr) nie wpływały na polepszenie sytuacji.

[19] *Oczerki istorii SSSR. Pieriod feodalizma XVII w.*, red. A. A.Nowosielskij i N. W. Ustjugow, Moskwa 1955, s. 439-440; E. Razin, *Historia sztuki wojennej*, t. II, *Sztuka wojenna okresu feudalnego*, Warszawa 1960, s. 319; D. Kup i s z, *Smoleńsk 1632-1634*, Warszawa 2001, s. 49 i nn.

[20] Z. Ż y g u 1 s k i, *Broń w dawnej Polsce na tle uzbrojenia Europy Bliskiego Wschodu*, Warszawa 1975, s. 178-179.

Do służby konnej zobowiązana była również część Kozaków służebnych. Mieszkali oni w miastach lub podmiejskich osadach zwanych kozackimi słobodami. W okresie pokoju zajmowali się uprawą ziemi lub rzemiosłem. Na służbę stawiali się z własnymi końmi i bronią. Ich uzbrojenie zaczepne składało się z szabel, piszczeli i pistoletów. Z Kozaków formowano pułki, a te z kolei dzieliły się na sotnie. Dowódcami pułków i sotni kozackich byli dworianie i dzieci bojarskie. Za służbę wojskową wynagradzano Kozaków żołdem pieniężnym, żywnością i niewielkimi działkami ziemi. Niektórym Kozakom rząd carski przyznawał za zasługi wojenne większe nadania ziemskie. Wskutek tego powstała grupa Kozaków dorównująca pod

względem pozycji ekonomicznej dzieciom bojarskim. Kozacy ci stanowili nie więcej niż 12—15% wszystkich służebnych Kozaków[21].

Nieco inaczej przedstawiało się położenie wolnych Kozaków (dońskich, jaickich, wołżańskich, terskich), zamieszkujących południowo-zachodnie rubieże państwa moskiewskiego. Cieszyli się oni sporą niezależnością. Walczyli zawsze pod dowództwem wybieranych przez siebie atamanów, a ich udział w wyprawach wojennych wymagał każdorazowych pertraktacji[22].

W omawianym okresie jedyną formacją pieszą w wojsku moskiewskim byli strzelcy. Mieszkali oni wraz ze swymi rodzinami w pobliżu miast, w osadach zwanych strzeleckimi słobodami. W czasach pokoju trudnili się uprawą ziemi, rzemiosłem i handlem lub pełnili służbę policyjną w miastach. Zorganizowani byli w oddziały po 500 ludzi, które z kolei dzieliły się na setki, półsetki i dziesiątki. Dowódcy oddziałów strzeleckich (“gołowy") rekrutowali się spośród dworian. W czasach Michała Romanowa średnie wyna-

[21] A. W. Czernow, *Woorużennyje siły russkogo gosudarstwa wXV-XVII w.w.*, Moskwa 1954, s. 126-130.

[22] D. K u p i s z, *op.* cif., s. 52.

grodzenie strzelca wynosiło 3 ruble i 12 ćwierci zboża rocznie. W wielu miastach zamiast zboża dawano strzelcom w użytkowanie działki o rozmiarach 8—12 ćwierci ziemi. Strzelcy byli jednolicie umundurowani i otrzymywali broń z carskich zbrojowni: szable, krótkie berdysze oraz piszczele ub rusznice. Do oddziałów strzeleckich można było zaciągać tylko ludzi wolnych. Ci jednak niechętnie wstępowali do wojska; odstraszały ich ciężkie warunki bytowe oraz małe wynagrodzenie. Dlatego do służby w armii zobowiązani byli również synowie strzelców.

Istniały dwie grupy strzelców: moskiewscy i grodowi. Ci pierwsi zamieszkiwali podmoskiewskie słobody i pełnili służbę porządkową w stolicy. W początkach XVII wieku było ich 7600. Po okresie smuty rząd carski, obawiając się buntów, przesiedlił część rodzin strzeleckich. W wyniku tych działań do roku 1630 liczba strzelców moskiewskich

spadła do około 4000. Strzelcy grodowi służyli w innych miastach. W 1625 r. było ich 20 539. Niewielka część spośród nich (2697) służyła konno[23].

Artyleria moskiewska wyodrębniła się w ciągu XVI wieku w samodzielny rodzaj wojsk. Dzieliła się ona na oblężniczą i polową. W skład artylerii oblężniczej wchodziły ciężkie działa, strzelające pociskami o wadze do 4 pudów. Działa artylerii polowej dzieliły się z kolei na wojskowe i pułkowe. Wojskowe znajdowały się przy wielkim pułku i obsługiwały całą armię, pułkowe zaś, w liczbie od 6 do 12, przydzielano poszczególnym pułkom piechoty. Głównym mankamentem artylerii moskiewskiej była wielokalibrowość, co utrudniało zaopatrywanie w pociski. Natomiast ilość sprzętu artyleryjskiego musi budzić nasz podziw: w 1576 r. w twierdzach i arsenałach państwa moskiewskiego miało znajdować się co najmniej 2000 dział. Artylerzyści czyli puszkarze, podobnie jak Kozacy i strzelcy,

[23]A. W. C z e r n o w, *op. cit.*, s. 127-128; E. R a z i n, *op. cit.*, s. 322-323.

należeli do ludzi służących “po priboru" i mieszkali najczęściej w puszkarskich słobodach. W okresie pokoju uprawiali działki ziemi i trudnili się rzemiosłem[24].

Wojsko kierowane na front formowano w trzy pułki (wielki, przedni i strażniczy) lub w pięć pułków (wielki, przedni, prawa ręka, lewa ręka i strażniczy). Czasami tworzono jeszcze pułk “gosudarski”, w którym służyli przedstawiciele najpotężniejszych rodów bojarskich ze swymi chołopami. Artyleria i lekka jazda stanowiły oddzielne zgrupowania. Kadra dowódcza wywodziła się z bojarów i dworian. Na czele pułków stali woje wodo wie pułkowi. Dowództwo nad armią sprawował wojewoda pułku wielkiego[25].

Taktyka wojsk moskiewskich w otwartym polu miała charakter zaczepno-odporny. Piechotę i artylerię ustawiano za specjalnymi fortyfikacjami, zwanymi hulajgorodami. Były to ruchome umocnienia polowe, zbudowane z grubych desek lub bali, które przewożono na wozach lub

saniach. Bitwa rozpoczynała się zwykle gwałtownym atakiem kawalerii. Jeśli jazda została odparta, wycofywała się za piechotę, która przyjmowała na siebie kontruderzenie przeciwnika i walczyła pod osłoną hulajgorodu. W tym czasie jazda przegrupowywała się i ponownie ruszała do szarży. Przy obleganiu miast i zamków rola jazdy malała, a główny ciężar walk spadał na barki piechoty i artylerii[26].

Pod koniec XVI wieku, w przededniu wielkiej smuty, na siły zbrojne państwa moskiewskiego składało się: 50 000 dworian i dzieci bojarskich (z chołopami), 20 000—25 000 strzelców, 20 000 Kozaków służebnych i przedstawicieli nacji zależnych od Moskwy oraz 4000 cudzoziemców.

Łącznie stanowiło to około 100 000 żołnierzy, w tym

24 A. W. C z e r ń o w, *op. cit.,* s. 176-177; E. R a z i n , *op. cit.,* s. 323

25 *Oczerki istorii SSSR,* s. 440-441; E. R a z i n , *op. cit.,* s. 323.

26 E. R a z i n , *op. cit.,* s. 339.

75 000 jazdy i 25 000 piechoty . Niektórzy historycy negują tę liczbę. Zdaniem Ewgenija Razina, państwo moskiewskie mogło w owym czasie zmobilizować najwyżej około 70 000 ludzi: 35 000 jazdy szlacheckiej, 12 000 strzelców, 3000 puszkarzy, 6000 Kozaków służebnych, 4000 cudzoziemców i 10 000 Tatarów, przy czym na wyprawę wojenną można było wysłać mniej niż połowę tych sił[28].

W dobie obcej interwencji wojsko moskiewskie, złożone głównie z dworian i dzieci bojarskich, wykazało się słabą skutecznością w walce z najeźdźcami. Dworianie, bojąc się buntów chłopskich w swoich włościach, nie stawiali się na służbę. Kozacy służebni rozpłynęli się w masie wolnych Kozaków i często przechodzili na stronę przeciwnika. Natomiast ta część Kozaków, która dochowała wierności ojczyźnie, reprezentowała niewielką wartość bojową ze względu na słabą organizację i dyscyplinę. Jedyną formacją, która -w okresie wielkiej smuty wykazała się dużą przydatnością (szczególnie przy obronie miast), byli strzelcy.

Po wyborze na cara Michała Romanowa, rząd carski rozpoczął żmudny proces odbudowy sił zbrojnych. Liczba dworian i dzieci bojarskich stosunkowo szybko osiągnęła stan z końca XVI wieku. Jednak połowa z nich nie odpowiadała potrzebom nowożytnego pola walki i nadawała się jedynie do służby w miastach. Zwiększono ilość strzelców grodowych; z czasem przerośli oni liczebnie dworiańskie pospolite ruszenie. Zmieniło się również położenie Kozaków. Rząd oczyścił oddziały kozackie z elementów, które przystały do nich w czasie smuty, a następnie rozesłał je po różnych miastach i podporządkował swojemu dowództwu. Rozpoczęto również nagonkę na wolnych Kozaków, w wyniku czego wielu z nich

27 *Oczerki istorii SSSR,* s. 441.

28 E. Razin, *op. cit.,* s. 333.

przeszło na służbę państwową i zasiliło szeregi Kozaków służebnych[29].
Kolejną konsekwencją smuty był poważny spadek liczby żołnierzy cudzoziemskich. Najemnicy, zdemoralizowani panującą w Moskwie anarchią, stali się tak rozpasani i bezkarni, że dowódcy moskiewscy zupełnie stracili do nich zaufanie. Wskutek tego w pierwszych latach panowania Michała Romanowa na służbie moskiewskiej pozostawało niewielu cudzoziemców; według spisu z 1616 r. było ich zaledwie 900[30].
Podczas kampanii 1617—1618 r. Moskale nie dysponowali siłami, które mogliby przeciwstawić oddziałom polsko-litewskim w polu. Wpłynęło to w sposób zasadniczy na taktykę wojsk moskiewskich. Carscy dowódcy unikali większych akcji zaczepnych. Rozłoży wszy swoje siły po zamkach na trasie pochodu Władysława, ograniczali się do działań defensywnych.
Wśród moskiewskich dowódców nie było człowieka posiadającego talent na miarę Chodkiewicza. Do najbardziej doświadczonych wodzów należał niewątpliwie kniaź Dymitr Michajłowicz Pożarski (1578—1642). W 1598 r. uczestniczył w Soborze Ziemskim, który wybrał na cara Borysa Godunowa. W latach 1605—1606 jako stolnik moskiewski przebywał na dworze Dymitra Samozwańca I. Po katastrofie tego cara, poparł Wasyla Szujskiego i należał do jego najwierniejszych stronników. W latach 1606—1607 brał udział w tłumieniu powstania Bołotnikowa, a w latach 1608—1610 walczył z Dymitrem Samozwańcem II. Z początkiem 1610 r. został wojewodą w Zarajsku. W 1611 r. przyłączył się do pierwszego opołczenia. Wiosną t.r. uczestniczył w powstaniu przeciwko wojskom polsko-

[29] A. W. C z e r n o w, *op. cit,* s. 131-132. .

[30] W. L i p i ń s k i, *Stosunki polsko-rosyjskie w przededniu wojny smoleńskiej 1632—34 i obustronne przygotowania wojskowe,* "Przegląd Historyczno-Wojskowy", t. IV, 1931, z. 2, s. 256-257.

-litewskim w Moskwie, podczas którego został ranny. Następnie był jednym z organizatorów drugiego opołczenia, nad którym objął dowództwo wojskowe. W sierpniu 1612 r. przystąpił do oblężenia Moskwy. Z początkiem września udało mu się odeprzeć wojska hetmana Chodkiewicza idące z odsieczą broniącemu Kremla polsko-litewskiemu garnizonowi. W listopadzie zmusił Kreml do kapitulacji. W 1613 r. otrzymał od cara Michała Romanowa tytuł bojarski. W 1615 r. walczył z grasującymi w państwie moskiewskim lisowczykami. 30 sierpnia t.r. został przez nich pobity w bitwie pod Orłem[31].

Do czołowych moskiewskich wodzów tego okresu należał także kniaź Borys Michajłowicz Łyków (1576—1646). W 1605 r. poparł Dymitra Samozwańca Ł, od którego otrzymał tytuł bojarski. W latach 1606—1607 tłumił powstanie Bołotnikowa. Po obaleniu Wasyla Szujskiego latem 1610 r., wszedł do “Siemibojarszczciny". W 1613 r. opowiedział się za kandydaturą na tron carski Michała Romanowa, z którym łączyło go bliskie pokrewieństwo. Za rządów Michała należał do najbardziej wpływowych członków Dumy bojarskiej w Moskwie. Uczestniczył w walkach ze zbuntowanymi Kozakami i chłopami. W 1615 r. wraz z okolniczym Artiemijem Izmajłowem stłumił powstanie chłopsko-kozackie pod wodzą Michała Bałowniewa[32].

Dużą rolę w kampanii 1617—1618 r. odegrał również kniaź Dymitr Mamstriukowicz Czerkasski (zm. 1651). Z pochodzenia był Tatarem; przed przyjęciem chrztu nazywał się Kanszow-murza. Za czasów Wasyla Szujskiego był stolnikiem moskiewskim. Po bitwie nad rzeką Chodynką 25 czerwca (według nowego stylu — 5 lipca) 1608 r., kiedy liczni bojarzy, dworianie i diacy zaczęli masowo

[31] *Russkij biograficzeskij słowar*$_y$ t. 15, Sankt-Pietierburg 1905,s. 221-247.

[32] *lstorija o te ze s twa s driewniejszich wriemien do naszich dniej. Enciklopediczeskij słowar,* Moskwa 1999, s. 272.

odchodzić od Szujskiego do obozu drugiego Samozwańca, również kniaź Czerkasski opuścił Moskwę i udał się do Tuszyna (choć wcześniej złożył przysięgę carowi, że nigdy go nie opuści). Był jednym z najwierniejszych stronników Dymitra Samozwańca II. Gdy w 1610 r. większość moskiewskich dostojników opuściła Samozwańca i przeszła do obozu królewicza Władysława, Czerkasski pozostał wierny szalbierzowi i udał się z nim do Kaługi. Po śmierci uzurpatora w grudniu 1610 r., opuścił Kaługę i w lutym 1611 r. przeszedł na służbę Jana Piotra Sapiehy. W 1612 r. przystał do kniazia Dymitra Pożarskiego. Jako jeden z dowódców drugiego opołczenia walczył przeciw Chodkiewiczowi oraz ukraińskim i moskiewskim Kozakom. Na Soborze Ziemskim w 1613 r. oddał głos na Michała Romanowa. W latach 1613—1615 wraz z kniaziem Iwanem Fiodorowiczem Trojekurowem dowodził armią moskiewską blokującą Smoleńsk. Za udział w wojnie z Rzeczpospolitą otrzymał od cara liczne nadania ziemskie, a w 1619 r. tytuł bojarski[33].

Z pozostałych moskiewskich dowódców kilka słów godzi się jeszcze poświęcić kniaziowi Michałowi Matwiejewiczowi Buturlinowi (zm. 1648). W 1608 r., podobnie jak Czerkasski, przeszedł na stronę drugiego Samozwańca. W 1610 r., gdy Samozwaniec musiał uciekać z Tuszyna, Buturlin zmusił mieszkańców Kaługi do przyjęcia uzurpatora i własnoręcznie zabił tamtejszego wojewodę Iwana Iwanowicza Godunowa. W tym samym roku z polecenia Samozwańca brał udział w zamordowaniu cara kasimowskiego Uraz-Mahmeta (za ten postępek uzurpator zapłacił wkrótce głową). Po śmierci Samozwańca w grudniu 1610 r., wraz z innymi bojarami przejął władzę w Kałudze i opowiedział się po stronie królewicza Władysława. W 1612 r. przyłączył się do drugiego opołczenia; w jego szeregach

[33] *Russkij biograficzeskij słowar,* t. 23, Sankt-Pietierburg 1905, s. 210-212.

uczestniczył w oswobodzeniu Kremla. Z początkiem 1613 r. walczył z Iwanem Zarudzkim, któremu udaremnił zdobycie Perejasławia Riazańskiego. Latem t.r. wraz z Dymitrem Czerkasskim przystąpił do ofensywy przeciwko Rzeczypospolitej. Obydwaj dowódcy zajęli Dorohobuż i Wiaźmę, następnie podeszli pod Białą. Tam Buturlin odniósł ciężką ranę w głowę, wskutek czego został odwołany do Moskwy jego miejsce zajął Iwan Trojekurow). W 1616 r. car wysłał go na czele armii pod Smoleńsk[34].

[34] *Russkij biograficzeskij słowar*, t. 3, Sankt-Pietierburg 1908, s. 553-554.

POCHÓD WŁADYSŁAWA PRZEZ WOŁYŃ I PODOLE POD SMOLEŃSK

W dniu 15 (według nowego stylu — 25) grudnia 1616 r. “Car, Władca i Wielki Kniaź Władysław Zygmuntowicz Wszech Rusi" wydał manifest skierowany do swoich moskiewskich poddanych. Królewicz zapowiadał, że niedługo wyruszy do Moskwy, aby zasiąść na carskim tronie. Będą mu towarzyszyć hetman polny koronny Stanisław Żółkiewski, patriarcha Ignacy, arcybiskup smoleński Siergiej oraz kniaź Jerzy Nikitycz Trubecki. Wzywał Moskali, by pamiętali o złożonej mu przysiędze i uderzyli przed nim czołem. Obiecywał, że pod jego rządami wiara prawosławna pozostanie nienaruszona, a w całym państwie zapanuje spokój, porządek i sprawiedliwość. Zapowiadał też wieczne przymierze z Rzeczpospolitą oraz wspólną walkę z nieprzyjaciółmi chrześcijaństwa Tatarami i Turkami. “Teraz posyłamy z przednimi pułkami — oznajmiał królewicz — przeciwko zdrajcom naszym hetmana [!], referendarza i pisarza Wielkiego Księstwa Litewskiego, starostę wieliskiego, kupiskiego i świsłockiego Aleksandra Iwanowicza Korwin Gosiewskiego. Rozkazaliśmy mu, aby oszczędzał miejscowości, które uderzą czołem prZed nami i przysięgę wykonają, i aby naszemu wielkiemu wojsku pustoszyć ich nie pozwolił. A za tymi przednimi pułkami rozkazaliśmy

ruszyć wielkiemu wojsku pod wojewodą wileńskim, najwyższym hetmanem Wielkiego Księstwa Litewskiego Janem Karolem Chodkiewiczem z wojewodami, z pułkownikami i z naszym rycerstwem"[1].

Jesienią 1616 r. Jan Karol Chodkiewicz powierzył regiment w wojsku litewskim Aleksandrowi Gosiewskiemu. Gosiewski wymaszerował z Orszy na czele 1600 jazdy i 200 piechoty, przekroczył granicę i stanął obozem pod Twierdylicą nad Dnieprem, na tyłach blokujących Smoleńsk oddziałów kniazia Michała Matwiejewicza Bu-turlina[2]. Sytuacja wojsk moskiewskich stała się ciężka, gdyż Gosiewski odciął im wszystkie drogi zaopatrzenia. W moskiewskich ostróżkach zapanował głód, żołnierze byli zmuszeni żywić się swoimi końmi. Gdy doszły o tym wieści do cara, rozkazał kniaziowi Nikicie Boriatyńskiemu maszerować z Rżewa do Dorohobuża, a stamtąd niepokoić Gosiewskiego wypadami i próbować dostarczyć Buturlinowi żywności. W styczniu 1617 r. car wysłał Boriatyńskiemu posiłki liczące 6000 żołnierzy pod dowództwem kniaziów Jurija Sulieszowa i Semena Prozorowskiego. Moskwicini odnieśli kilka sukcesów, ale niebawem Gosiewski, wzmocniony pułkiem lisowczykow pod wodzą Stanisława Czaplińskiego, przystąpił do decydującego ataku na moskiewskie ostróżki. Niewielkie siły Gosiewskiego tak mocno dały się we znaki nieprzyjacielowi, że na wiosnę Moskale musieli ustąpić spod Smoleńska. ,,Pan Wszechmogący — pisał Aleksander Gosiewski do Krzysztofa Radziwiłła — za szczęściem JKMci Pana naszego Miłościwego nad nieprzyjacielem w tak małej liczbie ludzi victorią [zwycięstwo] otrzymać dał. za co niech będzie pochwalon, gdyż za ustąpieniem

1 *Akty istoriczeskije, sobrannyje i izdannyje Archeograflczeskoju Kommissjeju*, s. 66—68.

2 A. Gosiewski do K. Radziwiłła, obóz pod Twierdylicą 12 XI 1616, AGAD, AR V, nr 4560.

onych [Moskali] granice wolne, drogi i przejazdy bezpieczne, i Smoleńsk od oblężenia i niebezpieczeństwa wszelakiego uwolniony został"[3]. Pułkownik Czapliński natychmiast wyprawił się na Dorohobuż, lecz został odparty i stracił 240 ludzi. Dowódcy moskiewscy otrzymali rozkaz zaopatrzyć przygraniczne miasta w silne garnizony i zgromadzić w nich zapasy żywności, a następnie wycofać się do Moskwy[4].

Chociaż pod Smoleńskiem sprawy ostatecznie przybrały dobry obrót, położenie międzynarodowe Rzeczypospolitej było coraz gorsze. Zanosiło się na wojnę z trzema sąsiadami jednocześnie.

Od wstąpienia na tron polski Zygmunt III Waza coraz bardziej zacieśniał stosunki z Habsburgami. Efektem tej polityki było formalne przymierze polsko-austriackie, zawarte 23 marca 1613 r. w Wiedniu. Tajny punkt traktatu wiedeńskiego zobowiązywał obie strony do wzajemnej pomocy w tłumieniu buntów poddanych. W ten sposób cesarz zapewnił sobie polską pomoc w zwalczaniu wolnościowych dążeń Czechów i Węgrów. Układ wiedeński był wyraźną prowokacją wobec Turcji. Sojusz Rzeczypospolitej z największym wrogiem Porty Ottomańskiej wzbudził nad Bosforem poważne zaniepokojenie, co miało negatywny wpływ na stosunki polsko-tureckie[5].

Przysłowiowej oliwy do ognia dolały wyprawy kozackie na posiadłości tureckie. Na początek XVII wieku przypada okres największego rozkwitu ukraińskich Kozaków, zwany heroiczną dobą Kozaczyzny. W 1606 r. Zaporożcy najechali Kilię i Akerman oraz zdobyli i złupili Warnę. W 1608 r. zdobyli Perekop na Krymie. W 1609 r. znowu wyprawili się na Kilię, Akerman i Izmaił, lecz tym razem nie

[3] A. Gosiewski do K. Radziwiłła, obóz pod .Twierdylica 8 VI 1617, AGAD, AR V, nr 4560.

[4] S. M. S o ł o w i e w, *op. cit.*, s. 100.

[5] Z. S p i e r a l s k i , *Awantury mołdawskie*. Warszawa 1967, s. 162.

osiągnęli sukcesu, gdyż zostali zmuszeni przez Turków do odwrotu. W 1612 r. rozbili pod Białą Cerkwią wracających z jasyrem Tatarów. W 1613 r. zdobyli Synopę i Trapezunt w Azji Mniejszej. W 1615 r. spalili Mizewnę i Archiokę — przedmieścia Stambułu, a następnie rozbili ścigającą jh flotę turecką. W 1616 r. zdobyli Kaffę — dawną kolonię genueńską na Krymie, a w 1617 r. znowu najechali Trapezunt[6].

I wreszcie kolejną przyczyną zaostrzenia stosunków z Turcją była rywalizacja o wpływy w Mołdawii. Rządzący Mołdawią na przełomie XVI i XVII wieku hospodar Jeremiasz Mohyła miał siedmioro dzieci, w tym cztery worki. Wszystkie poślubiły polskich magnatów. Regina wyszła w 1603 r. za starostę owruckiego Michała Wiśniowieckiego. Była matką sławnego Jeremiego Wiśniowieckiego, bohatera walk z Kozakami w okresie powstania Chmielnickiego, i babką polskiego króla Michała Korybuta. Katarzyna Mohylanka została wydana za kniazia Samuela Koreckiego. Maria poślubiła w 1606 r. starostę felińskiego Stefana Potockiego. Najmłodsza Mohylanka, Anna, osierocona przez ojca w dzieciństwie, miała kolejno czterech mężów: wojewodę sieradzkiego Maksymiliana Przerembskiego, kasztelana kamieńskiego Jana Sędziwoja Czarnków skiego, wojewodę krakowskiego Władysława Myszkowskiego i wreszcie bratanka swojego szwagra, hetmana wielkiego koronnego Stanisława Rewerę Potockiego.

Po śmierci Jeremiasza Mohyły 10 lipca 1606 r., tron mołdawski zagarnął jego brat, były hospodar wołoski Szymon, odsuwając od sukcesji synów Jeremiasza. Wywołało to protesty wdowy po Jeremiaszu, Elżbiety Csomortany, oraz jej polskich zięciów. Szymon w obawie przed nimi zbliżył się do Turcji. Umierając (24 września 1607 r.)

[6] *Wielka historia Polski*, red. S. Grodziski, J. Wyrozumski, M. Zgórniak, L IV; S. Grzybowski. *Dzieje Polski i Litwy (1506-1648),* Kraków 2000. s. 334-335.

przekazał tron, za zgodą sułtana Ahmeda I, swojemu synowi Michałowi. W październiku 1607 r. Michał został obalony przez najstarszego syna Jeremiasza, Konstantego Mohyłę. W listopadzie Michał odzyskał tron, a Konstanty był zmuszony szukać schronienia na dworze swojego szwagra Stefana Potockiego. Turcy zażądali od Zygmunta III, by nie pomagał Konstantemu, ale król, mając zobowiązania wobec Potockich, którzy popierali jego politykę, zezwolił Potockiemu i Mohyle na wkroczenie do Mołdawii. 19 grudnia 1607 r. Michał został ponownie obalony, a jego miejsce zajął Konstanty Mohyła.

W listopadzie 1611 r. władca Siedmiogrodu Gabriel Batory, lennik Turcji, zrzucił Mohyłę z tronu, a na jego miejce osadził Stefana X Tomżę. Z upadkiem Mohyły nie zamierzali się jednak pogodzić jego polscy szwagrowie. Skłoniony przez Potockich król Zygmunt, wyraził zgodę na kolejną interwencję w celu przywrócenia władzy Konstantemu Mohyle. Do Mołdawii wtargnął na czele 3000 jazdy pisarz polny koronny Stefan Potocki. 19 lipca 1612 r. został rozbity pod Sasowym Rogiem. Stracił prawie całe wojsko, a sam wraz z niefortunnym szwagrem dostał się do niewoli (Tomża odesłał ich do Stambułu).

Pomimo fiaska wyprawy, wdowa po Jeremiaszu Mohyle nie dała za wygraną. Wszczęła energiczne starania, by wprowadzić na tron mołdawski swojego młodszego syna Aleksandra. Jesienią 1615 r. samowolnie najechali Mołdawię jej zięciowie, Michał Wiśniowiecki i Samuel Korecki, którzy zmusili Tomżę do ucieczki na Wołoszczyznę i wprowadzili na tron Aleksandra V Mohyłę. Wkrótce Wiśniowiecki zmarł, a Tomża na czele posiłków wołoskich, tureckich i tatarskich wrócił do Mołdawii. 2 marca 1616 r. kniaź Korecki, wspomagany przez siedmiogrodzkiego magnata Jerzego Hommonaya, stronnika Habsburgów, pobił go pod Chocimiem. Tomża schronił się na terytorium tureckim.

Korecki przekroczył turecką granicę i 12 czerwca zadał mu decydującą klęskę pod Benderami.

Tym razem miarka się przebrała. Interwencja Koreckiego wywołała oburzenie w Stambule. Sułtan Ahmed, rozsierdzony dodatkowo ostatnimi najazdami Zaporożców, nie zamierzał puścić płazem tak bezczelnej prowokacji. W lipcu 1616 r. do Mołdawii wkroczył na czele 10 000 Turków bejlerbej* oczakowski Iskander pasza (zwany odtąd przez Polaków Skinderbaszą). Bojarzy zdradzili hospodara Aleksandra Mohyłę i wydali go Turkom. Sytuacja Koreckiego była coraz gorsza. Jego wojska, złożone z różnego rodzaju awanturników, zachowywały się w Mołdawii jak w kraju podbitym. W odwecie Mołdawianie zaczęli mordować mu żołnierzy, co znacznie uszczupliło szeregi jego armii. *2* sierpnia Korecki został rozbity pod Sasowym Rogiem. Wojowniczy kniaź wraz ze swą teściową Elżbietą Mohyłową i wieloma Polakami dostał się do niewoli. Turcy powierzyli tron mołdawski Radułowi Mihnea. Natomiast na Wołoszczyźnie objął rządy Gabriel Mohyła. Jednakże niebawem został pozbawiony władzy przez Turków, którzy podejrzewali go o związki z Polską, a Wołoszczyzna dostała się w ręce Aleksandra Eliasza.

Latem 1617 r. Iskander pasza zbliżył się do granic Rzeczypospolitej. Zastąpił mu drogę z niewielkim wojskiem hetman Stanisław Żółkiewski. Kozacy zaporoscy, na których liczył, zawiedli, dlatego nie odważył się na wydanie Turkom bitwy. Poprowadził rokowania, które zakończyły się 23 września podpisaniem traktatu w Buszy. Rzeczpospolita obiecała nie interweniować w sprawy księstw naddunajskich i Siedmiogrodu. Obie strony zobowiązały się do powstrzymania Kozaków i Tatarów od najazdów na terytoria tureckie i polskie. Zgodnie z traktatem Żółkiewski wymusił na Zaporożcach obietnicę zaniechania wypraw łupieżczych.

* Bejlerbej — gubernator prowincji w Turcji i dowódca wojsk prowincjonalnych.

Na mocy porozumienia zawartego 28 października w Olszanicy komisja królewska ograniczyła liczbę Kozaków rejestrowych do tysiąca[7].

Kolejna burza nadciągała od północy. Po długich rokowaniach, 27 lutego (według nowego stylu — 9 marca) 1617 r. Szwecja i Moskwa zawarły wreszcie pokój w Stoł-bowie. Pokój ten kończył okres interwencji szwedzkiej, lecz za cenę poważnych ustępstw ze strony Moskwy. Na jego mocy Szwedzi oddali zdobyty uprzednio Nowogród Wielki, lecz zachowali cały pas wybrzeża Bałtyku wzdłuż Zatoki Fińskiej z miastami Iwangorod, Jam, Koporie i Oreszek, a ponadto otrzymali 20 000 rubli kontrybucji wojennej[8].

W czerwcu 1617 r. król szwedzki Gustaw II Adolf, mając rozwiązane ręce od strony Moskwy, uderzył na Inflanty. Desanty szwedzkie zajęły porty w Parnawie, Windawie i Dyjamencie. W niebezpieczeństwie znalazła się też Ryga, która jednak nie dała się Szwedom zaskoczyć. Kontrakcja hetmana polnego litewskiego Krzysztofa Radziwiłła doprowadziła do odzyskania wszystkich twierdz za wyjątkiem Parna wy. Jesienią 1618 r. obie strony zawarły dwuletni rozejm[9].

Zaangażowanie Rzeczypospolitej na północy i południu spowodowało, że przygotowania do wyprawy Władysława na Moskwę szły długo i opornie. Najwięcej problemów było ze zgromadzeniem odpowiedniej ilości pieniędzy na zaciągi wojskowe. „Więc i te dosyć szczupłe na tę wyprawę królewica JMci uchwalone podatki — narzekał Zygmunt III Waza — częścią dla umknienia od niektórych województw drugiego poboru, częścią dla obrony ukrainnej i ziemie

[7] Z. S p i e r a ł ski, *op. cit.*, s. 158-166.

[8] Z. W ó j c i k, *Historia powszechna XVI-XVIL wieku,* Warszawa 1999, s. 349.

[9] Przebieg walk ze Szwedami w Inflantach przedstawia H. W i s n e r, *Kampania inflancka Krzysztofa Radziwiłła...,* s. 9-35.

inflandskiej bardzo zmniejszone musiały bydź i ledwie podobno połowica ich na ekspeditią moskiewską jest obrócona"[10].

W połowie marca 1617 r. odbyła się konwokacja senatorska, na której dokonano zaprzysiężenia komisarzy mających towarzyszyć królewiczowi. Było ich ośmiu: kanclerz wielki litewski Lew Sapieha, biskup łucki Andrzej Lipski, kasztelan sochaczewski Konstanty Plichta, kasztelan bełski Stanisław Żórawiński, starosta mozyrski Baltazar Strawiński, wojewodzie lubelski Jakub Sobieski — ojciec przyszłego króla Jana, starosta śremski Piotr Opaliński i Andrzej Męciński z Kurozwęk.

Jednocześnie kompletowano dwór królewicza. Marszałkiem został Konstanty Plichta, sekretarzem ksiądz Andrzej Szołdrski, spowiednikiem ksiądz Jan Lesiewski, kaznodzieją ksiądz Fabian Birkowski, lekarzem Hieronim Cazzo. Wśród dworzan znalazło się wielu ambitnych młodzieńców, którzy liczyli na karierę u boku przyszłego króla (dla wszystkich nie ulegało bowiem wątpliwości, że po śmierci Zygmunta III tron polski obejmie Władysław): wojewodzie sandomierski Jerzy Ossoliński, Gerard Denhoff, Paweł Tryzna oraz Adam i Stanisław Kazanowscy[11].

Władysław miał być dowódcą wyprawy tylko nominalnie. Faktyczne dowództwo nad wojskiem ostrożny i przezorny król Zygmunt zamierzał powierzyć komuś bardziej doświadczonemu. Początkowo brał pod uwagę Stanisława Żółkiewskiego, ale ten odmówił udziału w wyprawie i podążył z częścią wojska nad Dniestr, by poczynić

[10] Instrukcja Zygmunta III dla komisarzy, Warszawa [25] IX 1618, AGAD, AR U, nr 685a. Znaczna zwłoka w podjęciu przez królewicza wyprawy wywołała zdziwienie zarówno w Polsce, jak i za granicą. Na dworach obcych sądzono, że być może przygotowania do niej są tylko pretekstem dla skoncentrowania na Litwie sił przeciw Szwedom. Zob.: J. M a c i s z e w s k i , *Polska a Moskwa,* przyp. 170 na s. 301.

" W. C z a p l i ń s k i , *op. cit.,* s. 40-41.

przygotowania do odparcia spodziewanego najazdu Iskandera paszy. Żółkiewski miał wyraźną awersję do spraw moskiewskich; uważał, że stracił u Moskali autorytet, gdyż układ zawarty przez niego z bojarami pod Moskwą w sierpniu 1610 r. nie został przez stronę polską wypełniony. W tej sytuacji Zygmunt III złożył naczelne dowództwo w ręce hetmana wielkiego litewskiego Jana Karola Chodkiewicza.

Wyjazdowi Władysława z Warszawy nadano niezwykle uroczystą oprawę. Po nabożeństwie, odprawionym 5 kwietnia 1617 r. w kolegiacie św. Jana, wygłosił mowę pożegnalną prymas Wawrzyniec Gembicki, przedstawiając całą sprawę tak jakoby szło tu o opanowanie przez królewicza tronu carskiego. Najpierw podziękował królowi, że wysyła syna na wojnę, a następnie zwrócił się do królewicza, upominając go, aby słuchał rad mężów poważnych, przestrzegał przykazań pańskich i pamiętał o Bogu, od którego zależą losy wszystkich państw i królestw. Zdając sobie sprawę, że echa tego wystąpienia mogą dotrzeć do Moskwy, wzywał królewicza, by nie uciekał się do przemocy, lecz łagodnością zdobywał miłość swoich moskiewskich poddanych. Jego wojska powinny zachowywać się spokojnie, nie niszczyć cerkwi, nie palić wsi i nie mordować ludzi. Przestrzegał Władysława przed stosowaniem przymusu w sprawach wiary. Na końcu zwrócił się do niego z apelem, by nigdy nie zapomniał ziemi Piastów i Jagiellonów, w której spoczywają jego przodkowie, gdzie króluje jego sędziwy ojciec i żyją kochający go Polacy[12].

Odpowiadając na mowę prymasa, królewicz obiecał w wytwornych słowach wierność Bogu i królowi, a Rzeczypospolitej, w której się wychował, wieczną wdzięczność. Zapewniał, że postara się powstrzymać żołnierzy od łupie-

[12] *Przemowa JMci księdza Gembickiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego. na żegnaniu królewica JMci do Moskwy,* Bibl. Czart., rkps 1662, s. 57-62.

stwa i swawoli, aby nikt przez niego nie płakał i nikt na niego się nie skarżył. Deklarował, iż zawsze będzie miał na względzie dobro Rzeczypospolitej i we wszystkim postąpi zgodnie z radą przydanych mu przez sejm komisarzy[13]. Oświadczenie to nie było zbyt szczere, zważywszy, że pomiędzy królewiczem a komisarzami dochodziło później do licznych zadrażnień. Władysław chciał przypochlebić się szlachcie, pokazać jej, iż gotów jest poświęcić swoje interesy na ołtarzu spraw publicznych. Zapewne sprytny królewicz zamierzał w ten sposób zapewnić sobie kolejne pobory na prowadzenie wojny. Nie jest też wykluczone, że już wówczas myślał o przyszłej elekcji.

6 kwietnia podczas mszy Władysław otrzymał od Gembickiego poświęcony miecz i chorągiew, po czym wyruszył z Warszawy. Skierował się w stronę Wołynia, aby przed wymarszem na Moskwę odstraszyć Turków i Tatarów od ewentualnego najazdu. Trasa jego pochodu wiodła przez Lublin, Krasnystaw i Włodzimierz Wołyński. W tym ostatnim mieście królewicz, chcąc zademonstrować przychylny stosunek do prawosławia, przybył do cerkwi unickiej, gdzie dał do poświęcenia władyce chorągiew z herbami moskiewskimi[14].

6 maja stanął Władysław w Łucku. Tutaj zatrzymał się na dłużej, oczekując wiadomości od hetmana Żółkiewskiego, czy niebezpieczeństwo turecko-tatarskie nadal zagraża Rzeczypospolitej. W połowie czerwca przyszły niepokojące wieści o najeździe Tatarów: „Wołosza z Tatarami wtargnęli przez Wołochy na Pokucie, siła włości popalili, ludzi szlacheckich nabrali. Pan hetman posłał był pana Stanisława Koniecpolskiego, podstolego koronnego, z wojskiem zabiegać im drogę; tenże pan hetman częste dawał

[13] *Na tę przemowę, która łzy wszytkim i JKM poruszyła, królewic w ten sens odpowiedział,* Bibl. Czart., rkps 1662, s. 62.

[14] J. S o b i e s k i , *Diariusz ekspeditiej moskiewskiej,* Bibl. Czart., rkps 2763. s. 2-3.

wieści królewiczowi JMci o Skinderbaszy, że idzie do nas z wojski; trwogi i zabiegi wielkie były w te czasy"[15].

Przez maj i czerwiec do Łucka powoli ściągały wojska przeznaczone do udziału w wyprawie. Ostatecznie zgromadzono następujące siły: 10 chorągwi husarskich (1050 koni), 8 kozackich (900 koni), 2 rajtarskie (400 koni) i 11 oddziałów piechoty (2600 porcji) — w sumie 4950 stawek żołdu[16].

Lew Sapieha wzywał Władysława do przybycia pod Smoleńsk i marszu na Moskwę, póki jeszcze trwa lato — najlepsza pora roku do działań wojennych. Królewicz nie mógł na razie spełnić tych żądań, gdyż sytuacja na kresach była coraz bardziej napięta. Iskander pasza ruszył z wielkim wojskiem ku Kamieńcowi Podolskiemu. Żółkiewski naciskał na królewicza, by pomaszerował na Podole dla dokonania demonstracji zbrojnej w celu ostudzenia zapędów wojennych u nieprzyjaciela i skłonienia go do traktatów. Poza tym spodziewał się, że na wiadomość o pojawieniu się królewicza, do hetmańskiego obozu chętniej ściągną oddziały magnatów kresowych[17].

22 czerwca Władysław opuścił Łuck i po sześciu dniach zatrzymał się pod Krzemieńcem nad rzeką Wilią. 6 lipca wysłał hetmanowi Żółkiewskiemu, który stał obozem pod Sarnowem, posiłki pod komendą rotmistrza Karśnickiego: 2 chorągwie husarskie (200 koni), 2 kozackie (200 koni) i 2 oddziały piechoty (400 porcji). Wstrzymał się z wysyłaniem większej ilości wojska, ponieważ Żółkiewski miał już u siebie sporo chorągwi zaciągu moskiewskiego[18].

[15] *Ibidem,* s. 5.

[16] *Ibidem,* s. 6-8. Por.: *Z królewicem JM te roty iść mają,* Bibl. PAN Kraków, rkps 1051, k. 100.

[17] Królewicz Władysław do J. K. Chodkiewicza. Łuck 22 VI 1617, Bibl. PAN Kraków, rkps 359, k. 42.

[18] W obozie Żółkiewskiego znajdowały się chorągwie husarskie Aleksandra Bałabana (100), Jana Zebrzydowskiego (100) i Jana Żółkiewskiego(100) oraz chorągwie kozackie Kochanowskiego (100) i Łaszczą (100).Zob.: J. S o b i e s k i , *op. cit.,* s. 7.

Niebawem w obozie królewicza doszło do nieprzyjemnego incydentu; Zgodnie z wolą króla, dowództwo nad armią początkowo miał sprawować Konstanty Plichta, a później, po połączeniu się z wojskami litewskimi, hetman Chodkiewicz. Spotkało się to z oporem Marcina Krzanowskiego, doświadczonego żołnierza, który uważał, że to stanowisko jemu się należy. Wśród uczestników wyprawy znajdował się również starosta kokenhauski Zygmunt Kazanowski, stryjeczny brat Marcina, dawny nauczyciel królewicza. Jego synowie (najpierw Stanisław, a potem Adam) byli mocno zaprzyjaźnieni z Władysławem. Zygmunt Kazanowski, wykorzystując życzliwość, jaką żywił królewicz do jego rodziny, zaczął go namawiać, by wymógł na Plichcie rezygnację z dowództwa. Władysław nie dał się długo prosić. Udał się do Plichty i usiłował go nakłonić do oddania regimentu Marcinowi Kazanowskiemu, ale twardy i uparty kasztelan sochaczewski nie chciał ustąpić z powierzonej mu funkcji, „...od króla pana mego mam ten regiment zlecony — powiedział — jemu samemu albo hetmanowi jego gotowym go oddać; inszy, ktokolwiek chciałby mi go wydrzeć, trzeba pierwej, aby na karku moim usiadł". W tej sytuacji Marcin Kazanowski, człowiek gwałtowny i nieobliczalny, zaczął buntować przeciw Plichcie swoich żołnierzy. Sprawy przybrały tak dramatyczny obrót, że 10 lipca pod Jampolem chorągwie Kazanowskiego i Plichty rzuciły się na siebie. „Już się zwarli z sobą — zapisał naoczny świadek tego wydarzenia — aż kapłany, a mianowicie kaznodzieja króle wiców ksiądz Fabian, dominikanin, skoczył między nie z krucyfiksem, wołając, aby pamiętali na Pana Boga, na dostojeństwo i zdrowie królewica, na sławę narodu swego..."[19].

11 lipca wojsko stanęło obozem nad Horyniem pod Lachowcami. Wkrótce przyszły pomyślne wiadomości od

[19] J. O s s o 1 i ń s k i, *op. cit.,* s. 40-44.

króla. Zygmunt III zezwolił wreszcie synowi iść pod Smoleńsk i tam łączyć się z oddziałami Chodkiewicza. Przedtem jednak nakazał mu jeszcze odesłać kilka chorągwi pod komendą Marcina Kazanowskiego do obozu Żółkiewskiego pod Buszą. Władysław wyprawił Kazanowskiego na czele 4 chorągi husarskich (450 koni) i 2 kozackich (200 koni). Sam zaś z resztą wojska skierował się w stronę Brześcia Litewskiego. Zostały przy królewiczu: 4 chorągwie husarskie (400 koni), 4 kozackie (500 koni), 2 rajtarskie (400 koni) i 9 oddziałów piechoty (2200 porcji) — razem 3500 stawek żołdu[20].

Wydarzenia spod Jampola nie przeszły bez echa. Król, powiadomiony listownie o wszystkim przez Konstantego Plichtę, rozkazał Zygmuntowi Kazanowskiemu i jego synom natychmiast opuścić dwór królewicza. Władysław poczuł się bardzo dotknięty, że król chce odprawić do domu jego ulubieńców. Z początkiem sierpnia, zostawiwszy wojsko pod Brześciem Litewskim, w towarzystwie Zygmunta i Stanisława Kazanowskich, Jakuba Sobieskiego oraz Jerzego Ossolińskiego pognał do Warszawy, aby prosić ojca o cofnięcie tej decyzji. W ślad za Władysławem ruszył Konstanty Plichta, by bronić przed królem swego stanowiska. Monarcha przywitał ciepło wszystkich za wyjątkiem starosty kokenhauskiego, „któremu, gdy go witać chciał, ręki umknął i twarz odwrócieł". Nie było łatwo przebłagać króla. Przez cały tydzień królewicz i Kazanowski musieli kołatać do drzwi różnych dostojników dworskich, prosić o wstawiennictwo ochmistrzynię Urszulę Meierin i królewnę szwedzką Annę, zanim stanowczy Zygmunt III zmienił zdanie[21].

[20] J. S o b i e s k i , *op. cit.*, s. 7-8. Po drodze siły Władysława zostały jeszcze wzmocnione przez chorągiew husarską (200 koni) i oddział piechoty (100 porcji), zaciągnięte kosztem kanclerza litewskiego Lwa Sapiehy.

[21] J. O s s o 1 i ń s k i, *op. cit.,* s. 46-48.

Tymczasem Jan Karol Chodkiewicz, słysząc o zbliżaniu się królewicza, przystąpił do działań zaczepnych; wyprawił się z wojskiem litewskim i dawniejszym zaciągiem ochraniającym Smoleńsk na Dorohobuż. Twierdza ta nie przedstawiała łatwego łupu. Była świetnie zaopatrzona w działa, proch i kule, a jej załoga składała się z około 2000 ludzi. Siły Chodkiewicza, wzmocnione przez 1000 lisowczyków i 600 Kozaków dońskich, liczyły około 4200 żołnierzy[22]. Oddziały hetmańskie były niepłatne i wynędzniałe. „Co się tknie mnie samego — pisał Chodkiewicz do hetmana polnego litewskiego Krzysztofa Radziwiłła, który właśnie walczył ze Szwedami w Inflantach — rad bym, widzi Bóg, kilką rot ratował WXM, ale zaszło mnie przeciwne JKMci rozkazanie, więc też wojsko to tak nędzne, że i samo wielkich potrzebuje supplementów"[23].

4 września przybył królewicz do Mohylewa, gdzie był witany przez przebywających w Rzeczypospolitej moskiewskich dostojników: Iwana Iwanowicza Szujskiego — brata byłego cara Wasyla, Jerzego Nikitycza Trubeckiego, Sałtykowów i innych. Tutaj nadszedł list od Chodkiewicza; hetman prosił o przysłanie mu piechoty i armat do szturmu Dorohobuża. Nalegał, by Władysław się pośpieszył, gdyż na odsiecz Dorohobużowi nadciąga z Moskwy 10 000 wojska. Uradzono wysłać hetmanowi 600 piechoty niemieckiej. Jednocześnie komisarze postanowili podjąć próbę nakłonienia Moskali do rokowań. Wyprawili w poselstwie do Moskwy sekretarza królewskiego Jana Hrydziczą, który miał oznajmić bojarom, że komisarze „...tu od Rzeczypospolitej z królewiczem przyjechali, jako

[22] *Nowiny o szczęśliwym postępowaniu na carstwo moskiewskie Najjaś niejszego Władysława, królewica polskiego, w Roku Pańskim 1617,* Bibl. PAN Kraków, rkps 694, k. 35-36; *Wojsko w Litwie będące,* Bibl. PAN Kraków, rkps 1051, k. 134.

[23] J. K. Chodkiewicz do K. Radziwiłła, obóz pod Dorohobużem 2 IX 1617. AGAD, AR V, nr 2047.

z panem ich, dla uspokojenia państw, by się z obu stron nie lała krew chrześcijańska, aby chcieli do traktatów przystąpić; miejsce i czas im naznaczyć, a odprawić gońca jako najprędzej"[24].

27 września wojska królewicza dotarły pod Smoleńsk i zatoczyły obóz nad Dnieprem, w miejscu dawnego obozowiska królewskiego. Następnego dnia, gdy królewicz zwiedzał potężne mury twierdzy, był świadkiem niecodziennej rozmowy pomiędzy kawalerem maltańskim Bartłomiejem Nowodworskim a dawnym wojewodą smoleńskim Michałem Borysowiczem Szeinem. Obydwaj z wielkim przejęciem wspominali oblężenie twierdzy w latach 1609-1611: „Poznawszy się ci dwaj rycerze, wobec młodego Władysława, dworu jego i wodzów przedniej szych, z wielkim ukontentowaniem i zabawą wszystkich wszczęli ze sobą rozmowę o oblężeniu Smoleńska; przypominali sobie swoje zamiary i dzieła, fortele i podstępy. Ten wskazywał miejsca gdzie szturmował, ten gdzie bronił, ten zwycięstwa swoje ze skromnością, ten z godnością klęskę wspominał. Zrozumieli się i ocenili siebie nawzajem dwaj szlachetni wojownicy i, niezmiernie rozkochawszy się w sobie, (...) w miejscu gdzie tak zacięcie walczyli z sobą dłoń przyjacielską podali i wieczne braterstwo rycerskie poprzysięgli"[25].

Od wymarszu Władysława z Warszawy minęło już prawie pół roku. Najlepsza pora do działań wojennych zeszła na niczym, a niektórym chorągwiom upływał termin zaciągu. Na nowe zaciągi nie było z kolei pieniędzy. Wszystko to spowodowało, że król zaczął poważnie myśleć o zwołaniu sejmu. W liście do kanclerza Lwa Sapiehy pisał: „A to te ukrainne od pogan niebezpieczeństwa

[24] J. S o b i e s k i, *op. cit.*, s. 9.

[25] A. E. K o ź m i a n, *Żywot Bartłomieja Nowodworskiego, kawalera maltańskiego — królów polskich Stefana i Zygmunta III dworzanina, kapitana harcerzów, kommandora poznańskiego,* Wrocław 1840, s. 49-50.

zatrudniły i zatrzymały królewica Władysława, syna naszego, że przedsięwziętego z pozwoleniem Rzptej do Moskwy zaciągu tak prędko, jako było potrzeba, kończyć nie mógł, bo i sam za pierwszemi wieściami ku Ukrainie się zaraz obrócić musiał, i lubo potym w drogę swą poszedł, część jednak wielką wojska gwoli moskiewskiej wojnie zaciągnionego przy wielmożnym hetmanie naszym zostawić mu przyszło, zaczym i czas stracił, i za rozdwojeniem wojska nie tak snadnie do wykonania przedsięwzięcia swego przyść może (...). A tymczasem nie tylko pora wojenna minęła, ale też służba żołnierzowi wynidzie, którego zaciągać, nie mając na przyszłe czasy obmyślonego sposobu płacej, nie godzi się. Dla których przyczyn, iż trudno go dalej odkładać, baczysz to dobrze Uprzejmość Wasza, że sejm jest potrzebny"[26].

[26] Zygmunt III Waza do L. Sapiehy, Warszawa 22 IX 1617, Bibl. PAN Kraków, rkps 363, k. 35-36.

OD DOROHOBUŻA DO WIAŹMY

30 września przyjechał spod Dorołiobuża do obozu królewicza hetman Jan Karol Chodkiewicz. Odbyła się rada wojenna, podczas której zastanawiano się, jakie miasto atakować
— Dorohobuż czy Wiaźmę. Chodkiewicz opowiadał się za Dorohobużem. Tłumaczył, że Moskalom bardzo zależy na utrzymaniu tej twierdzy. Matka cara Michała, Marfa, która z uwagi na młody wiek i słaby charakter syna sama rządziła państwem, wysłała tam 200 przedniej szych bojarów, zatrzymawszy dla pewności ich żony przy sobie w stolicy. Zamek zaś obsadziła silną załogą złożoną ze strzelców i Kozaków moskiewskich, którym obiecała bojarskie prawa i włości, jeżeli dochowają wierności Michałowi i zdołają się obronić. Zdobycie Dorohobuża powinno złamać u nieprzyjaciela ducha walki oraz rzucić blady strach na inne moskiewskie zamki. Poza tym hetman przystąpił już do oblężenia Dorohobuża i gdyby się wycofał, nie dostawszy miasta, okryłoby to hańbą zarówno jego, jak i królewicza[1].

Wszyscy jednomyślnie poparli hetmana. Jedynie Andrzej Lipski wyraził sprzeciw. „Był Lipski z rodzaju ludzi
— charakteryzował postać biskupa łuckiego J. U. Niemcewicz — którzy raptownie na znakomitem ujrzawszy się

[1] J. S o b i e s k i, *op. cit.*, s. 10.

dostojeństwie, nie znają miary w próżności i zarozumieniu o sobie. Przekonany w najlepszej wierze o tej swojej nad innymi wyższości, nie było zdania, któremu by się nie sprzeciwił, dlatego jedynie żeby pokazać, że mędrszy od drugich; na zepsucie wszystkiego dobrego nieba, zamiast pociągającej wymowy, obdarzyły go w mordującą wielomowność i najzaciętszy upór; w tym potoku słów nieraz najpospolitsze myśli, często błędne pojęcia, jak niezaprzeczone prawdy i nowe wyjawiał odkrycia; z tego uporu te tylko odnosił korzyści, że długo nudząc drugich, bez przekonania sam ustępować musiał bez chwały. Jakoż i w tym razie zdanie wszystkich przemogło nad zdaniem jednego"[2].

4 października wyruszył Władysław spod Smoleńska i pociągnął na Dorohobuż. 9 października Chodkiewicz, zostawiwszy pod Dorohobużem piechotę i chorągwie raj-tarskie, wyjechał z resztą wojska naprzeciw królewicza. Zrobił to tak zręcznie, że Moskale niczego nie zauważyli. Przywitawszy królewicza, podprowadził go na błonia pod murami miasta, ukazując się w pięknym szyku nieprzyjacielowi. Połączone wojska hetmana i królewicza liczyły niecałe 8000 ludzi[3].

Na widok potęgi nieprzyjaciela dorohobużan ogarnęła trwoga. Kozacy moskiewscy pod wodzą Jelizara Kłokowa, stanowiący trzon miejscowego garnizonu, przymusili wojewodów Iwanisa Adadurowa i Fiodora Sarnowa do poddania miasta[4]. 11 października rano przybyła do hetmana delegacja złożona z najprzedniejszych bojarów, którzy prosili o łaskę i miłosierdzie królewicza, nazywając go carem. Hetman zażądał od nich wydania wojewodów na łaskę i niełaskę carską, a ponadto oddania dział i chorągwi oraz wypuszczenia polskich jeńców. Obiecał, że ci, którzy chcą służyć Władysławowi, otrzymają

[2] J. U. N i e m c e w i c z, *op. cit.,* s. 63.

' *Nowiny o szczęśliwym postępowaniu na carstwo...,* k. 34-35. [4] A. L. Stanisławskij, *Graždanskaja wojna w Rossii XVII w. Kazaczestwo na pierieiomie istorii,* Moskwa 1990, s. 171.

przebaczenie za podniesiony przeciw niemu bunt. Pozostali zostaną puszczeni wolno. Przedtem jednak oddadzą broń i złożą przysięgę, że przez rok nie będą walczyć z królewiczem. Rosjanie przystali na wszystkie warunki.

Hetman wjechał do miasta. W bramie zastąpili mu drogę wojewodowie w asyście strzelców, bojarów i Dońców. Wszyscy bili hetmanowi czołem, rzucali pod jego nogi chorągwie i prosili o miłosierdzie. Duchowieństwo wyszło z krzyżami i obrazami, a mieszczanie z chlebem i solą. Chodkiewicz, postawiwszy przy bramie Wilhelma Appelmanna na czele oddziału piechoty niemieckiej, zaprowadził wszystkich przed oblicze Władysława. Królewicz siedział na krześle przed namiotem. Obok niego stali komisarze, służący mu dobrowolnie lub pod przymusem Moskale z kniaziem Iwanem Szujskim na czele, a także wielu oficerów i towarzystwa. Wojewodowie padli przed Władysławem na twarz, przepraszając go za podniesioną rebelię. Złożyli u jego stóp dziesięć chorągwi i jeden proporzec. Przyniesione przez popów ikony królewicz z należytym uszanowaniem ucałował. Lew Sapieha w imieniu Władysława obiecał Moskalom darowanie winy, upomniał ich do wierności i pozwolił wrócić do domów tym, którzy chcieli[5]. Fiodor Samów ze 130 bojarami został puszczony do Moskwy. Przedtem każdego z nich obdarowano po 2 czerwone złote. Iwanis Adadurow z 70 bojarami i 1000 żołnierzy przeszedł na stronę Władysława[6].

Sytuacja w wojsku była niedobra. Zaczęły się pierwsze przymrozki, brakowało żywności. Jeden z komisarzy, Balta-

[5] J. S o b i e s k i, *op. cit.,* s. 11-12; *Nowiny o szczęśliwym postępowaniu na carstwo...,* k. 36.

[6] Iwanisa Adadurowa Władysław zaopatrzył później w swoje manifesty i wysłał do Moskwy, nakazując mu, aby próbował przeciągnąć mieszkań ców stolicy na jego stronę. Adadurow nie zdołał wykonać zadania, gdyż w Moskwie ujęto go i zesłano z żoną i dziećmi do Kazania. Zob.: *Nowyj letopisiec,* s. 177.

zar Strawiński, pisał do Krzysztofa Radziwiłła: „Żywności u nas w obozie niedostatek wielki, konie zmarzłą trawą kosząc karmiemy, a żyta po trosze kupując dajemy, a bardzo konie padną tak w obozie hetmańskim, jako i królewicowym..."[7]. W dodatku żołnierze smoleńscy, którym zalegano z żołdem, zagrozili konfederacją. Królewicz ledwie ich ubłagał, by zostali na służbie i poczekali jeszcze na pieniądze.

Zygmunt III nie był zadowolony z zajęcia Dorohobuża. Zganił komisarzy, że zamiast starać się szybko zakończyć wojnę przez traktaty, niepotrzebnie podsycają konflikt i narażają na niesławę u narodu moskiewskiego dobre imię jego syna. Rzeczpospolita zezwoliła na wyprawę do Moskwy głównie dla dokonania demonstracji zbrojnej w celu wymuszenia na przeciwniku pokoju lub rozejmu. Podatki, jakie uchwalono, są za niskie na przeciąganie tej wojny w nieskończoność. Komisarze winni o tym pamiętać i stosować się do poleceń sejmowych. Monarcha zwrócił też komisarzom uwagę, że popełnili poważny błąd, który może przynieść fatalne skutki. Wysłali bowiem do Moskwy Hrydzicza z wiadomością, że nie chcą przelewu krwi chrześcijańskiej i pragną pokoju, a w międzyczasie przystąpili do działań wojennych i wzięli Dorohobuż. Moskwa, zniechęcona takim postępowaniem, utwierdzi się w swoim uporze i nie będzie chętna do wszczynania rozmów dyplomatycznych w sprawie zawieszenia broni[8].

14 października zebrała się znowu rada wojenna, aby zdecydować, co robić — czy zostać na zimę w Dorohobużu, czy też ruszać na Wiaźmę. Biskup Andrzej Lipski i kanclerz Lew Sapieha radzili maszerować w stronę Wiaźmy, by jak najszybciej zachodzić drogę wojskom idącym na odsiecz Dorohobużowi. Poza tym uważali, że nie wolno ciemiężyć

[7] B. Strawiński do K. Radziwiłła, obóz pod Dorohobużem 16 X 1617, AGAD, AR V, nr 15195.

[8] Zygmunt III Waza do komisarzy, Warszawa 18 X 1617, [w:] P. A. Muchanow, *op.* cit., s. 116-120.

dorohobużan, źle zaopatrzonych w żywność, którzy poddali się dobrowolnie, lecz raczej wypada rozłożyć się na leżach w ziemi nieprzyjacielskiej. Chodkiewicz był innego zdania. Twierdził, że na razie trzeba zaprzestać poważniejszych działań militarnych, ponieważ nadchodzi zima, a z nieopłaconym i wynędzniałym wojskiem trudno będzie zająć Wiaźmę. Lepiej zostać pod Dorohobużem, zgromadzić zapasy żywności, zaczekać na pieniądze dla żołnierzy i jedynie od czasu do czasu znosić w polu błąkające się kupy nieprzyjaciół[9].

18 października przyjechał do Dorohobuża Jan Hrydzicz. Okazało się, że nie dotarł do stolicy. Został zatrzymany pod Wiaźmą. Do miasta go nie wpuszczono, a wojewodowie nie chcieli nawet z nim rozmawiać. Moskwicini odebrali od niego listy do bojarów, które obiecali przesłać do Moskwy, po czym kazali mu iść precz.

Państwo moskiewskie, wyniszczone nieustannymi wojnami, nie było zdolne do szybkiej i zdecydowanej akcji obronnej. Zamki były na ogół słabo ufortyfikowane i niedostatecznie zaopatrzone w broń oraz żywność. Rząd carski, chcąc zorganizować odpowiednie siły zbrojne do odparcia najazdu, musiał nałożyć na poddanych wysokie podatki. Zubożała ludność uchylała się od płacenia, za co spotykały ją surowe represje ze strony urzędników. Ludzie opuszczali domostwa i chronili się w lasach. Tam umierali z głodu i zimna lub wpadali w ręce rozbójników. Liczni przechodzili na stronę wroga. Klasztory prawosławne, zasłaniając się swoimi przywilejami, także uchylały się od świadczeń na rzecz państwa. Wśród żołnierzy morale było bardzo niskie. Dochodziło do buntów, mnożyły się dezercje[10].

Na wieść o pochodzie królewicza Władysława, car posłał do Jarosławia kniazia Dymitra Mamstriukowicza Czerkasskie-

9 S. K o b i e rz y c k i, *op. cit.,* s. 500.

10 N. I. Kos tom a r o w, *Car Michaił Fiedorowicz,* Berlin 1921, s. 25-26.

go, a do Muromu — kniazia Borysa Michajłowicza Łykowa, rozkazując im zebrać posiłki. Wszystkie siły, jakie były pod ręką, car wyprawił do Wiaźmy pod wodzą kniaziów Piotra Prońskiego i Michała Białosielskiego[11]. Nad rzeką Ugra niedaleko Kaługi grasowali zarudzczycy — Kozacy dońscy służący kiedyś pod komendą atamana Iwana Zarudz-kiego. Stanowili oni awanturniczy element. Notorycznie się buntowali i pustoszyli znaczne obszary państwa moskiewskiego. Wielu z nich sprzyjało Polakom. Moskale za wszelką cenę starali się ich pozyskać. Z polecenia cara wojewoda wiaziemski Nikita Gagarin i Jaków Daszków zdołali ściągnąć do Wiaźmy około 2000 zarudzczyków[12]. Dzięki temu wojska moskiewskie wzrosły do liczby 4000 ludzi[13].

Moskale szykowali się ruszyć na odsiecz oblężonemu Dorohobużowi, ale bieg wypadków pokrzyżował ich zamiary. Na wieść o kapitulacji Dorohobuża, w Wiaźmie wybuchła panika. Kniaziowie Proński i Białosielski uciekli do Moskwy. Część żołnierzy pognała za nimi, a pozostali rozbiegli się po różnych miastach. Natomiast zarudzczycy wrócili nad rzekę Ugrę, gdzie wznowili grabieże. Został tylko Nikita Gagarin. Chciał on bronić miasta, lecz nie miał z kim. Z ciężkim sercem sam również musiał szukać schronienia w Moskwie[14].

Pozostawieni na łaskę losu wiaźmianie nie mieli innego wyjścia jak tylko zaofiarować Władysławowi swoje poddaństwo. W tym celu przysłali posłów do polskiego obozu. Komisarze, zobaczywszy że sprawy przybrały taki obrót, uradzili ruszyć spod Dorohobuża i przezimować w Wiaźmie.

1 *Nowyj letopisiec*, s. 176.

12 *Wiadomości z Moskwy,* Bibl. Czart., TN, rkps 110, s. 711-715.

13 Lew Sapieha do Krzysztofa Radziwiłła, obóz pod Dorohobużem 19 X 1617, *Archiwum domu Radziwiłłów,* [w:] *Scriptores Rerum Polonicarum,* wyd. A. Sokołowski, t. VIII, Kraków 1881, s. 261.

14 Car surowo ukarał Prońskiego i Białosielskiego. Obaj stracili majątki, zostali wychłostani knutami i wywiezieni na Sybir. Gagarinowi darował, gdyż ten uszedł z Wiaźmy nie z tchórzostwa, ale dlatego, że wszyscy go opuścili. Zob.: *Nowyj letopisiec*, z. 176-177.

Królewicz posłał do Wiaźmy na odbieranie przysięgi kilku Moskali ze swego otoczenia z Michałem Szeinem na czele. Sam zaś 23 października wyruszył w drogę i po pięciu dniach marszu stanął pod Wiaźmą. Nazajutrz uroczyście wjechał do miasta.

Zdawało się, że droga do Moskwy stoi przed Władysławem otworem. W jego ręce bez walki wpadły dwie duże twierdze. Niemal codziennie poddawały się mniejsze miasteczka. Szpiedzy przynosili pomyślne wieści o powszechnej niechęci do cara. Zygmunt Kazanowski pisał: „Te wiadomości mamy z stolice, że zwątpił ten Michajło o swym panowaniu. Jest i to, że nie tylko czerń i mir wszytek zgoła, ale i dwór carski, urzędnicy dworni, bojarowie, oprócz małej części, których on tam sobie sposobieł, życzą panowania prędkiego królewica JM"[15]. Natomiast biskup wileński Eustachy Wołłowicz donosił Krzysztofowi Radziwiłłowi: „Z Moskwy nie wątpię, iż raczysz miewać pewne i częste wiadomości, atoli już z łaski Bożej za podstąpieniem królewica JMci 11 *octobris* [października] podał się dobrowolnie Dorohobuż, na którym dwaj wojewodów, Sumów i Dadurow, a przy nich pod 100 bojar i ludzi ratnych [żołnierzy] do tysiąca krest [krzyż] królewicowi JMci całowali. Słychać już i o Wiaźmie, że się podała i że sam carzyk z stolice do Kostromia [Kostromy] *praetextu devotionis* [pod pozorem pobożności] odjachał, i nie tuszono mu się wrócić"[16].

Przechodzili na stronę Władysława liczni poddani Michała Fiodorowicza: bojarzy, dworianie, dzieci bojarskie, strzelcy i ludzie posadzcy. Najczęściej ściągali pod jego sztandary Kozacy moskiewscy. Już jesienią 1616 r. w Nowogródku Siewierskim na służbę „wielkiego księcia Władysława Zigimontowicza" przeszły stanice kozackie Stiepana Krugo-

[15] Z. Kazanowski do K. Denhoffa, Wiaźma 4 XI 1617, Bibl. PAN Kraków, rkps 1051, k. 252.

[16] E. Wołłowicz do K. Radziwiłła, Piersz 2 XI 1617, AGAD, AR V, nr 17961.

wego, Jakowa Szisza i Tarasa Czernego. W tym samym czasie Kozacy dońscy wysłali do królewicza atamana Borysa Jumina i esaułę Afanasija Gawryłowa, przez których deklarowali, że chcą mu służyć i walczyć o jego carski tron. 10 sierpnia 1617 r. Władysław zwrócił się do moskiewskich Kozaków z uniwersałem, w którym przypomniał im o krwawym stłumieniu przez wojska carskie powstania Bałowniewa i o wszystkich nieszczęściach, jakie dotknęły ich pod rządami Michała Romanowa. Wzywał Kozaków „z Donu i ze wszystkich rzek i rzeczek" do marszu pod Moskwę „na naszą carską służbę". W zamian za to obiecywał im wolność, nadania ziemskie i pieniądze. Odzew na apel Władysława był bardzo silny. Olbrzymia część Kozaków w służbie dla polskiego królewicza upatrywała się sposobu na poprawę swego losu. Rząd moskiewski źle ich traktował. Wolni Kozacy byli krwawo pacyfikowani. Tych zaś, którzy przeszli na carską służbę, dzielono na niewielkie oddziały i rozsyłano po różnych miastach i ostrogach. Tam, oddani pod komendę dworian i dzieci bojarskich, otrzymywali niewielkie wynagrodzenie i często umierali z głodu. Podczas kampanii 1617-1618 r. przez szeregi armii polsko-litewskiej przewinęło się w sumie kilka tysięcy moskiewskich Kozaków. Późną jesienią 1617 r. w wojsku Władysława znajdowały się m.in. oddziały atamana Jelizara Kłokowa (320 ludzi), Dymitra Iwanowicza Koniuchowa (200 ludzi) i Iwana Mieszczerina (około 1000 ludzi)[17].

Fama o sukcesach Władysława działała paraliżująco na Moskali. Gdy do Możajska doszła wiadomość o zajęciu przez Polaków Wiaźmy, załoga twierdzy również uciekła w popłochu do Moskwy. Chodkiewicz chciał zająć Możajsk, ale nie zdołał nakłonić do tego żołnierzy, którzy zaczęli szemrać na niedostatek żywności, nędzę i niewypłacony żołd[18]. Tymczasem przeciwnik zdążył się otrząsnąć i przystąpić do kontr-

[17] A. L. S t a n i s ł a w s k i j, *op. cit,* s. 165 i nn.

[18] Bibl. Czart, rkps 2726, s. 51.

akcji. Car wysłał do Możajska kniazia Borysa Łykowa i wojewodę Grigorija Wałujewa z 6000 żołnierzy, a do Wołokołamska wyprawił kniaziów Dymitra Mamstriuko-wicza Czerkasskiego i Wasyla Piotrowicza Achmaszukowa Czerkasskiego z 5000 wojska. Ci szybko obsadzili grody, ufortyfikowali je i ubezpieczyli ostróżkami[19].

* * *

Jeszcze spod Dorohobuża Chodkiewicz wyprawił lisowczyków w stronę Kaługi, aby znaleźli grasujących nad rzeką Ugra zarudzczyków. Rozkazał im przeciągnąć zarudzczyków na stronę królewicza, a gdyby nie było to możliwe — rozbić zanim Moskale ich przekupią. Pułkownik Czapliński zdobył Mieszczowsk, urządzając rzeź jego mieszkańcom, ponieważ nie chcieli się poddać. Tam pojmał wojewodę Istomę Kasitskiego, którego odesłał królewiczowi. Dowiedziawszy się, że część zarudzczyków uciekła do Kozielska, podszedł pod gród i wziął go szturmem. Zarudzczycy schronili się na zamku. Ich położenie stało się beznadziejne, gdy lisowczycy odcięli im wodę. Po uzyskaniu obietnicy od Czaplińskiego, że daruje im życie, skapitulowali[20].

Czapliński urządził w Kozielsku swoją główną kwaterę. Wysyłał stąd liczne podjazdy pod inne miasta. Jego pułk, do którego wstępowali Kozacy moskiewscy i inni awanturnicy, liczył już około 3000 koni[21].

Mieszkańcy Kaługi, bojąc się ataku lisowczyków, wysłali delegację do cara z prośbą o przysłanie im do obrony kniazia Dymitra Michajłowicza Pożarskiego. Kaługa była ważnym punktem strategicznym (zagradzała drogę do Moskwy od strony południowo-zachodniej) i car nie zamierzał wydawać jej na łup wrogowi. W dniu 18 (według nowego

[19] S. M. S o ł o w i e w, *op. cit.*, s. 104.

[20] J. So b i e s k i, *op. cit.*, s. 15.

[21] A. Szołdrski do J. Zadzika, Wiaźma 24 XI 1617, Błbl. PAN Kraków, rkps 1051, k. 233.

stylu — 28) października wyprawił tam kniazia Pożarskiego, przydając mu do pomocy wojewodę Afanasija Gagarina[22]. Początkowo Pożarski dysponował małymi siłami. Przyprowadził ze sobą 20 dworian moskiewskich i 300 strzelców; w samej zaś Kałudze było około 800 strzelców i dzieci bojarskich. W Moskwie dano Pożarskiemu 5000 rubli, aby zaciągnął na służbę zarudzczyków. Kniaź Dymitr skierował do nich uniwersały, obiecując im przebaczenie win imieniem carskim i wysoki żołd. Po krótkim czasie przybyło do niego ponad 2000 zarudzczyków. Miasta położone przy granicy z Chanatem Krymskim były obsadzone przez silne garnizony, które pilnowały granicy przed Tatarami. Pożarski ściągnął stamtąd ponad 1000 żołnierzy. Poza tym powołał do służby wszystkich mężczyzn zdolnych do noszenia broni[23]. W rezultacie tych działań Pożarski zmobilizował pod swoją komendą około 6000 ludzi.

Chodkiewicz posłał pod Kaługę Piotra Opalińskiego na czele dwóch chorągwi husarskich i jednej rajtarskiej (razem 400 koni). Rozkazał staroście śremskiemu połączyć się z lisowczykami, odcinać Pożarskiemu dostawy żywności i nękać go wszelkimi sposobami. Opaliński postawił silny ostróżek pod Towarkowem, skąd wysyłał swoich ludzi na łupieżcze wypady w okolice Sierpuchowa i Oboleńska. Niebawem hetman przysłał mu jeszcze chorągiew rajtarską Potemkina (100 koni) i oddział piechoty polskiej Jana Kochanowskiego (300 porcji). W grudniu Opaliński i Czapliński wywabili podstępnie z Kaługi część sił nieprzyjacielskich i stoczył z nimi zwycięską potyczkę pod Monasterem Ławrientiejewskim. W boju padło więcej niż 100 Moskali, a do niewoli dostało się ponad 50, w tym siostrzeniec Pożarskiego.

Kniaź Dymitr nie zraził się tym niepowodzeniem. W styczniu 1618 r. wysłał 800 jazdy i 400 piechoty pod wodzą

[22] SGGiD, III, s. 156-163.
[23] R. G. S k r y n n i k o w, *Minin i Pożarskij*, s. 330.

Romana Biegiczewa z zadaniem zbudowania ostróżka między Borowskiem a Kaługą, naprzeciw stanowiska Opalińskiego. Podczas wznoszenia fortyfikacji Moskale zostali zaatakowani przez husarzy Konstantego Plichty, rajtarów Potemkina i Denhoffa oraz piechotę Nowomiejskiego. Doszło do krótkiej, lecz zaciętej potyczki. W boju padł kapitan Nowomiejski, 11 rajtarów i 20 koni. Moskale stracili do 40 ludzi, w tym również swojego dowódcę. Jednakże udało im się odeprzeć Polaków i dokończyć budowę ostróżka.

W marcu kniaź Dymitr wyprawił na zwiady 120 ludzi pod wodzą sławnego kozackiego rozbójnika Pieczonki. Dowiedział się o nich rotmistrz Ramułt, wysłany w tym czasie przez starostę śremskiego na podjazd. Ruszył w pościg i zaskoczył połowę nieprzyjacielskiego oddziału w jakiejś wiosce. Moskwicini zostali wybici niemal do nogi; tylko trzem udało się ujść z życiem. Zginął także Ramułt, trafiony kulą muszkietową w głowę. Tego samego miesiąca posłał Pożarski 100 jazdy na gościniec kozielski, ażeby dowiedzieć się czegoś o nadciągających Władysławowi przez ziemię siewierską posiłkach pod wodzą Marcina Kazanowskiego. I tym razem Moskalom nie dopisało szczęście, gdyż dopadł ich i rozbił pułkownik Czapliński.

Służący pod komendą Pożarskiego zarudzczycy nie byli przez niego dobrze traktowani. Moskiewski dowódca odnosił się do nich z dużą nieufnością i bardzo ich pilnował. Pobyt w Kałudze sprzykrzył im się do tego stopnia, że wielu z nich zaczęło poważnie myśleć o zmianie frontu. Pewnego dnia wysłali potajemnie dwóch ludzi do Czaplińskiego, przez których zaproponowali mu, by podpalił leżącą milę od Kaługi słobodę kniazia Borysa Czerkasskiego; wówczas pod pretekstem gromienia nieprzyjaciela wypadną z miasta i w ten sposób przejdą pod sztandary Władysława. Czapliński podkradł się nocą z częścią lisowczyków pod Kaługę, ale planowana akcja z niewiadomych powodów nie doszła do skutku.

Pod koniec kwietnia wyszedł Pożarski z Kaługi, prowadząc z sobą około 1500 żołnierzy. Miał zamiar zdobyć ostróżek, w którym siedział ze swym pułkiem Opaliński. Jednak nie udało mu się zaskoczyć Polaków. Niedaleko przed Towarkowem natknął się bowiem na lisowczyków, itfórzy zaczęli go ostrzeliwać. Po półtoragodzinnej wymianie ognia, kniaź Dymitr wydał rozkaz do odwrotu.

W maju Piotr Opaliński na czele ochotników ze swego pułku oraz 4 chorągwi lisowczyków dokonał wypadu na Kaługę. Kilkudziesięciu kawalerzystom udało się wpaść na posadę i podpalić 15 chałup. Pożarski nie pozostał dłużny i wyruszył na nowy polski ostróżek, zbudowany o 5 mil od Towarkowa, gdzie znajdowały się znaczne zapasy broni i żywności; broniła go tylko garstka pachołków i ciurów. Trzy razy oddziały kniazia Dymitra szturmowały gródek, tracąc przy tym około 50 ludzi, zanim wpadł w ich ręce. Moskale wymordowali 20 hajduków Opalińskiego, a resztę załogi wzięli do niewoli[24].

T *ł* *!*

Walki toczyły się również na flance północnej, przede wszystkim w rejonie Białej. Jesienią 1617 r. ataman Iwan
Mieszczerin postawił silny ostróg pół mili od miasta, z którego nękał moskiewską załogę ciągłymi wypadami. W marcu następnego roku wysłano Mieszczerinowi na pomoc pułk Janusza Kiszki liczący 500 ludzi. Oddziały polsko-litewsko-kozackie zablokowały twierdzę, odcinając jej dostawy broni i żywności. W maju nadciągnął pod Białą kniaź Jelecki z 2000 żołnierzy. Przez całą dobę bezskutecznie szturmował ostróżek Mieszczerina. Udało mu się jednak zaopatrzyć załogę twierdzy w żywność. Biała opierała się Polakom do lata. W sierpniu wojewoda Chyłkow podpalił

[24] *Nowyj letopisiec*, s. 177-178; J. Sobieski, *op. cit.*, s. 16, 19, 21, 25-28, 33-34.

miasto i uciekł z całym garnizonem do Moskwy. Mieszczerin ruszył w pościg, dopadł nieprzyjaciela i zadał mu znaczne straty[25].

* * *

W listopadzie 1617 r. komisarze ponownie wyprawili do Moskwy Jana Hrydzicza z listami do Dumy bojarskiej. Podobnie jak poprzednio, Hrydzicz utknął po drodze. Zdołał dojechać tylko pod Możajsk, skąd ludzie kniazia Łykowa zawrócili go do Wiaźmy. Komisarze byli jednak uparci i wysłali do stolicy kolejnego gońca, Wawrzyńca Baczyńskiego[26].

Obawiając się ataku nieprzyjacielskiego od strony Możajska, Chodkiewicz wysłał dwie chorągwie kozackie Rzeczyckiego i Oporowskiego pod Carowe Zajmiszcze. Rozkazał rotmistrzom, aby, zbudowawszy tam ostróżek, szpiegowali moskiewskie przedsięwzięcia i mieli na oku całą okolicę. Rzeczycki nie wykonał hetmańskiego rozkazu. Rozłożył swoich ludzi po wsiach, nie trzymał żadnej straży i spędzał większość czasu przy kielichu. Gdy dowiedział się o tym kniaź Łyków, dokonał wypadu na kwaterę Rzeczyckiego; chorągiew jego rozniósł, a rotmistrza pojmał. Przyszedł na pomoc niefortunnemu towarzyszowi Oporowski ze swoją chorągwią, ale on również został rozbity i wzięty do niewoli.

Chodkiewicz zapałał żądzą zemsty za tę porażkę. Doszły do niego wieści, że wojska kniazia Łykowa stoją pod Możajskiem otoczone tylko jednym ostrokołem, nie zachowując żadnej ostrożności. Postanowił zatem w nocy czatą znienacka uderzyć na Możajsk. Rozkazał gotować się na to niektórym chorągwiom. Królewicza zamierzał zostawić w Wiaźmie, przydając do jego boku dla ochrony znaczne siły.

Plany Chodkiewicza pokrzyżował Zygmunt Kazanowski. Knuł on nieustannie różne intrygi, chcąc skompromitować

[25] J. S o b i e s k i, *op. cit.*, s. 14, 23, 26-27, 30, 34, 47, 50.

[26] Bibl. Czart, rkps 2726, s. 51.

hetmana, ażeby dowództwo nad armią otrzymał jego stryjeczny brat, Marcin. Zaczął buntować królewicza, by nie dał hetmanowi wydzierać sobie sławy i poszedł na tę czatę. Również biskup Andrzej Lipski, podpuszczony przez Kazanowskiego, poparł ten pomysł i jął namawiać królewicza. Przedkładał mu, że nie powinien się oszczędzać, ponieważ w kraju ma wielu braci, którzy w razie śmierci mogą go zastąpić. Powinien raczej zarabiać na sławę, choćby mu przyszło nadstawić piersi i otrzymać najgorsze rany[27]. Królewicz, marzący o wielkich czynach wojennych, szybko uległ tym zachętom. Hetman pochwalił jego odwagę, ale zauważył, że czata nie jest przedsięwzięciem godnym udziału królewskiego syna. Ponieważ Władysław bardzo się upierał, hetman musiał w końcu wyrazić zgodę. Dla bezpieczeństwa królewicza trzeba było jednak zabrać więcej wojska, w tym piechotę i działa. Przygotowania do tak poważnej akcji nie mogły ujść uwadze nieprzyjacielskich szpiegów.

Królewicz i hetman wyruszyli z Wiaźmy wczesnym rankiem 9 grudnia 1617 r. Szło z nimi około 1100 jazdy, 1500 piechoty i 2 działa. Wojsko posuwało się wolno, gdyż piechota z działami grzęzła w zaspach śnieżnych i nie mogła nadążyć za jazdą. Następnego dnia podkarmiono konie pod Carowym Zajmiszczem, po czym maszerowano dalej. Chodkiewicz zamierzał znieść z zaskoczenia wojska moskiewskie stojące pod miastem, potem wpaść na posadę, podpalić drewniane zabudowania i kusić się petardami o zamek.

[27] Zachowanie biskupa zmusza do głębszego zastanowienia. Jego postępowanie w tym konkretnym przypadku na pewno stało w jaskrawej sprzeczności z poleceniami króla Zygmunta, który kochał swego najstarszego syna i nie chciał niepotrzebnie narażać go na niebezpieczeństwo. W świetle późniejszych wydarzeń, świadczących o planach wysunięcia do korony Jana Kazimierza, z pominięciem starszego Władysława (sejmy z lat 1626 i 1631), można przypuszczać, że nie o sławę i dobro królewicza Lipskiemu chodziło, gdy zachęcał go do sosbistego udziału w walce. Zob.: J. M a c i s z e w s k i , *Władysław TV,* s. 18-19.

Niedaleko Możajska hetman wysłał podjazd, by zdobyć jakieś informacje o nieprzyjacielu. Podjazd przypadkowo wpadł na niewielki oddział moskiewski. Hetmańscy żołnierze porwali się do szabel i zdążyli położyć trupem kilku nieprzyjaciół, zanim zorientowali się, że walczą z eskortą wracającego ze stolicy Wawrzyńca Baczyńskiego. Od pozostałych przy życiu Moskali hetman dowiedział się, że kniaź Łyków spodziewa się ataku i poczynił odpowiednie przygotowania do jego odparcia. Potwierdził tę niepomyślną wieść Baczyński, który po drodze wszystkiemu dobrze się przyjrzał.

Chodkiewicz długo się zastanawiał, co robić. Wiedział, że w zaistniałych okolicznościach szturmować Możajska nie może, bo ma za mało ludzi. Z kolei powrót do Wiaźmy bez żadnych dokonań na pewno obniży jego autorytet. Pozostawało mu tylko liczyć na to, że uprzedzony o całym przedsięwzięciu kniaź Łyków poczuje się na siłach, aby wyjść z twierdzy i zaatakować. Bitwa w otwartym polu mogła się zakończyć sukcesem lepiej wyszkolonych oddziałów polsko-litewskich. Stał więc hetman z wojskiem przez całą mroźną noc pod gołym niebem, wyczekując ewentualnej napaści nieprzyjaciela. Rankiem dał rozkaz do odwrotu. Przedtem napisał list do kniazia Łykowa: „Szedłem za szczęściem cara Władysława Zygmuntowicza przeciwko wam, zdrajcom jego. Ale że na drodze spotkałem gońca carskiego, który wracał z stolicy z dobrym dziełem od bojar dumnych, i ja z wojskiem powracam, życząc raczej pokoju niż dalszego krwi rozlania; tych, których niewiadomie straż moja przy gońcu pojmała, wolnych odsyłam". Do Wiaźmy dotarli Polacy we środę 12 grudnia. Nieudany wypad pociągnął za sobą znaczne straty; kilkudziesięciu żołnierzy zamarzło na śmierć[28].

[28] S. K o b i e rz y c k i, *op. cit.,* s. 515-523; J. O s s o 1 i ń s ki, *op. cit.,* s. 52-55; J. S ob i e s k i, *op. cit.,* s. 17-19.

PRZERWA W DZIAŁANIACH WOJENNYCH

Po nieudanej próbie zdobycia Możajska, zaprzestano poważniejszych akcji zbrojnych; staczano jedynie drobne utarczki i potyczki. Armię podzielono na pięć pułków (Chodkiewicza, królewicza Władysława, starosty śremskiego Piotra Opalińskiego, starosty parnawskiego Janusza Kiszki, kasztelana połockiego Mikołaja Zieniewicza) i rozesłano na leże zimowe w różne miejsca. Główne siły polsko-litewskie zajmowały Wiaźmę z okolicznymi włościami, reszta wojsk stała pod Kaługą, Wołokołamskiem i Białą[1]. Surowa moskiewska zima dała się wszystkim mocno we znaki. Brakowało żywności, wybuchały epidemie. Konstanty Plichta pisał do Wawrzyńca Gembickiego: „...oto w Wiaźmie hiberna z królewicem JMcią odprawować musiem w wielkiem niedostatku, bo pod tern miejscem przez całe lato wojska moskiewskie stały; dalej się też pomykać z królewicem JMcią rzecz niebezpieczna, a prostem gościńcem idąc ku stolicy jeszcze o ogłodzieńszych miejscach ci, co stamtąd przyjeżdżają, dają znać, zaczym przychodzi nam za kilkadziesiąt mil dla żywności z wielką pracą a małem pożytkiem zasyłać"[2].

[1] B. Strawiński do K. Radziwiłła, Wiaźma 17 II 1618, AGAD, AR V, nr 15195.

[2] K. Plichta do W. Gembickiego, Wiaźma 24 XI 1617, AGAD, RaS, EKP.nr 99, szpula 62.

Znowu rozpoczęły się kłopoty z opłaceniem wojska. Ze skarbu zamiast pieniędzy przysłano sukno wartości 30 000 złotych. Komisarze nie chcieli pozwolić na wwiezienie go do obozu, ponieważ obawiali się, że w ten sposób tylko niepotrzebnie rozzłoszczą żołnierzy, „którym bardziej potrzeba pieniędzy, aby sobie żywności kupili, aniż bławatów"[3]. Z początkiem grudnia przyszedł list od króla o zaciągu wojska na nowy kwartał, tj. od 13 grudnia 1617 r. do 13 marca 1618 r. Komisarze mieli zapewnić żołnierzy, że żołd zostanie uregulowany wraz ze wszystkimi zaległościami. Król jednak nie potrafił dokładnie określić terminu tej wypłaty, a zabiegi wojska, by uczynili to komisarze, również nie dały rezultatów. Targi ciągnęły się do 30 grudnia. W końcu żołnierze zgodzili się podjąć dalszą służbę, ale z zapewnieniem przyszłej za nią zapłaty ze strony królewicza Władysława.

Zdobycie środków finansowych na dalszą kampanię stało się sprawą naglącą. Wysłano do Polski kasztelana bełskiego Stanisława Żórawińskiego i kanclerza Lwa Sapiehę, by zabiegali na sejmie o poparcie dla ekspedycji królewicza. Władysław rozesłał osobiste listy do szlachty na sejmiki, apelując do jej patriotyzmu i prosząc o uchwalenie odpowiednich podatków[4]. Zwrócił się też z apelem o agitację na sejmikach do senatorów będących stronnikami dworskimi, w tym do prymasa Wawrzyńca Gembickiego: „...wiemy, że powaga WM jako pierwszego w Rzptej senatora i na sejmie walnym, i na sejmikach, zwłaszcza wielkopolskich, nas wielce ratować może. Prosimy tedy, chciej nam w tej mierze chęć swoje i zwykłe staranie pokazać, a obywatelów do poparcia i dokończenia szczęścia

[3] A. Szołdrski do J. Zadzika, Wiaźma 24 XI 1617, Bibl. PAN Kraków.rkps 1051, k. 233.

[4] *Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego,* t. I, *(1572-1632),* cz. *2, 1616-1632,* wyd. W. Dworzaczek. Poznań 1962. s. 29-31.

:ego od Pana Boga się nam podającego przychęcić, gdyż to nie tylko nasza prywatna, ale wszytkiej Rzptej sprawa (...). Gdyż za nie poparciem, uchowaj Boże, dalszym tej imprezy naszej wielką byśmy tylko sromotę i niesławę od postronnych ludzi z tej pierwszej szczęścia naszego próby (...) odnieśli, Rzpta zaś nie tylko niesławę, ale też niebezpieczeństwo z tej strony od nieprzyjaciela (któryby, górę wziąwszy, o pomście zamyślawał) na się wewlekła"[5].

Coraz więcej problemów było też z moskiewskimi Kozakami walczącymi po stronie Władysława. Ponieważ królewicz nie był w stanie zapewnić im stosownej zapłaty, wielu z nich zaczęło rezygnować ze służby pod jego sztandarami. Część Kozaków w poszukiwaniu środków utrzymania udawała się w północne rejony państwa moskiewskiego, w okolice Kostromy, Uglicza, Galicza, Wołog-dy i Biełoozierska. Tam licznymi gwałtami i rabunkami dawali się mocno we znaki miejscowej ludności.

Niektórzy Kozacy, namawiani listownie przez carskich wojewodów, przechodzili z powrotem na służbę Michała Romanowa. W lutym 1618 r. ataman Dymitr Koniuchow, który siedział w ostróżku między Wiaźmą a Możajskiem, opuścił swoje stanowisko i uszedł z 200 ludźmi do Możajska pod komendę kniazia Borysa Łykowa. Niebawem został wezwany do Moskwy, gdzie car wręczył mu hojne dary. Michał Romanow wynagrodził również jego ludzi, których następnie wysłano pod Białą przeciwko blokującym tę twierdzę oddziałom polsko-litewsko-kozackim. Odeszli też od Władysława atamani Gawriło Czernicyn, Taras Czerny i Jelizar Kłokow[6].

Komisarze nie tracili nadziei na zakończenie konfliktu bezkrwawymi metodami. Postanowili po raz trzeci wysłać do Moskwy Jana Hrydzicza. Nakazali mu zaproponować

[5] Królewicz Władysław do W. Gembickiego, Wiaźma 10 XI 1617, AGAD, RaS, E IX P, nr 104, szpula 63.

[6] A. L. Stan i sławski j, *op. cit.*, s. 175-177.

bojarom rokowania pokojowe. Miałyby się one zacząć 1 lutego 1618 r. w Wiaźmie lub w pobliżu Wiaźmy, a to dlatego, żeby w razie zawarcia pokoju poseł moskiewski mógł przybyć dla jego zatwierdzenia do Warszawy na rozpoczynający się w dniu 13 lutego sejm. Hrydzicz miał także wystąpić z propozycją zawieszenia broni w okresie od 20 stycznia do 20 kwietnia 1618 r. oraz wymiany jeńców[7].

28 grudnia Hrydzicz opuścił Wiaźmę. Tym razem nie czyniono mu po drodze żadnych przeszkód, toteż „....w poniedziałek [31 grudnia 1617] w nocy do stolicy przyjechał. We wtorek był w radzie, kędy było czterdzieści i dwa bojar i dworzan pełna sala, i ludzi nadzwyczaj, bo przedtym jedno bojarowie sami bywali. Kiedy wspomniał, że pp. kommissarze tu są z królewicem, który uczynił pochód swój jako ten, co mu moskiewska ziemia chrest [krzyż] całowała, poczęli sarkać na to niektórzy Michałkowi adherentowie bardzo, jednak to obserwował, że niektórzy mile go słuchali i *pacifice* [spokojnie]".

Bojarzy oświadczyli Hrydziczowi, że mogą przystąpić do rozmów dopiero wówczas, gdy komisarze otrzymają kredens od króla i Rzeczypospolitej. Domagali się też listu żelaznego dla swoich pełnomocników. Przy tym termin rokowań proponowany przez komisarzy wydał im się zbyt krótki. Na zawieszenie broni nie chcieli się zgodzić, dopóki Władysław nie wyjdzie ze wszystkimi wojskami z państwa moskiewskiego. Jeśli zaś chodzi o wymianę jeńców — niech Polacy najpierw wypuszczą metropolitę Filareta i kniazia Wasyla Golicyna. Ostatecznie Moskale obiecali wysłać do Wiaźmy swojego posła, aby za jego pośrednictwem uzgodnić z komisarzami miejsce i czas traktatów[8].

Komisarzom nie pozostawało zatem nic innego jak tylko wyglądać rychłego przyjazdu moskiewskiego poselstwa.

[7] Instrukcja komisarzy dla J. Hrydzicza, Wiaźma 23 XII 1617, Bibl PAN Kraków, rkps 1051, k. 236-238.

[8] J. S o b i e s k i, *op. cit.*, s. 24.

Mijały tygodnie, a nikt się nie zjawiał. Moskwicini nie okazywali żadnej chęci do rozpoczynania układów. Za to ich oddziały często robiły wypady na polskie ostróżki.

Położenie wojsk polsko-litewskich było coraz gorsze. Panował tak wielki głód, że myślano nawet o opuszczeniu Wiążmy i udaniu się w mniej zniszczone wojną okolice. Król jednak przez wzgląd na bezpieczeństwo syna surowo tego zabronił. Kazał cierpliwie czekać, dopóki nie nadciągną z pomocą świeże siły[9]. Władysław, który marzył o tryumfalnym pochodzie na stolicę, źle znosił przymusową bezczynność. W liście do marszałka nadwornego litewskiego Jana Stanisława Sapiehy skarżył się: „...głód nas dziwnie trapi tak na ludzie, jak na konie. Jałowica po 60 złotych, a jeszcze stamtąd ode dworu piszą, abyś nic się stąd nie ruszał, aż supplementa przyjdą. (...) Bym ci to był wiedział, że jeno jak baba doma siedzieć, wolałbym ci był w Warszawie siedzieć"[10].

Duma bojarska, na czele której stał kniaź Fiodor Iwanowicz Mścisławski, celowo zwlekała z podjęciem rokowań. Moskale wiedzieli o ciężkiej sytuacji w polskim obozie. Liczyli na to, że nieopłacona armia Władysława podniesie bunt i ruszy w drogę powrotną do kraju. Poza tym spodziewali się dywersji ze strony Krymu i Turcji. Dopiero wiosną — z obawy przed spodziewanym marszem królewicza na stolicę — zapadła decyzja o układach. W dniu 5 (według nowego stylu — 15) marca wyznaczono czterech komisarzy do rozmów z Polakami: bojarzyna Fiodora Iwanowicza Szeremietiewa, kniazia Daniłę Iwanowicza Mezeckiego, okolniczego Artiemija Wasylewicza Izmaiłowa i dumnego diaka Piotra Aleksjejewicza Tretiakowa[11].

[9] Zygmunt m Waza do komisarzy, Warszawa 30 III 1618, AG AD, RaS, E DC P, nr 79, szpula 54.

[10] Królewicz Władysław do J. S. Sapiehy, Wiaźma 8 IV 1618, Bibl.Czart., TN, rkps 110, s. 551.

[1] A. B a r s u k o w , *RodSzeremietiewych,* t. II, Sankt-Pietierburg 1882, s. 430-431.

3 kwietnia przyjechali do Wiaźmy posłowie moskiewscy: dwonanin Iwan Gawryłowicz Kondyriew i poddiaczy Fiodor Stiepanow. Jak słusznie zauważył Aleksander Gosiewski: „...posłannik, którego dawno dla umowy o czasie i miejscu na traktaty posłom swym wielkim do nas wysłać mieli, dopiero teraz przyszedł. Zwłaczali tak długo, rozumiejąc, że królewic JMść zimy nie przetrwa, ale jako z Federowska nazad ku granicy z swym ustąpi wojskiem. W czym obaczywszy się zawiedzionych, posłannika tego nam stawiwszy, chcą już o dobrych dzielech z nami traktować..."[12]. Posłowie poinformowali komisarzy, że w Moskwie wyznaczono już czterech pełnomocników do prowadzenia rozmów pokojowych. Rokowania odbędą się jednak dopiero po zaakceptowaniu przez stronę polsko--litewską następujących warunków:

1. Królewicz i hetman ze wszystkimi wojskami ustąpią poza granice państwa moskiewskiego.
2. Rozmowy rozpoczną się 29 czerwca (według nowego stylu — 9 lipca) 1618 r. między Smoleńskiem a Orszą, nad rzeką Iwatą.
3. Podczas rozmów i po ich skończeniu będzie zachowany pokój z obu stron.
4. Komisarze dostaną kredens od Rzeczypospolitej oraz prześlą pełnomocnikom moskiewskim Ust żelazny; w obydwu tych dokumentach będzie wypisany tytuł cara Michała.
5. Komisarze, oprócz listu żelaznego, dadzą „...od siebie z pieczęciami pismo, ubezpieczając ich za króla JMci, królewica JMci i IchM pany hetmany, i za wojsko wszystko, że zjechanie i rozjechanie ich wolne i bezpieczne ma być, bez żadnej trudności i oszukania".
6. Ponadto komisarze utwierdzą bezpieczeństwo pełnomocników moskiewskich odpowiednimi przysięgami.

[12] A. Gosiewski do K. Radziwiłła, Wiaźma 4 IV 1618, AGAD, AR V. nr 4560.

7. W kredensie i liście żelaznym nie będzie napisane, że .... podług ich [Moskali] chrestnego całowania królewic JMść do państwa moskiewskiego idzie"[13].

Zaczęły się ciężkie targi z posłami. Moskale uporczywie trzymali się swoich żądań i nie chcieli iść na żaden kompromis. Komisarze przetrzymali ich dwa tygodnie, ponieważ oczekiwali wiadomości z sejmu i instrukcji z dworu królewskiego. Wreszcie 18 kwietnia wezwali posłów i wręczyli im odpowiedź na piśmie. Moskale odmówili przyjęcia dokumentu ze względu na przydany w nim Władysławowi tytuł carski. Wówczas udzielono im odpowiedzi ustnej, że wojska królewicza nie wyjdą z państwa moskiewskiego, bo trudno się spodziewać, by Moskwa, po wycofaniu wojsk, dotrzymała obiecanego zawieszenia broni i stanęła do rozmów. Jeśli zaś chodzi o czas rokowań, pełnomocnicy moskiewscy mają się na nie stawić w dniu 16 czerwca. Miejsce układów i ilość żołnierzy w eskortach obydwie strony uzgodnią na dwa tygodnie przed tym terminem[14].

Sejm nie spełnił pokładanych w nim oczekiwań. Wprawdzie senatorowie jednomyślnie poparli wyprawę i zaapelowali o wsparcie finansowe, lecz posłowie, zrażeni niezbyt pomyślnym przebiegiem kampanii, nie mieli ochoty na zbyt głębokie sięganie do kieszeni. Ostatecznie obrady stanęły na tym, żeby komisarze „...w tym roku tę wojnę skończyli, uspokoili i dalej jej na Rzptą nie zaciągali". Większość województw wyraziła zgodę tylko na dwa pobory, co stanowiło niewielką sumę[15]. Komisarze, chcąc

[13] B. Strawiński do K. Radziwiłła, Wiaźma 17 IV 1618, AGAD, AR V, nr 15195.

[14] Komisarze do Zygmunta III Wazy, Wiaźma 19 IV 1618, Bibl. Czart., TN, rkps 110, s. 559-561.

[15] Sprawę moskiewską na sejmie 1618 r. szerzej omawia J. S e r e d y ka, *Sejm z 1618 roku*, Opole 1988, passim.

podnieść morale wojska i zastraszyć przebywających w Wiaźmie posłów moskiewskich, kazali rozgłosić w obozie, że stany Rzeczypospolitej zgodziły się aż na sześć poborów. Dla uwiarygodnienia tej wiadomości odprawiono uroczyste nabożeństwo, podczas którego śpiewano *Te Deum laudamus* przy akompaniamencie salw wiwatowych z dział i muszkietów.

Niezbyt pomyślnie zakończone obrady sejmu oraz inne wydarzenia postawiły dalsze losy ekspedycji Władysława pod znakiem zapytania. W maju podczas narady króla z senatorami biskup Andrzej Lipski (który został odwołany z Wiaźmy i otrzymał podkanclerstwo) nieoczekiwanie wystąpił z ostrym atakiem na wyprawę królewicza. Fakt, iż słowa krytyki padły z ust jednego z najgorliwszych regalistów, musiał dać królowi wiele do myślenia[16]. Poza tym południowo-wschodnim kresom Rzeczypospolitej znowu zagrozili Tatarzy. Na początku maja Kozacy zaporoscy wyprawili się na wybrzeże trackie i spustoszyli włości należące do sułtana tureckiego. Napad ten wywołał falę najazdów tatarskich trwających prawie bez przerwy od połowy maja do lipca. W drugiej dekadzie maja wtargnęły Szlakiem Wołoskim na Pokucie oddziały Tatarów budziackich pod wodzą mirzy Kan-tymira. Hetman Żółkiewski rozgromił kilka mniejszych czambułów, ale nie zdołał przeszkodzić grabieży, gdyż dysponował zbyt szczupłymi siłami[17].

Wszystko to spowodowało, że Zygmunt III zaczął skłaniać się do jak najszybszego zakończenia wyprawy. W liście z 25 maja 1618 r. nakazywał komisarzom dołożyć wszelkich starań, żeby „...ta ekspeditia do końca swego jako najprędzej przyjść mogła". Jeżeli naród moskiewski nie wykaże żadnej chęci ku Władysławowi, komisarze mają „...zawierać koniecznie (...) traktaty

16 W. C z a p 1 i ń s k i, *op. cit.*, s. 47.
17 M. Horn, *op. cit.*, s. 25-26.

conditiami [warunkami], jakie największe i najsłuszniejsze otrzymać się będą mogły". Gdyby Moskale nie wyrazili zgody na wieczny pokój, komisarze powinni doprowadzić do podpisania rozejmu. Dalej król stwierdzał, że zdaje sobie sprawę, iż tylko siłą można nakłonić nieprzyjaciela do rozmów, dlatego już niebawem postara się o przysłanie suplementów w ludziach i pieniądzach. Zanim jednak one nadejdą, komisarze muszą zatrzymać wojsko w posłuszeństwie[18]. W podobnym tonie utrzymany jest list z 15 czerwca 1618 r., w którym monarcha stwierdza bezradnie, że nie widzi „...sposobu żadnego, jako by dalej ta wojna prowadzona być mogła, nie tylko za uczynioną na przeszłym sejmie od wszech stanów declaratią, ale i za tym nowym pogańskich wojsk ku granicom się naszym podmykaniem"[19].

Królewicz był bardzo niezadowolony z tego biegu rzeczy. W czerwcu wysłał do Warszawy swojego spowiednika, Jana Lesiewskiego, przez którego zapewnił króla, że nie sprzeciwi się układom. Jeżeli jednak „...w traktatach jaka wzmianka będzie ustąpienia prawa i praetensiej, które on ma do państwa moskiewskiego, na to pozwolić nie może i nie rozumie tego o Rzptej, aby to po nim wyciągać miała...". Dlatego też gdyby Moskale zażądali, by zrzekł się swoich praw do carskiego tronu, „on chce podczas traktatów z częścią wojska w stronę ustąpić i nie być obecnym przy panach kommisarzach, kiedy traktaty z Moskwą odprawować będą"[20]. Po powrocie księdza Lesiewskiego do obozu, królewicz oświad-

[18] Zygmunt m Waza do komisarzy, Warszawa 25 V 1618, Bibl. Czart., rkps 2726, s. 113-114.

[19] Zygmunt III Waza do komisarzy, Warszawa 15 VI 1618, AGAD, RaS. E IX P, nr 79, szpula 54.

[20] Zygmunt III Waza do W. Gembickiego, Warszawa 19 VI 1618, AGAD, RaS, E IX P, nr 102, szpula 63.

czył bez ogródek komisarzom, „że on prawa swego, które ma do tego państwa, ustąpić nie może"[21].

Wsparcie posiłkami wynędzniałej armii Władysława, której liczebność spadła podobno do 5000 żołnierzy[22], stało się głównym przedmiotem zabiegów dworu królewskiego. Po zawarciu traktatu w Buszy, wysłano do królewicza Marcina Kazanowskiego na czele 6000 ludzi. Podjęto też decyzję o zaciągnięciu na służbę Rzeczypospolitej 20 000 Kozaków zaporoskich, którym „...ze wszytką potęgą (...) wczas kazano iść do Moskwy, póki rzeki nie puszczą i przeprawy się nie popsują"[23]. Do zorganizowania pomocy kozackiej najbardziej przyczynił się Lew Sapieha. W drodze na sejm kanclerz skontaktował się z Zaporożcami przez swojego posłańca, wzywając ich do udziału w wyprawie królewicza. Starszyzna kozacka wyraziła gotowość usłuchania wezwania, domagała się tylko osobnego mandatu królewskiego. Sapieha postarał się na sejmie o stosowny rozkaz królewski i zaliczkę w wysokości 20 000 złotych[24].

Położenie wojska w Wiaźmie było wręcz tragiczne. Brakowało żywności, wielu żołnierzy chorowało na czerwonkę, masowo padały konie. Komisarze nadal myśleli o opuszczeniu Wiaźmy i udaniu się w żyźniejsze okolice. „Uniżenie tedy WKMci Pana naszego Miłościwego (..) prosiemy — pisali w jednym z listów — (...) żebyś nam WKM gdziekolwiek w bok, w kraj żyźniejszy, pomknąć się pozwolić tymczasem raczył, (...) będąc tego WKM pewien, że do czynienia żadnej imprezy przed przyjściem posiłków

[21] Instrukcja komisarzy dla A. Szołdrskiego, obóz pod Możajskiem 7 VIII 1618, Bibl. PAN Kórnik, rkps 326, s. 148.

[22] F. Diotallevi do S. Borghese, Warszawa 16 m 1618, Bibl. PAN Kraków, TRz, rkps 8399, s. 24.

[23] L. Sapieha do J. K. Chodkiewicza, Warszawa III 1618, Bibl. Racz., rkps 77, k. 258.

[24] S. K o b i e r z y c k i, *op. cit.*, s. 560-561.

sam dalej ku nieprzyjacielowi za Wiaźmą radzić nie będziemy, przestrzegając jako najbardziej bezpieczeństwa królewica JMci, tylko żywności dla koni i wojska, ponieważ teraz od głodu konie zdychają, pacholików siła umiera, towarzystwa chorego gwałt leży..."[25]. Król dał się w końcu przekonać, ale postawił kilka warunków: „...napominamy, żebyście w tym ruszeniu swoim z Wiaźmy postrzegali wprzód *dignitatem Reipublicae et securitatem* [godności Rzeczypospolitej i bezpieczeństwa] syna naszego, nie puszczając się tak głęboko, żeby zamki jakie pozad zostać miały, z których mogłoby urość jakie niebezpieczeństwo. Więc i to Wierności Wasze mieć będziecie na baczeniu, aby ludzie wszyscy, tak urodzonego starosty śremskiego [Piotra Opalińskiego], jako i innych, byli ku temu czasowi w gromadzie, a dobrze (...) aby i pułku urodzonego Marcina Kazanowskiego poczekało [się], aby to ruszenie się syna naszego z postrachem tym większym nieprzyjacielskim było"[26].

Ostatecznie komisarze postanowili zaczekać z wymarszem aż upłynie wyznaczony przez nich termin rokowań. Jednak Moskale po staremu bardziej byli skłonni do wojaczki niż do układów. Z początkiem czerwca kniaź Łyków, powiadomiony przez szpiegów o wielkiej nędzy w polskim obozie, wysłał pod Wiaźmę 2000 ludzi pod wodzą Grigorija Wałujewa. Polacy nie dali się zaskoczyć i odparli nieprzyjaciela. W czasie pościgu pod Wałujewem padły po kolei trzy konie, tak że niefortunny dowódca „...z wielgą swoją szkodą i niesławą (...) pieszo lasem uchodzić musiał"[27].

[25] Komisarze do Zygmunta HI Wazy, Wiaźma 19 IV 1618, Bibl. Czart., TN, rkps 110, s. 559-561.

[26] Zygmunt III Waza do komisarzy, Warszawa 10 V 1618, Bibl. Czart., TN. rkps 110, s. 587-589.

[27] Komisarze do Zygmunta III Wazy, obóz pod Borysowem 28 VII 1618, AGAD, RaS, E DC P, nr 88, szpula 58.

Przybył w końcu goniec ze stolicy, donosząc, że pełnomocnicy moskiewscy nie mogą stanąć do rozmów o umówionym czasie. Prosił, by Polacy wstrzymali się jeszcze przez jakiś czas z rozpoczynaniem działań wojennych. Komisarze odesłali gońca do Moskwy. Było jasne, że bojarzy nie mają ochoty na wszczynanie żadnych układów i chcą tylko pustą gadaniną opóźnić pochód Władysława.

POD BORYSOWEM I MOŻAJSKIEM

16 czerwca wyruszył królewicz z Wiaźmy. Sześć dni później przybył do Juriewa — wioski położonej na samym rozdrożu do Kaługi i Możajska. Tutaj odbyła się rada wojenna. Chodkiewicz radził iść pod Kaługę, gdyż jej okolice są mało zniszczone przez wojnę. Łatwiej tam będzie zaopatrzyć wojsko w żywność, a także połączyć się z pułkiem Piotra Opalińskiego oraz z dywizją Marcina Kazanowskiego. Komisarze nie poparli tego pomysłu. Ich zdaniem, oddalenie się głównych sił polsko-litewskich w południowe prowincje państwa moskiewskiego ułatwiłoby tylko siedzącemu w Możajsku nieprzyjacielowi opanowanie Wiaźmy i okolicznych zameczków, a tym samym przerwanie głównej linii komunikacyjnej przez Smoleńsk z Polską i Litwą. Należy raczej maszerować prosto na stolicę w nadziei, że za ukazaniem się królewicza pod jej murami Moskale zmiękną. Większością głosów zdecydowano ciągnąć ku Moskwie, ale zamiar ten był trudny do zrealizowania. Polacy nie mogli bowiem zostawić na swoich tyłach Możajska. Nie byli też w stanie go zdobyć, ponieważ brakowało im odpowiedniej artylerii. Uradzono ostatecznie ruszyć w stronę Borysowa — niewielkiej twierdzy 11 km na południe od Możajska,

zbudowanej w 1599 r. na polecenie Borysa Godunowa. Postanowiono ją zająć albo zmusić garnizon możajski do przyjścia z odsieczą i przyjęcia walnej bitwy w polu[1].

28 czerwca stanął królewicz obozem pod Krzemieńskiem. Tutaj ściągnęły z leży zimowych poszczególne pułki armii polsko-litewskiej, „...miejsce było piękne dla dwóch rzek i dla kilku krynic — zanotował Jakub Sobieski — także i dla pobliższej żywności, z której się wojsko nieźle odżywiło"[2].

Niebawem doszło do kolejnego konfliktu wśród kadry dowódczej. Zgodnie z rozkazem hetmańskim, odebrano Marcinowi Kazanowskiemu dowództwo nad przyprowadzonymi przez niego posiłkami, zostawiając mu tylko pułk liczący 800 żołnierzy. Kazanowski, któremu podczas marszu przez Siewierszczyznę udało się zająć Starodub, nie miał najmniejszego zamiaru iść pod komendę Chodkiewicza. Zatrzymał się kilka mil od obozu, skąd wysyłał listy z żądaniami, „aby mu tego wojska, z którym szedł, nie rozrywano, aby przy obozie osobnym stanowiskiem podług upodobania stawał, osobną straż i hasło miał, aby w ciągnieniu był pierwszy, na ostatek, aby egzekucyja karania wszelkiego nad tą tam częścią ludzi przy nim zostawała".

Dopiero 2 lipca wjechał do obozu, ale pod buńczukiem*. Straszliwie rozzłościło to Chodkiewicza, gdyż znak taki przysługiwał tylko hetmanom. „Każ wasza królewiczowska mość jego przestrzec — rzekł do Władysława — aby ten znak do torby schował, bo mu go każę stłuc na głowie". Królewicz, nabuntowany przez Zygmunta Kazanowskiego i jego syna Stanisława, stanął po stronie niesfornego

[1] S. K ob i e rz y c k i, *op. cit.,* s. 538-541.

[2] J. S ob i e s ki, *op. cit.,* s. 38.

* Buńczuk — drzewce zakończone kulą z grotem i zwisającymi pękami włosia końskiego; w wojsku polskim XVII-XVIII w. noszom przed hetmanem jako oznaka władzy.

pułkownika. Usiłował wymóc na hetmanie, by ten cofnął swoje rozporządzenia i przywrócił Marcinowi dowództwo nad dywizją. Kiedy wszystkie prośby i perswazje nie przyniosły skutku, Władysław, podochocony alkoholem, próbował w ostrych słowach przywołać hetmana do porządku. Chodkiewicz, choć darzył królewicza sympatią, odpalił mu z miejsca: „Dopiero widzę, że prawda, co wszyscy mi powiadają, że króle wic jmć z swoim kochankiem [Stanisławem Kazanowskim] gorzałką sobie podpija, bo i teraz takowe do mnie, sługi dawnego ojcowskiego, hetmana dobrze zasłużonego, senatora przedniego, wskazowania nie mogą być z trzeźwej głowy". Następnego dnia Władysław pokornie przeprosił Chodkiewicza i zdawało się, że burza została zażegnana.

W dniu 5 lipca wyruszyło wojsko spod Krzemieńska. „Szły pułki według ordynacyjej hetmańskiej — wspominał Jerzy Ossoliński — naprzód Kiszki, starosty pernawskiego; potem Zieniewicza, kasztelana połockiego; za tym Opalińskiego, starosty śremskiego, w którym, gdy hetman nie obaczył kilku naznaczonych chorągwi, z gniewem począł się o nie pytać. Powiedzą, że p. Marcin Kazanowski nie dopuścieł im z swego pułku (z którym też już stał pogotowiu jako do ciągnienia)". Tym razem miarka się przebrała. Chodkiewicz wpadł w furię i z okrutną zapalczywością skoczył ku Kazanowskiemu. Musiał wyglądać naprawdę strasznie, skoro Kazanowski, nie bacząc, że patrzy na nich całe wojsko, rzucił się do panicznej ucieczki. Hetman pognał za nim i „wielkim krzykiem mu od matki łając" cisnął w niego buzdyganem. Chorągwie zaś, o które pytał, nie czekając nawet na rozkaz, „jakoby ich piorun wytrząsł" przypadły do pułku Opalińskiego.

Gwałtowny wybuch gniewu u hetmana sprowadził Kazanowskich na ziemię. Przelękli się, że wszystko dojdzie do króla i popadną w niełaskę. Za ich namową królewicz

próbował ugłaskać rozsierdzonego ponad wszelką miarę wodza wyprawy. Ten zganił lekkomyślnego młodzieńca za nadmierne faworyzowanie swoich przyjaciół i upomniał go, „aby się raczej o miełość i zgodę między wszystkimi starał, a nie dodawał materyjej do plotek, zwad i rozróżnienia..."[3].

Dzięki przybyłym posiłkom armia Władysława uległa poważnemu wzmocnieniu. W jej skład wchodziło: 21 chorągwi husarskich (267U koni), 19 petyhorskich (2DU koni), 17 kozackich (2020 koni), 10 rajtarskich (1150 koni) i 7 oddziałów piechoty (3050 porcji). Łącznie dawało to 11 040 stawek żołdu[4]. Armia ta przez całe lato była powiększana nowymi posiłkami. 6 sierpnia przybyło 450 piechoty niemieckiej. 18 sierpnia nadciągnęło 400 piechoty niemieckiej, 200 szkockiej Fullera i 200 dragonów Seja, przyszły także uzupełnienia dla chorągwi rajtarskiej Sobieszczańskiego i husarskiej Chodkiewicza oraz 2 działa z Nieświerza i 3 moździerze. 1 września nadszedł kanclerz Lew Sapieha z 500 Tatarami litewskimi, 500 kozakami Kalinowskiego i 150 piechoty Przyłuskiego[5]. Oprócz tego armię królewicza wzmacniał pułk lisowczyków Stanisława Czaplińskiego (1000 koni) oraz spora grupa (ponad 1000 ludzi) Kozaków moskiewskich, bojarów, dworian, dzieci bojarskich i strzelców[6].

[3] J. O s s o 1 i ń s k i, *op. cit.,* s. 66-73.

[4] Dokładny skład poszczególnych pułków armii polsko-litewskiej z końcem czerwca 1618 r. podaje E. K o t ł u b a j , *Dzieje wojenne Polski od wprowadzenia wiary chrześcijańskiej do ostatniego rozbioru,* Bibl. PAN Kraków, rkps 1404, t. II, s. 252-254. Wykaz ten nie obejmuje przybyłego widocznie później oddziału piechoty niemieckiej Jakuba Butlera (zapewne 500 porcji), o którym wspomina w swoim diariuszu pod datą 7 lipca J. Sobieski przy opisie ataku na Borysów. Por.: J. W i m m e r, *Wojsko i skarb Rzeczypospolitej...,* przyp. 120-122 na s. 31.

[5] J. S o b i e s k i, *op. cit.,* s. 47-49.

[6] Komisarze do Zygmunta JH Wazy, obóz pod Borysowem 28 VII 1618, AGAD, RaS, E IX P, nr 88, szpula 58.

Wczesnym rankiem 7 lipca podeszli Polacy pod Borysów. Okazało się, że zdobycie go nie będzie takie proste jak oczekiwano. Zamek był wprawdzie małych rozmiarów, ale „z murów i kamieni zrobiony, rzadkim u Moskwy zwyczajem, których twierdze najczęściej są warowne wielkiemi dębowemi balami, nasypaną ziemią umocnionemi"[7]. Moskale, ostrzeżeni zawczasu przez swoich szpiegów o zamiarach nieprzyjaciela, zdążyli poczynić przygotowania do obrony, „puściwszy ostróg i okop przed bramą tak szeroki, że w nim zajmowali cerkiew wielką murowaną, przed zamkiem będącą. Kto tedy chciał do bramy z petardą, potrzeba było pierwej ostrogu dostać"[8]. Wojewodą w Bory sowie był Konstantin Iwaszkin. Załoga liczyła około 1200 ludzi, w tym 300 piechoty, 800 chłopów z okolicznych włości oraz 50 Kozaków wiarołomnego atamana Dymitra Koniuchowa. Ci ostatni byli głównymi animatorami obrony, gdyż obawiali się, że w przypadku zdobycia twierdzy przez Polaków zostaną surowo ukarani za zdradę[9].

Za dnia obie strony prowadziły wzajemny ostrzał artyleryjski. Kiedy zapadł zmrok, wojska Władysława przystąpiły do szturmu. Piechota Learmonta, Begla i Appelmanna zdobyła ostróg, z którego Moskale pouciekali do zamku. Następnie kawaler Bartłomiej Nowodworski próbował wysadzić petardą bramę, ale bezskutecznie; wrota były zasypane ziemią, co stłumiło siłę wybuchu. Nowodworski nie zraził się tym i podłożył pod bramę ogień. Brama zaczęła się palić, lecz Moskale ugasili pożar wodą. Atak zakończył się niepowodzeniem. Tymczasem kniaź Łyków wyprawił z Możajska 12 chorągwi, które miały wziąć z zaskoczenia polski ostróżek niedaleko Borysowa. Oddziały

[7] A. N a r u s z e w i c z , *Historya Jana Karola Chodkiewicza, wojewody wileńskiego, hetmana wielkiego W. X. I At.,* t. U\ Warszawa 1805. s. 130.

[8] J. O s s o 1 i ń s k i, *op. cit.,* s. 74.

[9] J. S o b i e s k i, *op. cit.,* s. 40.

moskiewskie nic jednak nie wskórały, gdyż zostały dostrzeżone i rozbite przez lisowczyków[10].

Chodkiewicz rozłożył wojsko „...pod Borysowem (...), na strzelanie z działa od zamku, tym umysłem, aby i tego zameczku nie odbiegał, ażby go dostał i wojsko moskiewskie, pod Możajskiem w potężnym ostrogu leżące, jakimkolwiek sposobem do polnej bitwy mógł przywieść"[11].

W nocy 8-9 lipca, zostawiwszy w obozie pod Borysowem 400 piechurów i 2 chorągwie kozackie, wyprawił się hetman z resztą wojska pod Możajsk. Ukrył żołnierzy w chrustach u podnóży wzgórza wznoszącego się naprzeciw miejskich fortyfikacji. Następnie wysłał 3 chorągwie lisowczyków z zadaniem wywabienia z ostrogu sił kniazia Łykowa i wciągnięcia ich w zasadzkę. Lisowczycy rozgromili oddział jazdy moskiewskiej stojący na straży przed ostrogiem, po czym próbowali wyciągnąć zza umocnień pozostałe oddziały nieprzyjacielskie. Moskwicini początkowo byli ostrożni (z powodu gęstej porannej mgły), ale w końcu nie wytrzymali. Wypadli znaczną gromadą i starli się z lisowczykami. Ci, napierani przez przeważające siły, zaczęli się powoli cofać w stronę wzgórza. Reszta moskiewskich żołnierzy, widząc wycofujących się lisowczyków, nabrała animuszu i ruszyła z ostrogu, by wspomóc swoich. Wtedy chorągwie polsko-litewskie wyszły z ukrycia i runęły na niczego nie spodziewających się Moskali. Doszło do ostrego starcia wręcz. Piechota niemiecka wykonała manewr oskrzydlający i zaatakowała prawą flankę wroga, znosząc ją niemal doszczętnie. Moskwicini rzucili się do ucieczki. Polacy gonili ich aż do ostrokołu, siekąc i tratując. „Trupa legło ich moc — zapisał Jakub Sobieski — chorągwie ich dwie w tej zabawce naszej uciekli precz ku stolicy, więźniów kilkanaście dostaliśmy, między niemi kniazia Wiaziemskiego; w koniach szkoda i u lisowczyków, i u raj-

[10] *Ibidem.*

[1] J. O s s o 1 i ń sk i, *op. cit.,* s. 74.

tarów przecie była, i ludzi nam nastrzelano, zwłaszcza z wojska lisowskiego (...)"[12].

Było to największe starcie w otwartym polu podczas całej kampanii 1617-1618. Jak przekazał Chodkiewiczowi zbiegły dwa dni później z Możajska Anglik, miało zginąć w tej bitwie do 1000 żołnierzy moskiewskich[13].

Poniósłszy tak duże straty, kniaź Łyków poczuł się mocno zagrożony. Wysłał Ust do cara z prośbą o posiłki. Zadanie wsparcia wojsk moskiewskich w Możajsku car powierzył Dymitrowi Mamstriukowiczowi Czerkasskiemu i Dymitrowi Michajłowiczowi Pożarskiemu. Temu pierwszemu kazał maszerować z Wołokołamska do Ruzy, a drugiemu — z Kaługi do Borowska. Kniaź Dymitr Mamstriukowicz postawił pod Ruzą ostróżek, a następnie pchnął w stronę Borowska część swoich ludzi pod komendą Wasyla Piotrowicza Achmaszukowa Czerkasskiego, aby uniemożliwić Polakom zbrojne wypady w ujezdy oboleński i sierpuchowski. Kniaź Wasyl Piotrowicz stanął pod Monasterem Pafnutiewskim, gdzie spotkał awangardę wojsk Pożarskiego złożoną z kilkuset Kozaków dońskich. Mieli oni zbudować w tym miejscu ostróżek i czekać na nadejście głównych sił z kniaziem Dymitrem Mi-chaj łowiczem na czele[14].

W tym samym czasie niedaleko Monasteru Pafnutiew-skiego stała w taborze silna grupa wojsk polsko-litewskich, którą Chodkiewicz wyprawił spod Borysowa w celu zdobycia żywności. Składało się na nią 500 lisowczyków, chorągiew rajtarska Sokołowskiego i po 1/5 towarzyszy

[12] J. S o b i e s k i, *op. cit.*, s. 41-42.

[13] *Ibidem,* s. 42. Konstanty Plichta w liście do Wawrzyńca Gembickiego, pisanym 28 VII 1618 w obozie pod Borysowem, wspomniał o tym starciu następująco: „...za pierwszem podemknieniem naszem pod Możajsk szczęśliwieśmy z łaski Pańskiej utarczkę z nimi odprawili, bo kilkaset na placu ich legło, bojar i Kozaków, a postrzelanych, na poły żywych tak wiele do stolice odwieziono" (AGAD, RaS. E IX P, nr 99, szpula 62).

[14] *Nowyj letopisiec,* s. 178.

z każdej chorągwi jazdy. Później pojawił się jeszcze pułkownik Czapliński z 400 lisowczykami.

Kniaź Wasyl Piotrowicz, człowiek mało rozważny i zadufany w sobie, namówił kozackich atamanów do wspólnego ataku na nieprzyjaciela. Był pewien zwycięstwa, ponieważ uważał, że w polskim obozie przebywa głównie czeladź i pachołkowie. Poza tym zgromadził pod swoją komendą znaczne siły; dysponował 14 chorągwiami przyprowadzonymi z Ruzy, 8 chorągwiami Kozaków kniazia Pożarskiego, 8 chorągwiami z Możajska, kilkoma chorągwiami z Borowska oraz 150-osobowym oddziałem Nicmców i Polaków, którzy porzucili służbę u Władysława i przeszli na stronę moskiewską.

15 lipca Moskale przystąpili do akcji. Idący na przedzie Tatarzy zaczęli łapać pasące się koło polskiego obozu konie. Polacy uszykowali się pośpiesznie i wypadli z taboru. Najpierw uderzyli na oddział złożony z dezerterów z armii królewicza, rozbijając go po krótkiej walce. Potem starli się z resztą moskiewskich chorągwi. Moskwicini nie dotrzymali im pola, musieli szukać ratunku w ucieczce. Polacy położyli trupem 210 żołnierzy moskiewskich i wzięli do niewoli 40 bojarów. Sami nie stracili nawet 10 ludzi. Pobity Wasyl Piotrowicz wycofał się do Ruzy.

Niebawem car nakazał Dymitrowi Czerkasskiemu udać się do Możajska, a Dymitrowi Pożarskiemu maszerować ze wszystkimi ludźmi do Monasteru Pafnutiewskiego. Dymitr Mamstriukowicz wyruszył z Ruzy na czele 2000 żołnierzy. Zatrzymał się pod Monasterem Łużeckim, przy gościńcu prowadzącym do stolicy. Rozpoczął tu budowę ostrogu, aby zabezpieczyć linię komunikacyjną zamku możajskiego z Moskwą. Chodkiewicz postanowił mu w tym przeszkodzić. 22 lipca ruszył przeciw niemu z większą częścią swojego wojska, puszczając przodem lisowczyków. „Skoro tedy owi Mastrukowi przyszli — wspominał Jakub Sobieski — zaraz Łużecki Monaster pod Możajskiem opanowali:

lam się też z nimi lisowczykowie ścirali, a Łyków pod górą w sadach, wyszedszy z wojskiem wszytkim, stał. Tam poskoczyła piechota Lermonta, Gadena, Dinofa [Denhoffa] rajtarskie roty; wsparli ich naszy, jedno dwaj Lermontowi zginęli, owi też Mastmkowi uciekać poczęli do ostrogu (...). Mastrukowa piechota strzylała, na roty zwłascza nasze, p. hetmana i na moje, z dział też w szeregi strzelano barzo, zabito pod pacholikiem z roty mojej konia i Młockiego muśniono z lasku z samopału, Kopaczowskiego, rotmistrza lisowskiego, postrzelono w łeb. Legło siła Moskwy (...), obóz Mastruków rozgromiono, Mastrukow i sam był *in summo periculo* [w największym niebezpieczeństwie], ledwo uszedł. I tak *cum victoria* [ze zwycięstwem] i z chorągwiami trzema nieprzyjacielskiemi wróciliśmy się do swego pod Borysów obozu". Kniaź Dymitr Mamstriukowicz z ocalałą częścią swojego wojska schronił się w Możajsku.

26 lipca w nocy Chodkiewicz dowiedział się, że z Moskwy wysłano do Możajska proch, działa i żywność pod eskortą 3000 żołnierzy. Hetman natychmiast wysłał 700 lisowczyków i pułk Marcina Kazanowskiego z zadaniem przechwycenia tego transportu. Moskale, ostrzeżeni przez Łykowa, zawrócili do Moskwy. Jednakże lisowczycy zdołali ich dopaść i odebrać im do sześćdziesięciu wozów.

30 lipca główne siły polsko-litewskie wymaszerowały spod Bory sowa i stanęły obozem pod Możajskiem. Chodkiewicz, nie mając dział zdolnych do kruszenia murów, postanowił zablokować twierdzę i wziąć ją głodem. Większą część armii rozłożył pod Monasterem Łużeckim, aby odciąć nieprzyjacielowi dostawy żywności z Moskwy. Lisowczycy zajęli stanowisko za rzeką Moskwą, przy gościńcu stołecznym. Wojska kniaziów Łykowa i Czerkasskiego znalazły się w ciężkim położeniu. Doskwierał im coraz większy głód, dziesiątkowały je choroby. Piechota niemiecka ryła okopy i wznosiła szańce naprzeciw moskiewskich ostrogów, skąd raziła Moskali celnym ogniem z dział i muszkietów.

Kniaź Dymitr Mamstriukowicz został trafiony kulą armatnią i o mało nie umarł[15].

W ostatnich dniach lipca kniaź Pożarski przybył do Monasteru Pafnutiewskiego z 3000 żołnierzy[16]. Postawił tam silny ostróg, z którego często wysyłał oddziały kawalerii do walki z oblegającą Możajsk armią królewicza. Wkrótce otrzymał posiłki: astrachańskich strzelców i Tatarów pod wodzą mirzy Karmasza oraz 670 dworian moskiewskich i kostromskich pod dowództwem Grigorija Konstantynowieża Wołkońskiego. Przybył też do obozu Pożarskiego wojewoda Konstantin Iwaszkin, który w obawie przed kolejnymi atakami nieprzyjaciela opuścił samowolnie Borysów. Kniaź Dymitr natychmiast wysłał do Bory sowa strzelców astrachańskich. Ci zdążyli uchwycić zamek przed Polakami, zatrzaskując im bramę niemal przed nosem[17].

4 sierpnia Moskwicini z Możajska zorganizowali niebezpieczną wycieczkę. Otrzymawszy wiadomość, że większość lisowczyków udała się wraz z Czaplińskim na czatę, uderzyli znienacka na ich obóz. Dzielni wojacy, od lat siejący terror w państwie moskiewskim, znaleźli się w nie lada opałach. Odgłosy strzelaniny zaalarmowały przebywającego w pobliżu rotmistrza Kossakowskiego, który ruszył na czele swojej chorągwi na pomoc. W chwilę później nadjechał Chodkiewicz z chorągwią Łahodowskiego i garstką naprędce zebranych ochotników. Nadciągnęły również chorągwie husarskie Janusza Kiszki i Jakuba Sobieskiego, potem oddziały piechoty Jakuba Learmonta i Bartłomieja Nowodworskiego[18].

Nowodworski walczył mężnie jak prosty żołnierz. Postrzelony z samopału w prawą rękę, był zmuszony opuścić plac boju. Gdy rozeszła się wieść o jego ranie, zbiegli się

15 *Nowyj letopisiec*, s. 178-180; J. S o b i e s k i , *op. cit.*. s. 43-46.

16 J. S o b i e s k i, *op. cit.*, s. 45.

17 R. G. S k r y n n i k o w, *Minin i Pożarskij*, s. 333-334.

18 J. S o bi e s k i, *op. cit.*, s. 46.

do niego przyjaciele, ubolewając nad nim. Dzielny starzec powiedział do nich: „Postrzelony Nowodworski, nie kawaler maltański, który zdrów a nienaruszony; tamten boleje na ranę, ale kawaler nie ma boleć, ma się raczej weselić, że dla dostojeństwa pana swego, dla sławy narodu polskiego ranę odniósł. Oby jeszcze Możajsk był wzięty tą raną"[19].

Obie strony poniosły spore straty. „...Moskwy siła ubito — napisał Sobieski — znaczny pojmany ranny pułkownik Łykowa, ale i w naszych szkoda była (...), zabito towarzysza p. Kiszki, piechoty i postrzelano, i nazabijano, a zwłascza Lermontowej do pięcidziesiąt. (...) Drzewko u p. Kossakowskiego chorągwi ucięli byli, ale chorągiew samą uniesiono"[20].

Ponieważ osaczonym wojskom Łykowa i Czerkasskiego groziła zagłada, car polecił Pożarskiemu wyprowadzić je z okrążenia. Pożarski przybył do Borysowa. Stąd nawiązał kontakt z Łykowem, nakazując mu opuścić ostrogi pod Możajskiem i maszerować w stronę Borowska. Jednocześnie wysłał w okolice Możajska liczne oddziały jazdy, aby odciągnęły uwagę nieprzyjaciela. W nocy 14-15 sierpnia wydostał się ze swojego ostrogu ciężko ranny Czerkasski z kilkoma setkami ludzi. Następnej nocy, podczas gwałtownej burzy i ulewnego deszczu, niepostrzeżenie wymknęli się Łyków i Wałujew z resztą żołnierzy. W twierdzy zostało 500 piechoty i 300 jazdy pod komendą wojewody Fiodora Wasylewicza Wołyńskiego. Kniaź Dymitr Michaj-łowicz także nie próżnował. Zabrał z Borysowa tyle zapasów żywności, ile się dało, a resztę podpalił. Potem ruszył do Monasteru Pafnutiewskiego, gdzie doszło do spotkania wszystkich moskiewskich dowódców. Car rozkazał Łykowowi, Czerkasskiemu i Wałujewowi iść do Moskwy, a Pożarskiemu — do Borowska[21].

[19] A. E. Ko zmian, *op. cit.,* s. 56.

[20] J. S o b i e s k i, *op. cit.,* s. 46-47.

[21] *Nowyj letopisiec,* s. 180; J. S ob i e s k i, *op. cit.,* s. 48.

Polacy tkwili pod Możajskiem jeszcze przez miesiąc. Wojsko gnębił coraz większy niedostatek, a nieprzyjaciel wcale nie zamierzał się poddawać. Chodkiewicz pisał do króla, że nie widzi sposobu na zdobycie Możajska, ponieważ „mocno bardzo jest ufortyfikowany i dobrze, a dobremi ludźmi osadzony"[22]. Komisarze ciągle myśleli o traktatach. Słali listy do bojarów, wzywając ich do stawienia swoich pełnomocników na rozmowy. Efektem tych poczynań było przybycie gońca Grigorija Łańskiego, przez którego ^deklarowali się posłowie moskiewscy, chcąc się z pp. kom-missarzami zjeżdżać i traktować, ale miejsce mianowali między Borowskiem a Możajskiem, a to dlatego czynili, aby czas do wojny pogodny zwlekli i w zimę nas zaciągnęli, wszytkie nadzieje swoje pokładając w zimie". Komisarze kazali powiedzieć bojarom, że mają zamiar podejść bliżej Moskwy, gdzie obydwu stronom łatwiej będzie rozpocząć układy[23]. Królewicz zwrócił się do poddanych Michała Fiodorowicza z kolejnym manifestem, próbując ich uspokoić, iż nie jest prawdą, co mówią o nim jego wrogowie. że przybył do państwa moskiewskiego w celu zniszczenia wiary prawosławnej[24].

Przez całe lato dochodziło w polskim obozie do różnych niesnasek. Otaczająca Władysława młodzież prześcigała się w dworskich intrygach. Gdy hetman zachorował i przez pewien czas był przykuty do łóżka, Kazanowscy wmówili królewiczowi, że Chodkiewicz tylko symuluje chorobę. aby nic dobrego nie zdziałać. Mieli go do tego nakłonić Konstanty Plichta i Jerzy Ossoliński. Królewicz szybko dał wiarę pomówieniom. Plichty i Ossolińskiego nie lubił od samego początku wyprawy, gdyż podejrzewał ich. że informują listownie dwór królewski o jego zachowaniu

[22] J. K. Chodkiewicz do Zygmunta III Wazy, obóz pod Możajskieir. 11 IX 1618, Bibl. PAN Kórnik, rkps 292, s. 80-81.

[23] Bibl. Czart., rkps 2726, s. 55.

[24] SGGiD, Ul, s. 167-168.

i pijaństwach ze znanym hulaką Marcinem Kazanowskim[25]. Niebawem w niełaskę królewicza popadł także Jakub Sobieski. Władysław zarzucił mu, że pisze o nim jakieś niestosowne rzeczy. Posunął się nawet do tego, że kazał wykraść prowadzony przez Sobieskiego pamiętnik, a następnie przez księdza Andrzeja Szołdrskiego przesłał go królowi. Nic jednak w ten sposób nie wskórał. Zygmunt bardzo zganił syna, „że tak nieprzystojnie cudzych sekretów dostawał, tego dokładając, że gdybym ja chciał po cudzych szkatułach szukać, co kto o mnie pisze, i królestwo i zdrowie bym stracił; na ostatek on diariusz, nie czytawszy go, przy księdzu Szołdrskim wrzucił w ogień"[26].

Ciekawe, że mimo tak silnych antagonizmów uczestników wyprawy z najbliższego otoczenia królewicza połączyły jednak bardzo mocne więzi. Jak zauważył J. Maciszewski, większość z nich doszła za rządów Władysława do wysokich i najwyższych godności senatorskich: Jerzy Ossoliński został kanclerzem wielkim koronnym, Adam

[25] W liście do marszałka nadwornego litewskiego Jana Stanisława Sapiehy Władysław skarżył się na Plichtę i Ossolińskiego:, Pan sochaczewski z panem wojewodzicem sendomirskim mieszają rzeczy tu, bo się im do domu chce. Maluczko mię z hetmanem nie powadzili, o czym ksiądz Szołdrski da sprawę, którego do Warszawy posyłam; rozumiem, że tam WMci zastanie (obóz pod Borysowem 25 VII 1618, Bibl. Czart., TN, rkps 110, s. 679).

[26] J. Ossoliński, *op. cit.*, s. 75-76. Wielu historyków nie dawało wian informacji o spaleniu diariusza Sobieskiego, ponieważ zarównojego oryginał, jak i liczne kopie zachowały się do naszych czasów.Tymczasem, jak przekonująco wykazał Jan Seredyka, chodziło tu nie o diariusz, ale o zupełnie inny dokument. Sobieski spisywał bowiem jeszcze pamiętnik, którego oryginał przechowywany jest w Bibliotece Czartoryskich (rkps 2726). Istniejąca w owym pamiętniku obszerna luka obejmująca wydarzenia, które miały miejsce od czerwca 1616 do sierpnia 1618. pozwala stwierdzić, że to właśnie ten tekst został Sobieskiemu wykradziony, a następnie spalony przez króla. Więcej na ten temat patrz: J. Seredyka, *Jedna czy dwie relacje Jakuba Sobieskiego z wyprawy na Moskwę w latach 1617-1618?*, Sprawozdania Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, nr 21, 1988, s. 61-64.

Kazanowski uzyskał godność marszałka nadwornego koronnego, Marcin Kazanowski otrzymał buławę polną koronną, a Janusz Kiszka — wielką litewską, Paweł Tryzna został podstolim litewskim, zaś Jakub Sobieski umarł jako kasztelan krakowski[27].

1 września przyjechali do polskiego obozu Lew Sapieha i biskup kamieniecki Adam Nowodworski (przysłany w miejsce biskupa łuckiego Andrzeja Lipskiego)[28]. To, co zobaczyli, nie mogło napawać optymizmem. „Zastali IchM wojsko bardzo znędzone i zgłodniałe, na koniach, na czeladzi, na rynsztunku i na wszystkim bardzo zeszłe i ogołocone". Wielu żołnierzy od prawie trzech tygodni nie miało chleba w ustach, a pacholikowie umierali z głodu. Komisarze namawiali żołnierzy, aby pozostali na służbie przez kolejny kwartał, tj. od 13 września do 13 grudnia 1618 r. Jednocześnie zagwarantowali żołnierzom wypłatę zaległego żołdu najpóźniej do świętych Szymona i Judy, czyli 28 października. Jednakże większa część wojska nie dała się przekonać. Ruszyły w drogę powrotną do kraju m.in. chorągwie husarskie Plichty, Opalińskiego, Karśnickiego i Żórawińskiego ze starostą śremskim Piotrem Opalińskim na czele. W ślad za nimi poszło „siła piechoty" oraz pacholików. Liczba żołnierzy w obozie uległa tak wielkiemu zmniejszeniu, „iż JM pan hetman przestrzegał, że kiedy by miało przyjść do bitwy, ledwo by mógł mieć tysiąc koni do potkania"[29].

W zaistniałych okolicznościach trudno było przedsięwziąć coś rozsądnego. Chodkiewicz proponował iść między Borowsk a Kaługę; tam przez kilka tygodni odżywić wynędzniałe wojsko, a następnie znowu próbować szczęścia

[27] J. M a c i s z e w s k i , *Władysław IV,* s. 119.

[28] Bibl. Czart., rkps 2726, s. 53; J. S o b i e s k i , *op.* c/7., s. 49; A. Nowodworski, L. Sapieha i A. Gosiewski do Zygmunta HI Wazy, obóz pod Możajskiem 7 DC 1618, Bibl. PAN Kórnik, rkps 292, s. 84.

[29] Bibl. Czart., rkps 2726, s. 53-55.

w polu. Sprzeciwili się hetmanowi komisarze, którzy stwierdzili, że w takim wypadku „...musiało by się to przewlec do lata, to by trzeba na trzy kwartały wojsko zaciągnąć, czego (...) nie śmieją i nie mogą czynić, mając takie surowe rozkazanie od Rzptej, aby żadnych długów na Rzptą nie zaciągali i wojny nie wlekli, ale jako najrychlej tę wojnę w tym roku skończyli". Należy maszerować prosto na Moskwę i rozwinąwszy szyki pod jej murami zmusić nieprzyjaciela albo do kapitulacji, albo do traktatów[30].

Podejmując decyzję o marszu na stolicę, komisarze mieli na względzie nie tylko postanowienia ostatniego sejmu, ale także złą sytuację międzynarodową Rzeczypospolitej. W Czechach trwało już powstanie anty habsburskie, w Inflantach nadal toczyły się walki ze Szwedami, a południowo-wschodnie kresy państwa polsko-litewskiego pustoszyły ustawiczne najazdy tatarskie. „Mniemam przy tym, iż WXM wiedzieć już raczysz o wielkim świeżo teraz spustoszeniu przez Tatary Ukrainy Podolskiej — pisał do Krzysztofa Radziwiłła biskup wileński Eustachy Wołłowicz — o czem dziś trzeci dzień miałem z dworu króla JMci pisanie, iż niespodzianie do czterdziestu tysięcy Tatarów i Wołoch na Pokucie wtargnąwszy, srogie poczynili szkody i szlachty bardzo wiele zabrali, a snadź już by się byli o Lublin oparli, by im były wody wielkie nie przeszkodziły. Zastąpił im był [drogę] pod Haliczem 18 july [lipca] pan Bałaban, starosta winnicki, z dwiema tylko chorągwiami: swoją, a drugą pana hetmana polnego [Stanisława Koniecpolskiego], a pan Szczucki, starosta halicki, był też z nimi z dobrą szlachty okolicznej gromadą. Lecz nieszczęśliwie

[30] *Ibidem*, s. 56. Z doniesień wywiadu wynikało, że w Moskwie jakaś grupa bojarów skłonna jest poprzeć kandydaturę Władysława na carski tron. Jednym z nich był wojewoda tobolski, kniaź Iwan Kurakin, który bez ogródek objawił radość z powodu przybycia do państwa moskiewskiego armii Władysława.

starli się z nieprzyjacielem, bo wszystkich Tatarowie częścią pobili, częścią pojmali, i Szczuckiego zabito; sam pan Bałaban ledwo uszedł"[31].

Najazdy tatarskie z wiosny i lata stanowiły tylko preludium wielkiej wyprawy wojsk muzułmańskich na Rzeczpospolitą. We wrześniu wkroczyły na Ukrainę liczne czambuły pod dowództwem brata chana krymskiego — Dewleta Gireja i mirzy Kantymira. Jednocześnie zbliżyła się do granic koronnych armia turecka pod wodzą Iskandera paszy. Hetman Stanisław Żółkiewski zastąpił drogę nieprzyjacielowi pod Oryninem, mając pod swoją komendą ponad 14 000 żołnierzy. Jednak Tatarzy nie przyjęli bitwy. Ich główne siły obeszły polskie pozycje, po czym ruszyły plądrować Wołyń i Podole, rozpuszczając zagony aż po Jampol, Zbaraż, Niemirów, Beresteczko i Konstantynów[32].

[31] E. Wołłowicz do K. Radziwiłła, Dzisna 13 VIII 1618, AGAD. AR V, nr 17961.

[32] L. Podhorodecki, *Stanisław Żółkiewski*, Warszawa 1988, s. 233-235.

SZTURM MOSKWY

16 września 1618 r. wymaszerował królewicz spod Możaj-ska w stronę Ruzy. Szły z nim niewielkie siły, najwyżej jakieś 6000 żołnierzy. Zaniepokojony tym faktem Chodkiewicz pisał w liście do króla: „Mnieć acz nie bardzo ta droga smaczna, bo wielka skąpość wojska inakszy mi ukazuje względem bezpieczeństwa pańskiego sposób. Ledwie bowiem wylatam 1200 kopijnika, 800 rajtarów, wyjąwszy lisowczyków 1000, Kozaków naszych pieniężnych, co jest jednych przy armacie na Borysowie, którą nie masz czym pociągnąć, drugich na Kozielsk, gdzie też o ratunek proszą, (...) rozposażyć muszę"[1].

Otrzymawszy wiadomość o zbliżaniu się nieprzyjaciela, Michał Fiodorowicz Romanow zwołał w dniu 9 (według nowego stylu — 19) września Sobór Ziemski, na którym obwieścił, że Władysław z Polakami, Litwinami i Niemcami idzie na stolicę. Królewicz chce wziąć carski gród, zniszczyć cerkwie, klasztory i świętą religię grecką, a na jej miejsce wprowadzić przeklętą łacińską herezję. Car oświadczył uroczyście, że postanowił zamknąć się w Moskwie i bronić

[1] J. K. Chodkiewicz do Zygmunta III Wazy, obóz pod Możajskiem 11 DC 1618, Bibl. PAN Kórnik, rkps 292, s. 80-81.

jej do końca przed wrogami wiary prawosławnej. Wezwał wszystkich, by mężnie wytrzymali oblężenie i nie dali się omamić złudnym obietnicom Władysława. Zgromadzeni na soborze przyrzekli wiernie stać u boku cara i walczyć z heretykami aż do śmierci[2].

Na soborze został przyjęty plan obrony stolicy i całego kraju. Wojewodom i innym urzędnikom zostały rozdzielone zadania. Jednym przypadła w udziale obrona Moskwy, innym zbieranie posiłków na prowincji. Dnia 17 (według nowego stylu — 27) września car wyprawił Borysa Łykowa i Iwana Kołtowskiego do Niżnego Nowogrodu, rozkazując im powołać pod broń tamtejszą ludność[3]. W tym samym celu pojechał do Jarosławia kniaź Iwan Borysowicz Czer-kasski[4]. Nie zaniedbano też starań, by uzyskać pomoc od sąsiednich państw. Do Persji ruszyło liczne poselstwo na czele z Michałem Piotrowiczem Boriatyńskim i Iwanem Iwanowiczem Cziczerinem. Polecono im prosić szacha o posiłki w ludziach i pieniądzach. W zamian za to mieli zaoferować szachowi sojusz z państwem moskiewskim przeciwko Turkom, Gruzinom, Czerkiesom i Tatarom nogajskim[5].

23 września królewicz dotarł pod Zwenigorod. Tutaj znowu zaczęły się kłopoty z wojskiem. Komisarze pisali: „...znajdują się tacy między rycerstwem, co confederatią potrząsają, i piechota tak węgierska, jako niemiecka ustawicznej potrzebuje płacy, a że jest niewymownie znędz-niona, trzymać się nie może, ale część głodem, część obozowemi schodzi chorobami"[6]. Niebawem przybyli posłowie kozaccy Michał Doroszenko i Bohdan Konsza.

[2] SGGiD, m, s. 169-177.

[3] *Ibidem*, s. 177-181.

[4] *Nowyj letopisiec*, s. 182.

[5] W. I. Bierch, *op. cit.*, s. 110-111.

[6] Komisarze do Zygmunta III Wazy, obóz pod Zwenigorodem 29 IX 1618, Bibl. PAN Kórnik, rkps 292, s. 102-103.

donosząc, że wojska zaporoskie pod wodzą Piotra Konaszewicza Sahajdacznego stoją między Moskwą a Kołomną. Wiadomość ta wywołała wielką radość w obozie. Królewicz przesłał Sahajdacznemu przez wojskiego mścisławskiego Jakuba Madalińskiego buławę, chorągiew i parę kotłów na znak przyjęcia w służbę Rzeczypospolitej. Rozkazał też wodzowi Zaporożców maszerować pod Tuszyno, gdzie miało dojść do złączenia obu armii.

Hetman Sahajdaczny wyruszył z Siczy prawdopodobnie w czerwcu 1618 r., prowadząc z sobą około 20 000 Zaporożców[7]. Przedtem część pułków kozackich, pod pozorem przygotowań do wyprawy, wtargnęła do województwa kijowskiego i dotkliwie złupiła jego mieszkańców. Dopiero groźba użycia przeciwko nim wojsk koronnych skłoniła niesfornych Kozaków do zaprzestania gwałtów[8].

Pochód Sahajdacznego przez ziemię moskiewską był pasmem sukcesów, który znaczyła pożoga, grabież i mordy. Pierwszą ofiarą bitnych mołojców padły Liwny w ziemi siewierskiej nad rzeką Sosną (dopływem Donu), które zostały zdobyte 9 lipca, po krótkim szturmie. Stąd miał Sahajdaczny ciągnąć do Wiaźmy, ale dowiedziawszy się, iż królewicz ruszył już ku stolicy, postanowił pójść prostą drogą na Moskwę przez Księstwo Riazańskie. Wojska kozackie podeszły zatem pod Jelec. Był to gród dobrze umocniony i uzbrojony, z silną załogą. Kozacy zdobyli go po kilkudniowym oblężeniu, ponosząc przy tym dość duże straty. Tutaj pojmał Sahajdaczny poselstwo krymskie wracające z Moskwy z darami dla chana i posłem carskim Stiepanem Chruszczowem, który miał nakłonić władcę

[7] Zygmunt HI Waza do komisarzy, Warszawa 3 VII 1618, Bibl. Czart., TN. rkps 110, s. 659.

[8] *Archiw Jugo-Zapadnoj Rossii, izdawajemyj wriemiennuju kommissjeju dlia razbora drewnich aktów,* t. I, cz. 3, *Akty o Kozakach (1500-1648),* Kijew 1863, s. 253-258.

Krymu do najazdu na Rzeczpospolitą . *Nowy latopis* podaje informację, jakoby Sahajdaczny miał zająć Jelec podstępem. Hetman kozacki ukrył większą część swoich pułków, a z resztą podszedł pod miasto. Wojewoda jelecki, Andriej Poljew, nie zachował należytej ostrożności; kazał otworzyć bramę i ze wszystkimi siłami ruszył na Zaporożców. Wówczas oddziały kozackie wypadły z kryjówki, zniosły moskiewski garnizon i zajęły gród; wojewoda Poljew przypłacił swą lekkomyślność życiem[10]. Wiarygodność tej relacji stoi jednak pod znakiem zapytania. Gdyby Sahajdaczny rzeczywiście zastosował taki podstęp, na pewno nie omieszkałby się pochwalić królewiczowi, tymczasem w liście do niego nie wspomniał o tym ani słowem.

Kontynuując marsz na Moskwę, główna armia Sahajdacznego zdobyła m.in. Lebiediany, Danków i Skopin. Natomiast zagony kozackie zajęły Kasimow, Szack i Kaszyrę.

Zbliżanie się Władysława od strony zachodniej i Sahajdacznego od południa wywołało straszliwą panikę w Moskwie. W tym trudnym momencie wyszła na jaw słabość rządu carskiego. Brutalne tłumienie powstań chłopskich i krwawe rozprawy z Kozakami nie przysporzyły mu popularności u poddanych. Zaraz po przyjściu spod Możajska wojsk Łykowa i Czerkasskiego zaczęły się w stolicy poważne zamieszki. Pospólstwo miejskie posądziło bojarów o zdradę. Rozwścieczony tłum pod przewodnictwem Jakowa Tuchaczewskiego, Afanasija Żedrińskiego i Bohdana Turgieniewa ruszył na Kreml. O mało nie doszło do rozlewu krwi[11].

Moskale próbowali powstrzymać Sahajdacznego. Car wysłał przeciw niemu Dymitra Pożarskiego. Jednak kniaź Dymitr po drodze z Borowska do Sierpuchowa niespodzie-

[9] Piotr Konaszewicz Sahajdaczny do królewicza Władysława, obóz pod Serkisowem nad rzeką Moskwą 24 IX 1618, Bibl. PAN Kórnik, rkps 292. s. 96-97.

[10] *Nowyj letopisiec,* s. 181.

[1] R. G. S k r y n n i k o w, *Minin i Pożarskij,* s. 336.

wanie ciężko zachorował (ówcześni uważali, że symulował). Część znajdujących się pod jego komendą Kozaków dońskich uciekła za rzekę Okę i wszczęła grabieże. W tej sytuacji car wezwał Pożarskiego do Moskwy, a dowodzenie wojskiem powierzył Grigorijowi Wołkońskiemu, rozkazując mu iść pod Kołomnę i przeszkodzić Sahajdacznemu w sforsowaniu Oki. Jak można się było spodziewać, Wołkoński nie zdołał wykonać tego zadania. W dodatku w wojsku wybuchł konflikt między dworianami a Kozakami. Ci ostatni zbiegli w okolice Włodzimierza. Tam rzucili się plądrować dobra Fiodora Iwanowicza Mścisławskiego i innych bojarów[12].

Sahajdaczny bez większych problemów przekroczył Okę w pobliżu Kołomny, a następnie podszedł ku stolicy i stanął pod Monasterem Dońskim. 6 października, gdy ruszył na spotkanie z Władysławem, wyszło z Moskwy kilka tysięcy wojska pod wodzą Michała Buturlina. Sahajdaczny „...bitwy im walnej, bo się [od] tego nieprzyjaciel schraniał, nie dawszy, harce tylko z nimi zwodzieł i dosyć z łaski Bożej szczęśliwie, bo ich do stu carskiego dworu ubieł i znacznych kilku języków dostał, z swych jednego tylko straciwszy, w czym znaczna opatrzność Boska nad naszymi, a jawne światu krnąbrnego i krzywoprzysiężnego tamtego narodu skaranie"[13]. Samemu Buturlinowi hetman kozacki osobiście wyrwał z ręki kopię i zdzielił go tak mocno po głowie otrzymaną od królewicza buławą, że ten zleciał z konia[14].

Tymczasem królewicz 2 października dotarł do wioski Tuszyno. Położona zaledwie o 14 km na południowy wschód stolica państwa carów zrobiła na Polakach olbrzymie wrażenie. Zachwycony Jakub Sobieski pisał: „Tu trudno przestąpićsłfwm [położenie] i pozór stolicy, bo obie

[12] *Nowyj letopisiec,* s. 181-182.

[13] A. Nowodworski do W. Gembickiego, obóz pod Tuszynem 14 X 1618, AGAD, RaS, E IX P, nr 99. szpula 62.

[14] J. S o b i e s k i, *op. cit.,* s. 53.

inter pulcherrima orbis terrarum [między najpiękniejsze na świecie] liczyć się może. Leży w haniebnie srodze wielkiej równinie, lasów ani puszcz blisko koło siebie nigdzie nie ma, tylko niski jałowiec; około niej zewsząd jako gwiazdy jakie monastery i cerkwie murowane świcą się, pod nią trzy przednie rzeki idą: Moskwa, Jauza, Nieglinna; oprócz drewnianego horodu, jako zwali, to jest nie murem, ale parkanem opasanego, który był barzo wielki i przeszłych wojen spalony, ma w sobie troje mury i trzy wielkie miasta; białe mury miąższe barzo, które pewnie na milę dobrą *ambitum* [obwiedzenie] mają w sobie, drugi mur czerwony, tak zowią dla cegły, a w nim miasto Kitajgrod, trzeci mur, w którym Krymgrod jest miasto, kędy carowie mieszkają sami; wszytkie te miasta jako osobne mury mają, tak i wieże i bramy, pełno w nich monasterów i cerkiew murowanych, niektóre są cerkwie z pozłocistemi wierzchami; (...) wewnątrz drewniane są domy i dwory, oprócz w carskim pałacu samym jest muru sztuka"[15].

Komisarze nie ustawali w wysiłkach, by doprowadzić do rokowań. 22 września, jeszcze w drodze z Możajska do Zwenigorodu, wysłali gońca Uszakowskiego „...do posłów moskiewskich do stolicy, dając im znać, że idą ku stolicy dla traktatów z nimi". Władysław wystosował list do bojarów z żądaniem, „aby go według przysięgi swej za pana przyjęli, nie przywodząc do ostatniej zguby siebie samych i państwa moskiewskiego". 27 września przyjechało z Moskwy czterech uwolnionych jeńców polskich: Oporowski, Mirowski, Terlecki i Lipski. Bojarzy odesłali przez nich list królewicza, wymazawszy z niego dziegciem tytuł carski. Władysław napisał do nich ponownie. Zapowiedział, że będzie walczył o swój tron. Wszyscy, którzy się przed nim ukorzą, zostaną hojnie wynagrodzeni. Pozostałych spotka surowa kara. 1 października, gdy Polacy zmierzali

[15] *Ibidem,* s. 55.

już do Tuszyna, wrócił Uszakowski. Wraz z nim przybył goniec moskiewski Hrehory Wołków z listem od bojarów. Bojarzy oznajmiali, że chcą zakończenia wojny, ale trudno im uwierzyć w pokojowe intencje komisarzy, ponieważ wojska polsko-litewskie dotkliwie pustoszą ich ojczyznę. Do rozmów mogą przystąpić tylko wtedy, gdy komisarze rozkażą wszystkim wojskom (łącznie z Zaporożcami) zaprzestać plądrowania ziemi moskiewskiej i wycofają je do Zwenigorodu. Domagali się też listu żelaznego dla swoich pełnomocników. Komisarze odprawili Wołkowa „...z takim responsem, że tego uczynić nie mogą (...), aby mieli wszytkim wojskom królewica JM zgromadzić się kazać w jedne gromadę, bo by to było nic inszego, jeno wojska wszytkie głodem trapić, i owszem te wojska nie przestaną wszędzie wojować państwa moskiewskiego, aż Moskwa według przysięgi swej królewica JM za pana weźmie. I że jescze więcej z Litwy ludzi przybywać będzie". 3 października królewicz otrzymał odpowiedź na swój drugi list. Tym razem bojarzy napisali do niego rzeczowo i spokojnie: „Tobie niepodobna być carem moskiewskim, minuwsze to już dzieło, żałowania Twego nie chcemy, karania nie lękamy się, gdyż nam bez sądu Bożego nic złego nie może się stać". 5 października komisarze znowu wysłali do moskwy Uszakowskiego, dając przez niego znać bojarom, „że się dlatego bliżej stolicy przymknęli, aby się z nimi zjeżdżali, o prawie królewica JM, o uspokojeniu i pohamowaniu rozlania krwie chrześcijańskiej mówili...". Bojarzy wyrazili zgodę na rokowania, ale postawili warunek, że przedtem obie strony wyprawią po trzech wysłanników między rzeki Chodynkę a Presnię, którzy uzgodnią miejsce i czas traktatów oraz zaprzysięgną bezpieczeństwo pełnomocników. Rosjanie argumentowali, że taki jest pradawny obyczaj dyplomatyczny. Przypomnieli przy tym, że rokowania pod Smoleńskiem również zostały poprzedzone zjazdem

pełnomocników niższego szczebla. Komisarze zdawali sobie sprawę, iż bojarzy, jak zwykle, grają na zwłokę. Dlatego 7 października pojechali sami nad Chodynkę, zawiadamiając bojarów, że chcą się tam z nimi spotkać. Ci jednak nie stawili się na rozmowy[16].

8 października dotarł pod Tuszyno hetman Sahajdaczny, który uroczyście witał królewicza i oddawał mu jeńców pobranych podczas kampanii[17]. Choć w czasie działań w ziemi riazańskiej z szeregów ubyło około 150G-20O0 mołojców, którzy zginęli, dostali się do niewoli lub zdezerterowali, przybycie Zaporożców bardzo wzmocniło armię Władysława. Połączone wojska polsko-litewsko--kozackie liczyły około 25 000 ludzi. Były to więc znaczne siły, choć ich wartość bojową osłabiał brak ciężkiej artylerii, a także niezbyt wysokie morale, spowodowane niewypłaconym żołdem, pogarszającymi się warunkami klimatycznymi i ustawicznym brakiem żywności.

Ponieważ zbliżała się zima, a Moskale nie kwapili się do rozmów, Chodkiewicz zdecydował przypuścić atak na stolicę. Plan działania był prosty. Wojska Władysława miały jednocześnie podejść do dwu bram (Arbackiej i Twerskiej) Ziemnego Grodu, okalającego centralne dzielnice Moskwy, wysadzić je za pomocą petard, a następnie wedrzeć się do miasta i podłożyć ogień pod drewniane zabudowania. Komisarze radzili hetmanowi, żeby nie polegał tylko na petardach, ale kazał też sporządzić piechocie drabiny dla sforsowania murów, a Kozakom zaporoskim „...osobliwe miejsce do szturmu naznaczył i ukazał, aby oni swych przemysłów i fortelów, któremi zamki tureckie i insze biorą, w szturmie zażywali"[18]. Natomiast Bartłomiej Nowodworski, główny saper w armii Władysława, odradzał użycia drabin, argumentując, że ich

[16] Bibl. Czart., rkps 2726, s. 57-62.

[17] J. S o b i e s k i, *op. cit.,* s. 54.

[18] Bibl. Czart., rkps 2726, s. 62-63.

sporządzanie na pewno nie ujdzie uwadze nieprzyjaciela, przez co zostanie utracony element zaskoczenia. „Ale mym zdaniem — zauważył Jerzy Ossoliński — starzec życzył sobie cale [całość] sławy, która by go była zupełna nie minęła, by był petardą sam wojsku drogę otworzył"[19].

Szanse na sukces były raczej niewielkie. Miejski garnizon był bardzo silny — liczył ponad 10 000 ludzi[20]. Poza tym Chodkiewicz nie zdołał utrzymać swych zamiarów w tajemnicy: z polskiego obozu uciekło dwóch niemieckich minerów, którzy powiadomili nieprzyjaciela o szczegółach przedsięwzięcia[21]. Moskwicini zdążyli poczynić odpowiednie przygotowania. Ufortyfikowali zagrożone bramy i obsadzili je silną załogą. Obronę Bramy Karwackiej powierzono okolniczemu Nikicie Wasylewiczowi Godunowowi z 457 żołnierzami, a Bramy Twerskiej — kniaziowi Danile Iwanowiczowi Mezeckiemu i Grigorijowi Wołkońskiemu z 562 piechurami i 22 konnymi[22].

W przeddzień ataku Jakub Sobieski i Jerzy Ossoliński, będący na skutek złośliwych pomówień w niełasce królewicza, stawili się przed Władysławem i oświadczyli, że niesłusznie się na nich gniewa. Aby udowodnić mu swoją życzliwość i wierność, pójdą do jutrzejszego szturmu w pierwszym szeregu, u boku Nowodworskiego. Jeśli kiedykolwiek uczynili Władysławowi coś złego, niech spotka ich śmierć w boju. „Płakał na tak żałosną mowę nasze królewic (za wzruszeniem się dobrotliwej, acz niestatecznej natury) i to tego to owego do siebie przytulając, upewniał o łasce swojej i dawnej konfidencyjej, prosząc, abyśmy głów naszych nie narażali na hak tak niebezpieczny, ale je ojczyźnie na co lepszego

[19] J. O s s o 1 i ń s k i, *op. cit.,* s. 76.

[20] P. A. M u c h a n o w, *op. cit.,* s. 75-76.

[21] *Nowyj letopisiec,* s. 182.

[22] S. M. S o ł o w i e w, *op. cit.,* s. 109.

chowali. Na ostatek, widząc stateczne przedsięwzięcie nasze, z płaczem nas żegnał, błogosławiąc i w łasce swej dożywotniej ubezpieczając"[23].

Szturm przeprowadzono w nocy 10-11 października 1618 r. Najpierw 5000 Kozaków zaporoskich podkradło się do ostróżka za Moskwą i wydało okrzyk bojowy; chodziło o zmylenie przeciwnika co do miejsca ataku. Następnie reszta wojska, uszykowana w dwie kolumny, ruszyła do wyznaczonych bram.

Na czele grupy, która miała zaatakować Bramę Arbac-ką, maszerowała piechota Bartłomieja Nowodworskiego. Jej zadaniem było wyrąbanie siekierami zagradzających
dostęp do bramy ostrokołów. Za nią podążała piechota niemiecka Butlera i Begla. Ci mieli ogniem z rusznic osłaniać piechotę kawalera maltańskiego. Dalej szedł sam Nowodworski, którego poprzedzało 20 żołnierzy niosących potrzebne do wysadzenia bramy petardy. U jego boku postępowali niektórzy dworzanie Władysława, wśród nich Jakub Sobieski i Jerzy Ossoliński, ponadto 50 spieszonych towarzyszy z chorągwi husarskich Sobieskiego, Kossakowskiego i Chodkiewicza. Następnie ciągnęła piechota niemiecka Jakuba Learmonta i dragoni Seja. Pochód zamykał pułk lisowczyków Stanisława Czaplińskiego z rajtarami Gadena i Sobieszczańskiego. Gdyby udało się wysadzić bramę, piechurzy Nowodworskiego, Butlera i Begla, zostawiwszy przy niej część ludzi, mieli się wdzierać na mury, a piechota Learmonta, lisowczycy, dragoni i rajtarzy — przez otwór w bramie wpadać do miasta i zdobywać ulice.

Czoło drugiej grupy, której zadaniem było zaatakowanie Bramy Twerskiej, stanowiła piechota węgierska Feliksa Niewiarowskiego oraz piechota polska Przyłuskiego i kanclerza Lwa Sapiehy. Dalej szła piechota niemiecka Brena

[23] J. O s s o 1 i ń s k i, *op. cit.,* s. 76-77.

i szkocka Fullera, następnie 20 żołnierzy z petardami. Za nimi podążał starosta zatorski Marcin Leśniowolski z wybranymi towarzyszami ze swej chorągwi husarskiej i z pułku Marcina Kazanowskiego. Na końcu postępowała piechota niemiecka Wilhelma Appelmanna, a za nią 10 000 spieszonych Zaporożców oraz chorągwie rajtarskie Klebeka, Ro-sena, Aderkasa, Sokołowskiego, Potemkina i Platemberga. Po wysadzeniu Bramy Twerskiej, piechota węgierska, polska, niemiecka i szkocka miała opanować mury, a Kozacy zaporoscy z rajtarami — wedrzeć się do miasta[24].

Jak łatwo można zauważyć, do szturmu zaangażowano piechotę, dragonów, rajtarów, lisowczyków i znaczną część Zaporożców. Husaria i jazda kozacka — jako mało przydatne w mieście — nie wzięły w nim udziału. Wyprowadzono je z obozu i rozstawione w szczerym polu, naprzeciw murów miejskich.

Gdy Polacy zbliżyli się do Bramy Arbackiej, Moskwicini przywitali ich tak gęstym ogniem, „że mury wszystkie jak ogniste, wojsko w polu stojące widziało". Z tego powodu idąca na czele piechota rozpierzchła się i nie wyrąbała zagradzających dostęp do bramy umocnień. Zadanie to spadło na barki Nowodworskiego. Kawaler maltański podsadził petardę pod wrota postawionego przed bramą ostróżka. Siła wybuchu rozerwała je na strzępy. Polacy wpadli do środka i po krótkiej walce wycięli załogę forteczki. Droga do bramy stanęła otworem. Nowodworski rozpoczął podsadzanie drugiej petardy, która miała zniszczyć bramę i umożliwić wtargnięcie do miasta. Nie było to łatwe, gdyż brama została podsypana ziemią i zatarasowana grubymi belkami. W tym czasie w szeregach obrońców wybuchła panika; wielu zaczęło w popłochu uciekać z murów. Niebawem jednak przyszli im z pomocą niemieccy najemnicy z Bramy Nikickiej, którzy zdołali opanować

[24] J. S o b i e s k i, *op. cit.*, s. 54.

sytuację. Obrońcy nasilili ostrzał. Nowodworski i jego towarzysze, pozbawieni osłony piechoty, znaleźli się w ciężkim położeniu. W dodatku z niewiadomych powodów stojący w odwodzie lisowczycy pozostali bierni. W pewnym momencie kula z rusznicy przestrzeliła prawe ramię kawalera maltańskiego (w to samo miejsce został raniony w sierpniu pod Możajskiem)[25].

„Tak *imito conatu* [po daremnej próbie] starzec odstąpić musiał — wspominał Ossoliński — którego nie postrzegłszy, myśmy długo pod murami się trzymali, czekając hetmańskiego rozkazania, aż też już piechota ustępować poczęła, toż i drugie towarzystwo, zaczym i ja (Bóg świadek, że bez żadnej próżnej chluby piszę), na samym ostatku hetmańskiego chorążego na sobie dźwigając, odszedłem między tak gęstą strzelbą, że nie podobna, abym miał był nie tylko żywym, ale i nierozstrzelanym zostać, by nie sama cudowna Opatrzność boża. (...) Królewic przez wszystek czas o nas dwóch pytać się nie

poprzestał, podobno wczorajszego przekleństwa skutku wyglądając. A gdy nas żywych i zdrowych (...) obaczył, z wielkim pokazowaniem wesela i wdzięczności witał; toż i Kazanowscy czynieli, z jaką szczerością, Bóg sam widział"[26].

Atak na Bramę Twerską również zakończył się niepowodzeniem. Moskale wykopali przed nią bardzo głęboki rów, który uniemożliwił zarówno podłożenie petardy, jak i dostanie się na mury po drabinach[27].

Straty polskie wyniosły od 30 do 50 zabitych i ponad 100 rannych. Wśród rannych znalazło się dwóch uczestników późniejszych rokowań polsko-moskiewskich: wojewodzie witebski Krzysztof Sapieha (draśnięty kulą w nos) i wojewodzie lubelski Jakub Sobieski (postrzelony lekko

[25] J. O s s o 1 i ń s k i, *op. cit.,* s. 77-78; J. S o b i e s k i, *op. cit.,* s. 54-55.

[26] J. O s s o 1 i ń s k i, *op. cit.,* s. 78.

[27] J. S o b i e s k i, *op. cit.,* s. 55.

w ramię) . Straty moskiewskie były podobne do polskich. Według Sobieskiego, nieprzyjaciel miał więcej niż 30 zabitych i około 100 rannych[29].

Zastanawiając się nad przyczynami niepowodzenia trzeba stwierdzić, że w dużym stopniu zawinił tu Chodkiewicz. Plan ataku powinien być otoczony ścisłą tajemnicą. Tymczasem wszyscy w obozie, począwszy od oficerów i żołnierzy, a na zwykłych ciurach i pachołkach skończywszy, już na długo przed szturmem znali każdy jego szczegół. Wróg także poznał plan operacji i doskonale przygotował się do obrony. Hetman nie dopilnował należytego rozpoznania terenu, zmierzenia wysokości murów i głębokości przekopów. Fakty te muszą zdumiewać, zwłaszcza jeśli zważymy, iż hetman litewski nie należał do dyletantów i w znajomości wojennego rzemiosła niewielu miał sobie równych.

Chodkiewicz wyraźnie nie miał szczęścia do Moskwy. Przeprowadzając operacje wojskowe na terenie miasta lub w jego okolicach, zapominał o dostatecznym rozpoznaniu terenu i sił wroga. Na przykład we wrześniu 1612 r., podejmując próbę udzielenia pomocy głodującemu polsko-litewskiemu garnizonowi, w ostatniej chwili, kiedy wydawało się, że nikt i nic nie jest w stanie przeszkodzić mu w dotarciu na Kreml, został zaskoczony przez siły moskiewskiego pospolitego ruszenia i odparty.

Najbardziej niezadowoloną osobą w armii polsko-litew-sko-kozackiej był kawaler Nowodworski. Nie dość, że nie zdołał powtórzyć swojego wspaniałego wyczynu spod Smoleńska z roku 1611 i okryć się chwałą zdobywcy Moskwy, to jeszcze otrzymał groźną ranę, w wyniku której

[28] A. Nowodworski do W. Gembickiego, obóz pod Tuszynem 14 X 1618, AGAD, RaS, E IX P, nr 99, szpula 62; Komisarze do Zygmunta III Wazy, obóz pod Tuszynem 18 X 1618, Bibl. PAN Kórnik, rkps 292, s. 106-109.

[29] J. S o b i e s k i , *op. cit.,* s. 55.

stracił prawą rękę. Pełen goryczy, pisał później do księcia Krzysztofa Radziwiłła: „Ja też w tych lat[ach] swoich rękę prawą utraciłem pod murami stolicznymi, która już blisko w ręku była, bo aż w bramie już wręcz rozprawowaliśmy się, ale posiłków nie mając; zaczym nieprzyjaciel mocno nastąpił i dwór carski, bo to blisko Krymu [Kremla] było, we Horbowskiej [Arbackiej] Bramie"[30]. Za okazane męstwo otrzymał od królewicza kordelas wysadzany diamentami, wartości około 5000 złp.

Michał Romanow hojnie wynagrodził obrońców Moskwy, w tym owych niemieckich minerów; obydwóm pozwohł osiedlić się w stolicy i podarował im okazałe dwory w mieście. Na pamiątkę zwycięstwa zbudowano kamienną cerkiew pod wezwaniem Opieki Przenajświętszej Bogurodzicy w siole Rubcowo[31]. Cerkiew ta stała się ulubionym miejscem pielgrzymek cara[32].

[30] B. Nowodworski do K. Radziwiłła, Lachowicze 12 II 1619, AGAD. AR V, nr 10564.

[31] *Nowyj letopisiec*, s. 182.

[32] L. M o r o z o w a, *op. cit.*, s. 41.

ROKOWANIA I POWRÓT DO KRAJU

Próba zdobycia Moskwy wywarła na Moskalach tak duże wrażenie, że okazali się chętniejszymi do traktatów. Nadal jednak uporczywie stawiali warunek, aby rokowania zostały poprzedzone wstępnym zjazdem pełnomocników niższego szczebla. Polacy, chcąc jak najszybciej doprowadzić do rozmów, przystali na to żądanie. Wyprawili ze swojej strony Hrydzicza, Madalińskiego i Nieborowskiego. Ci, po kilkudniowych sprzeczkach z dworianami moskiewskimi, wybrali miejsce do układów pod murami stolicy, naznaczyli termin i uzgodnili liczbę komisarzy.

Zanim doszło do rokowań, Chodkiewicz wysłał Kozaków zaporoskich na łupieżczy rajd w głąb państwa moskiewskiego. Rozkazał im nie dopuszczać do Moskwy dostaw żywności oraz ogniem i mieczem trapić nieprzyjaciela. Sahajdaczny zdobył Sierpuchow. Stamtąd poszedł na Kaługę; miasto spalił, a mieszkańców wymordował. Pod Kaługą urządził hetman kozacki swoją kwaterę, skąd rozsyłał zagony we wszystkich kierunkach[1].

Nie próżnował również Stanisław Czapliński ze swoim pułkiem lisowczykow. Jeszcze spod Możajska wyprawił się

[1] K. Tyszkowski, Kozaczyzna..., s. 49.

na Perejasław Zaleski. Wracając stamtąd, w dniu 4 października przypuścił nieudany atak na Monaster Troicko-Siergijewski. Przez kilka dni plądrował wsie klasztorne, po czym przyjechał do obozu królewicza pod Tuszyno i wziął udział w szturmie Moskwy. Następnie udał się do sioła Wochno, gdzie, jak podaje Awraamij Palicyn, dopadli go i zabili słudzy klasztorni[2]. Natomiast według relacji Jakuba Sobieskiego, poległ na gościńcu stołecznym podczas ataku na ostróżek jakiegoś bojara. Wiadomość o jego śmierci dotarła do polskiego obozu 26 października i wywołała wielki żal wśród żołnierzy[3].

Rozmowy polsko-moskiewskie zaczęły się 31 października 1618 r. ćwierć mili od Moskwy, naprzeciw Bramy Twerskiej, nad rzeczką Presnią. Rzeczpospolitą reprezentowali: kanclerz wielki litewski Lew Sapieha, biskup kamieniecki Adam Nowodworski, kasztelan sochaczewski Konstanty Plichta, referendarz litewski Aleksander Gosiewski i wojewodzie lubelski Jakub Sobieski. Towarzyszyło im 500 żołnierzy. Po stronie moskiewskiej stawili się: bojarzyn Fiodor Iwanowicz Szeremietiew, kniaź Daniło Iwanowicz Mezecki, okolniczy Artiemij Wasylewicz Izmaiłow oraz diacy Iwan Iwanowicz Bołotnikow i Matwiej Samów. Ich asysta zbrojna składała się z około 2000 wojska „strojno przybranego"[4].

Posłowie moskiewscy otrzymali szczegółową instrukcję od Dumy bojarskiej, jak mają się zachowywać i o czym mówić z komisarzami. Przy wymawianiu imienia królewskiego mogą zdjąć czapki tylko wtedy, jeśli komisarze będą ściągać czapki przy wymawianiu imienia cara. Gdyby Polacy w czasie rozmowy nie tytułowali carem Michała Fiodorowicza, posłom moskiewskim nie wolno tytułować

[2] *Skazanije Awraamija Palicyna*, s. 240-241.

[3] J. S o b i e s k i, *op. cit.*, s. 57.

[4] Bibl. Czart., rkps 2726, s. 65-66; S. K o b i e r z y c ki, *op. cit.*. s. 579-580; J. S o b i e s k i , *op. cit.*, s. 58.

królem Zygmunta III. Żądaniom terytorialnym i finansowym strony polskiej mają przeciwstawić rachunki z czasów obsadzenia Kremla przez wojska Żółkiewskiego i Gosiewskiego, wynoszące 912 113 rubli i 27 ałtynów, tj. 340 379 złotych i 13 groszy[5]. Polecono posłom, aby zgodzili się na zawarcie rozejmu pod warunkiem, że Polacy wypuszczą metropolitę Filareta i innych moskiewskich jeńców, oddadzą Smoleńsk i wszystkie zamki pobrane podczas kampanii 1617-1618 r. (Dorohobuż, Wiaźmę, Białą, Starodub, Kozieł sk, Mieszczowsk, Massalsk, Borysów) oraz wyprowadzą z państwa moskiewskiego wszystkie wojska, w tym lisowczyków i Zaporożców[6].

Po ceremonii powitalnej Polacy zaproponowali pełnomocnikom moskiewskim, żeby zsiąść z koni, rozbić namiot i w nim prowadzić rozmowy. Moskale jednak nie wyrazili na to zgody, wskutek czego rokowania prowadzono w siodłach. Jako pierwszy zabrał głos Szeremietiew, który, wystąpiwszy kilka kroków naprzód, wyliczył aż do znudzenia wszystkie tytuły cara Michała Fiodorowicza, po czym rzekł: „Stawamy tu z woli wielkiego kniazia i cara Michajły do traktowania o pokój, lecz ostrzegamy was zawczasu, iż jeżeli Władysława waszego imieniem cara nazywać będziecie, rozmowa ta natychmiast się zerwie. Jakiekolwiek było wybranie jego, już u nas dawno poszło w niepamięć. Oddaliśmy berło carowi Michałowi i bronić go będziem z utratą majątków i życia naszego. Wreszcie, nie pragniemy pokoju z wami, a jeżeliśmy tu stanęli, to dlatego żeście pierwsi domagali się o to".

Następnie zabrał głos Lew Sapieha. Przypomniał on, że zgodnie z traktatem, jaki zawarli bojarzy z hetmanem Żółkiewskim pod Moskwą 27 sierpnia 1610 r., tron carski należy się królewiczowi Władysławowi. W związku z tym zażądał przyjęcia Władysława na państwo moskiewskie

[5] S. M. S o ł o w i e w, *op. cit.,* s. 109-110.
[6] A.Barsukow.op. *cit.,* s. 438.

i zaczął roztaczać przed Moskwicinami wizję świetlanej przyszłości, jaka ich czeka pod rządami polskiego królewicza: „...patrzcie, kogo odrzucacie, walecznego książęcia, w którym chrześcijaństwo całe czci krew tylu cezarów i królów, książęcia, który sam w wolnym zrodzony narodzie, nauczy jak swobody szanować, nie ścierpi i u was niewoli, pokruszy te samowolne ukazy, przez które za winę jednego ojciec, matka, powinowaci jednym skinieniem tracili życia
lub w rozpaczy i nędzy na wygnaniach ginęli. Nie, inne oczekują was prawa, inny rząd pod panem oświeconym, cnotliwym, który i zasługi nagradzać, i występki podług praw tylko sądzić będzie. (...) Zaprzeczycież korzyści czekające was z ścisłego Polski i Moskwy sprzymierzenia? Łatwość w handlu i wszystkich zamianach, wkrótce zbawienne udzielenie oświaty, pobrateństwo ufność i słodkie powinowactwa związki! Jaka na koniec z połączonych sił potęga, szczególniej przeciw nieprzyjaciołom chrześcijaństwa Tatarom i Turkom"[7].

Dalej Sapieha usiłował przekonać Rosjan, że przez Michała Fiodorowicza spotka naród moskiewski nieszczęście, ponieważ ten złożył kiedyś przysięgę na wierność Władysławowi i nie dość, że jej nie dotrzymał, to jeszcze zdradziecko uczynił się carem. Michał jest człowiekiem podłej familii, dostał się na tron głównie dzięki poparciu ludzi niskiego stanu, zwłaszcza Kozaków dońskich. W Moskwie jest wiele lepszych rodów niż Romanowowie, na przykład: Mścisławscy, Szujscy, Trubeccy, Golicynowie, Mezeccy, Worotyńscy. Do czego to podobne, aby tak zacni ludzie musieli służyć gorszemu od siebie. Za panowania Michała w państwie moskiewskim nic dobrego się nie dzieje, panuje chaos, ustawicznie leje się krew chrześcijańska. Poza tym co to za car, skoro faktyczne rządy nad krajem sprawuje za niego matka. „Chcecieli tedy ujść

[7] J. U. Niemcewicz, op. *cit.*, s. 94-95.

krzywoprzysięstwa i wolni być od karania Bożego — perorował Sapieha — a żyć w pokoju bezpiecznie zawsze, przyjmijcie za pana sobie królewica JM według przysięgi swej. Królewic JM wszystkie swoje obrazy, które dotąd do was miał, mimo się puści i każdego z was żałować [nagradzać] i według zacności domostwa ważyć będzie, i temu Michajłu Fiedorowiczu da udział jaki w Polscze albo w Litwie, i uczyni go księciem udzielnym"[8].

Na mowę Sapiehy odpowiedział Szeremietiew, który stwierdził, że Moskwicim nie zaprzeczają, iż wybrah na cara Władysława. Słali potem usilne prośby do króla, by przysłał jak najprędzej syna do Moskwy, ale Zygmunt ociągał się z podjęciem decyzji, ponieważ sam chciał w Moskwie panować. Moskwicini czekali na Władysława, a gdy stracili nadzieję na jego przybycie, wybrali innego cara, Michała Fiodorowicza, któremu przysięgli wierność i którego nigdy nie odstąpią. Może i Michał jest podłej familii, ale Bóg uczynił go równym wszystkim monarchom tego świata. Dlatego nie godzi się polskim komisarzom mówić o nim uszczypliwymi słowami. Jeżeli Polacy nie przestaną lżyć Michała, wtedy moskiewscy komisarze zaczną obrażać króla Zygmunta. Królewicza Rosjanie nie chcą. Nie pragną też polskich swobód i wolności, mają bowiem własne prawa i zwyczaje, które od polskich wcale nie są gorsze. Kończąc swoje wystąpienie, Szeremietiew wyliczył Polakom i Litwinom wszystkie ich przewinienia i zbrodnie: „Rozwiązły żołnierz wasz nie znał miary w obelgach i zbytkach: zabrawszy wszystko, co tylko dom zawierał, złota, srebra, drogich zapasów mękami wymuszał. Niestety! Patrzeli mężowie na gwałty lubych żon, matki na bezwstyd córek nieszczęsnych. (...) Jątrzyliście serca nasze najobraźliwszą pogardą, nigdy rodak nasz nie był przez was nazwany inaczej, jak psem Moskalem, złodziejem,

[8] Bibl. Czart., rkps 2726, s. 68-70.

zmiennikiem. Od świątyń nawet boskich nie umieliście rąk waszych powściągnąć. W popiół obrócona stolica, skarby długo przez carów naszych zbierane rozszarpane są przez was, państwo całe mieczem i ogniem okropnie zniszczone". Lew Sapieha próbował odeprzeć te zarzuty. Powiedział, że Władysław nie mógł od razu śpieszyć do Moskwy ze względu na spiski bojarów oraz bunty Lapunowa i Pożarskiego. Poza tym król i królewicz nic nie wiedzieli o gwałtach wojsk polsko-litewskich w Moskwie i o spaleniu miasta. Gdy doszły do nich te przerażające wieści, obaj byli bardzo wstrząśnięci. Główną winę za spalenie stolicy ponoszą bojarzy, gdyż spiskowali i podburzali jej mieszkańców przeciwko Polakom. Przypomniał też Moskalom rzeź w Moskwie, jaką urządzili gościom przybyłym na wesele Dymitra Samozwańca I i Maryny Mniszchówny. Na końcu próbował zdobyć się na pojednawczy ton: „Lecz po cóż te drażniące przywodzić wspomnienia! Przyszedł
czas niepamięci i pojednania, nie na rok jeden lub jakikolwiek inny czas zamierzony poprzysięgaliście Władysławowi, poprzysięgaliście mu na zawsze!"[9]

Obie strony długo nie mogły dojść do porozumienia. Wzajemne urazy i pretensje uniemożliwiały jakikolwiek kompromis. W końcu Moskwicini zaproponowali, że mogą zawrzeć z Rzeczpospolitą rozejm na 20 lat pod warunkiem. iż Polacy odstąpią Moskwie Smoleńsk, Rosław, Dorohobuż. Wiaźmę, Kozielsk i Białą. Komisarze skwitowali to śmiechem; znowu zaczęli mówić o prawach Władysława do carskiego tronu. Moskwicini po raz kolejny ostrzegli, że zerwą rozmowy, jeśli komisarze nie przestaną mówić o Władysławie. Na Polakach nie zrobiło to większego wrażenia. Odpowiedzieli groźbą: „kiedy wy z nami dobrego dzieła nie będziecie stanowić, tedy to na swoje złe uczynicie, bo Hospodar Królewicz JMć pójdzie z wojski za

[9] J. U. N i e m c e w i c z , *op. cit.,* s. 96-98.

Stolicę i co po te czasy, jako to samym wiadomo, nie palono, nie pustoszono ziemi, to wojskom rozkaże i tak będą postępować, że jedno wodę a ziemię zostawią".

2 listopada komisarze po raz drugi spotkali się z pełnomocnikami moskiewskimi. Proponowali im zawarcie wiecznego pokoju pod warunkiem, że przyjmą na tron carski królewicza Władysława, oddadzą Rzeczypospolitej ziemie należące w XV wieku do Litwy (Wielkie Księstwo Pskowskie, Księstwo Wielkiego Nowogrodu, Księstwo Twerskie, Księstwo Toropieckie, Księstwo Smoleńskie i Księstwo Siewierskie), które zajęli zdradziecko za czasów Aleksandra Jagiellończyka i Zygmunta Starego, a ponadto zapłacą za wojska polskie broniące niegdyś Moskwy przed drugim Samozwańcem. Moskwicini odparli, że o Władysławie nie chcą nawet słyszeć, na wieczny pokój się nie zgadzają (mogą pozwolić jedynie na 20-letni rozejm) i żadnych ziem nie oddadzą. Tłumaczyli, że nie tylko wymienione przez Polaków księstwa, ale także Smoleńsk, Kijów i inne miasta leżące obecnie w granicach Rzeczypospolitej powinny należeć do Moskwy, ponieważ jest to ojczyzna ich hospodara. Zaczęły się znowu ciężkie targi z powtarzaniem aż do znudzenia tych samych zarzutów. W końcu poczęli Moskale ustępować ze Smoleńska i Rosławia. Komisarze obrócili w żart to ustępstwo i powiedzieli: „jako Smoleńsk z dawna należał do W. Xięstwa Litewskiego, tak go i teraz w ręku swych mamy; nie prosiliśmy was oń i nie prosimy. A zamek Rosławski zbudowany od Hospodarów Moskiewskich na własnym gruncie Smoleńska"[10].

Biskup Adam Nowodworski przedstawił królewiczowi nieprzejednane stanowisko Moskwy w sprawie jego przyjęcia na tron carski, przypomniał o buntach w wojsku i nadchodzącej ciężkiej zimie, wreszcie pokazał instrukcję

[10] *Diariusz kommissyi z Moskwą...*, s. 270-273.

z sejmu 1616 r., po czym w imieniu wszystkich komisarzy zaapelował do niego, by dla dobra kraju zrezygnował ze swych pretensji do korony carów. Władysław odpowiedział: „Nic masz (...) traktatów ni umów, które by mię przynaglić mogły do zrzeczenia się tak uroczystych praw moich do korony moskiewskiej; śmiele mógłbym przy nich obstawać, mógłbym je poddać pod rozsądek świata całego, mógłbym, jeżeli nie dziś, to później mieczem harde karki do posłuszeństwa nagiąć; przecież nad niechętnymi nie chcę panować, nie chcę, by dla mnie jednego lała się dłużej krew polska; jeżeli dobro miłej ojczyzny tego po mnie wyciąga, odstąpię, lecz pod warunkiem, że Moskale przez posłów swoich o przebaczenie niewiary swojej prosić mię będą, zamków odstąpią, koszta wojenne (które mniejszem prawem zapłacili Szwedom) i nam wyliczą, wtenczas dopiero od przysięgi swej uwolnionymi zostaną"[11].

Położenie wojsk polsko-litewskich było coraz gorsze. „Zbywało na chlebie, konie na ziemi okrytej szronami na próżno reszty mchu szukając padały codziennie. Żołnierz, by zdrętwiałe zimnem ożywić członki, powyrywał poziome naokoło sosenki i krzewiny, a gdy i tych nie stało palił szopy, szałasze i co tylko dla zakrycia się od słoty naprędce było wzniesionem"[12]. Po odejściu spod Moskwy Kozaków i lisowczyków oddziały moskiewskie często urządzały śmiałe wypady pod obóz królewicza i porywały konie na paszy wraz z czeladzią. Nieprzyjaciel spalił też wszystkie wsie wokół Tuszyna, aby Polacy nie mieli skąd brać żywności. Wojsko znowu zaczęło się buntować: „...żołnierstwo nawet w oczy invectywy na IchMPP kommissarzów czyniło, że ich tak długo w tem głodnym kraju traktatami trzymają i do ostatniej zguby przywodzą"[13]. Pułk Marcina Kazanowskiego domagał się wypłaty zaległego żołdu.

1 J. U. N i e m c e w i c z , op. *cit.*, s. 99.

12 *Ibidem*, s. 100.

13 Bibl. Czart., rkps 2726, s. 65, 81.

grożąc powrotem do kraju i konfederacją. 3 listopada przybył do obozu niejaki Włostowski, wysłany przez podskarbiego koronnego, który przywiózł część pieniędzy dla wojska. Nie było ich jednak za wiele: „...ledwie długi, które skarbowi zatrzymywając wojsko zaciągnęli i piechocie popłacić się może, na jezdę prawie nic nie zostanie pieniędzy"[14].

4 listopada rano królewicz ruszył z całym wojskiem spod Tuszyna i stanął obozem bliżej Moskwy, nad rzeką Chimką. Tego dnia komisarze po raz trzeci spotkali się z pełnomocnikami moskiewskimi. Rozmowy, podobnie jak poprzednio, zaczęły się od sprzeczek na temat praw Władysława do tronu carskiego. Po długich sporach i kłótniach komisarze napomknęli, że królewicz jest gotów zrzec się swoich praw, jeżeli Moskwicini przeproszą go za niedochowanie mu przysięgi, oddadzą mu we władanie Psków z okolicą, zwrócą Rzeczypospolitej zamki podstępnie zabrane w po przednich wiekach oraz zapłacą stosowne odszkodowania wojenne. Moskale, rozzuchwaleni tym nagłym ustępstwem, odparli, że ani myślą przepraszać Władysława; radzą mu iść precz do Polski, do ojca[15]. Z zamków zgodzili się oddać jedynie Czemihów, Muromsk i Białą, lecz w zamian za to żądali Wiaźmy i Kozielska. Komisarze ustąpili z Pskowa, Nowogrodu Wielkiego i Tweru, domagając się w zamian całej ziemi siewierskiej. Proponowali, by zawrzeć na razie kilkuletni rozejm i w czasie jego trwania pertraktować o prawach Władysława oraz o wiecznym pokoju. Moskwicini zezwalali na 20 lat rozejmu pod warunkiem, „ażeby przysięgą kommissarską pokój im był nie jedno od Rzptej, ale od króla JMci i od królewicza JMci obwarowany". Komisarze zaczęli się denerwować opornym przebiegiem

[14] Komisarze do Zygmunta HI Wazy, Swatkowo 21 XI 1618, AG AD, RaS. E IX P, nr 88, szpula 58.

[15] **Bibl.** Czart., rkps 2726, s. 79; S. Kobierzycki, *op. cit.,* s. 592; J. S o **b** i e s k i, *op. cit.,* s. 60.

rokowań. Ostrzegli Moskali, aby nie robili trudności i szybko się decydowali, bo „już królewicz JMć ruszył i stoi obozem na rzece Chimce, a jutro dali Bóg za stolicę idzie w żyźniejszy kraj, gdyż z tej strony stolicy od Możajska, jako na miejscach zgłodzonych, wojsk przez zimę wychować nie może"[16].

5 listopada rano wojska polsko-litewskie pomaszerowały gościńcem troickim, mijając po prawej stronie Moskwę. Mieszkańcy stolicy wylegli tłumnie na mury i z przerażeniem przyglądali się temu przemarszowi. Wypadło z miasta kilkaset jazdy moskiewskiej, ale dowódcy powstrzymali żołnierzy od harców. Pospólstwo wszczęło zamieszki przeciwko bojarom, oskarżając ich, że przez swój upór wiodą państwo do zguby. Królewicz stanął obozem za rzeką Jauzą. Nastroje w wojsku nadal były niedobre. Pułki litewskie i pułk Kazanowskiego coraz natarczywiej domagały się pieniędzy. Moskwicini przyjechali na rozmowy dopiero po południu. Zachowywali się, jak gdyby nic się nie stało, ale z ich twarzy znać było wielkie zatrwożenie. Po długich targach komisarze, widząc, że nie mogą wymóc całego Księstwa Siewierskiego, zażądali odstąpienia Briań-ska, Staroduba, Poczapowa, Trubczewska i Nowogrodu Siewierskiego z włością komarycką, a ponadto Siebieża, Zawołocza, Newla i Wielkich Łuków. W zamian za to zgadzali się odstąpić Wiaźmę i Kozielsk oraz trzy zamki leżące między Smoleńskiem a Kozielskiem: Sierpiejsk, Mieszczowsk i Massalsk. Moskiewscy pełnomocnicy oddawali tylko Starodub i Poczapów. Komisarze wystąpili z propozycją, aby na tym zakończyć rokowania i zawrzeć rozejm na jeden rok lub najwyżej na trzy lata. Moskale nie chcieli się na to zgodzić; domagali się 20 lat rozejmu[17].

6 listopada w Moskwie znowu wybuchły zamieszki. Pospólstwo odepchnęło strzelców i wyłamało kratę do

16 *Diariusz kommissyi z Moskwą...*, s. 275-276.

17 *Ibidem*, s. 276-278.

pałacu carskiego. Złorzeczono bojarom, że nie chcą doprowadzić do zawieszenia broni. Tumult był tak wielki, że „Michałek (...) pokazać się nie śmiał, przez kniazia Janczyna *populum* [lud] mitygował, ale i ten zdespektowany, aż sama Marfa, matka Michałkowa, ledwo ich umitygowała prośbą swoją, aby się nie buntowali"[18]. Komisarze spotkali się tego dnia z pełnomocnikami moskiewskimi na gościńcu troickim. Przedtem zajechał im jeszcze drogę Władysław, który „począł czynić inwektywy, żeśmy oń jako o charta traktowali, że dłużej wielkopiątkowe kazanie bywa, żeśmy go odstąpili; żałował, że się na diploma w Warszawie podpisał, Wiaźmy i Kozielska puścić nie chciał, ani na ostatek prawa swego ustąpić"[19]. Na nic się jednak te protesty królewicza nie zdały. Rozmowy szły opornie. Moskwicini zgodzili się oddać Dorohobuż, Newel i Siebież, nie chcieli natomiast ustąpić Trubczewska, Nowogrodu Siewierskiego, Wielkich Łuków i Zawołocza. Komisarze ponownie zaproponowali, żeby każda ze stron została przy tym, co udało się do tej pory wynegocjować. Na takich warunkach chcieli zawrzeć 3-letni rozejm. Moskwicini odrzucili tę propozycję, argumentując, że nie dostali pozwolenia od Dumy bojarskiej, żeby kończyć traktaty w taki sposób. Jeśli zaś chodzi o czas trwania rozejmu, to mogą się zgodzić co najmniej na 20 lat. Nalegali Moskale usilnie, by Polacy nie szli w głąb państwa moskiewskiego, lecz zostali pod Moskwą. Komisarze odpowiedzieli: „na tym miejscu, jako w kraju zgłodzonym (gdyż nie tylko siana, ale i słomy nie może wojsko dostać, do tego zima, mrozy nastąpili), nie mogąc dłużej trwać, musimy dalej iść". Uzgodnili jednak z moskiewskimi pełnomocnikami, że ci w najbliższych dniach przyjadą do Monasteru Troicko--Siergijewskiego i stamtąd będą się zjeżdżać z komisarzami w celu dokończenia rokowań[20].

18 J. S o b i e s k i, *op. cit.*, s. 62.

19 *Ibidem.*

20 *Diariusz kommissyi z Moskwą...*, s. 279.

Rozmowy pod Moskwą nie dały żadnych rezultatów. Moskale byli bardzo uparci, nie zależało im na zawieszeniu broni. Wiedzieli dobrze od szpiegów o trapiących Polaków niedostatkach i buntach w wojsku. Chcieli przetrzymać przeciwnika jak najdłużej pod murami stolicy z nadzieją, że zniszczy go nadchodząca ostra zima. Często bez ogródek mówili komisarzom, gdy ci straszyli ich zerwaniem rozmów, że groźba taka nie robi na nich żadnego wrażenia, ponieważ mają przeciwko Polakom dwóch sprzymierzeńców: głód i chłód[21].

Hardość Moskali wzmogło jeszcze jedno wydarzenie. W lipcu 1618 r. żołnierze moskiewscy przechwycili polską pocztę. Był tam list od Zygmunta III Wazy, w którym król nalegał na komisarzy, by ci jak najszybciej kończyli wojnę. Gdyby Moskwa nie chciała przyjąć na tron carski Władysława, komisarze mieli próbować zawrzeć wieczny pokój, a jeśliby i to nie było możliwe, wówczas mieli doprowadzić do zawarcia rozejmu. Podczas rokowań Moskwicini pokazali ten list komisarzom, zarzucając im: „wy, pp. kommissarze, nie po poselsku się sprawujecie, bo nie to mówicie, co wam rozkazano i poruczono mówić i traktować". Komisarze wyjaśniali moskiewskim pełnomocnikom, iż „niektórzy świeżo od króla JMci pana naszego i od Rzptej odprawieni są z taką instructią, abyśmy prawa królewica JMci nie odstępowali, tej się tedy instructy i rozkazania króla JMci i Rzptej trzymamy i według niej postępujemy". Moskwicini jednak nie wierzyli tym zapewnieniom[22].

Spod Moskwy dotarli Polacy w okolice Monasteru Troicko-Siergijewskiego. Słynny klasztor, pochodzący

[21] Bibl. Czart., rkps 2726, s. 80.

[22] *Ibidem,* s. 75-76. Według innych źródeł, w ręce Rosjan wpadł list do komisarzy od podkanclerzego Andrzeja Lipskiego. Zob.: *Kronika Pawła Piaseckiego, biskupa przemyskiego,* przeł. J. Bartoszewicz, Kraków 1870, s. 273; *Pamiętniki do panowania Zygmunta III, Władysława IV i Jana Kazimierza,* wyd. K. W. Wóycicki,

z XIV wieku, był centrum życia kulturalnego i religijnego Rusi, miejscem złożenia doczesnych szczątków św. Siergieja Radoneżskiego. Otoczony wysokim na 14 metrów murem z potężnymi basztami, nie przedstawiał łatwego łupu. Funkcję archimandryty klasztoru pełnił Dionizy (przebywający wówczas w Moskwie), ale centralną postacią wśród mnichów był kelar Awraamij Palicyn — zarządca majątku klasztornego, obejmującego 750 wsi zamieszkałych przez 50 000 ludzi[23].

Władysław stanął obozem w wiosce Turakowo. Stamtąd posłał parlamentariuszy do Awraamij a Palicyna z żądaniem poddania klasztoru i złożenia mu przysięgi jako carowi moskiewskiemu. Awraamij, naradziwszy się z wojewodami Semenem Iwanowiczem Żeriebcowem i Jakowem Oksentie-jewiczem Daszkowem, którzy dowodzili klasztornym garnizonem, odmówił otwarcia bram świętego przybytku przed najeźdźcami. Królewicz nie zamierzał łatwo ustępować. Na jego rozkaz klasztor otoczyły pułki polsko-litewskie. Wówczas z klasztornych murów odezwały się armaty. Ogień był tak skuteczny, że Polacy stracili ochotę do walki[24].

9 listopada przyjechał do obozu królewicza Hrehory Wołków. Przywiózł list, w którym bojarzy wyrażali zgodę na kontynuowanie rokowań. Znowu jednak postawili żądanie, by rozmowy zostały poprzedzone zjazdem pełnomocników niższego szczebla. Domagali się też nowego listu żelaznego dla swoich “wielkich posłów". 11 listopada komisarze wyprawili do Moskwy sekretarza królewskiego Jana Hrydzicza, wojewodzica witebskiego Krzysztofa Sapiehę i Karśnickiego. Zaopatrzyli ich w dwie instrukcje. W pierwszej instrukcji komisarze nakazywali wysłannikom, by zgodzili się oddać Wielkie Łuki i Zawołocze, ale z całych sił trzymali się Briańska, Trubczewska i Nowogrodu Siewierskiego[25]. Natomiast w drugiej instrukcji pisali,

[23] A. Andrusiewicz, *op. cit.,* s. 280-281.

[24] *Skazanije Awraamija Palicyna*, s. 241; *Nowyj łetopisiec*, s. 184.

[25] *Diariusz kommissyi z Moskwą...*, s. 280.

że “jeśli to nie stanie, aby przy swym każdy został". Należy wtedy zawrzeć trzyletni rozejm, uzgodnić wymianę jeńców na 1 marca 1619 r., a wyprowadzenie wojska i oddawanie zamków “najdalej na gromnice" [2 lutego][26]. Dali im też glejt ze swoimi pieczęciami i podpisami dla komisarzy moskiewskich, by tamci, o ile rozmowy z polskimi wysłannikami zakończą się pomyślnie, “wziąwszy zupełną moc od swego pana i od bojar, na skończenie traktatów przyjachali do Trójce (gdzie onych pp. kommissarze poczekać obiecali) i tam gdzie w derewni niedaleko Trójcy zjachawszy się, traktaty zawarli i z obopólną przysięgą stwierdzili"[27].

W Moskwie nastąpił przełom w rokowaniach. Moskale zaprzestali gry na zwłokę i zaczęli się skłaniać do zawarcia rozejmu, nawet za cenę dużych ustępstw terytorialnych, gdyż doszły do nich przerażające wieści, że Kozacy zaporoscy “...tamte kraje spustoszyli nad Oką rzeką około Kaługi i samego miasta Kaługi dostawszy, ludzie wszytkie wysiekli, miasto samo spalili"[28]. Terrorystyczna działalność Zaporożców i lisowczyków przyniosła pożądane skutki. Decydujący wpływ ich morderczych zagonów po ziemi moskiewskiej na przebieg rokowań zauważyli już dawni historycy. Adam Naruszewicz tak o tym pisał: “Te klęski ludzkości przeciwne, a prawem woyny rozbójniczym autoryzowane, przyspieszyły pokój, ponieważ Moskale nie mogąc dalej wytrwać kozackim gwałtom, a do stolicy ledwo z życiem w wielkiej liczbie uchodząc, już prawie to miasto do jawnego buntu przywiedli. Michał nie mogąc się pokazać jawnie dla gminnych szemraniów i pogróżek rad nierad musiał na zgodę pozwolić"[29].

Oprócz tego na zmianę stanowiska Moskali wpłynęło fiasko działań dyplomatycznych na obcych dworach, mają-

[26] J. S o b i e s k i, *op. cit.,* s. 63.

[27] Bibl. Czart., rkps 2726, s. 82.

[28] J. S o b i e s k i, *op. cit,* s. 65.

[29] A. N a r u s z e w i c z, *op. cit.,* s. 163.

cych na celu uzyskanie pomocy w walce przeciwko królewiczowi, a być może również wiadomość o świeżo zawartym przez Krzysztofa Radziwiłła rozejmie ze Szwecją[30]. Dużą rolę odegrały też ustawiczne bunty wśród moskiewskich Kozaków; w czasie toczących się rokowań 3000 z nich uciekło z Moskwy i rzuciło się plądrować okoliczne włości[31]. Wreszcie nie bez znaczenia było pojawienie się na niebie złowróżbnej komety, która napełniła Moskali wielką trwogą[32].

Hrydzicz, Sapieha i Karśnicki trzy razy zasiadali do rozmów z pełnomocnikami moskiewskimi. W toku pertraktacji odrzucili żądanie, by Władysław zrzekł się praw do tronu carskiego. Zezwolili natomiast, żeby prawa królewicza położyć na “sąd Boży" — czyli pozostawić je w zawieszeniu na czas rozejmu. Po załatwieniu tej kontrowersyjnej kwestii, która do tej pory utrudniała porozumienie, obie strony przeszły do dyskusji nad sprawami terytorialnymi. Moskwicini zgodzili się odstąpić Rzeczypospolitej prawie wszystkie ziemie zdobyte przez Zygmunta III w latach 1609-1611, a potem, za wyjątkiem Smoleńska, odebrane przez Moskwę. Biskup Adam Nowodworski sumarycznie donosił o rokowaniach w Moskwie Wawrzyńcowi Gembickiemu: “Przymierza do lat 20 uporczywie się domagają, wiecznego pokoju czynić nie chcąc, a Smoleńsk, Rosław, Białą, Drohobuż, Czernihów, Muromsk, Starodub, Poczepów, Nowogródek, Trubczesk, Sierpiejsk, Siebież, Newel

[30] A. Darowski, *op. cit.*, s. 340.

[31] *Nowyj letopisiec*, s. 184.

[32] Kometa ukazała się w piątek 30 listopada o godzinie 6.00 rano. Jej głowa stała nad samą Moskwą, a długi niemal na wiorstę warkocz ciągnął się w stronę Polski. Mieszkańcy Moskwy wpadli w przerażenie. Myśleli, że kometa zwiastuje upadek stolicy. Jednakże uczeni astrologowie orzekli, iż kometa wróży nieszczęścia nie państwu moskiewskiemu, lecz Polsce i Niemcom, gdyż jej warkocz był zwrócony w stronę tych właśnie krajów. To oświadczenie trochę uspokoiło poddanych Michała Fiodorowicza. Zob.: *Nowyj letopisiec*, s. 183.

i włość wieliską Rzptej wiecznemi czasy puszczając ta conditią [warunkiem], żeby im Wiaźma i Kozielsk przywrócone były"[33]. W podobnym tonie relacjonował rokowania Konstanty Plichta: "...postępują nam już pewne zamki, mianowicie Smoleńsk, Rosław, Drohobuż, Białą, Muromsk, Czernihów, Sierpiejsk, Trubczesk, Nowogródek, a na zamianę Wiaźmy Newel i Siebież, za Kozielsk Starodub i Poczopów. O wieczny pokój targujem się z nimi, na który pozwolić nie chcą, ale induciech [rozejm] do dwudziestu lat zawrzeć z nami pragną, a my na dziesięć pozwalamy; tuszę, na piętnastu stanie. Wolelibychmyć wieczny pokój wytargować, ale u tak krnąbrnego narodu ratie żadne, choć słuszne, miejsca nie mają"[34]. Najbardziej Moskwicini upierali się przy Briańsku, którego żadną miarą nie chcieli odstąpić. W zamian za Briańsk oddawali Sierpiejsk. Po długich sporach Polacy dali się nakłonić do tej zamiany. Kolejnym problemem do załatwienia był czas trwania rozejmu. Hrydzicz zgadzał się na 10 lat, zaś Rosjanie domagali się 20-letniego zawieszenia broni i żądali ponadto, aby "...panowie Kommissarze nie jeno za Króla JMci i Rzptą, ale osobliwie za Królewicza JMci Władysława przysięgali, żeby w te peremirne lata żadnym sposobem Państwa Moskiewskiego nie dostępował i spokojnie się przeciwko niemu zachował". Komisarze z trudem wybłagali u Władysława zgodę na to żądanie[35]. Ostatecznie ustalono kompromisowo, że rozejm będzie trwał 14 lat, po czym automatycznie zostanie przedłużony o 6 miesięcy, w trakcie których obie strony będą mogły podjąć rokowania w sprawie przedłużenia rozejmu lub przekształcenia go w wieczny pokój.

[33] A. Nowodworski do W. Gembickiego, Swatkowo 22 XI 1618. AGAD, RaS, E IX P, nr 99, szpula 62.

[34] K. Plichta do W. Gembickiego, Rohaczówka 22 XI 1618, AGAD. RaS, E IX P, nr 99, szpula 62.

[35] *Diariusz kommissyi z Moskwą...*, s. 280-281.

Podczas gdy w Moskwie toczyły się rokowania, wojska polsko-litewskie zostały rozłożone na leżach zimowych. Władysław stanął obozem we wsi Rohaczówka (Rohaczew), położonej 10 km na północny-wschód od Monasteru Troicko-Siergijewskiego, przy gościńcu perejasławskim. Towarzyszyli mu Jakub Sobieski i Konstanty Plichta. Niedaleko królewicza, w wiosce Swatkowo, zatrzymali się Lew Sapieha, Adam Nowodworski i Aleksander Gosiewski. Natomiast Chodkiewicz kwaterował we wsi leżącej bliżej Perejasławia Zaleskiego[36]. Kanclerz Sapieha wystosował list do Awraamija Palicyna z zawiadomieniem, że zabronił żołnierzom grabienia i palenia wsi klasztornych oraz brania do niewoli i zabijania włościan. W zamian za to oczekiwał, że garnizon klasztorny nie będzie robił wypadów na kwatery polskich i litewskich żołnierzy[37].

Armia Władysława znajdowała się w trudnej sytuacji. Spadł śnieg, nastały silne mrozy. Żołnierze włóczyli się po lasach, szukając żywności i drew na opał. Wielu zamarzało w śnieżnych zaspach wraz z końmi. Pułkowi Marcina Kazanowskiego skarb był winien ponad 40 000 złotych, a wojsku, które przyszło z królewiczem — ponad 100 OOO[38]. Żołnierze domagali się wypłaty zaległych pieniędzy. Grozili powrotem do kraju i konfederacją. Komisarze nalegali na nich, by wytrwali jeszcze kilka tygodni w państwie moskiewskim, a potem pomaszerowali na odbieranie zamków siewierskich ustępowanych przez Moskwę i tam czekali na pieniądze. “Nie kontentując się tym pp. żołnierze w drogę do Litwy zaraz jachać chcieli, aż się ledwo na prośbę królewica JM zatrzymali".

36 J. S o b i e s k i, *op. cit.,* s. 63.

37 *Skazanije Awraamija Palicyna,* s. 242.

38 L. Sapieha, A. Gosiewski i A. Nowodworski do H. Wołłowicza, obóz pod Monasterem Troicko-Siergijewskim 13 XII 1618, AGAD, AR II, nr 697.

Zastanawiano się, co robić, jeżeli nie dojdzie do podpisania rozejmu. Postanowiono, że Chodkiewicz z częścią wojska odprowadzi królewicza na zimę do Wiaźmy lub Smoleńska. Natomiast około 3000 żołnierzy pod wodzą dwóch komisarzy (jednego Litwina i jednego Polaka) pójdzie w głąb państwa moskiewskiego, aby ogniem i mieczem dokuczać nieprzyjacielowi. Żołnierze zaaprobowali ten pomysł, ale postawili kilka warunków: komisarze zalecą królowi i Rzeczypospolitej ich trudy i zasługi, królewicz zostanie na zimę w Moskwie, do końca lutego 1619 r. otrzymają zaległy żołd, a jeśli tak się nie stanie, będzie im wolno zawiązać konfederację i pójść na włości. To ostatnie żądanie tak przeraziło komisarzy, że uradzili, aby za wszelką cenę nie dopuścić do zerwania traktatów i podpisać rozejm przed 13 grudnia 1618 r., kiedy wojsku kończył się termin zaciągu[39].

W dniu 29 listopada Fiodor Szeremietiew, Daniło Meze-cki, Artiemij Izmaiłow, Iwan Bołotnikow i Matwiej Samów przyjechali do Monasteru Troicko-Siergijewskiego. Ich orszak był bardzo liczny, w jego skład wchodziło m.in.: 40 stolników, 25 strapczych, 77 dworian moskiewskich. 38 komorników oraz ponad 400 dworian i dzieci bojarskich z różnych miast[40].

Car przykazał “wielkim posłom", by spotkali się z komisarzami, dokończyli rozmowy i zaprzysięgli traktat. Podczas rokowań mają żądać odwrotu obcych wojsk z państwa moskiewskiego, uzgodnić wymianę jeńców oraz domagać się wypuszczenia ludzi moskiewskich z otoczenia Władysława, w tym kniaziów Iwana Szujskiego i Jerzego Trubeckiego. Gdyby to było możliwe, Szeremietiew miał skontaktować się z przebywającym w obozie królewicza kniaziem Szujskim i zapytać go, czy chce wrócić do Moskwy.

39 Bibl. Czart., rkps 2726, s.85-89.

40 A. B a r s u k o w, *op. cit.*, s. 446-447.

30 listopada wrócili Jan Hrydzicz, Krzysztof Sapieha i Karśnicki. Przywieźli zapisy z rozmów prowadzonych w Moskwie, które komisarze uważnie przestudiowali. Następnego dnia Szeremietiew przysłał do Swatkowa gońca Sołowoja-Protasjewa, przez którego dał znać komisarzom, iż moskiewscy pełnomocnicy chcą się z nimi spotkać i kończyć rozmowy. Lew Sapieha i Aleksander Gosiewski przyjęli gońca dość chłodno. Zarzucili mu, że długo przetrzymano w Moskwie polskich wysłanników i wymuszono na nich oddanie Briańska w zamian za Popową Górę, a oni o istnieniu takiego miasta jak Popowa Góra nigdy nie słyszeli. Nadto w projekcie traktatu nie opisano dokładnie granic włości wieliskiej. Sołowoj-Protasjew odparł, że na miejsce Briańska ustąpili Moskale nie tylko Popową Górę, ale także Sierpiejsk i Krasny. Gosiewski zauważył, że Krasny już dawno został spalony i nawet śladów po nim nie zostało[41].

Na miejsce rokowań obie strony wybrały wioskę Dywilino (Deulino), położoną 3 km na północ od Monasteru Troicko-Siergijewskiego. Pertraktacje w Dywilinie szły dużo łatwiej niż wcześniejsze, gdyż większość kontrowersyjnych kwestii zdołał już pomyślnie załatwić w Moskwie Jan Hrydzicz, ale mimo tego atmosfera rozmów była ciężka.

Już podczas pierwszej sesji w poniedziałek 3 grudnia doszło do kilku kłótni. Polakom nie spodobało się, że wybór królewicza Władysława na cara nazwano w projekcie traktatu “minuwszym dziełem". Mówili Moskwicinom, że to “dzieło Boże" i straszyli karą za tak wielkie wiarołomstwo. Przypomnieli przy tym, że w zeszły piątek pokazała się na niebie nad Moskwą kometa. Na pewno była ona znakiem od Boga zwiastującym zgubę państwu moskiewskiemu za niedochowanie przysięgi królewiczowi.

Gosiewski, którego zdaniem Jan Hrydzicz i Krzysztof Sapieha poczynili w Moskwie za dużo ustępstw, uniósł się

[41] S. M. S o ł o w i e w, *op. cit.*, s. 112.

gniewem: “Nie daj Bóg nigdy bywać u was w Moskwie litewskim posłom i wysłannikom, dobrze z wami zjeżdżać się polu, tutaj nam nie rozkazujecie, gdyż wszyscy równi jesteśmy, a w Moskwie prowadzić posłom układy — nieszczęście! Wszystko wymusicie gwałtem; ja byłem u was w Moskwie przy carze Wasylu i ledwie z głową wyjechałem, wiele punktów mimo oporu car wasz na mnie wymógł, których nie miałem przyjmować. Przedtem car Borys na kanclerzu Lwie Iwanowiczu wymógł siłą rozejm na lat 20 i wy podobnie teraz na wysłannikach naszych wymogliście gwałtem to, czego im czynić nie było wolno; my byśmy z wami na tyle lat rozejmu nie zawierali". Poparł te zarzuty Lew Sapieha. Przypomniał z żalem swoje poselstwo do Borysa Godunowa w 1600 r., podczas którego proponował carowi zawarcie przymierza z Rzeczpospolitą. Skarżył się. że przetrzymano go w Moskwie bardzo długo, a bojarzy zniweczyli jego plany i wymusili na nim zgodę na 20-letni rozejm. Fiodor Szeremietiew odparł z oburzeniem, że w Moskwie zawsze wszystkim posłom okazują cześć i nigdy do niczego ich nie przymuszają.

Moskale zajrzeli do polskiego projektu traktatu, porównali go ze swoim i odkryli kilka naniesionych przez komisarzy poprawek. Do tytulatury Zygmunta III komisarze przydali tytuł księcia czernihowskiego. W innym punkcie znalazł się zapis, by Polacy wypuścili arcybiskupa smoleńskiego Siergieja. Komisarze położyli tutaj istotne zastrzeżenie, że wypuszczą go, jeżeli tylko zechce on wracać do Moskwy. Aby w niczym nie naruszać praw królewicza do carskiego tronu, tytuł Michała Fiodorowicza miał zostać zapisany w tekście traktatu za pomocą omówienia. W moskiewskim projekcie napisano o Michale: “którego u siebie teraz wielkim carem moskiewskim mają", a w polskim użyto trochę innego sformułowania: “którego u siebie teraz carem moskiewskim mianują". Moskalom nie spodobało się słowo “mianują" i żądali od Polaków, żeby ci zmienili je na

“mają". Wynikało to z obawy, że Rzeczpospolita, popierając pretensje Władysława, może kiedyś dokonywać podstępnych interpretacji tego zapisu[42].

Pierwszy dzień rokowań w Dywilinie upłynął więc na zaciekłych kłótniach. Posłowie moskiewscy wrócili do Monasteru Troicko-Siergijewskiego. Szeremietiew skontaktował się z carem i doniósł mu o kontrowersjach, jakie wystąpiły podczas rozmów. Car nakazał posłom, by trzymali się twardo traktatu ułożonego z Hrydziczem, a na poprawki naniesione przez Polaków wyrazili zgodę dopiero wtedy, gdyby ci chcieli zerwać rokowania[43].

Władysław usiłował wymóc na komisarzach, by nie zawierali rozejmu z Moskwą. Komisarze znowu odwołali się do instrukcji sejmowej, zgodnie z którą mieli kończyć wojnę jeszcze w tym roku. Tłumaczyli Władysławowi, że “przez całe lato nic nie sprawili, zima ciężka następuje naszym trudna do wojny, a Moskwa łyzami może wielką szkodę czynić (łyzy to są instrumenta, na których Moskwa po nawiętszym śniegu może chodzić i biegać, nie zapadając). Wojsko nie ma stanowiska (...) i na wszystkim zeszło, pieniędzy nie masz, rycerstwo conditie [warunki] ciężkie i nieznośne podaje"[44]. Ponieważ królewicz bardzo się upierał, wyrazili zgodę na zerwanie rokowań, ale pod warunkiem, że Władysław z własnej szkatuły wypłaci wojsku zaległy i przyszły żołd oraz zaprowadzi w pułkach porządek. Władysław próbował nakłonić żołnierzy do zaakceptowania swoich planów, lecz nic nie wskórał. Komisarze po raz kolejny wytłumaczyli mu, że ze względu na zły stan wojska, ostrą zimę oraz niemożność uzyskania

[42] *Ibidem,* s. 112-114; A. D a r o w ski, *op. cit.,* s. 338-340; A. Barsukow, *op. cit.,* s. 448-449; P. G. W a s j e n k o, S. F. Platonów, E. F. T u r a j e w a-C e r i e t e 1 i, *op. cit.,* s. 179; Bibl. Czart., TN,rkps 110, s. 968-969.

[43] S. M. S o ł o w i e w, *op. cit.,* s. 114.

[44] Bibl. Czart., rkps 2726, s. 91-92.

posiłków i pieniędzy zawarcie rozejmu jest jedynym rozsądnym wyjściem.

6 grudnia odbyło się drugie spotkanie pełnomocników obu stron. Atmosfera rozmów nadal była mocno napięta. Przyczynił się do tego fakt, iż Polacy, chcąc zastraszyć moskiewskich posłów, dokonali przed nimi demonstracji siły: liczne chorągwie polskie i litewskie otoczyły wieś Dywilino[45]. Moskwicini w dalszym ciągu nie wyrażali zgody na poprawki w tekście traktatu. Komisarze stracili cierpliwość. Zarzucili Moskalom, że ci przez prawie dwa lata wodzili ich za nos. Nie odpisywali na listy, polskich gońców wysyłanych do stolicy odprawiali z niczym, słowem: robili wszystko, by tylko nie przystępować do rokowań. Ostrzegali, że pułki Krzysztofa Radziwiłła, które walczyły w Inflantach ze Szwedami, teraz, po podpisaniu rozejmu ze Szwecją, są już wolne i przyjdą królewiczowi z pomocą. Lew Sapieha groził: jeśli nie dojdzie do zawieszenia broni, zostawi Władysława z wojskiem w państwie moskiewskim, a sam z komisarzami pojedzie do Warszawy na sejm po pieniądze na dalszą kampanię. Moskale odpowiedzieli, że nie boją się wojny, ponieważ w swoich miastach mają dużo ludzi do obrony, a z wiosną na pewno przyjdą im posiłki z sąsiednich państw.

Następna kłótnia wybuchła przy omawianiu kwestii wyprowadzania wojsk z państwa moskiewskiego. Komisarze nie gwarantowali, że lisowczycy i Zaporożcy posłuchają ich uniwersałów i po zakończeniu rokowań wyjdą z ziemi moskiewskiej. Moskwicini odpowiedzieli, że nie chcą nawet o tym słyszeć. Komisarze zgodzili się w końcu wyprowadzić lisowczyków, ale co do Kozaków zaporoskich nie dawali takiego zapewnienia. W tym momencie do okna, przy którym siedzieli moskiewscy posłowie, podszedł Sołowoj-Protasjew i podzielił się z nimi wiadomością, jaką usłyszał

[45] *Skazanije Awraamija Palicyna*, s. 245-246.

od Litwina nazwiskiem Madaliński. W nocy przyjechał do Swatkowa Władysław i powiedział komisarzom, że dostał list z Polski z zaleceniem, aby wstrzymać się z zawieraniem rozejmu. Królewicz nosi się z zamiarem kontynuowania wojny i chce zaciągnąć wojsko na dwa następne kwartały. Moskale, gdy usłyszeli tę wieść, trochę się zlękli. Zjazd skończył się na niczym. Gosiewski na odchodnym przygadał złośliwie moskiewskim komisarzom, że nawet jeśli stanie w końcu zawieszenie broni i Polacy wyjdą z Moskwy, Kozacy dońscy znajdą sobie jakiegoś samozwańca, dołączą się do nich Zaporożcy i w taki sposób pojawi się w państwie moskiewskim kolejny Dymitr[46].

Wśród Polaków nie było zgody co do dalszego postępowania. Komisarze byli zdania, że należy jak najszybciej podpisać traktat i wracać do kraju. Natomiast królewicz i hetman chcieli zrywać rokowania. Chodkiewicz proponował, aby rozłożyć wojsko po zdobytych zamkach, królewicza wysłać na zimę do Smoleńska, a komisarzy wyprawić na sejm w celu zdobycia środków na kontynuowanie wojny[47]. Wojownicze nastroje panowały także wśród części wojska. Sahajdaczny wysłał do królewicza swojego posła, Putywlca, przez którego prosił, żeby królewicz nie kazał wychodzić Zaporożcom z państwa moskiewskiego. Przyjeżdżali do Władysława zbuntowani Kozacy dońscy, zapewniając go, że wszyscy chcą mu służyć. Prosili, żeby im dać lisowczyków i Zaporożców, a wspólnie z nimi pójdą dokuczać Moskalom pod Włodzimierz, Suzdal i inne miasta. Podczas rokowań Polacy straszyli towarzyszących moskiewskim posłom dworian, że wśród Dońców jest syn Dymitra Samozwańca II i Maryny Mniszchówny. W Moskwie przez pomyłkę powieszono bowiem innego chłopca, a on został uratowany

[46] S. M. S o ł o w i e w, *op. cit.*, s. 114-115.

[47] J. O s s o 1 i ń s k i, *op. cit.*, s. 79.

przez Kozaków. Grozili też dworianom: “Jeśli posłowie dobrego dzieła nie zdziałają, to będą nasze szable na waszych szyjach"[48].

Przed zakończeniem rokowań komisarze zamierzali odnieść się do króla, aby ten zatwierdził warunki rozejmu. Zapytali żołnierzy, czy zgodzą się trwać w państwie moskiewskim bez zaciągu do czasu, “aż wiadomości od JKMci i od Rzptej zasiągną o zawieraniu traktatów z Moskwą". Żołnierze postawili warunek, żeby ten czas został im policzony w służbę, a wypłata żołdu nastąpiła do dnia 13 maja 1619 r. Jeżeli zaś po upływie tego terminu nie dostaną pieniędzy, wolno im będzie zawiązać konfederację. Na to wszystko domagali się od komisarzy pisemnej asekuracji. Komisarze uznali te żądania za niemożliwe do spełnienia. W tej sytuacji zdecydowali się na dość ryzykowny krok: postanowili podpisać rozejm bez uprzedniej konsultacji z królem. Przedtem jeszcze uzyskali zapewnienie od żołnierzy, że począwszy od 13 grudnia 1618 r. przez 10 tygodni pozostaną na służbie i będą oczekiwać zapłaty na terenach, które Moskwa ustąpiła Rzeczypospolitej.

8 grudnia wysłali komisarze gońców do posłów moskiewskich, dając znać, że chcą się z nimi spotkać w celu podpisania i zaprzysiężenia traktatu. Jeżeli Moskale będą się ociągać i robić jakieś trudności, Polacy zaciągną wojsko na kolejny kwartał i wtedy nie poprzestaną na tym, co udało im się dotychczas wytargować, ale zażądają większych ustępstw. Jeśli zaś Moskale zgodzą się podpisać traktat zanim żołnierzom skończy się termin zaciągu, wówczas Polacy wycofają się z państwa moskiewskiego ze wszystkimi wojskami bez żadnej zwłoki[49].

Posłowie moskiewscy obawiali się, że traktaty nie dojdą do skutku. Toteż wznosili gorące modły o pokój przed grobem świętego cudotwórcy Siergieja Radoneżskiego.

[48] S. M. S o ł o w i e w, *op.* c/7., s. 115-116.
[49] Bibl. Czart., rkps 2726, s. 93-94.

Gdy przybyli gońcy od komisarzy z wiadomością, że Polacy chcą podpisać traktat, nie dali się długo namawiać. 11 grudnia przyjechali do Dywilina, gdzie już bez większych sprzeciwów zaaprobowali wszystkie proponowane przez komisarzy poprawki w tekście traktatu.

Doszło tylko do jednego incydentu. Moskale proponowali, by oddanie miast i wymiana jeńców odbyły się w jednym terminie — 12 lutego 1619 r. Polacy nie chcieli się na to zgodzić, tłumacząc, że do tego czasu nie zdążą dostarczyć na granicę metropolity Filareta, kniazia Wasyla Golicyna i innych jeńców przebywających w Malborku. Moskale twardo obstawali przy tej dacie, aż w końcu komisarze wstali zza stołu i wyszli z chałupy. Pełnomocnicy moskiewscy, bojąc się zerwania rozmów, pobiegli za nimi i zawrócili ich do izby. Po długich przekonywaniach Polacy zezwolili, by wymiana jeńców nastąpiła 25 lutego 1619 r.[50]

Kiedy przepisano na pergaminie punkty rozejmu, odbyła się ceremonia zaprzysiężenia, "...poklęknęliśmy — wspominał Jakub Sobieski — krzyżyk na swych paktach ks. biskupa kamienieckiego [Adama Nowodworskiego] położywszy, i trzymając palec na pergaminie, na którym pakta były spisane, poprzysięgliśmy wszyscy, pięć kommissarzów, którzyśmy na ten czas byli, imieniem króla JMci i Rzptej. Moskiewscy także kommissarze na swój krzyż, położywszy go na pakta swoje, i palcami także dotykając się swego pisma poprzysięgli imieniem wszytkiej ziemi albo, jak oni nazywali, wszystkiego carstwa pakta także swoje"[51]. W tym tak podniosłym momencie starosta wieliski Aleksander Gosiewski nie wytrzymał nerwowo i rozpłakał się z powodu obcięcia swojego starostwa przy określaniu nowej granicy. "Ja przy przysiędze mówię — zawołał — tylko nie przeprowadzać prostych granic między Wieliżem, Białą

[50] S. M. S o ł o w i e w, *op. cit.*, s. 116.
[51] J. S o b i e s k i, *op. cit.*, s. 67.

i Toropcem, bo ja swoich granic zawsze bronić będę, ja je wysłużyłem u króla krwią swoją!" Powiedziawszy to, położył pod krzyż, na który przysięgano, odpowiednią notkę o tych granicach. Komisarze moskiewscy zrzucili pergamin z tacy i powiedzieli: “To się nie zgadza z waszą poselską sprawą"[52].
Warunki rozejmu były następujące:

1. Rozejm będzie trwać 14 lat i 6 miesięcy, tj. od 4 stycznia 1619 r. do 5 lipca 1633 r.[53] W ciągu tych lat obie strony będą się mogły układać celem przedłużenia go.

[52] S. M. S o ł o w i e w, *op. cit*, s. 116.

[53] Rozejm dywiliński jest bardzo różnie datowany w literaturze przedmiotu. Najczęściej podaje się, że został on podpisany 11 grudnia 1618, a wchodził w życie 3 stycznia 1619 i miał obowiązywać do 3 lipca 1633. Data podpisania rozejmu nie budzi zastrzeżeń, ale pozostałe daty są nieścisłe, gdyż zostały błędnie przeliczone z kalendarza juliańskiego na gregoriański. W kopii polskiego aktu rozejmu czytamy, że rozejm dywiliński miał obowiązywać, według kalendarza juliańskiego, od 25 grudnia 7127 (1618) do 25 czerwca 7141 (1633), tj. od od 3 stycznia 1619 do 3 lipca 1633, według kalendarza gregoriańskiego *{Przymierze z Moskwą od roku 1619 dnia 3 miesiąca stycznia na lat 14 aż do roku 1633 lipca 3 dnia.* Bibl. Czart., TN, rkps 110, s. 797-812). W XVII wieku różnica między kalendarzem juliańskim a gregoriańskim wynosiła 10 dni. Jeżeli więc rozejm, według kalendarza juliańskiego, wchodził w życie 25 grudnia 1618 i obowiązywał do 25 czerwca 1633. to. po dodaniu do tych dat 10 dni, otrzymamy 4 stycznia 1619 i 5 lipca 1633 (a nie — 3 stycznia 1619 i 3 lipca 1633). Datę styczniową potwierdza list Jana Hrydzicza: “Oznajmuję, iż jadę do KJM Pana naszego Miłościwego posłany od królewica JM i od IchMPP komisarzów z tą wiadomością, że postanowiony i poprzysiężony pokój z Moskwą na lat 14 i na miesięcy 6 od dzisiejszego dnia Narodzenia Pańskiego Ruskiego..." (J. Hrydzicz do NN, Borysów 41 1619, AGAD, AR II, suplement, nr 320(1)). Ruskie Boże Narodzenie przypadało wówczas na 4 stycznia 1619. Jedynym polskim historykiem, który podaje prawidłowe daty rozejmu dywilińskiego, jest Władysław Godziszewski *{Polska a Moskwa za Władysława IV,* Kraków 1930, s. 8-9). Więcej na ten temat w: A. M a j e w s k i, *Datacja rozejmu dywilińskiego.* Przegląd Historyczny, t. XCII, 2001, z. 4, s. 447-449.

2. W trakcie trwania rozejmu Rzeczpospolita, król Zygmunt i królewicz Władysław wstrzymają się od wszelkich nieprzyjacielskich kroków względem państwa moskiewskiego. Moskwa z kolei nie podejmie żadnych kroków wojennych względem Rzeczypospolitej.

3. Moskwa ustępuje Rzeczypospolitej: Smoleńsk, Rosław, Dorohobuż, Białą, Sierpiejsk, Trubczewsk, Nowogród Siewierski, Czernihów i Muromsk (Monastyrsko). Rzeczpospolita zaś zwróci Moskwie: Kozielsk, Wiaźmę, Mieszczowsk, Massalsk i Borysów z okolicznymi włościami. W zamian za to Rzeczpospolita weźmie: Poczapów, Starodub, Popową Górę, Newel, Siebież i Krasny ze wszystkimi ich ziemiami.

4. Oddanie na obie strony wyżej wymienionych miast ma się odbyć do 25 lutego 1619 r. Miasta zostaną oddane z ich mieszkańcami, zapasami, armatami i całym rynsztunkiem wojennym. Kupcom i ludziom przejezdnym wolno będzie udać się, gdzie zechcą. Natomiast duchowieństwo, wojewodowie, przykaźni ludzie i urzędnicy zostaną od-puszczeni do państwa moskiewskiego z całym swoim majątkiem.

5. Do 25 lutego 1619 r. mają zostać wyprowadzone z państwa moskiewskiego wszystkie wojska Rzeczypospolitej, w tym również lisowczycy i Kozacy zaporoscy.

6. Car Michał Fiodorowicz nie będzie używał tytułów księcia inflanckiego, smoleńskiego i czerninowskiego. Tytuły te przyłączy do swoich król Zygmunt.

7. W dniu 25 lutego 1619 r. nastąpi wymiana jeńców. Moskwa uwolni starostę chmielnickiego Mikołaja Strusia, starostę bracławskiego Mikołaja Kalinowskiego, chorążego mozyrskiego Józefa Budziłłę, rotmistrza Hieronima Strawińskiego, kapitana Szymona Charlińskiego i innych. Rzeczpospolita zaś uwolni metropolitę Filareta, Wasyla Golicyna, Tomiłę Ługowskiego oraz Michała Szeina z żoną i dziećmi. Polacy wypuszczą też do państwa

moskiewskiego arcybiskupa smoleńskiego Siergieja, ale pod warunkiem, że wyrazi on chęć powrotu do ojczyzny.

8. Iwan Szujski, Jerzy Trubecki, Sałtykowowie i inni bojarzy, jeżeli zechcą, mogą wrócić do Moskwy.

9. Polacy zwrócą cudowny obraz świętego Mikołaja, zabrany w Możajsku.

10. Latem 1619 r. między Toropcem i Wieliżem oraz Wielkimi Łukami i Uświatem zbierze się komisja do rozgraniczenia. W jej skład wejdzie po czterech komisarzy z każdej strony. Będzie im towarzyszyć po pięćdziesiąt jazdy.

11. Rzeczpospolita i Moskwa będą prowadzić rokowania w sprawie wiecznego pokoju, gońcom i posłom będzie zapewnione bezpieczeństwo z obu stron.

12. Kupcom polskim będzie wolno bez żadnych przeszkód poruszać się po państwie moskiewskim, a moskiewskim po Rzeczypospolitej (oprócz Moskwy, Wilna i Krakowa).

13. Jeżeli rozejm zostałby zerwany, gońcy i kupcy moskiewscy przebywający w Rzeczypospolitej bez żadnych przeszkód będą mogli wrócić do swojej ojczyzny. To samo dotyczy gońców i kupców polskich przebywających w państwie moskiewskim.

14. Rzeczpospolita i Moskwa będą sobie wydawać zbiegów i złodziei.

15. Michała Fiodorowicza, aby prawa królewicza Władysława do tronu moskiewskiego nie zostały naruszone, Polacy nie będą tytułować carem. Gdyby zachodziła potrzeba wymiany korespondencji między obydwoma państwami, senatorowie będą pisać listy do bojarów, a bojarzy do senatorów[54].

[54] S. Kobierzycki, *op. cit.*, s. 606-608; J. Sobieski, *op. cit.*, s. 65-67; *Przymierze z Moskwą od roku 1619 dnia 3 miesiąca stycznia...*, s. 795-812; *Traktaty moskiewskie z komissarzami koronnemi in anno 1628 [.'] 11 decembris skończone*, Bibl. PAN Kraków, rkps 1051, k. 279-287.

Fiodor Szeremietiew skontaktował się z Iwanem Szujskim i diakiem Wasylem Janowem, którzy przebywali w obozie królewicza, pytając ich, czy chcą wrócić do Moskwy. Szujski odmówił: “Wiedzą i sami bojarzy, że myśmy moskiewskiego państwa nie zdrajcy, do Polski i do Litwy z Moskwy nie uciekaliśmy. Mnie, kniazia Iwana, z braćmi wydano, a sam to wiem, że mnie wydali nie wszyscy ludzie moskiewskiego państwa, bo wielu o tym nawet nie wiedziało. Z woli Bożej bracia moi pomarli, a mnie zamiast śmierci najjaśniejszy król życie darował i kazał służyć synowi swojemu, wielkiemu gosudarowi-carowi i kniaziowi Władysławowi Zygmuntowiczowi, i ja na to jemu przysięgałem; gdyby mi nie tylko wielcy komisarze pozwolili jechać do państwa moskiewskiego, ale choćby i sam król pozwolił, nie pojechałbym, ponieważ przysięgałem nie jemu, królowi, lecz synowi jego"[55].

Kiedy po zakończeniu rokowań posłowie moskiewscy przyjechali do klasztoru troickiego i obwieścili o zawieszeniu broni między Moskwą i Rzeczpospolitą, zapanowała powszechna radość. Wszyscy z kelarem Awraamijem Palicynem na czele wznieśli dziękczynne modły do św. Siergieja Radoneżskiego. Awraamij uznał zawarcie rozejmu za cud. Dlatego ufundował w wiosce Dywilino drewnianą cerkiew pod wezwaniem św. Siergieja. Cerkiew ta została

[55] W Moskwie nie dano wiary słowom kniazia Iwana. W 1619 r. bojarzy wysłali do Warszawy posła Kiriejewskiego z listem do senatorów, w którym wyrażali wątpliwość, czy Szujski naprawdę gorliwie służy Władysławowi i otrzymuje od niego łaski. “Wiadomo nam — pisali bojarzy — że kniazia Iwana Szujskiego i innych siłą nie puściliście do państwa moskiewskiego i że uczyniliście to wbrew poselskiej umowie; a królewicza łaskę i dary dla kniazia Iwana my także znamy: kniaź Iwan chodzi pieszo i służy sobie sam". Senatorowie odpisali, że na prośbę bojarów król kazał puścić Szujskiego do ojczyzny. W 1620 r. kniaź Iwan dotarł do Moskwy, gdzie zajął wśród bojarów przy dworze Michała Romanowa wysokie miejsce. Zmarł bezpotomnie w 1638 r. Zob.: Z. L i b r o w i c z, *op. cit.*, s. 47-48.

konsekrowana 1 (według nowego stylu — 11) grudnia 1619 r. przez troickiego archimandrytę Dionizego[56].

Moskwicini, pomimo dużych strat terytorialnych, mieli rzeczywiście powody do zadowolenia. Po wielu latach wojen i niepokojów państwo moskiewskie nareszcie mogło odetchnąć i zakosztować spokoju. Dlatego car szczodrze wynagrodził Fiodora Szeremietiewa i jego towarzyszy[57]. Po zawarciu rozejmu rząd carski wyjątkowo łagodnie — jak na moskiewskie realia — potraktował tych, którzy przeszli na stronę Władysława. Zdrajcom przeważnie konfiskowano majątki i zsyłano ich wraz z rodzinami w różne miejsca. Niektórzy otrzymywali dodatkowo karę chłosty. Nie wydawano natomiast wyroków śmierci[58].

12 grudnia 1618 r. Polacy i Litwini rozpoczęli odwrót do Rzeczypospolitej. Królewicz pomaszerował w stronę Wiążmy, Marcin Kazanowski ze swoim pułkiem na Siewierszczyznę, a Chodkiewicz z wojskiem litewskim ruszył ku Wołdze. Komisarze zatrzymali się jeszcze na dwa dni pod Monasterem Troicko-Siergijewskim, skąd wysłali uniwersały do lisowczyków i Kozaków zaporoskich, rozkazując im zaprzestać łupiestwa i wychodzić z państwa moskiewskiego. Wyprawili też posłańców na odbieranie ustąpionych przez Moskwę zamków[59].

Władysław spędził święta Bożego Narodzenia w opuszczonym Monasterze Lewantyjowskim pod Wiaźmą. Następnie przez Wiaźmę i Dorohobuż dotarł do Smoleńska[60]. Stąd Lew Sapieha, Adam Nowodworski i Jakub Sobieski

[56] *Skazanije Awraamija Palicyna,* s. 247-248.

[57] D. I. Iłowajskij, *Istorija Rossii,* t. IV, cz. 2, *Epocha Michaiła Fiedorowicza Romanowa,* Moskwa 1899, s. 22.

[58] N. I. Kostomarow, *Russkaja istorija w żiznieopisanijach jeja gławniejszich diejatieliej,* t. II, *Gospodstwo Dorna Romanowych do wstuplenija na prestoł Jekateriny II,* Sankt-Pietierburg 1905. przyp. 1 nas. 21.

[59] Bibl. Czart., rkps 2726, s. 94-95.

[60] J. Ossoliński, *op. cit.,* s. 80-81.

ruszyli do Polski na sejm. Królewicz zaś przesiedział w Smoleńsku prawie do końca zimy. Nie był zadowolony z zawarcia rozejmu. Złościł się na komisarzy, że zdarli mu carską koronę z głowy. W liście do Wawrzyńca Gembickiego pisał: "...już niedługo było pożądanego prac naszych i tych trudów podjętych czekać końca, lecz iż IchMPP kommissarze traktatami z nieprzyjacielem nadwątlonym i ufatygowanym, upatrując pewne tego przyczyny, rozprawić się woleli, nie chcieliśmy woli KJM przeczyć, abyśmy zaś Rzptej (jeżeliby się była jaka szkoda niepozwoleniem naszym stać miała) winnymi nie zostawali"[61]. Dopiero 22 marca 1619 r. zjawił się królewicz w Warszawie[62].

Zaraz po podpisaniu traktatu obie strony zaczęły łamać niektóre z jego postanowień. Moskale poczynili wielkie łupiestwo w zamkach, jakie mieli oddać Rzeczypospolitej, między innymi zabrali z nich wszystkie działa[63]. Opóźniła się też bardzo na skutek różnych zaniedbań wymiana jeńców. Ostatecznie jeńców wymieniono dopiero w czerwcu 1619 r. nad graniczną rzeką Polanówką między Dorohobużem a Wiaźmą[64]. Przez zbudowane na rzece dwa mosty przeszli jednocześnie: dowódca polsko-litewskiej załogi Kremla Mikołaj Struś i jego towarzysze oraz metropolita Filaret wraz z resztą moskiewskich dostojników. Na granicy powitał Filareta jego syn, Michał Fiodorowicz, który płacząc ze wzruszenia padł ojcu do stóp. Widok cara klęczącego przed dumnym i wyniosłym metropolitą wywołał olbrzymie zdumienie wśród świadków tego zdarzenia[65]. Z przebywających w polskiej niewoli

[61] Królewicz Władysław do W. Gembickiego, Smoleńsk 10 I 1619, AG AD, RaS, E IX P, nr 104, szpula 63.

[62] W. C z a p 1 i ń s k i, *op. cit.*, s. 53.

[63] Zygmunt III Waza do A. Nowodworskiego i L. Sapiehy, Warszawa 12 II 1619, Bibl. Czart., rkps 2726, s. 117-118.

[64] A. Gosiewski do J. Zadzika, obóz nad rzeczką Polanówką 15 VI 1619, Bibl. Racz., rkps 2, s. 210-211.

[65] A. A n d r u s i e w i c z, *op. cit.*, s. 424; P. G. W a s j e n k o, S. F.

moskiewskich dygnitarzy tylko kniaź Wasyl Wasylewicz Golicyn nie ujrzał już nigdy ojczystej ziemi. Zmarł bowiem w drodze na wymianę, w Grodnie; na polecenie króla został pochowany 27 stycznia 1619 r. w cerkwi św. Ducha w Wilnie[66]. Zaniepokojony nagłą śmiercią kniazia Lew Sapieha pisał do biskupa wileńskiego Eustachego Wołłowicza: “Ciało nieboszczyka Galliczyna pochowano tu, w cerkwi św. Ducha. Ja boję się, żeby którego naszego znacznego więźnia na jego miejsce nie zatrzymano. Jeśliby chcieli recuperować [odzyskać] to ciało, szkoda by im tego bronić"[67].

Polacy mieli spore problemy z dotrzymaniem warunku o wyprowadzeniu wojsk z państwa moskiewskiego. W Uście z 13 grudnia 1618 r. skarżyli się komisarze podskarbiemu litewskiemu Hieronimowi Wołłowiczowi: “Obiecaliśmy też wojska wszystkie z ziemie ich wywieść, co na nas ciężko i trudno bardzo. Siła bowiem tych, którzy *rapine* [rabunkom] przywykli, bez służby, bez posłuszeństwa z ziemie moskiewskiej wyniść nie chcą i w głąb w ziemie dla zdobytku idą, z takiemi najgorsza sprawa"[68]. Armia była rozproszona na olbrzymim obszarze, brakowało żywności, zdemoralizowani żołnierze nie słuchali rozkazów. W dodatku zima 1618-1619 r. była wyjątkowo mroźna. To wszystko spowodowało, że podczas odwrotu z Moskwy wojska polsko-litewskie poniosły duże straty. Bartłomiej Nowodworski obwiniał za to komisarzy: “...panowie komisarze, mając władzę wszystką, umyślnie pokój zawarli i żołnierza wszystkiego w niwecz obrócili ruszeniem jego przez głodne

Platonów, 15. F. Turajewa-Cerieteli, *op.* cit., s. 186-189.

66 Z. L i b r o w i c z, *op. cit.,* s. 48-49.

67 L. Sapieha do E. Wołłowicza, Wilno 9 II 1619, AGAD, AR V, nr 13855.

68 L. Sapieha, A. Nowodworski i A. Gosiewski do H. Wołłowicza, obóz pod Monasterem Troicko-Siergijewskim 13 XII 1618, AGAD, AR II, nr 697.

kraje i dalekie, i bardzo szkodliwe zimne, które wywodzenie tak prędkie żołnierza stoi za wielką przegraną bitwę"[69]. Jerzy Ossoliński również w czarnych barwach przedstawiał na kartach swego pamiętnika drogę powrotną do kraju: “...w samą najcięższą i najsroższą zimę ruszyliśmy się z Rohaczówki do Wiaźmy. Jako wczesne to nasze ciągnienie (albo raczej bieżenie) było, trupy pokazowały tak wielu ludzi od nieznośnego zimna po drogach padających, członki drugich odmrożone i blizny po twarzach szkaradne..."[70]. Dla pełnego obrazu sytuacji warto jeszcze przytoczyć opis autorstwa Pawła Muchanowa: “Głębokie śnieżne zawały, najtęższe mrozy, zupełny brak żywności wśród spustoszałej w długich wojnach krainy, przez którą armia Władysława miała przechodzić, niesłychane zadały jej klęski: wszystkie szlaki okryte trupami koni i ludzi, a których śmierć nie pokonała, pamięć tej wojny w cierpieniach i strasznych kalectwach, poodmrażanych członkach na zawsze zachowali"[71]. Mimowolnie nasuwa się tu skojarzenie z odwrotem Napoleona z Rosji dwieście lat później.

Znacznie więcej kłopotów było z wyprowadzeniem Zaporożców i lisowczyków. Sahajdaczny tak zasmakował w wojaczce, że w ogóle nie chciał z Moskwy wychodzić. 25 stycznia 1619 r. pisał do Krzysztofa Radziwiłła Aleksander Gosiewski: “Pułk lisowczyków i Kozacy zaporoscy, nie usłuchawszy uniwersałów naszych, zostali w ziemi moskiewskiej. Przysyłali bojarowie tamejszy, skarżąc się na nich. Posłalichmy i drugie uniwersały nasze, rozkazując, aby z ziemie moskiewskiej wychodzili, a tym poprzysiężonych pakt nie rozrywali"[72]. Ostatecznie Kozacy wyszli

69 B. Nowodworski do K. Radziwiłła, Lachowicze 12 II 1619, AG AD, AR V, nr 10564.

70 J. O s s o 1 i ń s k i, *op. cit.,* s. 80.

71 P. A. M u c h a n o w, *op. cit,* s. 103.

72 A. Gosiewski do K. Radziwiłła, Mosty 25 I 1619, AGAD, AR V, nr 560.

z Moskwy w lutym 1619 r., przy czym Moskale musieli dołożyć wielkich starań, żeby się ich pozbyć. Informuje nas o tym list Zygmunta Kazanowskiego: “Kozacy zaporoscy już wyszli z ziemie moskiewskiej, bo kontraktowali z niemi Moskwa pilnie i snadź wzięli od nich coś niemało, podwody, statie wszędzie im dawali, aby ich jedno zbyć"[73]. Watahy kozackie wychodziły z państwa moskiewskiego ku Ukrainie szeroką ławą, zahaczając po drodze o posiadłości szwedzkie, skąd musiał je wypędzać estoński gubernator[74]. Kilka tysięcy Kozaków zatrzymało się w dobrach słuckich, gdzie dotkliwie łupili miejscową ludność. Królewicz Władysław skierował do nich uniwersał, nakazując im dołączyć do Sahajdacznego i wracać na Zaporoże[75].

Lisowczycy natomiast poszli głęboko w państwo moskiewskie, podobno aż za Jarosławl. Moskale żadnym sposobem nie mogli ich wypędzić. Zygmunt Kazanowski skwitował to ironicznie: “A to tak potężna Moskwa, że temu już tylko jednemu wojsku odjąć się nie może"[76]. W Rzeczypospolitej zjawili się dopiero na wiosnę. Ich przybycie odnotował w liście z 25 kwietnia 1619 r. Jakub Zadzik: “Lisowczykowie już się też do Litwy od Bracławia pokazali, posłał KJM do nich i z pieniędzmi, zabiegając, aby się w jedne nie zeszli kupę"[77].

[73] Z. Kazanowski do K. Radziwiłła, Smoleńsk 14 n 1619, AGAD. AR V, nr 6563.

[74] K. Tyszkowski, *Kozaczyzna*..., s. 50.

[75] Uniwersał królewicza Władysława do wojska zaporoskiego stacjonującego w Shicku, Kojdanów 13 III 1619, AGAD, AR II, nr 714.

[76] Z. Kazanowski do K. Radziwiłła, Smoleńsk 14 *U* 1619, AGAD. AR V, nr 6563.

[77] J. Zadzik do W. Gembickiego, Warszawa 25 IV 1619, AGAD, RaS. E DC P, nr 106, szpula 64.

ZAKOŃCZENIE

W ciągu całej wyprawy moskiewskiej królewicza Władysława Zygmunt III bez przerwy naciskał na komisarzy, by jak najszybciej wymusili na nieprzyjacielu układy i kończyli wojnę. Jeszcze w liście z 21 listopada 1618 r. skrytykował ich za podjęcie próby zdobycia Moskwy; czyn ten mógł bowiem wzmóc hardość nieprzyjaciela i zniechęcić go do rokowań[1].

Gdy na dwór królewski dotarły pierwsze informacje o przebiegu rozmów, Zygmunt III zmienił nagle zdanie. W liście pisanym 20 grudnia 1618 r., a więc już po podpisaniu traktatu (o czym w Warszawie jeszcze nie wiedziano), polecił komisarzom, aby wstrzymali się z zawieraniem rozejmu. Król doszedł do wniosku, że układ podpisany na dotychczas wynegocjowanych warunkach nie zapobiega odbudowie potęgi moskiewskiej i odwetowi. “Wielką nam to suspicią [podejrzenie] o śliskiej tego narodu wierze czyni — ostrzegał — że najprzód pokoju wiecznego uczynić z Rzptą nie chcieli, więc potem i to, że się Wiaźmy i Kozielska tak mocno upominają. Chcą bez wątpienia, ukrzepiwszy niedługo siły swoje (o co w takim,

' Zygmunt HI Waza do komisarzy, Warszawa 21 XI 1618, AG AD, RaS. E DC P, nr 79, szpula 54.

jakie tam jest, posłuszeństwie, nie trudno), na państwa się nasze obrócić i to wszystko, co by teraz oddali Rzptej, mając tak bliskie od Wiaźmy i Kozielska do tychże oddanych zameczków wrota, znowu odebrać". Dalej monarcha napominał komisarzy, żeby nie dopuścili do naruszenia praw jego syna do tronu carskiego. Jeśli chodzi o zadłużenie wojska, to komisarze nie powinni się tym martwić, ponieważ wyprawiono już z Warszawy 60 000 złotych, a podskarbi koronny przygotowuje nową sumę, która niebawem zostanie wysłana. Za te pieniądze można będzie zapłacić żołnierzom wszystkie długi i dać im zaliczkę na dalszą służbę. Poza tym z sejmików przedsejmowych można wnosić nadzieję nowych posiłków pieniężnych[2].

Zygmunt III był niewątpliwie rozsądnym człowiekiem: wiedział, że szybkie zakończenie wojny i podpisanie rozejmu leży w interesie Rzeczypospolitej. Trudno podejrzewać monarchę, aby żywił jeszcze jakieś złudzenia co do możliwości opanowania tronu carskiego przez królewicza Władysława. W obecnej sytuacji, kiedy Moskwa miała już nowego cara, Michała Romanowa, snucie jakichkolwiek planów dynastycznych związanych z tronem moskiewskim nadawało się już tylko do włożenia między bajki. Co zatem wpłynęło na tak radykalną zmianę stanowiska króla? Dlaczego kazał komisarzom — wbrew swoim wcześniejszym naciskom — zawiesić rokowania?

Można przypuszczać, że w zamysłach królewskich leżało przeciągnięcie rokowań do mającego się niebawem zacząć sejmu. Nie zakończona wojna z Moskwą byłaby w ręku dworu świetnym instrumentem nacisku na posłów, skłaniającym ich do uchwalenia wysokich podatków. Pieniądze zaś były bardzo potrzebne, gdyż konflikt ze Szwecją i Turcją wisiał już w powietrzu. Król Uczył też chyba na to, że odpowiednie środki finansowe pozwolą wywrzeć

[2] Zygmunt III Waza do komisarzy. Warszawa 20 XII 1618, AG AD. AR II, nr 698.

większą presję militarną na Moskalach i zmusić ich do jeszcze większych ustępstw terytorialnych.

Na wiadomość o podpisaniu traktatu nie krył Zygmunt swego żalu i oburzenia. W liście z 12 stycznia 1619 r. skarcił komisarzy: “Wyrozumieliśmy z listu Uprzejmości i Wierności Waszych, z Wiaźmy pisanego, o zastawieniu inducej [rozejmu] i zwróceniu się z synem naszym do Wiaźmy; nie mogliśmy, jedno z żalem wielkim, tego zażywać, żeście Uprzejmości i Wierności Wasze tak pośpiesznie, nas się nie dołożywszy, do zawarcia tych traktatów z Moskwą przystąpili. Baczemy stąd nie tylko niesławę, ale też szkodę wielką Rzptej, że tak wiele sumptów i nakładów lada jako padło, że nieprzyjacielowi, który nie tylko potęgi żadnej już nie miał, ale nadzieja mu jej z nikąd nie zostawała, dał się czas do umocnienia i potym, za upatrzeniem czasu, do wyrzucenia zawziętego przeciw Rzptej jadu. Uważamy i to, jaką nieprzyjaciel odnosił pociechę, patrząc na niewczesne syna naszego i wojska przy nim ruszenie, widząc drogi nie tylko końmi, rzeczami, ale też ludźmi od mrozu zmarłemi zawalone, czym by po bitwie przegranej nie więcej oczu swoich ucieszyć i nasycić byli mogli. (...) Nie jesteśmy przeto, wszystko uważając, bez żalu, że tameczne rzeczy tak padły, a jeśli jeszcze i syn nasz do ustąpienia prawa swego przyciągniony (o czym, jak i o inszych conditiach zawarcia tego, nie wiemy), tym byśmy żałośniejsze być musieli. Lecz już to przyjdzie Panu Bogu porucić, który tym postępkiem Rzptą skarać chciał"[3].

Na sejmie 1619 r. kanclerz wielki litewski Lew Sapieha w imieniu komisarzy złożył relację z wyprawy i przebiegu rokowań. Podkanclerzy Andrzej Lipski, odpowiadając od tronu na wystąpienie Sapiehy, bardzo zganił komisarzy za zbytni pośpiech oraz zawarcie układu bez zgody króla

[3] Zygmunt Ul Waza do komisarzy, Warszawa 12 I 1619, [w:] P. A. M u c h a n o w, *op. cit.*, s. 179-183.

i sejmu; rozejm dywiliński nazwał nieuczciwym i niepożytecznym. Komisarze w każdej chwili mogli pokazać listy królewskie, w których nalegano na nich, by ze względu na brak pieniędzy i niebezpieczeństwo tureckie jak najszybciej kończyli wojnę. Wiedzieli jednak, że ujawnienie tych listów przed izbą poselską tylko niepotrzebnie zaogni i tak już mocno napiętą atmosferę obrad, wskutek czego sejm może się rozejść bez uchwał. Woleli znieść urazę niż narazić dobro publiczne[4].

Gwoli ścisłości, trzeba tu odnotować, że nie tylko król Zygmunt, ale również zdecydowana większość senatorów ustosunkowała się krytycznie do rozejmu dyWilińskiego[5]. Natomiast izba poselska przyjęła pozytywnie pracę komisarzy i nabrała do nich zaufania. Świadczy o tym fakt, że tych samych komisarzy wbrew woli regalistów przeforsowano później na wojnę z Turcją[6].

Królewicz, chcąc podkreślić, że rozejm nie pozbawił go praw do tronu moskiewskiego, zaczął konsekwentnie używać tytułu cara. Nieoczekiwanie wywołało to zastrzeżenia u samego króla. Ostrożny Zygmunt III zwrócił się o opinię do prymasa Wawrzyńca Gembickiego. Ten nie widział żadnych przeciwwskazań. Zauważył jednak,

[4] Bibl. Czart., rkps 2726, s. 105; *Kronika Pawła Piaseckiego,* s. 273: J. S o b i e s k i , *op. cit.,* s. 68. Zob. też: J. R z o ń c a , *Ostatni sejm przed Cecora (w 1619 r.),* Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej, 1983, z. 20, s. 77-78. W. Czapliński wysunął przypuszczenie, że niezadowolenie Zygmunta III z rozejmu odbiło się negatywnie na dalszej karierze Adama Nowodworskiego. Przez następnych 8 lat pozostał on bowiem na chudym biskupstwie kamienieckim. Dopiero w lipcu 1627 r. przesunął go król na biskupstwo przemyskie, a w czerwcu 1630 r. na poznańskie. Zob.: W. C z a p l i ń s k i , *Nowodworski Adam,* PSB, t. XXIII, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1978, s. 355-356.

[5] W. C z a p l i ń s k i , *Dyplomacja polska w latach 1605-1648,* [w:] *Polska służba dyplomatyczna XV1-XVUI wieku,* studia pod red. Z. Wójcika. Warszawa 1966, przyp. 50 na s. 226.

[6] Z. T r a w i c k a , *Pozasejmowa działalność polityczna Jakuba Sobieskiego,* "Sobótka", R. 35, 1980, nr 2, s. 173.

że Rzeczpospolita nie uznawała do tej pory tytułu carskiego i dlatego zaproponował, żeby królewicz przyjął tytuł wielkiego księcia moskiewskiego. Władysławowi sugestia ta przypadła do gustu i odtąd podpisywał się: “electus Magnus Dux Moscoviae" [obrany wielki książę moskiewski][7].

Jedyną konkretną korzyścią, jaką osiągnął Władysław w wyniku wyprawy moskiewskiej, było powierzenie mu przez sejm 1620 r. administracji prowincji odzyskanych od Moskwy[8].

Niebawem doszło do zerwania stosunków dyplomatycznych pomiędzy państwem moskiewskim a Rzeczpospolitą. Polacy bowiem, aby nie umniejszać praw Władysława, nie tytułowali Michała Fiodorowicza carem. Z kolei Moskale odmawiali przyjmowania listów, w których nie było pełnej tytulatury carskiej. Z kłopotliwej sytuacji wybrnięto za pomocą sprytnego wybiegu. W 1623 r. Zygmunt III upoważnił Lwa Sapiehę do prowadzenia korespondencji z patriarchą Filaretem, w której pozwolił na używanie tytułu carskiego w odniesieniu do władcy Moskwy. Odtąd kontakty ze wschodnim sąsiadem odbywały się za pośrednictwem kanclerza litewskiego, a król oficjalnie udawał, iż ani on, ani Rzeczpospolita nic o tym nie wiedzą[9].

Wypada teraz postawić pytanie: czy rozejm dywiliński był klęską, czy sukcesem Rzeczypospolitej? Zanim spróbujemy udzielić na nie odpowiedzi, przyjrzyjmy się, jakiej oceny doczekał się ów rozejm w historiografii. Dawni historycy nie mieli wątpliwości co do tego, że rozejm dywiliński był dla Rzeczypospolitej bardzo korzystny. Żyjący na przełomie XVIII i XIX wieku

[7] W. C z a p 1 i ń s k i, *Władysław IV...*, s. 55.

[8] *Volumina legum*, t. III, s. 179.

[9] H. L u 1 e w i c z, *Sapieha Lew*, PSB, t. XXXV, Warszawa-Kraków 1994, s. 94.

J. U. Niemcewicz napisał: “Swietniejsze zapewne można było odnieść korzyści, zyskać nawet berło ruskie, lecz kiedy zważymy na wspomniane już zwłoki i niedołężności w posiłkach, na ustawiczne bunty w rycerstwie, na trapiące ludzi i zwierza krain tych nieba, na wiszące skądinąd nad Polską burze, zyskanie tylu zamożnych prowincyj, tylu miast i zamków, na więcej stu mil rozprzestrzenienie granic Polski i Litwy, chwalebnym pokojem godziło się nazwać"[10]. Przedwojenny historyk Kazimierz Tyszkowski, patrząc na rozejm dywiliński przez pryzmat ambitnych planów królewskich wobec Moskwy w pierwszych latach interwencji, ocenił go surowiej: “Epilog wielkich wypadków nie odpowiadał nadziejom, jakie żywił król Zygmunt, gdy wyprawiał się przed dziesięciu prawie laty pod Smoleńsk, ani jakie wydawały się już osiągnięte przez tryumf kłuszyński. Złożyło się na to mnóstwo błędów i zaniedbań wszystkiej Rzeczypospolitej i króla samego, by sposobność zapanowania nad całą Europą wschodnią spełzła tak marnie prawie na niczem"[11]. Współczesny badacz Henryk Wisner w ocenie rozejmu poszedł śladami Niemcewicza: “Rozejm dywiliński przerwał stan wojny między państwem polsko-litewskim i Moskwą. Był sukcesem Rzeczypospolitej, ponieważ zaspokajał jej roszczenia terytorialne. Stwarzał możliwość skupienia uwagi na stosunkach z Turcją, które od dawna były złe, a u schyłku pierwszego dwudziestolecia XVII wieku pogorszyły się katastrofalnie"[12]. Natomiast Zbigniew Wójcik stwierdził następująco: “...rozejm deuliński nie oznaczał żadnej konkretnej zmiany w stosunkach polsko-rosyjskich. Wszystkie źródła konfliktów, jak wykazuje treść traktatu, pozostały. W tym

[10] J. U. N i e m c e w i c z, *op. cit.,* s. 107. " K. T y s z k o w s k i , *Wojna o Smoleńsk,* s. 168.

[12] H. W i s n e r , *Król i car. Rzeczpospolita i Moskwa w XVI i XVII wieku.* Warszawa 1995, s. 82.

stanie rzeczy Deulino nie było więc niczym innym jak chwilowym zawieszeniem broni, nie stanowiło przeto początku żadnego nowego okresu w stosunkach między Polską i Rosją"[13].

Niewątpliwie rozejm dywiliński należy uznać za sukces Rzeczypospolitej. Wprawdzie Władysław nie zasiadł na carskim tronie, ale przecież nie taki był faktyczny cel jego wyprawy. Dopóki Moskwa znajdowała się w rękach wojsk polsko-litewskich, jakaś szansa na objęcie przez królewicza carskiego tronu bez wątpienia istniała. Jednakże zdobycie Kremla przez siły drugiego opołczenia i wybór na cara Michała Fiodorowicza Romanowa przekreśliły ją ostatecznie. Zezwalając na wyprawę królewicza do Moskwy, stany Rzeczypospolitej oczekiwały po niej przede wszystkim zakończenia wojny i korzystnego pokoju, a w razie gdyby nie był on możliwy — przynajmniej rozejmu. Prawa Władysława do korony carów traktowano jako mocny atut w ręku polskiej dyplomacji, mogący wymusić na przeciwniku znaczne ustępstwa. Oczekiwaniom tym stało się zadość. Podpisano rozejm, w wyniku którego Rzeczpospolita zrealizowała jeden z głównych celów swojej polityki wschodniej: odzyskała większość ziem utraconych przez Wielkie Księstwo Litewskie w ciągu XV i XVI wieku.

Był to sukces tym większy, że wyprawa Władysława została słabo poparta przez Rzeczpospolitą. Sejm niechętnie uchwalił podatki na jej prowadzenie. Brak pieniędzy nie pozwolił na zaciąg odpowiednio licznej armii. Konflikty wśród kadry dowódczej, notoryczne bunty w wojsku, głód, surowy klimat oraz zaangażowane części sił Rzeczypospolitej w Inflantach i na Ukrainie pozwalały żywić obawę, że ekspedycja ta zakończy się

[13]Z. Wójcik, *Znaczenie wieku XVII w historii stosunków polsko -rosyjskich,* [w:] Z *polskich studiów slawistycznych. Prace m* narodowy Kongres Slawistów w Sofii 1963,* seria 2, WARSZAWA 1963 S. 77

zupełną klęską. W tym świetle finał dwuletnich zmagań był imponujący. Można powiedzieć, że stosunkowo niewielkim kosztem zdobyto bardzo wiele[14].

Przy ocenie wyprawy i rozejmu dywilińskiego należy wziąć pod uwagę jeszcze jedną okoliczność — ówczesną sytuację międzynarodową. Rzeczpospolita znajdowała się w stanie poważnego zagrożenia od Tatarów i Turcji. Nie było też bezpiecznie od strony Inflant. Wprawdzie Krzysztofowi Radziwiłłowi udało się z końcem 1618 r. zawrzeć rozejm ze Szwecją, ale można się było spodziewać, że szwedzki król Gustaw II Adolf wykorzysta każdą okazję do nowego ataku na Rzeczpospolitą. Przedłużanie walk z Moskwą na kolejny rok mogło się zakończyć tragicznie: wojną z trzema sąsiadami na raz. Rozejm z państwem moskiewskim zabezpieczył na kilkanaście lat wschodnią granicę i pozwolił Rzeczypospolitej lepiej przetrwać dziejowe burze, jakie już niebawem nawiedziły ją od północy i południa.

Z kolei dla strony przeciwnej rozejm dywiliński był ciężki i upokarzający. Moskale nie tylko nie zdołali uzyskać od Władysława rezygnacji z jego praw do carskiej korony, ale również musieli oddać znaczną część swojego terytorium. Do podpisania rozejmu przymusiły ich niesprzyjające okoliczności. Wróg zajmował centralne prowincje kraju, zagrażał samej Moskwie, odcinał jej komunikację z innymi miastami. Państwo moskiewskie nie miało dość sił, by pokonać obce wojska, nie mogło też liczyć na pomoc z krajów sąsiednich (Szwecja, Persja, Chanat Krymski). Poza tym w polskiej niewoli znajdował się metropolita Filaret. Dla jego uwolnienia Moskale byli gotowi do dużych ustępstw, gdyż ze względu na słaby charakter cara Michała po-

[14] Całkowity koszt wyprawy Władysława wyniósł 1 806 531 zł. Zob.: A. Filipczak-Kocur, *Skarb koronny za Zygmunta III Wazy (1587-1632)*, Opole 1985, s. 123.

trzebowali silnego człowieka, który mocno ująłby ster rządów i zaprowadził w wyniszczonym państwie porządek[15].

Rozejm przetrwał do 1632 r., kiedy to Moskwa — wykorzystując trudną sytuację międzynarodową i wewnętrzną Rzeczypospolitej (przegrana wojna ze Szwecją o ujście Wisły, napięte stosunki z Turcją, śmierć Zygmunta III Wazy) — przystąpiła do odwetu za doznane porażki. Wojska moskiewskie pod dowództwem Michała Borysowicza Szeina zajęły szmat ziem przygranicznych i przystąpiły do oblężenia Smoleńska. Sprawnie przeprowadzona odsiecz przez hetmana Krzysztofa Radziwiłła i samego króla Władysława IV zmusiła armię Szeina do kapitulacji w lutym 1634 r. Wojna zakończyła się wiecznym pokojem, podpisanym 14 czerwca 1634 r. nad rzeczką Polanówką, który przeszedł do historii pod nazwą pokoju polanowskiego. Pokój ten zatwierdzał terytorialne postanowienia rozejmu dyWilińskiego, pozostawiając we władaniu Rzeczypospolitej Smoleńszczyznę, Czernihow-szczyznę i Siewierszczyznę. Władysław zrzekł się pretensji do tronu moskiewskiego w zamian za odszkodowanie w wysokości 20 000 rubli.

[15] P. G. W a s j e n k o, *op. cit.*, s. 185.

ANEKS I

KOMPUT WOJSK KORONNYCH
ZACIĄGNIĘTYCH NA WYPRAWĘ
KRÓLEWICZA WŁADYSŁAWA DO MOSKWY
W ROKU 1617

Chorągwie husarskie

1.	Aleksandra Bałabana, starosty Winnickiego	100
2.	Mikołaja Gniewosza	100
3.	Karśnickiego	100
4.	Marcina Kazanowskiego	150
5.	Kossakowskiego	100
6.	Marcina Leśniowolskiego, starosty Zatorskiego	100
7.	Łahodowskiego	100
8.	Piotra Opalińskiego, starosty śremskiego	100
9.	Konstantego Plichty, kasztelana sochaczewskiego	100
10.	Jakuba Sobieskiego, wojewodzica lubelskiego	100
11.	Urowieckiego	100
12.	Jana Zebrzydowskiego, starosty lanckoronskiego	100
13.	Jana Żółkiewskiego, starosty rubieszowskiego	100
14.	Stanisława Zórawinskiego, kasztelana bełskiego	100
	razem:	1450

Chorągwie kozackie

1.	Berka	100
2.	Dzierżka	100
3.	Koziki	100
4.	Łaszczą	100
5.	Kochanowskiego	100
6.	Rożniatowskiego	100
7.	Rudzkiego	200
8.	Jerzego Rzeczyckiego	100
9.	Witosławskiego	100
10.	Żardeckiego	100
	razem:	1100

Chorągwie rajtarskie:

1.Denhoffa		200
2. Medona		200
3. Rosena		200
4. Swilinga		100
	razem :	700

Piechota polska

1.	Dworska (kawalera maltańskiego Bartłomieja Nowodworskiego)	400
2.	Jana Gostomskiego, wojewody inowrocławskiego	100
3.	Jana Kochanowskiego	300
4.	Marcina Krasickiego, kasztelana lwowskiego	100
5.	Nowomiejskiego	100
6.	Ujazdowskiego	200
7.	Wilczkowskiego	200
8.	Zaporskiego	200
	razem:	1600

Piechota węgierska

Feliksa Niewiarowskiego	600

Ogółem 6050 stawek żołdu.

J. Sobieski, *Diariusz ekspeditiej moskiewskiej,* Bibl. Czart., rkps 2763, s. 4-8; Z *królewicem JMcią te roty iść mają,* Bibl. PAN Kraków, rkps 1051, k. 100.

ANEKS II

ARMIA POLSKO-LITEWSKA
POD DOWÓDZTWEM JANA KAROLA CHODKIEWICZA
POD DOROHOBUZEM W PAŹDZIERNIKU 1617 **ROKU**

Chorągwie husarskie

1. Jana Karola Chodkiewicza, hetmana wielkiego litewskiego 300
2. Jana Giebułtowskiego 200
3. Aleksandra Gosiewskiego, referendarza litewskiego 200
4. Janusza Kiszki, starosty parnawskiego 200
5. Piotra Opalińskiego, starosty śremskiego 100
6. Konstantego Plichty, kasztelana sochaczewskiego 100
7. Lwa Sapiehy, kanclerza wielkiego litewskiego 200
8. Jakuba Sobieskiego, wojewodzica lubelskiego 100
9. Piotra Tyszkiewicza, starosty mińskiego 200
10. Stanisława Żórawińskiego, kasztelana bełskiego 100

razem: 1700

Chorągwie kozackie

1. Berka 100
2. Carowicza 100
3. Dzierżka 100
4. Hłuszanina 100
5. Hromyki 100
6. Jakuszowskiego 100
7. Korsakowa 100
8. Rudzkiego (później Oporowskiego) 200
9. Jerzego Rzeczyckiego 100
10. Zarudzkiego 100

razem: 1100

Chorągwie rajtarskie

1. Aderkasa 100
2. Denhoffa 200
3. Gadena 100
4. Klebeka 100

5. Medona		200
6. Platemberga		100
7. Potemkina		100
8. Sobieszczańskiego		100
9. Sokołowskiego		100
	razem:	1100

Piechota niemiecka

1. Wilhelma Appelmanna		200
2. Jakuba Butlera		100
3. Piotra Learmonta		300
	razem:	600

Piechota polska

1. Derewińskiego		200
2. Dworska (kawaler maltański Bartłomiej Nowodworski)		400
3. Jana Gostomskiego, wojewody inowrocławskiego		100
4. Jana Kochanowskiego		300
5. Mikołaja Krasickiego, kasztelana lwowskiego		100
6. Nowomiejskiego		100
7. Lwa Sapiehy, kanclerza wielkiego litewskiego		100
	razem:	1300

Piechota węgierska

Feliksa Niewiarowskiego		600

Ogółem 6400 stawek żołdu.

Oprócz tego w skład armii polsko-litewskiej wchodziło jeszcze 1000 lisowczyków pod wodzą Stanisława Czaplińskiego i 600 Kozaków dońskich.

Nowiny o szczęśliwym postępowaniu na carstwo moskiewskie Najjaśniejszego Władysława, królewica polskiego, w Roku Pańskim 1617, Bibl. PAN Kraków, rkps 694, k. 34-36; J. S o b i e s k i , *Diariusz ekspeditiej moskiewskiej,* Bibl. Czart., rkps 2763, s. 4 i nn.; *Wojsko w Litwie będące,* Bibl. PAN Kraków, rkps 1051, k. 134.

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA RĘKOPIŚMIENNE

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (AGAD)
Archiwum Radziwiłłów (AR)
— Dział II, nr 685 a, 697, 698, 714.
— Dział II, suplement, nr 320(1).
— Dział V, nr 2047, 4560, 6563, 10564, 13855, 15195, 17961.
RiksarkWet Stockholm (RaS), Extranea IX Polen (E DC P): szpula 54, 58, 62, 63, 64.
Biblioteka Czartoryskich w Krakowie (Bibl. Czart.)
Rkps 1662, 2726, 2763.
Teki Naruszewicza (TN): rkps 110. Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Kórniku (Bibl. PAN Kórnik)
Rkps 292, 326. Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Krakowie (Bibl. PAN
Kraków)
Rkps 359, 363, 694, 1051, 1404.
Teki Rzymskie (TRz): rkps 8399. Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu (Bibl. Racz.)
Rkps 2, 77.

ŹRÓDŁA DRUKOWANE

Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego, t. I, *(1572-16321* cz. 1-2, wyd. W. Dworzaczek, Poznań 1957-1962.

Akty istończeskije, sobrannyje i izdannyje Archeograficzeskoju Kommissjeju, t. HI, *1613-1645,* Sankt-Pietierburg 1841.

Archiw Jugo-Zapadnoj Rossii, izdawajemyj wriemiennuju kommissjeju dlia razbora drewnich aktów, t. I, cz. 3, *Akty o Kozakach (1500-1648),* Kijew 1863.

Archiwum domu Radziwiłłów, [w:] *Scńptores Rerum Polonicarum,* wyd. A. Sokołowski, t. VIII, Kraków 1881.

B u d z i 11 o J., *Wojna moskiewska wzniecona i prowadzona z okazji fałszywych Dymitrów od 1603 do 1612 r.,* opr. J. Byliński i J. Długosz, Wrocław 1995.

Diańusz kommissyi z Moskwą pod stolicą moskiewską, po expedycyi królewicza JM ci Władysława polskiego w roku 1617, [w:] *Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polscze,* wyd. J. U. Niemcewicz, t. VI, Lwów 1833.

K o b i e r z y c k i S., *Historia Vladislai Poloniae et Sueciae pńncipis,* Dantisci 1655.

Kronika Pawła Piaseckiego, biskupa przemyskiego, przeł. J. Bartoszewicz, Kraków 1870.

M a r c h o c k i M., *Historya wojny moskiewskiej,* Poznań 1841.

Maskiewicz S., *Pamiętnik* [w:] *Pamiętniki Samuela i Bogusława Kazimierza Maskiewiczów,* opr. A. Sajkowski, red. i wstęp W. Czapliński, Wrocław 1961.

M u c h a n o w P. A., *Autentyczne świadectwa o wzajemnych stosunkach pomiędzy Rossyą a Polską, szczególniej zaś za czasów Samozwańców w Rossy i,* Wrocław 1840.

Nowyj letopisiec, sostawlennyj w carstwowanije Michaiła Fiedorowicza, izdan po spisku kniazja Obolenskogo, **Moskwa** 1853.

O s s o 1 i ń s k i J., *Pamiętnik (1595-1621),* opr. J. Kolasa i J. Maciszewska red. W. Czapliński, Wrocław 1952.

Pamiętniki do panowania Zygmunta 111, Władysława IV i Jana Kazimierza, wyd. K. W. Wóycicki, t. I, Warszawa **1846.**

R o u s s e 1 W., *Wiadomość o krwawej a straszliwej rzezi* w *mieście Moskwie i okropny a żałosny koniec Dymitra, Wielkiego Księcia i Cara Moskiewskiego, przez Holendra na on czas w Moskwie bawiącego w języku angielskim napisana i wydana w Londynie w roku 1607. A teraz na język polski przełożona i pomnożona dodatkami wyjętemi ze zbiorów kórnickich,* **Poznań 1858**

Skarbiec historii polskiej, wyd. K. Sienkiewicz, t. I, Paryż 1839.
Skazanije Awraamija Palicyna, wyd. O. A. Dierżawina i E. W. Kołosowa, red. L. W. Czeriepnin, Moskwa-Leningrad 1955.
Sobranije Gosudarstwiennych Gramot i Dogoworow, chraniaszczichsia w gosudarstwiennom kolegii inostrannych dieł, cz. HI, Moskwa 1822. Ż ó ł k i e w s k i S.,
Początek i progres wojny moskiewskiej, oprać. J. Maciszewski, Warszawa 1966.
Volumina Legum, t. III, wyd. J. Ohryzko, Sankt-Petersburg 1859.

OPRACOWANIA

A n d r u s i e w i c z A . , *Dzieje wielkiej smuty,* Katowice 1999.
B a r a n o w s k i B., *Organizacja wojska polskiego w latach trzydziestych i czterdziestych XVII* w., Warszawa 1951.
B a r s u k o w A., *Rod Szeremietiewych,* t. II, Sankt-Pietierburg 1882.
B a r y c z H., *Nowodworski Bartłomiej,* Polski słownik biograficzny, t. XXII, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1978.
B i e r c h W. I., *Carstwowanije caria Michaiła Fiedorowicza i wzgląd na mieżducarstwije,* cz. 1, Sankt-Pietierburg 1832.
B u g a n o w W. I., *Kriestjanskije wojny w Rossii XVII-XVIII ww.,* Moskwa 1976.
B y 1 i ń s k i J., *Sejm z roku 1611,* Wrocław 1970.
C z a p l i ń s k i W., *Dyplomacja polska w latach 1605-1648,* [w:] *Polska służba dyplomatyczna XVI-XVIII wieku,* studia pod red. Z. Wójcika, Warszawa 1966.
C z a p l i ń s k i W., *Nowodworski Adam,* Polski słownik biograficzny, t. XXIII, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1978.
C z a p l i ń s k i W., *Władysław IV i jego czasy,* Warszawa 1976.
C z e r n o w A. W., *Worużennyje siły russkogo gosudarstwa w XVI-XVII w.w.,* Moskwa 1954.
C z e r s k a D., *Borys Godunow,* Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1988.
C z e r s k a D., *Dymitr Samozwaniec,* Wrocław 1995.

C z e r s k a D., *Między "smutą" a kryzysem lat 40. XVII w. (Polityka wewnętrzna Rosji w okresie panowania pierwszego Romanowa)*, Kraków 1978.
C z i c z a g o w P., *Żizn kniazja Pożarskogo, kelarja Palicyna i grażdanina Minina*, Sankt-Pietierburg 1848.
Darowski A., *Prawa Władysława do korony carskiej*, [w:] *Szkice historyczne*, seria druga, Petersburg 1895.
D o b r o w o l s k a W., *Chodkiewicz Jan Karol*, Polski słownik biograficzny, t. III, Kraków 1937. D o r o b i s z J., *Jakub Zadzik (1582-1642)*, Opole 2000.
Filipczak-Kocur A., *Skarb koronny za Zygmunta III Wazy (1587-1632)*, Opole 1985.
G o d z i s z e w s k i W., *Polska a Moskwa za Władysława IV*,Kraków 1930.
G ó r s k i K., *Historya artyleryi polskiej*, Warszawa 1902.
G ó r s k i K., *Historya jazdy polskiej*, Kraków 1895.
Herbst S., *Gosiewski Aleksander*, Polski słownik biograficzny, t. VIII, Wrocław-Kraków-Warszawa 1959-1960.
H i r s c h b e r g A., *Dlaczego Polacy popierali drugiego Dymitra Samozwańca?*. Sankt-Petersburg 1904.
H i r s c h b e r g A., *Dymitr Samozwaniec*, Lwów 1898.
H i r s c h b e r g A., *Maryna Mniszchówna*, Lwów 1927.
Historia Polski, opracowanie zbiorowe pod red. T. Manteuffla, t. I, *Do roku 1764*, cz. 2, *Od połowy XV wieku*, red. H. Łowmiański, Warszawa 1957.
Horn M., *Chronologia i zasięg najazdów tatarskich na ziemie Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1600-1647*, Studia i Materiały do Historii Wojskowości, t. VIII, 1962, cz. 1.
Iłowajskij D. I., *Istorija Rossii*, t. IV, cz. 2: *Epocha Michaiła Fiedorowicza Romanowa*, Moskwa 1899.
Istorija otczestwa s drewniejszich wriemien do naszich dniej. Enciklopediczeskij słowar, Moskwa 1999.
K o s t o m a r o w N. L, *Car Michaił Fiedorowicz*, Berlin 1921.
K o s t o m a r o w N. I., *Russkaja istorija w żiznieopisanijach jeja gławniejszich diejatieliej*, t. II, *Gospodstwo Dorna Romanowych do wstuplenija na prestoł Jekateriny II*, Sankt-Pietierburg 1905.
KoźmianA.E., *Żywot Bartłomieja Nowodworskiego, kawalera maltańskiego — królów polskich Stefana i Zygmunta III dworzani-*

na, kapitana harcerzów, kommandora poznańskiego, Wrocław 1840.
K u p i s z D., *Smoleńsk 1632-1634,* Warszawa 2001.
L i b r o w i c z Z . , *Car w polskiej niewoli*. Warszawa 1994.
L i p i ń s k i W., *Stosunki polsko-rosyjskie w przededniu wojny smoleńskiej 1632-34 i obustronne przygotowania wojskowe,* "Przegląd Historyczno-Wojskowy", t. IV, 1931, z. 2.
L u l e w i c z H., *Sapieha Lew,* Polski słownik biograficzny, t. XXXV, Warszawa-Kraków 1994.
M a c i s z e w s k i J., *Polska a Moskwa, 1603-1618.* Opinie i stanowiska szlachty polskiej, Warszawa 1968.
M a c i s z e w s k i J., Słowo wstępne do: S. Ż ó ł k i e w s k i , Początek i progres wojny moskiewskiej, Warszawa 1966.
M a c i s z e w s k i J., *Władysław IV,* Warszawa 1988.
M a j e w s k i A., *Datacja rozejmu dywilińskiego*, "Przegląd Historyczny", t. XCII, 2001, z. 4.
Morozowa L., Michał Fiodorowicz, [w:] Dynastia Romanowów, pod red. A. Iskenderowa, Warszawa 1993.
N a r u s z e w i c z A., Historya Jana Karola Chodkiewicza, wojewody wileńskiego, hetmana wielkiego W. X. Lit., t. II, Warszawa 1805.
N i e m c e w i c z J. U., Dzieje panowania Zygmunta III, t. III, Kraków 1860.
O c h m a n n S . , Sejmy z lat 1615 i 1616, Wrocław 1970.
Oczerki istorii SSSR. Pieriod feodalizma. XVII w., red. A. A. Nowosielskij i N. W. Ustjugow, Moskwa 1955.
P l a t o n ó w S. F., Boris Godunow, Pietrograd 1921.
P ł a t o n o w S. F., Lekcii po russkoj istorii, Sankt-Pietierburg 1900.
P ł a t o n o w S. F., Oczerki po istorii smuty w Moskowskom Gosudarstwie XVI-XVII ww., Sankt-Pietierburg 1910.
P o d h o r o d e c k i L., *Stanisław Żółkiewski,* Warszawa 1988.
Po1ak W. *O Kreml i Stnoleńszczyznę*. Polityka Rzeczypospolitej wobec Moskwy w latach 1607-1612, Toruń 1995.
P r z y b o ś A., Kazanówski Marcin, Polski słownik biograficzny, t. XII, Wrocław-Warszawa-Kraków 1966-1967.
R a z i n E., Historia sztuki wojennej, t. II, Sztuka wojenna okresu feudalnego, Warszawa 1960.

Russkij biograficieskij słowar, t. 3, Sankt-Pietierburg 1908; t. 8, Sankt-Pietierburg 1897: t. 15, Sankt-Pietierburg 1905; t. 23. Sankt-Pietierburg 1905.
R z o ń c a J., Ostatni sejm przed Cecora (w 1619 r.), Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej, 1983, z. 20.
S e r e d y k a J., Jedna czy dwie relacje Jakuba Sobieskiego z wyprawy na Moskwę w latach 1617-1618?, Sprawozdania Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, nr 21, 1988.
S k r y n n i k o w R. G., Minin i Pożarskij. Chronika Smutnogo Wriemieni, Moskwa 1981.
S k r y n n i k o w R. G., Samozwancy w Rossii w naczale XVII wieka. Grigorij Otriepjew, Nowosybirsk 1987.
S m i r n o w I . L , Powstanie Bołotnikowa, 1606-1607, Warszawa 1956.
S o b i e s k i W., Żółkiewski na Kremlu, Warszawa-Lublin-Łódź-Poznań-Kraków 1920.
S o ł o w i e w S. M., Istorija Rossii s driewniejszich wriemien, t. 9, Istorija Rossii w carstwowanije Michaiła Fiedorowicza, Moskwa 1961.
S p i e r a 1 s k i Z., Awantury mołdawskie, Warszawa 1967.
S t a n i s ł a w s k i j A. L., Grażdanskaja wojna w Rossii XVII w. Kazaczestwo na pierełomie istorii, Moskwa 1990.
T a t i s z c z e w W . N., Istorija rossijskaja, t. VII, Leningrad 1968.
T e o d o r c z y k J., Polskie wojsko i sztuka wojenna pierwszej połowy XVII wieku, Studia i Materiały do Historii Wojskowości, t. XXI, 1978.
T r a w i c k a Z., Pozasejmowa działalność polityczna Jakuba Sobieskiego, “Sobótka", R. 35, 1980, nr 2.
T y s z k o w s k i K., Czapliński Stanisław, Polski słownik biograficzny, t. IV, Kraków 1938.
T y s z k o w s k i K., Kozaczyzna w wojnach moskiewskich Zygmunta III (1605-1618), Warszawa 1935 (nadb. z: “Przegląd Historyczno-Wojskowy", t. VIII, z. 1).
T y s z k o w s k i K., Wojna o Smoleńsk, 1613-1615, Lwów 1932.
W a s i l e w s k i T., Kiszka Janusz, Polski słownik biograficzny, t. XII, Wrocław-Warszawa-Kraków 1966-1967.
W a s j e n k o P. G., Bojarie Romanowy i wocarienije Michaiła Fiedorowicza, Sankt-Pietierburg 1913.

W a s j e n k o P . G., P ł a t o n o w S. R, T u r w a j ewa-Cerieteli E. F., Naczało dinastii Romanowych. Istoriczeskije oczerki, Sankt-Pietierburg 1912.
Wielka historia Polski, red. S. Grodziski, J. Wyrozumski, M. Zgórniak, t. IV, S. G r z y b o w s k i , Dzieje Polski i Litwy (1506-1648), Kraków 2000.
Wimmer J., Historia piechoty polskiej do roku 1864, Warszawa 1978.
Wimmer J., Wojsko i skarb Rzeczypospolitej u schyłku XVI i w pierwszej połowie XVII wieku, Studia i Materiały do Historii Wojskowości, t. XIV, 1968, cz. 1.
Wimmer J., Wojsko polskie w drugiej połowie XVII wieku, Warszawa 1965.
W i s n e r H., Kampania inflancka Krzysztofa Radziwiłła w latach 1617-1618, Zapiski Historyczne, t. XXXV, 1970, z. 1.
W i s n e r H., Król i car. Rzeczpospolita i Moskwa w XVI i XVII wieku, Warszawa 1995.
W i s n e r H., Lisowczycy, Warszawa 1995.
W i s n e r H., Wojsko litewskie 1 połowy XVII wieku, cz. I, Studia i Materiały do Historii Wojskowości, t. XIX, 1973, cz. 1.
W i s n e r H., Zygmunt III Waza, Wrocław-Warszawa-Kraków 1991.
W ó j c i k Z., Dzieje Rosji, 1533-1801, Warszawa 1981.
W ó j c i k Z., Historia powszechna XVI-XVII wieku. Warszawa 1999.
W ó j c i k Z., Znaczenie wieku XVII w historii stosunków polsko-rosyjskich, [w:] Z polskich studiów slawistycznych. Prace na V Międzynarodowy Kongres Slawistów w Sofii 1963, seria 2. Warszawa 1963.
Z y g u 1 s k i Z., Broń w dawnej Polsce na tle uzbrojenia Europy i Bliskiego Wschodu, Warszawa 1975.

Ilustracje

Piechota polska

Rotmistrz i towarzysze husarscy

Towarzysz husarski

Kniaź Dymitr Michajłowicz Pożarski (fragment pomnika Minina i Pożarskiego na Placu Czerwonym w Moskwie)

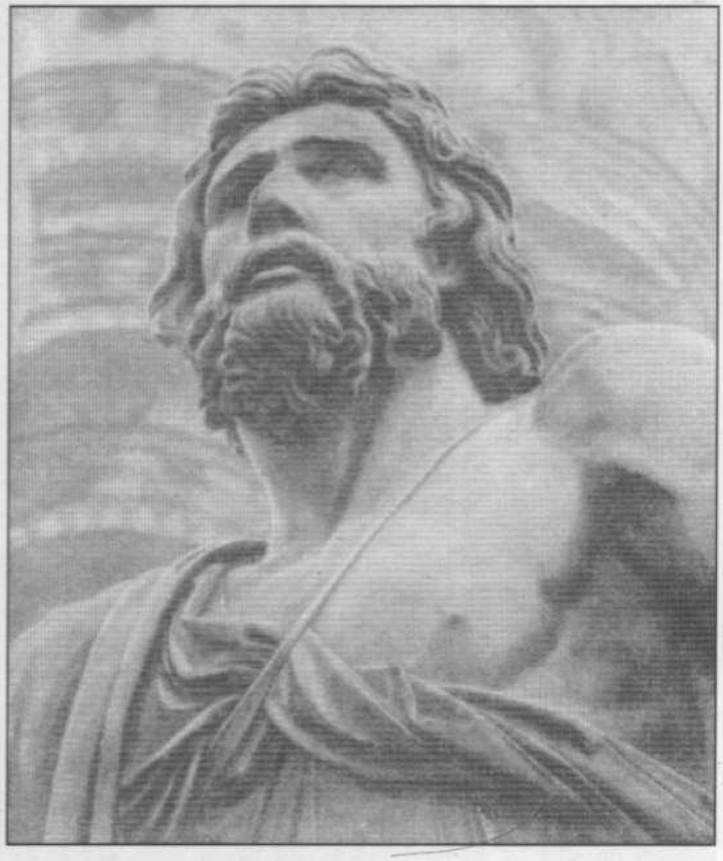

Kniaź Dymitr Michajłowicz Pożarski (rysunek z 1672 r.)

Jerzy Ossoliński

Car Michał Fiodorowicz
Romanow

Królewicz Władysław (miedzioryt P. Pontiusa według portretu P. Rubensa z 1624 r.)

Hetman wielki litewski Jan Karol Chodkiewicz

Piotr Konaszewicz Sahajdaczny, hetman Kozaków Zaporoskich

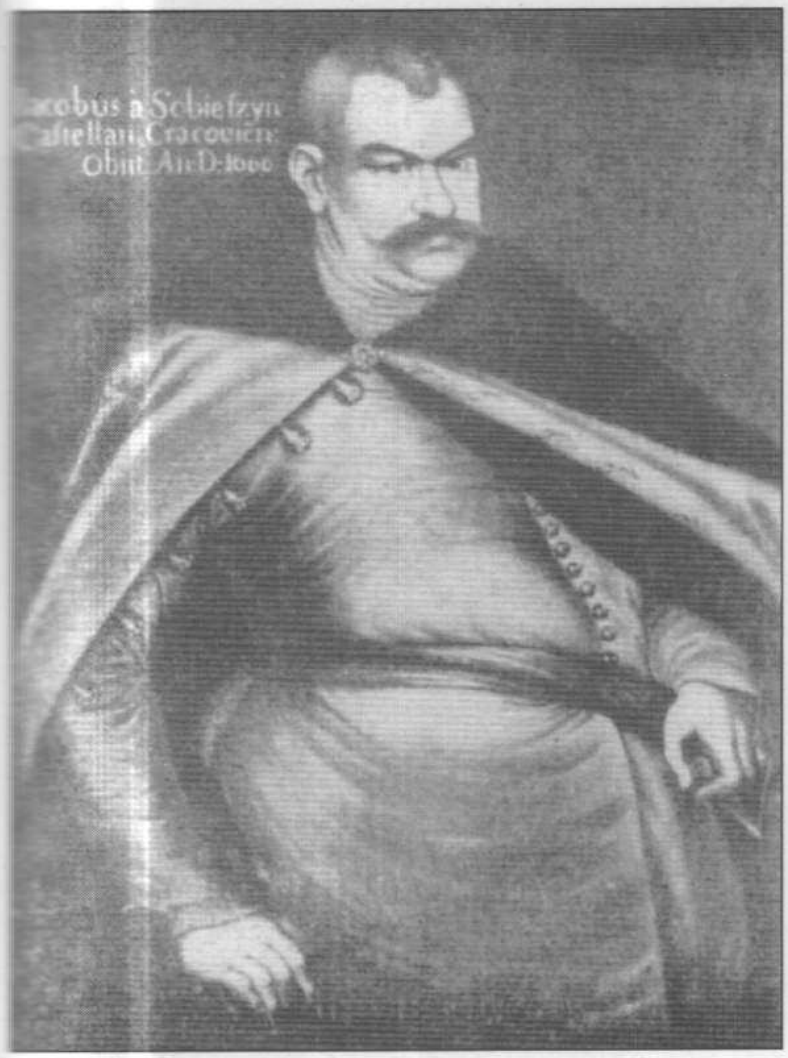

Jakub Sobieski

Piechota niemiecka: pikinier i muszkieter

Piechota zaporoska

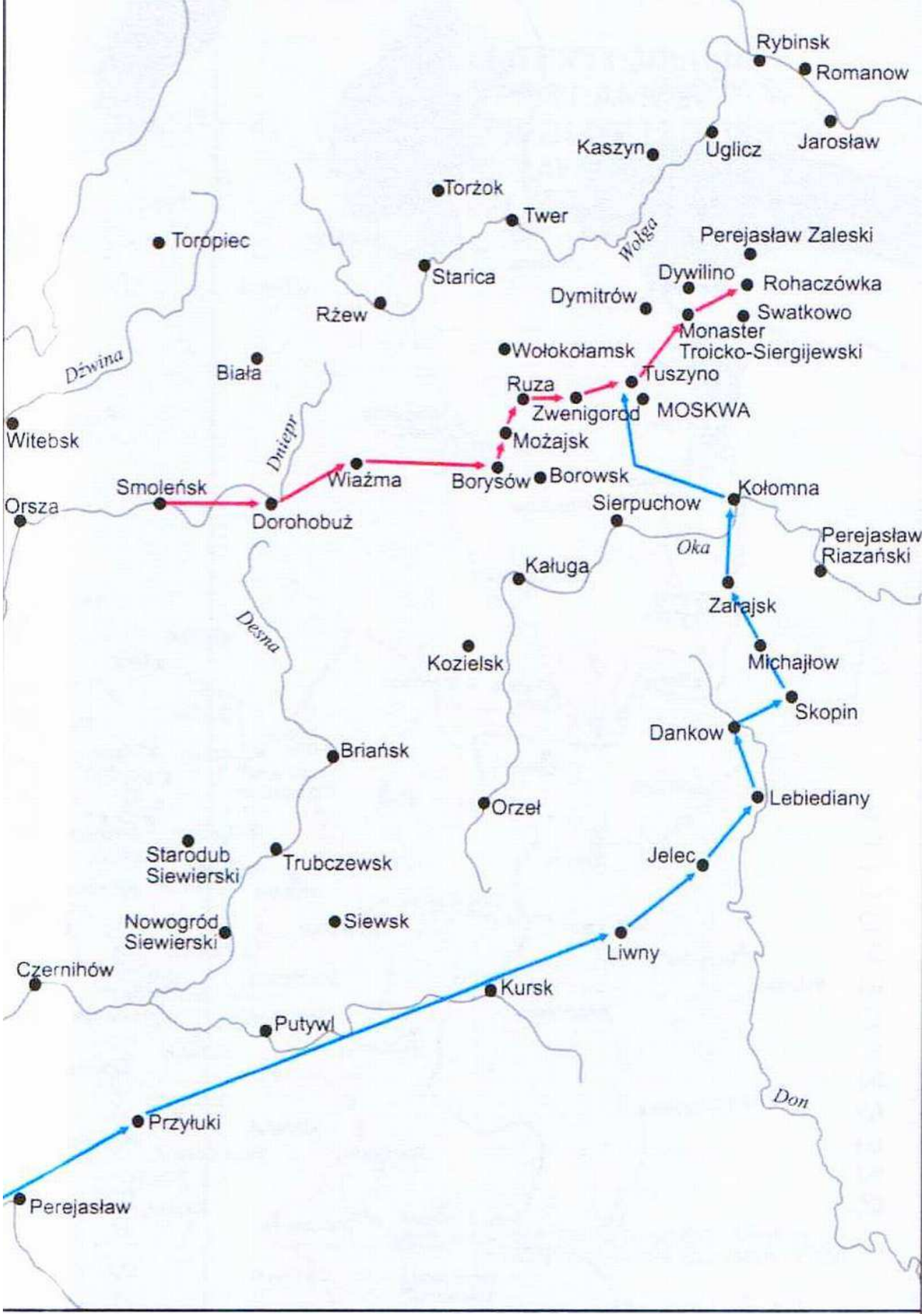

WYPRAWA KRÓLEWICZA WŁADYSŁAWA NA MOSKWĘ (1617–1618)

pochód wojsk królewicza Władysława

pochód Kozaków Zaporoskich hetmana Sahajdacznego

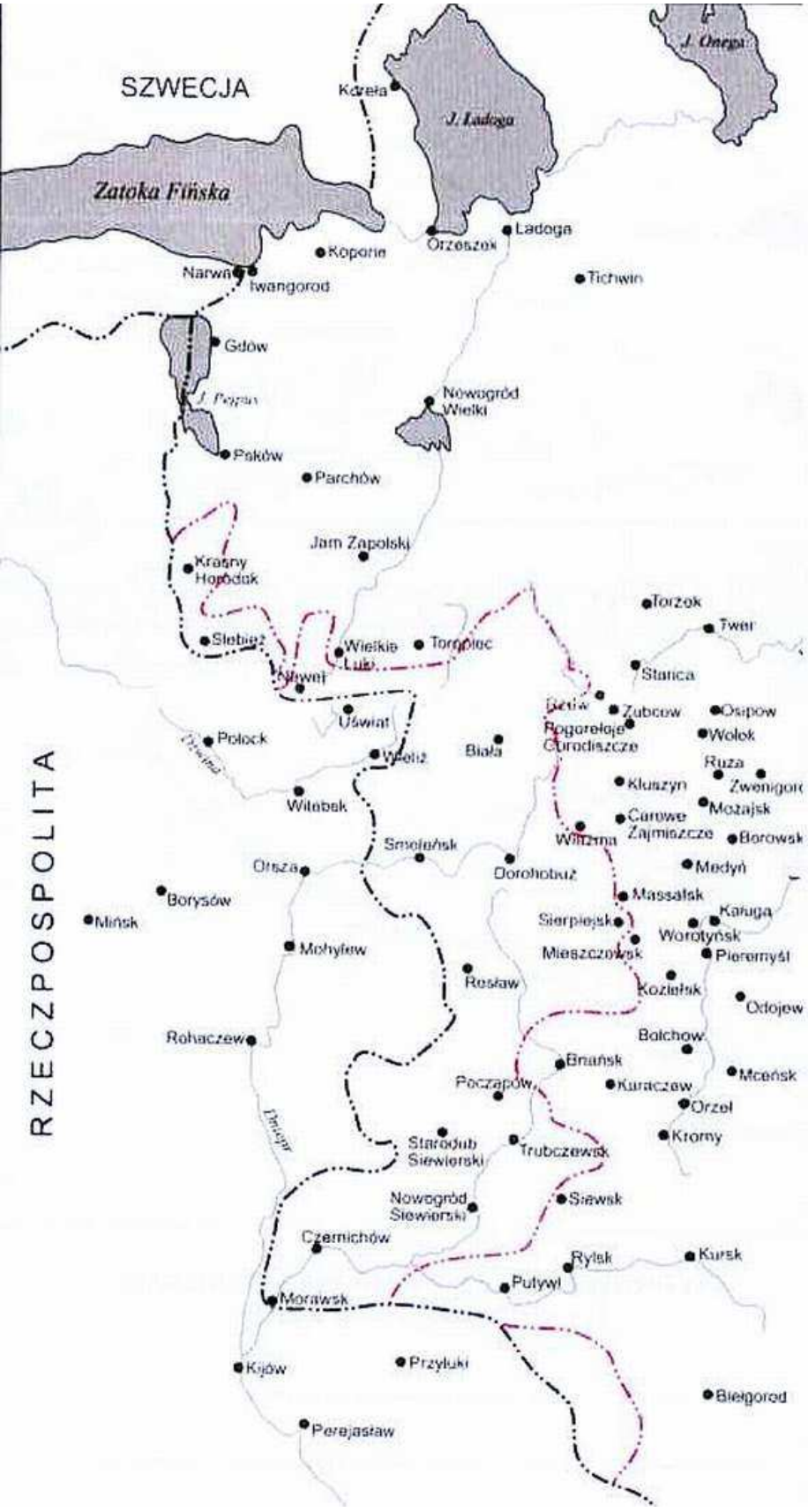

ZMIANY TERYTORIALNE NA POGRANICZU RZECZYPOSPOLITEJ I MOSKWY PO ZAWARCIU ROZEJMU DYWILIŃSKIEGO

granica Rzeczypospolitej i Moskwy po rozejmie w Jamie Zapolskim (1582)

granica Rzeczypospolitej i Moskwy po rozejmie w Dywilinie (1619)

MT-S – Monaster Troicko-Siergijewski

AS – Aleksandrowa Sloboda

0 90 180 270 km